

ISSN 0021-6941
Indeks nr 362050

JĘZYK POLSKI

ORGAN TOWARZYSTWA
MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

JĘZYK POLSKI

wychodzi w 5-arkuszowych zeszytach 5 razy rocznie (prócz za lipiec–sierpień)

Redaktor naczelny: PIOTR ŻMIGRODZKI

Sekretarz naukowy: Monika Buława

Komitet redakcyjny: Stanisław Bąba, Maria Karpłuk, Krystyna Kowalik, Janina Labocha, Jolanta Maćkiewicz, Maria Malec, Walery Pisarek, Anna Tyrpa

Adiustacja i korekta: Bogumiła Gnykowa, Danuta Ambrożewicz

Witryna internetowa czasopisma: <http://jezyk-polski.pl>

Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego i Redakcja «Języka Polskiego»:
31-120 Kraków, al. Mickiewicza 31, oficyna, II p., tel. 12 632 63 58

Witryna Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego: <http://tmjp.pl>

Ze względów organizacyjnych Redakcja preferuje korespondencję elektroniczną:
e-mail: jezykpolski@ijp-pan.krakow.pl

Czasopismo umieszczone na liście ERIH w kategorii C.

Zasady przygotowania tekstów przysyłanych do Redakcji znajdują się na stronie internetowej czasopisma. Materiały proponowane do druku podlegają ocenie merytorycznej zgodnie ze standardami dla czasopism z listy ERIH.

WARUNKI PRENUMERATY

Odbiorcy krajowi i zagraniczni mogą zamawiać prenumeratę Języka Polskiego w firmach kolporterskich:

- a) Ruch S.A. — informacje: <http://prenumerata.ruch.com.pl> lub pod nr. tel. 804 200 600,
- b) Kolporter — informacje: <http://kolporter.com.pl> lub pod nr. tel. 801 205 555,
- c) Garmond Press — informacje: <http://www.garmondpress.pl>.

Koszt prenumeraty dla członków Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego na rok 2011 wynosi wraz z roczną składką członkowską 65,00 zł. Aby zostać członkiem Towarzystwa (lub przedłużyć swoją przynależność członkowską na 2011 rok), należy przekazać wymienioną kwotę na konto Towarzystwa w PKO BP SA II O Kraków 51 1020 2892 0000 5402 0150 5460 w terminie do 31 stycznia 2011 roku i wypełnić deklarację członkowską.

Pojedyncze zeszyty czasopisma, bieżące i archiwalne, można nabywać w Biurze Zarządu Głównego, przy czym do ceny będą doliczane koszty wysyłki.

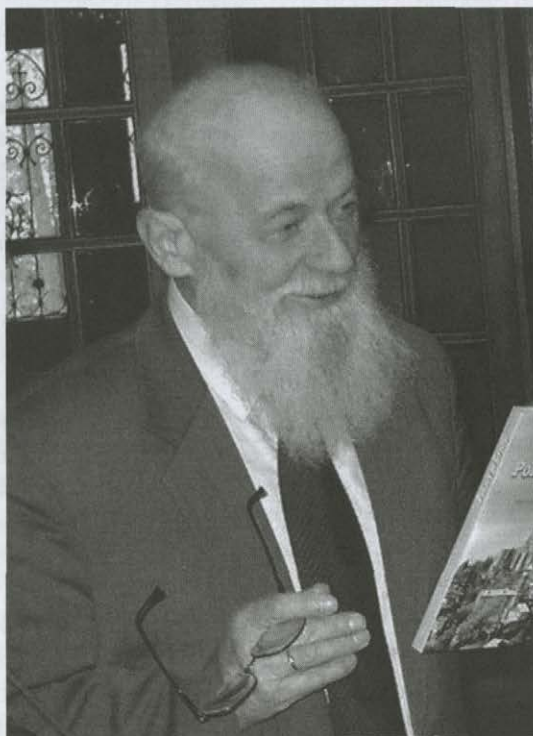
Zeszyty z lat 1920–2005 są dostępne online w Małopolskiej Bibliotece Cyfrowej.

JĘZYK POLSKI

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO
WYDANIE PUBLIKACJI DOFINANSOWAŁO
MINISTERSTWO NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO



Jubileusz Profesora Walerego Pisarka



31 maja 2011 roku przypada osiemdziesiąta rocznica urodzin Profesora Walerego Pisarka — językoznawcy, prasoznawcy, specjalisty w zakresie nauk o komunikacji, miłośnika języka polskiego, niestrudzonego działacza na rzecz jego pielęgnowania i podnoszenia jego statusu, długoletniego członka (od niedawna członka honorowego) naszego Towarzystwa, współpracownika, a od 2005 roku członka redakcji Języka Polskiego.

W tym uroczystym dniu gratulujemy Jubilatowi dotychczasowych licznych i ważnych osiągnięć, dziękujemy za cenne książki i artykuły, które niezmiennie trwają wśród podstawowych lektur kolejnych pokoleń polonistów, życzymy, aby znajdował dość zdrowia i siły, by dalej obdarowywać nas nowymi pracami, a także doświadczeniem, mądrością, niezrównanym dowcipem oraz pogodą ducha.

Redakcja

Wojciech Kajtoch, Kraków, UJ

O Profesorze Walerym Pisarku

Profesor Walery Pisarek urodził się 31 maja 1931 roku w Rabce, w rodzinie inteligentkiej, ale «sielskie, anielskie» dzieciństwo minęło mu pod znakiem szlacheckiej i narodowej tradycji w podlubelskim Jaszczowie, gdzie rodzice — urzędnik kolejowy i nauczycielka — nabyli stary dwór, który Profesor tak wspominał:

[dwór] przydawał każdemu wydarzeniu niezwyklej scenerii. Jakby je teatralizował, do czego się przyczyniała narodowa tradycja, ikonografia i literatura. [...] Dla innych bracia polscy, czyli ariane to podręcznikowa historia, ja żyłem z pozostałym po nich zborem XVII-wiecznym, zwanym Arianką. [...] A czy można normalnie słuchać wiersza „... Kicki i Kamiński zabity, pod Ostrołęką przegrana” w domu, którego właścicielem był Ludwik Kicki poległy 26 maja 1831 roku? Czy można bezkarnie słuchać muzyki fortepianowej w domu, który — przynajmniej wedle ustnej tradycji — gościł w 1828 roku młodego Fryderyka Szopena¹⁾.

Niestety, dzieciństwo szybko się skończyło — z nadejściem wojny, z której nie wrócił Ojciec przyszłego profesora. Młody Walery zetknął się z konspiracją, powojennymi represjami i innymi elementami «polskiego losu», który rychło stał się także jego udziałem. Pierwszy raz aresztowano go we wrześniu 1947 roku i skazano na pięć lat, objęła go jednak amnestia. Po raz drugi — w listopadzie 1951 roku, gdy studiował na trzecim roku polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz rozpoczynał współpracę z Tygodnikiem Powszechnym i Słowem Powszechnym. Tym razem za założenie konspiracyjnej organizacji niepodległościowej «Helena» otrzymał wyrok 6 lat więzienia. Ośrodek Pracy Więźniów w Jawiszowicach, w którym pracował jako górnik, opuścił 28 stycznia 1955 roku²⁾.

Wkrótce w osobistym życiu Profesora nastąpiła stabilizacja. W 1955 roku ożenił się z Krystyną Harrerówną — później wybitnym językoznawcą³⁾, a trudny zawodowo i życiowo okres zakończył się ostatecznie w październiku 1955 roku, gdy Walerego Pisarka, dzięki poparciu prof. Jana Safarewicza, przyjęto na trzeci rok polonistyki UJ, którą ukończył w roku 1957. Został instruktorem, potem dyrektorem artystycznym domu kultury nowohuckiego kombinatu, a w roku następnym rozpoczął współpracę z Pracownią Językoznawczą Ośrodka Badań Prasoznawczych. W roku 1960 w Zeszytach Prasoznawczych ogłasza debiut naukowy, artykuł pt. O metodzie badań nad językiem prasy polskiej⁴⁾. W 1962 obejmuje w Pracowni Językoznawczej OBP etat — wstępuje na językoznawczo-prasoznawczą drogę, którą iść będzie prawie pięćdziesiąt (jak na razie) lat.

1) W. Pisarek, O domu rodzinnym, duchach i skarbach (online: <http://tpm-milejow.pl/>, dostęp 20 lutego 2011).

2) Zob. G. Baziur, Konspiracyjna organizacja studencka „Helena”, *Studia Historyczne* 2008, z. 3-4, s. 313-24.

3) Profesor Krystyna Pisarkowa (1932-2010).

4) *Zeszyty Prasoznawcze* 1960, nr 5-6, s. 110-5.

Pierwszym przedmiotem zainteresowań Profesora jest kultura języka. Prócz wielu artykułów rezultatem tego są pierwsze książki: *Ależ tak się nie pisze...* (Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW Prasa, Kraków 1964), napisana wspólnie z Zenonem Klemensiewiczem (do 1969 roku Walery Pisarek pozostaje pod jego opieką naukową) i Marią Kniaginową, oraz *Poradnik językowy. Podręcznik dla pracowników prasy, radia i telewizji* (Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965, współautor: M. Kniaginowa). Głównym przedmiotem Jego prac staną się wkrótce inne zagadnienia, ale kwestiami poprawności Profesor nadal będzie się zajmować: w latach 1966–1977 publikuje w *Prasie Polskiej* (miesięczniku Polskiego Instytutu Prasoznawczego) swoisty przegląd spotykanych w prasie absurdów i błędów językowych — *Słownik języka niby-polskiego* (wydanie książkowe — Ossolineum, Wrocław 1978), w 1968 roku pisze wraz z Zenonem Klemensiewiczem *Ortografię polską* (Ossolineum, Wrocław), a w latach 1976–2005 ukazują się sześć wydań jego *Kieszonkowego słowniczka ortograficznego*. Sprawy poprawnościowe doceniane były w kolejnych wydaniach *Retoryki dziennikarskiej* (Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW Prasa, Kraków 1970, Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW Prasa–Książka–Ruch, Kraków 1974, 1988), *Nowej retoryki dziennikarskiej* (Universitas, Kraków 2002), a także w podręczniku przekonującego i skutecznego dyskusowania i każdego innego językowego komunikowania się: *Słowach między ludźmi* (Wydawnictwa Radia i Telewizji, Warszawa 1985, Trio, Warszawa 2004).

Dbłość o kulturę i stan polszczyzny była i jest swoistym lejtmotywyem pracy naukowej i działalności Profesora. Kontynuował (i kontynuuje) wysiłki w tym kierunku na różnych polach i poziomach działania. Zarówno wtedy, kiedy osobiście przeprowadzał redakcję i korektę kolejnych wydań *Zeszytów Prasoznawczych*, jak i wtedy, gdy wykładał stylistykę, kulturę języka, retorykę oraz prowadził z tych przedmiotów ćwiczenia (od 1964 roku, m.in. na UJ, UW, UŚ, PAT, UPJPII). Uprawiał działalność popularyzacyjną (pogadanki telewizyjne w Studiu 2, udział w konkursie Ogólnopolskie Dyktando przeprowadzanym od 1987 roku w Katowicach), uczestniczył w gremiach dbających o polszczyznę i orzekających w kwestiach poprawnościowych: od 1991 do 1998 roku przewodniczył Komisji Kultury Języka PAN, w latach 1993–2001 był wiceprzewodniczącym Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, a następnie, do 2004, jego przewodniczącym, w latach 1996–2000 przewodniczył Radzie Języka Polskiego przy Prezydium PAN, której obecnie jest honorowym przewodniczącym.

Istotną zasługą Profesora jest podjęcie inicjatywy, która doprowadziła do uchwalenia Ustawy z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim. Okoliczności wyglądały następująco:

W latach dziewięćdziesiątych ruszyła, wielką falą, moda na anglicyzowanie wszystkiego, co dało się zanglicyzować [...]. Budziło to opór wielu Polaków, zwłaszcza gdy niektóre, spolonizowane już słowa, np. brydż, zaczęto na powrót pisać po angielsku — bridge. Zaczęłam się wówczas zastanawiać, czy prawo w dostatecznym stopniu zapewnia ochronę języka polskiego. Doszedłem do wniosku, że nie. W 1995 r. napisałem pierwszy projekt ustawy, który zacząłem przedstawiać w różnych miejscach, m.in. na Forum Kultury Słowa we Wrocławiu. Uczestnicy forum zobowiązali Ministerstwo Kultury do starań o rewizję stanu prawnego polszczyzny. [...] 7 października 1999 r. ustawa została przyjęta i w sześć miesięcy później zaczęła obowiązywać⁵).

⁵) G. Starzak, *Walka o czystą polszczyznę*, *Dziennik Polski*, 24 maja 2001 (online: <http://www.dziennik.krakow.pl/pl/aktualnosci/kraj/771128-walka-o-czysta-polszczyzne.html>, dostęp 20 lutego 2011).

Późniejsze nowelizacje ustawy osłabiły jednak jej skuteczność i wciąż aktualne są uwagi Profesora:

Prywatnie niech sobie ludzie mówią, jak chcą, natomiast w życiu publicznym język polski, niekoniecznie jako jedyny, musi być obecny. Nie mogą w Polsce obowiązywać prawa nieprzetłumaczone na język polski. Wszystko, co będzie się działo w Brukseli, musi znaleźć swoją polską formę. Obserwujemy cofanie się polszczyzny z niektórych dziedzin życia naukowego. Może się ona również cofać w wojsku, transporcie, szkole. [...] Główny problem polega na zapewnieniu polszczyźnie obecności, a ten sprowadza się do kwestii ekonomicznych. Trzeba dużo zapłacić, by język polski stał się jednym z języków Unii Europejskiej jako język jej ustaw⁶).

Powróćmy do lat sześćdziesiątych. Językoznawcy krakowskiego OBP zajmowali się wówczas nie tylko błędami językowymi. Chodziło o określenie językowych warunków należytego spełniania przez prasę swoich zadań, co było zachętą do badań z pogranicza stylistyki, retoryki i pragmatyki językowej⁷), a w ramach tej ostatniej — do refleksji nad (jak dziś powiedzielibyśmy) gatunkami mowy.

Powstał więc, napisany wspólnie z M. Kniaginową, artykuł o języku reklamy prasowej⁸), rozważający rzeczowe i pobudzające elementy tego typu komunikatów, a następnie rozprawa o nagłówkach prasowych, w której badacz, na podstawie badań empirycznych, starał się

w szczególności uchwycić te cechy gramatyczne, leksykalne i semantyczne, które pełnią funkcję językowych sygnałów, powiadamiających czytelnika, że dany twór słowny, po pierwsze, jest tytułem, po drugie zaś, tytułem wypowiedzi należącej do określonego gatunku stylistycznego⁹).

Praca ta, m.in. wyróżniająca podstawowe cechy strukturalne i funkcje tego «najmniejszego gatunku prasowego»¹⁰) i jak na owe czasy bardzo nowoczesna, przyniosła Waleremu Pisarkowi doktorat obroniony w 1966 roku na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach i do dzisiaj funkcjonuje w obiegu naukowym (w onomastyce i składni). W niej — z błogosławieństwem Klemensiewicza — opisał kategorię zawiadomienia jako swoisty typ Klemensiewiczowskiego wypowiedzenia.

Kolejnym wątkiem badawczym podjętym wówczas przez językoznawcę była kwestia językowych warunków zrozumiałości wypowiedzi. Eksperymentalnie ustalił, że zrozumiałość zależy od rodzaju użytego słownictwa i składniowej struktury zdań¹¹), oraz opracował na

⁶) Miejsce dla polszczyzny. Rozmowa z prof. Walerym Pisarkiem, przewodniczącym Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN, rozmawiał G. Filip, Forum Akademickie 1998, nr 6 (online: http://www.forumakad.pl/archiwum/98/6/artykuly/06-zycie_akad.htm, dostęp 20 lutego 2011).

⁷) Na przykład w artykule pt. O języku stowarzyszonym zajmował się Pisarek «elementami systemu językowego», które są «stowarzyszone z pozajęzykowymi, skonwencjonalizowanymi znakami powszechnie zrozumiałymi w danym kręgu kulturowym» (W. Pisarek, O języku stowarzyszonym, Język Polski XLIV, 1964, nr 4, s. 221).

⁸) Język w reklamie prasowej, rozdział książki: P. Dubiel, E. Kamiński, M. Kniaginowa, W. Pisarek, R. Dyoniziak, Reklama w prasie. Zawartość — język — odbiór, Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW Prasa, Kraków 1965, s. 43–79.

⁹) W. Pisarek, Poznać prasę po nagłówkach. Nagłówek wypowiedzi prasowej w oświetleniu lingwistycznym, Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW Prasa, Kraków 1967, s. 108.

¹⁰) M. Ślawska, Tytuł — najmniejszy tekst prasowy, Rocznik Prasoznawczy 2008, (rok II), s. 118–26.

¹¹) Zob. Recepty na zrozumiałość wypowiedzi, Zeszyty Prasoznawcze 1966, nr 2–3, s. 38–53; Eksperyment — metoda nie tylko fonetyczna, Biuletyn PTJ XXVII, 1969, s. 181–8; Jak mierzyć zrozumiałość tekstu, Zeszyty Prasoznawcze 1969, nr 4, s. 35–48.

rzędzie, potocznie zwane miarką Pisarka, które pozwala w praktyce dokonać pomiaru. W latach następnych Profesor zajął się także mierzaniem emocjonalności prasowego języka¹²).

Na trzeci wątek składały się szeroko zakrojone badania nad językiem prasy; w przeciwieństwie do poglądu widzącego w nim (i szerzej — w języku mediów) specyficzną odmiankę (czy też styl funkcjonalny) polszczyzny, Walery Pisarek wołał (i woli¹³) mówić o różnorodnych rodzajach «języka w prasie» i ustalać swoistość języka rodzajów prasowych: informacji, publicystyki (komentarzy) i reportażu, wykrywając przede wszystkim ilościowe różnice w preferowanym słownictwie. Przy czym właśnie ilościowe, a nie statystyczne:

Deklarując się jako zwolennik ilościowych metod w badaniach stylistycznych i broniąc tezy, że wszelkie różnice między wszelkimi tekstami, jakie zostały wyprodukowane lub mogą być wyprodukowane w danym języku, sprowadzają się do różnic częstotliwości użycia w nich wyrazów i ich połączeń, przeciwstawiam się ograniczaniu charakterystyki stylistycznej tekstu do opisów statystycznych. Opowiadając się za koniecznością weryfikacji ilościowej wszystkich sądów o języku, opartych na subiektywnym wrażeniu badacza, sądzę jednocześnie, że przekształcenie stylistyki ilościowej w statystykę stylistyczną jest niewskazane. Znaczna większość bowiem wykrywanych często statystycznych prawidłowości językowych grzeszy zbyt wielką tolerancją lub brakiem wyrazistości¹⁴)

— pisał w rozprawie *Frekwencja wyrazów w prasie. Wiadomości — komentarze — reportaże*, która — stanowiąc podsumowanie licznych prac cząstkowych publikowanych od 1964 roku¹⁵) — przyniosła Mu habilitację, uzyskaną w 1973 roku na Wydziale Filologicznym UJ, oraz docenturę.

Okres habilitacyjny przyniósł też istotne zmiany w karierze zawodowej Profesora¹⁶). W latach 1967–1970 kierował Pracownią Językoznawczą OBP, w latach 1968–1969 był sekretarzem naukowym Ośrodka, w latach 1969–1971, po tragicznej śmierci Ireny Tetelowskiej,

¹²) W. Pisarek, *Mierzenie stylistycznej i emotywniej wartości słownictwa*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1971, nr 2, s. 37–46.

¹³) «Moim zdaniem nie ma języka prasowego ani języka prasy. Język prasowy czy język prasy to język nacechowany prasowością, to żargon dziennikarski, który należy tępić [...]. Prawdę mówiąc, nie było jeszcze prasy, a już był ów „język prasowy” w ulotnych, jeszcze pisanych pierwocinach prasy, z usensacyjnianym słownictwem. Pomimo to moim zdaniem nie można mówić o języku prasy czy mediów, ale raczej o języku w prasie i mediach. Obejmuje on różne odmiany języka. W obrębie jednej gazety, a nawet kolumny, występują, a przynajmniej mogą wystąpić różne odmiany języka, właściwe choćby różnym gatunkom wypowiedzi» (W. Pisarek, *Wolne media są takie, jakich chcą odbiorcy!*, wywiad z 17 czerwca 2010, online: <http://www.eksperttradi.tv/praca-i-kariera/walery-pisarek-wolne-media-sa-takie-jakich-chca-odbiorcy.p282.htm>, dostęp 20 lutego 2011).

¹⁴) W. Pisarek, *Frekwencja wyrazów w prasie. Wiadomości — komentarze — reportaże*, Ośrodek Prasoznawczy RSW Prasa, Kraków 1972, s. 12.

¹⁵) Np. *Język w prasie*, [w:] *Historia prasy polskiej a kształtowanie się kultury narodowej*, pod red. J. Skrzypka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967, s. 235–54; *O słownictwie reportażu banalnie i niebanalnie*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1969, nr 2, s. 27–40; *Problematyka i metody badania języka w prasie*, [w:] *Metody i techniki badawcze w prasoznawstwie*, t. 1, pod red. M. Kafla, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1969, s. 201–22; *Rzeczoznawcy w reportażach i wiadomościach prasowych*, *Język Polski* XLIX, 1969, nr 1, s. 37–43; *Słownictwo oceniające w recenzjach*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1969, nr 1, s. 30–44.

¹⁶) M.in. na podstawie: S. Dziki, *Pokłosie uroczystości jubileuszowych. Walery Pisarek (65 lat życia i 40 lat pracy naukowej)*, *Rocznik Historii Prasy Polskiej* 1998, z. 1–2, s. 285–93 oraz informatorów biograficznych (np. *Who is who in Polsce. Leksykon biograficzny*, Verlag für Personnenzyklopädien, Zug 2008).

pełnił obowiązki dyrektora OBP, a następnie w latach 1973–1991 piastował to stanowisko. Początek dekady okazał się też okresem ożywionej działalności dydaktycznej. Między 1969 a 1975 rokiem prowadził zajęcia ze stylistyki i kultury języka, retoryki, retoryki dziennikarskiej (którą to właśnie Pisarek wprowadził do dydaktyki dziennikarskiej) oraz prasoznawstwa m.in. w Podyplomowym Studium Dziennikarskim UŚ, Instytucie Dziennikarstwa UW, Instytucie Filologii Polskiej oraz Podyplomowym Studium Dziennikarskim UJ. Wszystkie te doświadczenia zaowocowały w pracy naukowej. Na przykład wymogi dydaktyki spowodowały napisanie znakomitego i kreującego w Polsce nową odmianę retoryki podręcznika *Retoryka dziennikarska*, o którym już napomknąłem.

W dziedzinie językoznawczej zajął się teraz Profesor głównie¹⁷⁾ zagadnieniami perswazyjności, rozumianej nie jako efekt retorycznych chwytów, lecz jako uniwersalna cecha języka, będącego swoistym «urządzeniem do przekonywania»¹⁸⁾, szczególnie nasiloną w pewnych jego odmianach, takich jak język polityki i propagandy. Poświęcił tym kwestiom wiele artykułów¹⁹⁾ i rozprawę *Język służy propagandzie*, opartą na następujących założeniach:

1. Wszelkie używanie języka służy przede wszystkim celom perswazyjnym, 2. perswazja słowna (= za pomocą języka naturalnego) jest tylko jedną z form perswazji społecznej; działalność perswazyjna w zakresie polityki i ideologii, czyli propaganda i agitacja, jest jedną z dziedzin społecznego mechanizmu perswazyjnego. Tym cząstkowym sądom towarzyszy wniosek ogólny: nie sposób precyzyjnie i ostro oddzielić analizy perswazyjnego użycia języka od analizy używania języka w ogóle, a propagandy sensu stricto od innych perswazyjnych działań społecznych. Stąd znaczna część tego, co się mówi o języku propagandy, odnosi się do używania języka w ogóle, a znaczna część tego, co się mówi o propagandzie i agitacji, odnosi się także do działalności perswazyjnej w ogóle, a więc np. do wychowania czy reklamy²⁰⁾.

To uniwersalistyczne podejście, podówczas dość niezwykle, pozwoliło z dystansem analizować perswazyjne chwyt i konstrukcje — niezależnie od tego, czyja propaganda była badana — oraz utrzymywać obiektywizm spojrzenia²¹⁾ w kraju, w którym komunikowanie pu-

¹⁷⁾ Innym zagadnieniom językoznawczym poświęcone były na przykład: Pola wyrazowe i ich użyteczność w badaniach stylistycznych, *Pamiętnik Literacki* 1967, z. 2, s. 493–516; O prawidłowościach języka sprawozdań sądowych, [w:] *Prawo i prasa*, cz. 2, Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW Prasa, Kraków 1968, s. 125–49; Społeczna użyteczność nauki o języku, [w:] *W służbie nauce i szkole*. Księga pamiątkowa poświęcona Profesorowi Doktorowi Zenonowi Klemensiewiczowi, pod red. M. Szymczaka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1970, s. 317–21; Poczucie językowe, znajomość języka i praktyka językowa, *Socjolingwistyka* 1977, s. 73–9; Językoznawcze dziedzictwo Zenona Klemensiewicza, *Język Polski* LIX, 1979, nr 5, s. 321–9.

¹⁸⁾ W. Pisarek, *Język służy propagandzie*, Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW Prasa–Książka–Ruch, Kraków 1976, s. 3.

¹⁹⁾ Np. *Perswazyjność języka w polemikach prasowych*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1973, nr 4, s. 19–32; *Perswazyjna funkcja języka*, *Studia Indoeuropejskie* 1974, s. 175–9; *Jak formułować hasła propagandowe*, [w:] *Propaganda wizualna jako narzędzie kształtowania postaw*, pod red. S. Nowakowskiego, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1977, s. 23–6.

²⁰⁾ W. Pisarek, *Język służy propagandzie*, o.c., s. 7.

²¹⁾ Tego obiektywizmu dowodzi kolejna ważna wypowiedź Profesora na te tematy — artykuł pt. *O nowomowie inaczej* (*Język Polski* LXXIII, 1993, nr 1–2, s. 1–9), w którym dowiódł, że pojęcie nowomowy nie jest użyteczne naukowo.

bliczne było całkowicie zdominowane przez propagandę. O żywotności takiego podejścia do tematu świadczy to, że omawiana rozprawa, będąc wydanym w 200 egzemplarzach tekstem z górą trzydziestoletnim i niewznawianym, nadal jest czytana i cytowana (np. 20 lutego 2011 — 40 trafień w wyszukiwarce Google i 57 w Google-books).

Na pewną zmianę zainteresowań naukowych Walerego Pisarka wpłynął też fakt kierowania dużą instytucją prasoznawczą. W latach siedemdziesiątych ich dominantą stały się zagadnienia dotyczące prasy, innych mediów i systemów medialnych, a także metodologii badań. Profesor z natury rzeczy angażował się jako badacz również w tematy i przedsięwzięcia organizacyjne, którymi zajmował się lub w których uczestniczył OBP.

Zainteresowanie prasą przyniosło, obok wielu prac drobniejszych, obszerne i wszechstronne studium *Prasa — nasz chleb powszedni* (Ossolineum, Wrocław 1978), szczegółowo omawiające rozwój historyczny tego środka przekazu, jego rolę społeczną²²) i sposoby jego odbioru²³), rozwój rynku prasowego w Polsce i na świecie²⁴), a nawet przyszłość, zdaniem autora, czekającą prasę²⁵). Ponieważ ta przyszłość zależy głównie od miejsca w systemie stworzonym przy współdziałaniu innych mediów — dyrektor OBP pisał i o nich. Pojawiły się w Jego dorobku prace o telewizji i jej gatunkach²⁶), o radiu, telewizji i ich «stosunkach» z prasą²⁷), artykuły poświęcone (ogólnie rzecz biorąc) komunikowaniu masowemu²⁸) oraz jego wpływowi na społeczne poglądy i nastroje²⁹).

Ale najistotniejszy, moim zdaniem, w latach siedemdziesiątych kierunek badań Profesora wyznaczyły studia metodologiczne, które złożyły się na udaną próbę uporządkowania wiedzy o analizie zawartości — głównym narzędziu badawczym prasoznawstwa. Dały one rezultat najpierw w postaci pewnej liczby artykułów³⁰) relacjonujących tradycje i stan prasoznawstwa na Zachodzie i Wschodzie, ustalających zasadnicze założenia i terminologię, następnie zaś została wydana obszerna monografia metody: *Analiza zawartości prasy*.

²²) Zob. także: W. Pisarek, *Wychowawcza i oświatowa rola prasy*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1973, nr 3, s. 5–10; *Czynniki językowe socjalizacyjnej funkcji prasy*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1975, nr 4, s. 19–28.

²³) Zob. także: W. Pisarek, *Czytelnicza selekcja zawartości gazety*, *Kultura i Społeczeństwo* 1980, nr 3–4, s. 127–41.

²⁴) Zob. także: W. Pisarek, A. Skowroński, A. Świda, *Raport o prasie zakładowej*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1978, nr 1, s. 75–86.

²⁵) Zob. także: W. Pisarek, J. Mikułowski-Pomorski, *Perspektywy rozwoju codziennej prasy lokalnej i centralnej na świecie i w Polsce*, *Materiały OBP* 1972, nr 17, s. 5–34; W. Pisarek, *Co czeka prasę na świecie*, *Nasze Problemy* 1979, nr 5, s. 19–22.

²⁶) Np. *Typologia programów telewizyjnych*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1974, nr 1, s. 23–32.

²⁷) Np. *Telewizja w systemie komunikowania masowego*, *Przekazy i Opinie* 1977, nr 2, s. 9–14; *Prasa, radio, telewizja: podział pracy*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1976, nr 1, s. 25–38.

²⁸) Np. *Mass Media and Culture: Ideologies, Theories, Methodologies*, [w:] *Mass Media and National Cultures*, pod red. J.D. Hallorana, Leicester 1980, s. 9–23.

²⁹) W. Pisarek, T. Goban-Klas, J. Mikułowski-Pomorski, Z. Nęcki, *Rola prasy, radia i telewizji w formowaniu nastrojów społecznych*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1980, nr 2, s. 15–30.

³⁰) Do najważniejszych należą: *Wiedza o komunikowaniu — nazwy i zakres*, *Przekazy i Opinie* 1975, nr 1, s. 11–9; *O pojęciu funkcji w prasoznawstwie*, *Przekazy i Opinie* 1975, nr 4, s. 56–72; *Analiza zawartości prasy: drogi rozwoju*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1983, nr 2, s. 5–16; *Współczesne orientacje i kierunki badań nad komunikowaniem masowym*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1984, nr 2, s. 5–20.

Walery Pisarek zdefiniował analizę zawartości prasy jako:

zespół różnych technik systematycznego badania strumieni lub zbiorów przekazów, polegającego na możliwie obiektywnym (w praktyce zwykle: intersubiektywnie zgodnym) wyróżnieniu i identyfikowaniu ich możliwie jednoznacznie skonkretyzowanych, formalnych lub treściowych, elementów oraz na możliwie precyzyjnym (w praktyce zwykle: ilościowym) szacowaniu rozkładu występowania tych elementów i na głównie porównawczym wnioskowaniu, a zmierzającego przez poznanie zawartości przekazów do poznania innych elementów i uwarunkowań procesu komunikacyjnego³¹).

Omówił także dzieje analizy zawartości prasy oraz jej rozmaite odmiany od czasu jej powstania na początku XX wieku, dał szczegółowe instrukcje badawcze oraz sformułował zasadnicze założenia i definicje. Mimo że od wydania monografii w 1983 roku minęło niemal 30 lat i napisano dwa kolejne podręczniki³²), zaprezentowana w książce Profesora wiedza o tej metodzie nie uległa dezaktualizacji i pozycja ta pozostaje najpełniejsza.

Rychło też przeprowadzona kodyfikacja się przydała, jako że lata osiemdziesiąte sprzyjały refleksji nad różnorodnymi zniekształceniami, jakim podlega realna rzeczywistość w medialnym lustrze. Pisarek porównywał obrazy rzeczywistości w prasie polskiej i zagranicznej³³), pokazywał pewne uniwersalne pod tym względem prawidłowości³⁴), wskazywał na różnorodne możliwości ujmowania jednego wydarzenia³⁵) lub tematu³⁶) w różnych tytułach prasowych. Warto też wspomnieć na tych łamach, że dzięki Profesorowi i przeprowadzonej przez niego analizie zawartości *Język Polski* jest jednym z niewielu polskich naukowych pism, których ewolucja zawartości została naukowo opisana³⁷).

Nowym tematem, który pojawił się w pracach Profesora zasadniczo na skutek podjęcia przez OBP zamówionych badań, była refleksja nad niektórymi aspektami zmian w polskiej świadomości i komunikacji społecznej. Ośrodek mógł się ich podjąć, gdyż posiadając (w szczytowym momencie rozwoju) około 2500 ankietów, był także ośrodkiem badań opinii publicznej. Pierwszym doświadczeniem w tym zakresie był artykuł z 1975 roku na temat stereotypów mieszkańców regionów³⁸), następnie powstały dwa cykle publikacji.

³¹) W. Pisarek, *Analiza zawartości prasy*, Ośrodek Badań Prasoznawczych, Kraków 1983, s. 45.

³²) M. Lisowska-Magdziarz, *Analiza zawartości mediów. Przewodnik dla studentów*, wersja 1.1, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 2004; S. Pamuła, *Metoda analizy zawartości prasy i jej zastosowanie w wybranych tygodnikach*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Częstochowa 1996.

³³) *Heroes of Foreign News. A Polish Perspective on Newsmakers in Socialist and Nonsocialist Newspapers*, *Mass Communication Review Yearbook* 1981, vol. 2, s. 759–68; „Reality” East and West, [w:] *Language, Image, Media*, pod red. H. Davisa, P. Waltona, Basil Blackwell, Oxford 1983, s. 156–64; *Polish Actors in the Socialist and Capitalist Press*, [w:] *World Communications. A Handbook*, pod red. G. Gerbnera, M. Siefert, Longman, New York 1984, s. 114–9.

³⁴) Jak na przykład nasycanie łamów urzędowym (i każdym innym) optymizmem (W. Pisarek, *Polyanna pisze do prasy*, *Prace Filologiczne XXXII*, 1983, s. 261–4).

³⁵) W. Pisarek, W. Tyrański, *Wydarzenia bydgoskie w relacjach prasowych*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1981, nr 4, s. 19–28.

³⁶) Np. *Obraz ZSRR i Niemiec w polskiej prasie 1991*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1991, nr 2–4, s. 99–120.

³⁷) *Kto, o czym, jak i po co?* (Ewolucja zawartości *Języka Polskiego* 1915–1995), *Język Polski LXXV*, 1995, nr 3, s. 169–72.

³⁸) *Wyobrażenia o polskich typach regionalnych*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1975, nr 1, s. 73–8.

Pierwszy³⁹⁾ obejmował napisaną wspólnie z Tomaszem Gobanem-Klasem (w ramach problemu węzłowego nauki polskiej Polska kultura narodowa, jej tendencje rozwojowe i recepcja) książkę *Aktywność, preferencje i świadomość kulturalna społeczeństwa polskiego* (Ośrodek Badań Prasoznawczych, Kraków 1981) i kolejne prace, już bez współautora: *Miejsce prasy, radia i telewizji w świadomości kulturalnej Polaków* (Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW Prasa–Książka–Ruch, Kraków 1987), *Nie zaspokojone potrzeby medialne Polaków*⁴⁰⁾ (Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW Prasa–Książka–Ruch, Kraków 1988), *Obce kultury w świadomości Polaków* '89⁴¹⁾.

Drugi cykl publikacji składa się z trzech raportów, których Profesor był redaktorem i współautorem: *Komunikowanie masowe w Polsce. Próba bilansu lat siedemdziesiątych* (Zeszyty Prasoznawcze 1981, nr 1, s. 5–96), *Komunikowanie masowe w Polsce: lata osiemdziesiąte* (Zeszyty Prasoznawcze 1991, nr 1–2, s. 7–196) i *Raport o stanie komunikacji społecznej w Polsce sierpień 1980 — 13 grudnia 1981* (Universitas, Kraków 2007). Trzecie opracowanie, ukończone w marcu 1982 roku, opublikowano — jak widać — po dwudziestu pięciu latach. Opracowania przedstawiają stan komunikacji społecznej, a więc nadawców i ich politykę, ofertę mediów i jej odbiór. Najciekawszy jest raport z 1981 roku, kiedy to w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nagle pojawili się różni nadawcy, a społeczeństwo i jego przedstawiciele zaczęli aspirować do podmiotowej roli. Dziś rzecz ma walor wzoru metodologicznego i charakter historyczny, ale — jak sądzę — historycy otrzymali materiał o zasadniczym znaczeniu dla poznania i interpretacji tego okresu.

Dwudziestolecie 1970–1990 odznaczyło się w naukowej biografii Profesora jeszcze jednym rodzajem doświadczeń: ożywioną współpracą zagraniczną. Zwięźle omawia ją Sylwester Dziki:

W latach 1972–1976 [Walery Pisarek] wchodził w skład dziesięcioosobowego zespołu ekspertów UNESCO do spraw badań nad komunikowaniem masowym. W 1974 roku doprowadził do utworzenia przy Ośrodku Badań Prasoznawczych środkowoeuropejskiego ogniwa (CECOM) światowej sieci dokumentacji badań prasoznawczych (COMNET), przez wiele lat pełnił obowiązki jego dyrektora; w latach 1976–1990 był wiceprzewodniczącym Międzynarodowego Stowarzyszenia ds. Badań Komunikowania Masowego (AIERI), a w latach 1970–1990 — przewodniczącym Sekcji Bibliograficznej tegoż stowarzyszenia⁴²⁾.

Dodajmy, że w roku 2000 Zgromadzenie Ogólne AIERI przyznało Mu członkostwo honorowe.

Rezultatem wspomnianych doświadczeń były ważne opracowania bibliograficzne⁴³⁾ Jego autorstwa, współautorstwa lub ukazujące się pod Jego redakcją, a przede wszystkim

³⁹⁾ Zob. S. Dziki, o.c., s. 289–90.

⁴⁰⁾ Tu m.in. wykazał w badaniach ankietowych, że jedną z czołowych niezaspokojonych potrzeb było poznanie prawdy o Katyniu.

⁴¹⁾ Zeszyty Prasoznawcze 1990, nr 2–4, s. 21–37. Zob. także: W. Pisarek, Pięciowymiarowy model świadomości społecznej, Zeszyty Prasoznawcze 1992, nr 1–2, s. 151–4.

⁴²⁾ S. Dziki, o.c., s. 291–2.

⁴³⁾ International Bibliography of Mass Communication Bibliographies, Cracow 1972; Mass Media and Socialization. A Selected International Bibliography, [w:] Mass Media and Socialization, pod red. J.D. Hallorana, Leeds 1976, s. 57–116.

światowy słownik biograficzny (współautorzy: Sylwester Dziki i Janina Maczuga) *Who's Who in Mass Communication* (K.G. Saur, München 1990)⁴⁴). Przy tej okazji wspomnę, że Profesor włada niemieckim, angielskim i rosyjskim, ma w swym dorobku publikacje w tych językach, a Jego prace ukazywały się w języku francuskim, słowackim, ukraińskim, hiszpańskim, bułgarskim i wszystkich oficjalnych językach państw Unii Europejskiej⁴⁵), zasiadał w komitetach redakcyjnych *Journal of Communication* i *Mass Communication Review Yearbook*, gościnnie wykładał w Danii oraz na Sorbonie i jest autorem licznych recenzji, w których przybliżał polskim naukowcom wydawane za granicą nowości, w tym książki Noama Chomsky'ego, Marshalla McLuhana (był nominowany do kanadyjskiej nagrody jego imienia), Charlesa E. Osgooda, Herberta Schillera, Jamesa Hallorana, regularnie przez dwie dekady recenzował *Journal of Communication* i *Journalism Quarterly*, pisywał sprawozdania z zagranicznych konferencji prasoznawczych itd., itp. — jednym słowem czynnie wprowadzał do polskiej nauki językoznawcze, a przede wszystkim medioznawcze nowości.

Lata dziewięćdziesiąte przyniosły nowe wyzwania. Od 1990 do 1999 roku Walery Pisarek kierował już innym Ośrodkiem Badań Prasoznawczych, który — wobec zlikwidowania RSW Prasy — przestał być branżowym ośrodkiem badawczym i został włączony z inicjatywy całego zespołu OBP, zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z dnia 29 października 1990 roku, w struktury Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zarówno ta zmiana, jak i postępująca komercjalizacja badań prasoznawczych wymagały postawienia przed OBP nowych zadań — było to na przykład wydawanie *Katalogu Prasy Polskiej* (1992–1994) oraz *Katalogu Mediów Polskich* (1995–2000). Od 1991 roku Profesor pełni funkcję redaktora naczelnego *Zeszytów Prasoznawczych*. W 1994 otrzymał tytuł profesora zwyczajnego. W roku 1996 odbył się jubileusz Jego 65 urodzin i 40-lecia pracy naukowej, upamiętniony prawie czterystustronicowym tomem *Valeriana*, gromadzącym 38 artykułów napisanych w 6 językach. Ponadto na drugą połowę dekady przypadła Jego ożywiona, wspomniana już działalność w *Radzie Języka Polskiego*.

Życie przyniosło też nowe tematy badawcze. W Polsce nastąpiła radykalna transformacja środków masowego przekazu, ujawniły się głębokie podziały świadomości społecznej, kultura polska stanęła wobec korzyści i niebezpieczeństw globalizacji... Zjawiska te oraz liczne ich konsekwencje czekały na opis i refleksję.

Część ukazujących się w tych latach publikacji Profesora, na przykład *Obraz ZSRR i Niemiec w polskiej prasie 1991*, *Notatki z badań prezydenckiej kampanii wyborczej 1995* (*Zeszyty Prasoznawcze* 1998, nr 3–4, s. 153–60), *Zmiany oferty na rynku prasy codziennej*⁴⁶),

⁴⁴) Pierwsze wydanie pt. *World Directory of Mass Communication Researchers*, Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW Prasa–Książka–Ruch, Kraków 1984.

⁴⁵) Zob. S. Dziki, *Bibliografia prac Walerego Pisarka*, [w:] *Valeriana. Eseje o komunikowaniu między ludźmi*, pod red. J. Mikułowskiego-Pomorskiego, Z. Bajki, Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ, Kraków 1996, s. 8–22; *Bibliografia prac prasoznawczych i językoznawczych Walerego Pisarka za lata 1997–2006*, [w:] W. Pisarek, *O mediach i języku*, Universitas, Kraków 2007, s. 383–91.

⁴⁶) [w:] *Dziennikarstwo i media w Polsce 1989–1995*, pod red. G. Koppera, I. Rutkiewiczą, K. Schliepa, Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ, Kraków 1996, s. 38–50.

skupia się na sprawach bieżących, rejestruje i interpretuje zachodzące «tu i teraz» zjawiska. Inne prace stanowią kontynuację dawniejszych zainteresowań, na przykład *Polszczyzna oficjalna na tle innych jej odmian*⁴⁷⁾ nawiązuje do refleksji na temat odmian i stylów polszczyzny, prowadzonej już choćby podczas sporządzania haseł do *Encyklopedii wiedzy o języku polskim* pod redakcją Stanisława Urbańczyka z 1978 roku i dalszych jej wydań.

Moją uwagę zwróciły zwłaszcza kontynuacje pogłębione, tj. teksty, w których Profesor wraca do rozpatrywanych już kiedyś zagadnień, patrząc na nie jednak z nowej perspektywy, rejestrującej zmiany zaszele w ciągu kilku dziesięcioleci. Na przykład *Słowa na usługach reklamy prasowej 1962–1993* (*Zeszyty Prasoznawcze* 1993, nr 3–4, s. 65–77) przez pryzmat reklamowych obietnic ukazują zmiany polskiej świadomości konsumpcyjnej zachodzące w ciągu 30 lat. Z kolei artykuł pt. *Transformacje komunikacji społecznej w drugiej połowie XX wieku* (*Zeszyty Prasoznawcze* 2004, nr 1–2, s. 18–31) pokazuje, jak w ostatnim półwieczu rozwój technologiczny kształtował przemiany komunikacji społecznej.

Lata dziewięćdziesiąte i początek nowego wieku to jednak okres realizowania przez Profesora głównie trzech kierunków badań: nad słowami sztandarowymi, nad współczesnym stanem polszczyzny, nad współczesnymi etycznymi i prawnymi zagadnieniami dotyczącymi sfery mediów.

Badania słów sztandarowych prowadzone były przez Profesora (przy okazji badań OBP) kolejno w latach: 1984, 1991, 1995, 1996 i 1997 i polegały na wybieraniu przez respondentów słów (spośród danego ich zbioru), które — zdaniem indagowanego — oznaczają pojęcia najcenniejsze i najbardziej potępiane. Wyniki z jednej strony wskazywały na zmiany świadomości społecznej, a zwłaszcza aksjologicznych (a więc i politycznych) preferencji zaznaczających się u czytelników określonych czasopism, z drugiej zaś pozwalały ustalić zbioru słów sztandarowych, których obecność i frekwencja na łamach umożliwiały określenie politycznej i światopoglądowej orientacji pisma, niezależnie od redakcyjnych deklaracji. Rezultatem tych badań było wiele artykułów⁴⁸⁾ oraz książka *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność* (*Universitas*, Kraków 2002). Na uwagę zasługują również dwa studia poświęcone konkretnym słowom i pojęciom z tej grupy: *Słyszac wyraz wolność*⁴⁹⁾ oraz *Miłość w publicznej perswazji lat dziewięćdziesiątych*⁵⁰⁾.

⁴⁷⁾ [w:] *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*, pod red. Z. Kurzowej, W. Śliwińskiego, *Universitas*, Kraków 1994, s. 13–21.

⁴⁸⁾ *Współczesne słowa sztandarowe w Polsce i ich publiczność*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1992, nr 1–2, s. 16–37; *Polskie słowa sztandarowe na tle porównawczym*, [w:] *Studia lingwistyczne ofiarowane Profesorowi Kazimierzowi Polańskiemu na 70-lecie jego urodzin*, pod red. W. Banysia, L. Bednarczuka, S. Karolaka, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1999, s. 63–69; *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność: lata dziewięćdziesiąte*, *Zeszyty Prasoznawcze* 2000, nr 3–4, s. 19–41; *Słowa sztandarowe czytelników różnych gazet i czasopism*, *Zeszyty Prasoznawcze* 2001, nr 1–2, s. 7–18; *Wybory słów sztandarowych jako kryterium stratyfikacji społeczeństwa*, [w:] *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*, pod red. J. Bartmińskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2003, s. 87–106.

⁴⁹⁾ *Prace Językoznawcze WSP*, t. VIII, Kraków 1994, s. 169–76.

⁵⁰⁾ [w:] *Anabasis. Prace ofiarowane profesor Krystynie Pisarkowej*, pod red. I. Bobrowskiego, *Lexis*, Kraków 2003, s. 221–8.

Drugi wątek zainteresowań związany był ze wspomnianymi staraniami o uchwalenie Ustawy o języku polskim i z pełnieniem przez Walerego Pisarka funkcji przewodniczącego Rady Języka Polskiego⁵¹). Naturalną rzeczą kolejną interesował się więc Profesor sytuacją prawną języka polskiego⁵²), polską polityką językową⁵³), stanem współczesnej polszczyzny literackiej⁵⁴), współorganizował kolejne Fora Kultury Słowa oraz pisał, redagował i wydawał komunikaty Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN. Podsumowaniem tej działalności było wydanie obszernego opracowania pod Jego redakcją *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci* (Kraków 1999). W 17 rozdziałach tej książki znani językoznawcy przedstawiali stan poszczególnych odmian (np. gwar, języków subkultur, języka potocznego) i stylów polszczyzny (np. kancelaryjnego, artystycznego) lub też jej funkcjonowania w określonych dziedzinach życia (polityka, religia, sądy, reklama, szkoła itd.).

Trzecim kierunkiem zainteresowań Profesora były kwestie politologiczne oraz prawne i etyczne problemy mediów⁵⁵).

Od 2001 roku Profesor pozostaje bardzo zajęтым emerytem — wystarczy powiedzieć, że między 2000 a 2010 rokiem Jego bibliografia powiększyła się o ponad 100 pozycji. Występuje na sesjach, pełni nie tylko honorowe funkcje (jest honorowym przewodniczącym Rady Języka Polskiego i aktywnym członkiem jej prezydium), wydaje nowe, poprawione wersje swoich starych książek, takie jak *Słowa między ludźmi* (Trio, Warszawa 2004) i *Nowa retoryka dziennikarska* (Universitas, Kraków 2002 — otrzymał za nią Śląski Wawrzyn Literacki). W 2006 roku ukazał się w krakowskim wydawnictwie Universitas obszerny wybór Jego artykułów (*O mediach i języku*). Wydał także dwie pozycje mające charakter wstępnych kodyfikacji lub syntez dziedziny. W 2006 roku (także w wydawnictwie Universitas) ukazał się pod Jego redakcją, uhonorowany nagrodą Krakowskiej Książki Miesiąca, *Słownik terminologii medialnej*, liczący 1200 haseł z dziedzin: komunikacji społecznej, metodologii medioznawstwa, pragmatyki komunikacji, języka i retoryki w mediach, typologii mediów, telematyki, ekonomiki, prawa i etyki mediów, warsztatu i genologii dziennikarskiej, reklamy i mar-

⁵¹) Zob. Rada Języka Polskiego i jej zamierzenia, *Nauka* 1997, nr 4, s. 199–210; Edukacja językowa Polaków w programie Rady Języka Polskiego, [w:] *Edukacja językowa Polaków. II Forum Kultury Słowa*, pod red. W. Miodunki, *Upowszechnianie Nauki — Oświata UN-O*, Kraków 1998, s. 40–5.

⁵²) Prawne uwarunkowania rozwoju języka, *Język Polski LXXXI*, 2001, nr 4, s. 242–52; *Kommentarj k zakonu „O polskom jazykie”*, [w:] *Rieszenije nacjonalno-jazykowych woprosow w sowriemiennom mirie*, pod red. Je.P. Czełyższewa, Sankt-Pietiersburg 2003, s. 263–75; *Zmiany w prawnym statusie polszczyzny w ostatnim pięcioleciu (1999–2004)*, [w:] *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku*, pod red. S. Gajdy, A. Markowskiego, J. Porayskiego-Pomsty, *Elipsa*, Warszawa 2005, s. 45–59.

⁵³) *Istota i sens polskiej polityki językowej*, [w:] *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*, pod red. J. Mazura, *Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej*, Lublin 1999, s. 13–24.

⁵⁴) *Kanon polszczyzny (kondycja współczesnej polszczyzny literackiej)*, [w:] *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo — wiedza o języku — wiedza o kulturze — edukacja*, t. 2, pod red. M. Czermińskiej, *Universitas*, Kraków 2006, s. 154–63.

⁵⁵) *Np. Czwarta władza czy czwarty stan?*, [w:] *Czwarta władza?, Jak polskie media wpływają na opinię publiczną*, pod red. W. Nentwiga, *Głos Wielkopolski*, Poznań 1995; *Kodeksy etyki dziennikarskiej*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, pod red. Z. Bauera, E. Chudzińskiego, *Universitas*, Kraków 2000, s. 423–34; *Wolność słowa a wolność prasy*, *Zeszyty Prasoznawcze* 2002, nr 1–2, s. 7–13; *Swoboda słowa, swoboda żurnalista, swoboda priesi*, *Wisnik Lwiw'skogo Uniwersitetu*, wypusk 25, s. 44–53.

ketingu, wiedzy o radiu i telewizji, drukarstwa, organizacji rozpowszechniania. W 2008 roku Walery Pisarek opublikował pierwszy polski ogólny akademicki podręcznik komunikologii: *Wstęp do nauki o komunikowaniu* (Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa), szczególnie omawiający wiedzę o wszystkich elementach aktu komunikacji.

Jako przewodniczący Narodowego Komitetu reprezentuje Radę Języka Polskiego w Europejskiej Federacji Narodowych Instytucji na rzecz Języka (EFNIL) i uczestniczy w jej corocznych konferencjach. Jest pełnoetatowym profesorem na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie, redaktorem *Zeszytów Prasoznawczych*, współredaguje *Język Polski*.

Honorowym członkostwem zaszczyliły Go: Polskie Towarzystwo Komunikacji Społecznej, Polskie Towarzystwo Językoznawcze, Towarzystwo Kultury Języka i Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, a honorowym obywatelstwem — rodzinna gmina Milejów na Lubelszczyźnie.

Wypromował siedmiu doktorów i wielu magistrów.

Andrzej Markowski, Warszawa, UW

Świadomość językowa w Dziennikach Marii Dąbrowskiej (przyczynek do kształtowania się normy w polszczyźnie 1. połowy XX wieku)

Słowa kluczowe: świadomość językowa, język pisarzy, norma językowa.

1. Świadomość językowa

Przez świadomość językową jakiejś osoby będą tu rozumiał ogół poglądów na język i sądów o języku, które są przez nią zwerbalizowane i w miarę stałe. Mogą one być mniej lub bardziej intuicyjne, wynikać z praktyki językowo-komunikacyjnej danej osoby i refleksji nad sposobem mówienia i pisania, mogą też opierać się na wiedzy o języku, a nawet na teoretycznych wiadomościach z zakresu językoznawstwa.

Badanie świadomości językowej, stanowiącej część kompetencji komunikacyjnej jednostki, jest szczególnie istotne w wypadku takiego pisarza, którego dzieła uznaje się za teksty kanoniczne, jeśli chodzi o normę językową danego okresu. Tak jest w wypadku Marii Dąbrowskiej. Jak wiadomo, tekst jej powieści *Noce i dnie* stał się w pewnym sensie podstawą kartoteki SJPDor, gdyż został w całości rozpisany na fiszki. Warto więc zbadać, co o języku swoich utworów i o polszczyźnie w ogóle sądziła sama Dąbrowska¹⁾, a także jaki był jej stosunek do poglądów badaczy polszczyzny — językoznawców.

2. Dzienniki Marii Dąbrowskiej

Podstawę do ustaleń w tym zakresie stanowią zapisy na interesujący nas temat zawarte w dziennikach. Dąbrowska pisała je od roku 1914 do śmierci (1965 rok); liczą około 5500 stron komputeropisu. Poniższe rozważania są oparte na lekturze całości dzienników (obecnie już dostępnych w wydaniu dla celów naukowych, w liczbie 300 egz.)²⁾ oraz na artykule Marii Dąbrowskiej pt. *Od strony pisarza, dotyczącym polszczyzny, zamieszczonym w Języku Polskim*³⁾ z roku 1945.

Lektura całości Dzienników upoważnia do wniosku, że były one tworzone świadomie jako dzieło literackie, a nie tylko jako zapis codziennych wydarzeń, osobistych sądów i intymnych

¹⁾ To, co Maria Dąbrowska pisała w Dziennikach o swoim języku, zreferował w krótkim artykule Władysław Lubaś (*Maria Dąbrowska o swoim języku, Prace Filologiczne XXXVII, 1992, s. 399–402*). Zwrócił tam uwagę na polemikę Dąbrowskiej z sądami Karola Zawodzińskiego na temat języka jej dramatu *Geniusz sierocy* i na jej spór z Andrzejem Kijowskim, dotyczący języka *Nocy i dni*. Uwagi W. Lubasia mają przede wszystkim charakter rejestrujący zjawisko, choć zawarte są tam też cenne i trafne spostrzeżenia dotyczące samoświadomości językowej pisarki.

²⁾ M. Dąbrowska, *Dzienniki. 1914–1965*, pierwsze pełne wydanie w 13 tomach (bez oprac. edytorskiego) pod kier. T. Drewnowskiego, Polska Akademia Nauk, Wydział I Nauk Społecznych, Komitet Nauk o Literaturze, Warszawa 2009.

³⁾ M. Dąbrowska, *Od strony pisarza, Język Polski XXV, 1945, z. 3, s. 87–91*.

uczuc⁴). Zapisy do roku 1958 zostały przez autorkę przepisane na maszynie, czasem uzupełnione wspomnieniami dodawanymi po latach. Forma językowa jest staranna, dopracowana, np. udział potocyzmów w całym tekście jest stosunkowo niewielki, przeważa słownictwo ogólne, obiegowe (wspólnoodmianowe)⁵). Widoczna jest ewolucja tego języka od dość typowego dla epoki Młodej Polski — na początku lat 20. — do starannej polszczyzny, którą na przykład Tadeusz Drewnowski uważa za taką, jaka powinna stanowić wzór i kanon nawet współcześnie.

Porównajmy stylistykę następujących fragmentów:

A:

11.II.23.⁶) Byłam w Łazienkach w śnieg. Na krzakach chlapnięcia białej piany śniegu. Gałęzie w białej otoce. Badyle w krezach szronu. Popielata gmatwanina gałęzi, jak splątane ciemne nici. Mętne opalizujące mgły. Cisza. Z za ogrodu miasto hałasuje takim szelestem jak rzeka pełna kry.

19.VIII.[1923] Przed bólem, rozpaczą, trwogą i zwątpieniem uratowały mnie nie chwile wśród ludzi spędzone, nie chwile tryumfów i powodzenia wśród zgiełku świata, ale chwile mojej płodnej samotności. Nie mam-że jej kochać najbardziej?

B:

2.I.[1938] Niedziela. Mróz się wzmaga. Mimo to byłam półtorej godziny na ślizgawce. Popołudniu o 5-tej był u nas Józio Czapski i na miłych rozmowach zeszło do wpół do ósmej. St. źle się czuje i w posępnym humorze. Mój Boże, akurat, kiedy moje usposobienie ducha tak bardzo się poprawiło.

6.I.54. Środa. Warszawa. W sobotę wieczorem wyjechałam z Wrocławia. Do chwili, kiedy Wojtek Ostr.[owski] poszedł po taksówkę, śpiewaliśmy kolendy. [...] Anna odprowadziła mnie na kolej. Nie było ani jednego tragarza, perony ciemne, co robiło bardzo przykre wrażenie. Podróż miałam komfortową, bo byłam sama w przedziale, nic jednak nie spałam, trapiąca jakimiś bólami kiszki czy żołądka. Pociąg przyszedł punktualnie, zastałam w Warszawie duży śnieg. Wyglądała i Frania przywitali mnie serdecznie i uprzejmie. Poczułam się u siebie, poczułam z łagodną rezygnacją, że tylko jeszcze samotne bytowanie na Polnej jakoś do mnie pasuje. Innego szczęścia już nie będzie.

Fragmenty z początku lat 20. (A) zawierają swoiste metafory, opisy odwołujące się do wrażeń malarskich, w drugim fragmencie mamy charakterystyczną «trójkową» składnię wyliczenia i pytanie retoryczne.

Fragmenty późniejsze (B) są pisane stylem rzeczowym, bez ozdobników. Wyraźna jest różnica w ujęciu opisu «stanu ducha» pisarki z sierpnia 1923 i w końcowych fragmentach zapisu ze stycznia 1954 roku.

3. Maria Dąbrowska o języku swoich utworów

Uwag o języku utworów — zarówno własnych, jak i innych (a także o polszczyźnie w ogóle) — jest w dziennikach sporo, choć są one rozproszone i tylko kilka razy stanowią

⁴) Starałem się to udowodnić w artykule pt. O języku dziennika Marii Dąbrowskiej, *Kultura i Społeczeństwo* 2008, z. 1, s. 61–90.

⁵) Zagadnienie to omówiłem w referacie Rola słownictwa potocznego w „Dziennikach” Marii Dąbrowskiej, wygłoszonym na konferencji naukowej na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego 6 maja 2009 (w druku).

⁶) W cytatach pozostawiam oryginalną interpunkcję i ortografię dzienników Dąbrowskiej.

główny przedmiot wpisu. Tak jest przede wszystkim wówczas, gdy Dąbrowska w roku 1962 polemizuje z zarzutami Andrzeja Kijowskiego, dotyczącymi języka Nocy i dni, a także kiedy omawia kwestię wydania zeszytu próbnego Słownika języka polskiego pod redakcją Witolda Doroszewskiego i historii z tym związane. Ale także z tych uwag rozproszonych można wyciągnąć wnioski co do świadomości językowej Marii Dąbrowskiej.

Pisarka uważała, że posługuje się dobrą polszczyzną, ale nie jest to zasługa jej osobista czy wykształcenia, lecz wynika z tego, że:

Pochodzę zaś z ziemi kaliskiej, znad dawnego kordonu pruskiego. Jest to, na ile mi wiadomo, obszar mowy wielkopolskiej i to mowy wielkopolskiej szczególnie czystej. Oddzieleni bowiem od wpływów urzędowej niemieczyny kordonem i położeni najdalej od wpływów wschodnio-kresowych (nawet carscy gubernatorowie w Kaliszu polszczyli się na tych najdalszych kresach *ruskawo gausdarstwa*), mieliśmy może najmniej skażeń językowych z jednej i z drugiej strony. To zapewne sprawiło, że w szkołach, zwłaszcza w Warszawie, gdzie było dużo dziewcząt z kresów, nauczyciele języka polskiego podkreślali moją „dobrą polszczyznę”, która nie była moją zasługą, tylko cechą środowiska mojego dzieciństwa⁷⁾.

Potwierdza to w dzienniku:

Mój język, styl, kompozycja i cała wogóle „wizja artystyczna” świata wywodzi się z ziemi kaliskiej, z mowy i zachowania się tamtejszych ludzi wogóle — a w szczegółach (w ciągu dalszego życia) — z mowy i zachowania się mojej rodziny, znajomych, przyjaciół, kochanków etc. Nie, nie mogę pochwalić się wspaniałym rodowodem literackim, a jeśli co biorę z literatury, to zawsze z poezji. [31.03.1958]

Autorka miała świadomość braku wykształcenia językoznawczego i starała się nadrobić ten brak wówczas, gdy zamierzała pisać dramaty historyczne. Zabolęły ją ataki krytyka literackiego Karola Zawodzińskiego, który wytykał jej, że w dramacie *Geniusz sierocy* używa zwrotów gwarowych jako «staropolszczyzny» (akcja dramatu rozgrywa się w XVII wieku). Z satysfakcją odnotowała po lekturze *Dziejów języka polskiego* Brücknera, że krytyk nie miał racji:

15.VI.[1939] *Czwartek*. [...] Skończyłam czytać Brücknera „*Dzieje języka*”. Znalazłam w tej książce potwierdzenie wszystkich moich intuicji językowych „*Genjusza Sierocego*”. Głupi i zły Zawodziński — jakie bzdury mi prawił i jak mnie zatruł, że do dziś czuję jad tego bazyliuszka, a może tylko poprostu śmierdziela — petersburczyka z gatunku „*Telimeńczyk*”, nie mającego pojęcia o polskim języku, który mniej [?] może: dla mnie — A.M.] jest żywiołem rodzimym jak powietrze. Nie podobna nie umieć oddychać!

W latach okupacji hitlerowskiej kilkakrotnie notuje w dzienniku, że «pracuje nad językiem staropolskim», «studiuje zabytki języka staropolskiego z XIV [sic!] wieku», «pracuje nad staropolskim językiem». Było to jej potrzebne do stylizacji językowej w dramacie *Stanisław i Bogumił* (ukończonym w 1945 roku), którego akcja rozgrywa się w wieku XI.

Dąbrowska uważała, że:

Mnie się zdawało, że ja wynalazłam dwie rzeczy: specjalne używanie potocznego języka i żywość postaci sympatycznych — ludzi dobrych — Ale języka nikt nie zauważył (prócz Przybosa) a żywość i komunikatywność postaci dobrych — wynalazł przede mną Dickens. [8.12.1958]

7) M. Dąbrowska, *Od strony pisarza*, o.c., s. 90.

Nie była więc zadowolona, kiedy chwalono jej język tak, jak to zrobił Jerzy Andrzejewski:

Andrzejewski powiedział mi, że mój język jest tak doskonały, że aż przerysowany, i że nawiązuje do tradycji 19 wieku [?]. [25.09.1948]

Szczególnie irytowało ją to, że pod koniec życia usiłowano ją zaliczyć do pisarzy tworzących kanon literatury przeszłej. Pisała z autentyczną złością:

Pierwszy raz słyszę o tej sesji i mimowoli zaprotestowałam, na co Jarosław jeszcze jadowniciej i już na pewno fałszywie: „Trudno, Marjo — jesteś wielką pisarką”! Przecież wiem, że nie ma mnie i nie może mieć za wielką pisarkę — którą też prawdę mówiąc nie jestem — Dawniej uważałam się za nowatorkę — odnowicielkę języka — dziś powiadomiono mnie już dokładnie, że jestem staroświecka, 19-sto wieczna — [7.04.1961].

W pierwszych latach po II wojnie światowej denerwowało ją to, że korektorzy poprawiają jej tekst, choć sami niedostatecznie opanowali język polski. Nie szczędziła w tym wypadku słów ostrych:

11.XII.[1946] Środa — [...] Miałam tymi czasy mnóstwo zdenerwowania z powodu kretynizmu korektorów „Czytelnika” którzy považają się z głupotą „małpy w kąpielni” poprawiać mój język, styl, składnię. Przy znajomości własnej języka polskiego nie wiele większej niż by mogła być u nieinteligentnych cudzoziemców. I przy najzupełniejszym braku wyczucia t.zw. ducha języka — nie mówiąc już o wyczuciu mojego stylu i sposobu pisania.

Udatnie broniła też sformułowań i określeń z Nocy i dni, które Andrzej Kijowski uznał za niepoprawne. Skrupulatnie, analizując kolejne zarzuty, udawadniała, że krytyk albo nie zrozumiał regionalnych wyrazów i zwrotów, użytych w powieści, albo proponuje właśnie formy niepoprawne zamiast poprawnych.

Andrzej Kijowski napisał esesje — „Jakim językiem piszemy, mówimy, myślimy” — „Zaszczycił” mnie kilkudziesięciu cytatami z „Nocy i Dni”, mającymi dowieść niepoprawności mego języka — Trudno zrozumieć czy chciał tę niepoprawność pochwalić, czy też zganić. Ale w obu wypadkach powinien był chwilę zastanowić się, zanim wprowadził nawiasy podające rzekomo poprawne odpowiedniki moich zwrotów — W tych bowiem nawiasach kryje się cała jego niewiedza i niepoprawność językowa.

Na wypadek gdyby chciał ten swój artykuł drukować w zbiorze esesjów — należałoby podać drukiem (także ze względu na wprowadzonych w błąd czytelników) te jego błędy.

A więc: „postąpić zaślug” — nie znaczy „wypłacić zaliczkę”, ale „podnieść zapłatę”

[...] „Nieupamiętany” nie znaczy nieusłuchany, lecz nieopamiętany — Słownik Karłowicza podaje to hasło i dodaje synonimy: „nieumiarkowany”, „niepowsięgliwy”, „niepohamowany” i wiele innych [...]

„Pokażę ci karmnika” — Mój język nie jest poprawny i jestem co do tego w dobrym towarzystwie, ale nie powiem w jakim — Ale do tego stopnia złym język ten nie jest żebym w chlewku gdzie karmią trzodę powiedziała inaczej jak: pokażę ci karmnika. O tym znaczeniu słowa „karmnik” dowiedziałam się zajrzawszy do słownika Kalisza. W Wielkopolsce, do której językowo przynależą „Noce i Dnie” karmnik oznacza tylko „tuczonego wieprza” — istotę żywą (do czasu), którą „pokazuje się” w drugim przypadku.

„Uchyliła jednego oka” — dlaczego miałoby tu być jedno oko — przecież to byłby błąd już wyraźnie gramatyczny. Słowo uchylić ma bardzo dużo form składniowych — zarówno w przenośnym jak w dosłownym znaczeniu. Można uchylić czegoś, uchylić coś, uchylić się czemuś, uchylić się przed czymś i uchylić się od czegoś — Ale najpopularniejszą i najtrwalszą jest składnia uchylić czegoś.

Uchylić oka, uchylić okna lub okno — zależnie od kontekstu — uchylić kapelusze [sic!], uchylić rąbka prawdy — tajemnicy etc. Mickiewicz pisze „Bałwanowi wschodniemu świat uchylił czoła” i „Niechaj oręż rozstrzygnie, kto karku uchyli”. [29.10.1962]

Widać, że udowadniając swoje racje, Dąbrowska odwoływała się w tej polemice nie tylko do zwyczajów językowych panujących w określonym czasie i miejscu (które stały się podstawą stylizacji języka poszczególnych postaci w Nocach i dniach), lecz także do źródeł naukowych (Słownik warszawski) oraz do normy ogólnej, powszechnej w 1. połowie XX wieku, kiedy powstała powieść (por. opis składni czasownika *uchylić*). Świadczy to o dużej świadomości językowej Marii Dąbrowskiej w końcowych latach jej życia, co pozwalało jej na prowadzenie polemiki na wysokim poziomie merytorycznym.

4. Dąbrowska o polszczyźnie innych

Ta polemika wskazuje także, że Dąbrowska była wrażliwa na różnorodność kwestie językowe. Wypowiadała się na przykład na temat języka innych twórców, pisała również wielokrotnie o języku ludzi, z którymi się spotykała.

Twórcom już przed wojną wypominała nie najlepszy język i styl:

6.III.[1936] [...] Naglerowa napisała powieść „Krauzowie i inni”, niestety bardzo zła. Na każdej stronie mnóstwo fałszów artystycznych. Styl jedzie Kadenem że aż ha!, ludzie papierowi, niezindywidualizowani, nie mówią o takich rażących błędach językowych jak „wątpić w coś”⁸) i naminnie powtarzanych obrzydliwych słowach jak „wybzdyczyło się”.

Niezgoda na nowe sposoby używania polszczyzny przez pisarzy nasiliła się u Dąbrowskiej po wojnie. Krytykowała twórców za niechlujstwo językowe, zwłaszcza zaś za rusycyzmy znajdujące w ich utworach:

W nowym numerze „Radia i Świata” jest wiersz Romana Sadowskiego do „kapitana Nikiforowa”, który pomagał odbudować Raszyńską stację nadawczą. W tym wierszu jest już świadoma (jak i u Wiecha) próba rusyfikowania języka polskiego. Ów poeta [słowo skreślone] nie używa już polskiego wołacza: „kapitanie”, lecz pisze: „Ej ty, kapitan Nikiforow, popatrz dobrze, ej kapitan”. Tak forma mogłaby jeszcze ująć w potocznej prozie w dialogu, ale nigdy w wierszu. (choć bez takiego kontekstu, w normalnej potocznej polszczyźnie używamy często nominatiwu zamiast wołacza). [9.11.1948]

Nie można wykluczyć, że pisarka nie dostrzegła w tym wierszu świadomej stylizacji językowej poety, że odebrała jego formę zbyt dosłownie. Jednak nawet jeśli tak było, to świadczyłoby o tym, że ta stylizacja nie była udana, skoro nie dostrzegła jej osoba wrażliwa na używanie języka artystycznego.

Dąbrowska była też bardzo wyczulona na wypaczenie języka później nazwane nowomową:

Putrament wygłosił, a raczej odczytał i odkrzyczał (trudno o przeraźliwszy głos) dwugodzinny (!) referat o stanie literatury współczesnej [...] Putrament nie używa nigdy słów „Polska”, „Polacy”,

⁸) Przedwojenny Słownik ortoepiczny Stanisława Szobera podaje składnię: wątpić «o kim, zwykle o czym = nie mieć pewności intelektualnej co do kogo lub do czego» oraz: «w kogo, w co, rzadko: w kim, w czym (dawn.) = nie mieć pewności uczuciowej co do kogo, co do czego, nie mieć wiary w kogo, w co» (s. 541). Bez szerszego kontekstu trudno więc ocenić, czy Dąbrowska słusznie wytykała błąd.

a nawet „narod”. Mówi tylko „kraj”, „ten kraj”, „mieszkańcy tego kraju”. Aż chciało się zawołać: „Niech pan się nie krępuje i powie „prywiślańskiego kraju”. Jak w wielu rzeczach, tak i w języku wracamy do terminologii z czasów carskiej niewoli, gdy także wolno było mówić i pisać jedynie: „kraj”. [14.01.1951]

Szczególnie krytyczna była wobec Wiecha i jego języka. Być może jako niewarszawianka nie rozumiała gwary warszawskiej i stylizacji na nią, nie wyczuwała także humorystycznych aspektów twórczości Stefana Wiecheckiego. Pisała z oburzeniem:

W zespolu programowym nie brak i [kilka słów skreślonych] Wiecha, tego mistrza złego smaku i niegodzivej karykatury języka, który nie jest ani polskim, ani rosyjskim, ani ludowym, ani podmiejskim, a niestety rozpowszechnił się przez popularność dowcipu Wiecha [31.12.1947]

Wiech zaplugawia coraz bardziej język polski rosyjskimi zwrotami, a w „Przekroju” obrzydza historię Polski w niby to humorystycznych opowiastkach obliczonych na przypodobanie się moskiewskiemu władcy. [6.11.1948]

Prawdopodobnie tak ostry sąd był spowodowany także plenieniem się rusycyzmów w ówczesnych tekstach partyjnych i oficjalnych, a przenikanie ich także do polszczyzny potocznej, nieoficjalnej uznawała pisarka za przejaw rusyfikacji podstaw języka ojczystego.

Dąbrowska oczywiście zdawała sobie sprawę ze zróżnicowania regionalnego i gwarowego polszczyzny, fascynował ją język chłopów, opisywała jednak te odmiany językowe bez odpowiedniego aparatu językoznawczego. Widać to choćby w jej uwagach o języku pamiętników chłopów, zawartych w artykule w *Języku Polskim* (sprostowanych w przypisach przez redaktora czasopisma, Kazimierza Nitscha), jak również w uwagach zawartych w dziennikach, a dotyczących regionalizmów. Na przykład zjawiska z zakresu regionalnej fonetyki opisywała w kategoriach odstępstw gramatycznych od normy ogólnej:

Pochodząc z Litwy i większą część życia spędziwszy tam, albo w Rosji, pani Antonina mówiła niezwykle malowniczym i zabawnym polsko-litewsko-rosyjskim językiem. Załuję, że nie zapisywałam oryginalnych zwrotów jej mowy, pamiętam tylko, że jak to często czynią Polacy z Litwy używała stale przy rzeczownikach pierwszego przypadku zamiast drugiego i czwartego i czasowniki w pierwszej osobie kończyła na „a”. Mówiła więc: — „Jutro postawia ta koronka”, lub — „zmienia ta watka”, mówiła stale „przyjdzie się zrobić to i to” i t.p. [uzupełnienia z lat 1917–1935]

Kilkakrotnie wracała w zapiskach do wspomnień gwary swojego regionu, np.

Po południu trafiłam przypadkiem na audycję autentycznej chłopskiej muzyki. Od razu poznałam, że to coś z naszych stron. Gdy baba czy dziewucha zaśpiewała: „Jakem jechoł do dzieweczki, świeciół miesiąc i gwiazdeczki — poznałam naszą gwarę, którą mam we krwi. [27.08.1950]

Widziała też zmiany, jakie zachodzą w gwarach ludowych, choć nie zawsze trafnie je interpretowała:

Bezwiednie słuchałyśmy rozmowy tych wieśniaków. Chłopi nie mówią już gwarą, lecz literackim językiem, z lekką jeszcze zabarwioną gwarą i regionalizmem. Używają zwrotów niemal jak z Trembeckiego. Między innymi jeden z nich powiedział: „Jak się kupuje na przykład różne przedmioty rolnicze”. [...] Ów syn, Józek, mówił do ojca „ty”, rzecz w dawnych stosunkach chłopskich nie do pomyślenia. [4.09.1950]

Uwaga o bliskości współczesnej gwary ludowej i języka Trembeckiego nie wydaje się tu zasadna.

Ta fascynacja gwarami wynikała zapewne także stąd, że Dąbrowska widziała w nich kontynuację «języka staropolskiego» (pisała z pewną przesadą: «Przynieśli ładny list chłopski z Niegocic — pisany taką starą polszczyzną jak z zabytków języka z XIV wieku» [20.01.1940]), który wysoko ceniła. Dała temu wyraz w ocenie języka widowiska O chwalebny m martwychwstaniu Pańskim:

To doskonale przedstawienie — i o ile aktualniejsze, współcześniejsze są te teksty od wielu dziesiętności rzeczy silących się na nowoczesność. I treść i język! Powiedziałam do Anny: „Trzeba ciągle czytać pomniki starej polszczyzny — żeby odświeżać język”. W samej rzeczy — nasz obecny język wydaje się stary i strupieszająco wobec tej rzeczywiście kreatywnej, wiele rzeczy poraz pierwszy odkrywczą nazywających — I jak już wszystko ten „antyczny” Mikołaj Wilkowiecki nazwał! [21.09.1962]

Ale Maria Dąbrowska była entuzjastką nie tylko teatru. Już w okresie międzywojennym była stałą słuchaczką radia. Chwaliła ten wynalazek, przede wszystkim dlatego, że umożliwiał słuchanie muzyki poważnej. Miewała jednak zastrzeżenia do polszczyzny tego środka przekazu, głównie z powodu upowszechniania języka zbyt potocznego. Charakterystyczny jest pod tym względem bardzo emocjonalny i zawierający wulgaryzm fragment z roku 1935:

1.XI.[1935] [...] Wieczorem natrafiamy w radio zamiast zapowiedzianego programu na match bokserki: Warszawa–Berlin. Słuchamy bouche béante. Bardzo dużo nauczyliśmy się z tej potwornej audycji. Entuzjazm speakera, wyrażający się w takich okrzykach, jak: — Każdy stara się jak może ulokować swemu bliźniemu najładniejszy cios — O, Boże, niech mu się uda, żeby ten cios siedział! Siedzi! — Inne kwiaty tego żargonu: — Ulokował szereg ładnych ciosów na szczęce. Walka w zwarciu. Obrabiają sobie żołądki. Cios bardzo ładnie siedział w szczęce. Cios siedzi w żołądku. Rozmieszcza ładne ciosy. Ślicznie trafił w serce i t.p. Pomyśleć, że do wszystkiego złego, co się dzieje, jeździmy jeszcze do Berlina (stamtąd audycja), żeby nas tam bili po mordzie. I bezpośrednio po tym obskurnym słuchowisku — Bach i Allegretto z 7-mej symf. Beethovena. To radio gównu ma w gębie zamiast smaku⁹).

Krytycyzm jej wobec języka płynącego z anteny nie osłabł po wojnie. W roku 1948 pisała:

Wieczorem otworzyłam radio. Dawano właśnie „Odbudowę Warszawy”. Usłyszałam: „Dzielimy się ze słuchaczami radosną wiadomością, że sprawa odbudowy Filharmonii weszła w fazę, w której zaczyna przybierać formę realizacji”. Oto jest styl i język zrozumiały dla mas!! [29.01.1948]

Dąbrowska zazwyczaj dość niechętnie przyjmowała innowacje językowe, była też przeciwna reformom ortograficznym. Nie przyjęła wszystkich zmian w pisowni dokonanych w roku 1936 — do końca życia pisała na przykład: *Marja, rewja*. Już po wojnie skarżyła się, że:

adjustatorzy rozdzielają [mi] według jedynej rzeczy przejętej z zapałem z tak pogardzanych czasów sanacyjnych — ortografii — [...], która nastęrczała słów dziwołogów, słów kadłubków, w rodzaju „spod”, „znad” — rozdzielają pospołu, pomału i t.p. [29.10.1962]

Była przeciwna reformie planowanej po wojnie: tej sprawy dotyczyła pierwsza część jej artykułu w *Języku Polskim*.

Czasem dopatrywała się w zmianach językowych niepotrzebnych wpływów obcych, jednak ostatecznie (trochę z rezygnacją) zwykle godziła się na nie. Pisała na przykład:

⁹ Warto zauważyć, że rzeczownik *gówno* pojawia się w *Dziennikach* jedynie 7 razy, z tego w partiach przedwojennych jedynie 2 razy. Tym większa jest więc wartość ekspresyjna przytoczonego fragmentu.

Rudnicki używa świadomie kochać w połączeniu z czasownikami, co odkąd używa się brzydkiego „kochać” w pięknym znaczeniu — było błędem językowym np. Kocham siedzieć w domu, Kocham chodzić, Kocham zmieniać mieszkania. Nie twierdzą, że ta innowacja będąca wkładem żydowskim do polszczyzny, niema prawa się przyjąć — możliwe że to jest dobra innowacja — [23.11.1962]

7.VI.[1964] Sobota — Po prof. Doroszewskim jestem chyba największym liberałem językowym ale niektóre rzeczy nie przestają mnie razić jako błędy języka — Np. w przeczytanych właśnie „Erazmie” Huizingi w przekładzie Kureckiej na str. 197 jest zdanie: „Czemuż tak niemilosiernie prześladowujemy innych za błędy, skoro „każdy z nas nie jest wolny od pomyłek” — Jasne że zamiast „każdy” powinno być „żaden z nas” albo „nikt z nas” — W polskim języku w przeciwieństwie do wielu innych zachowujemy dwa przeczące określenia — Ale to tak wadliwie użyte „każdy” zamiast „nikt” albo „żaden” powtarza się coraz częściej w całej prasie, a nawet wśród pisarzy — Może więc i to z czasem przyjmie się jak reguła — od której wyjątkiem było „ani” po którym w dawnej polszczyźnie już nie następowało drugie przeczenie — Ale teraz i ja już często używam „ani” z drugim przeczeniem, choć gdzie można staram się zachować dawną formę — np. „ani go widać, ani go słyhać” — Ale już powiem — „Ani go nie widuję ani go nawet nie znam” (choć dobrze byłoby: „ani go znam”) — Chyba zacząć pisywać listy do prof. Doroszewskiego — Może on moje uwagi w swoim poradniku językowym uwzględni — Jeśli nie obraził się na mnie za umieszczenie krytyki jego Słownika w moich „Pracach rozproszonych”.

5. Dąbrowska a językoznawcy

Jak widać, autorka Nocy i dni z sympatią odnosiła się do profesora Doroszewskiego, którego bliżej poznała w związku z dyskusją po wydaniu zeszytu próbnego nowego słownika języka polskiego. Sympatia ta miała podłoże także pozanaukowe:

Dla Doroszewskiego mam bardzo dużo sympatii i jako dla uczonego, i jako dla człowieka (notabene — bardzo pięknej urody). [2.02.1951]

Przed wszystkim chodziło jej jednak o to, że:

Mimo że nie zawsze zgadzam się z Doroszewskim w rzeczach języka, w nim jedynym pośród rzeczoznawców czuję żywego człowieka. Może tu gra rolę i sympatia do jego powierzchowności, a nawet do jego sposobu zacinania się w mowie. [12.12.1954]

Uprzejmie pisała też o innych językoznawcach «Bardzo klarowny umysł, a za tym i mowę ma Klemensiewicz, przyjemny jest Urbańczyk» [12.12.1954], chociaż ogólnie uważała, że «przy bliższym zetknięciu się stwierdzam, że pisarzom lepiej trzymać się od językoznawców z daleka» [2.02.51]. Było to spowodowane przeświadczeniem wyrażonym dość dobitnie w refleksjach po konferencji w sprawie nowego słownika języka polskiego:

Ale nie mogę się oprzeć wrażeniu, że wszyscy ci lingwiści patrzą na nas, pisarzy, z pogardą jakby byli bogatymi właścicielami koni, których my tylko, niby dżokeje, dosiadamy. I ja, i Paweł Hertz dosyć zabieraliśmy głos w dyskusji, ale oni dyskutowali „na boku” między sobą, tak jakby nasze zdania zgoła do nich nie docierały. I ciekawe — sami wygłaszali coraz to sądy i tezy stawiane właśnie przez nas na dyskusji akurat trzy lata temu, w szczególności podnosili kwestje, z którymi ja wówczas wystąpiłam. Żaden z nich jednak nawet nie wspominał o ówczesnej dyskusji z pisarzami, ani o ich stanowisku. Tak jakby powoływać się na głos pisarza było czymś poniżej godności językoznawców, albo jakby wogóle nie znali tej dyskusji, choćby z jej częściowego przedruku w „Nowej Kulturze”. Może zresztą wistocie jej nie znali, zbyt lekceważący, aby ją czytać [12.12.54].

Jeszcze bardziej radykalne sądy co do kompetencji polonistów wyrażała wtedy, gdy oceniała ich opinie o języku artystycznym. Potrafiła wtedy napisać:

Stylistykom i gramatykom nawet się nie śni ile istnieje reguł pisania, które są tajemnicą pisarzy i ani weszły do podręczników teorii literatury czy stylu, ani nie zostały nawet przez uczonych badaczy zauważone. Kto je wykryje i pod ich kątem zanalizuje język pisarzy ten będzie dopiero wielkim krytykiem, czy wielkim teoretykiem literatury. Wielkie utwory literatury tym właśnie przestrzeganiem przez pisarzy reguł pisania zawdzięczają znaczną część swego a nie tym regułom znanym ze stylistyki i gramatyki — [4.05.1947].

Osobny wątek — konieczny do opracowania oddzielnego — to doświadczenia Dąbrowskiej związane z przygotowaniem nowego słownika języka polskiego. Do przedsięwzięcia tego odnosiła się od początku z dużym zainteresowaniem, zapewne powodowana nie tylko troską o język, ale ujęta także tym, czego dowiedziała się w październiku 1950 roku:

Zapomniałam dodać, że gdy byłam u Kuryluka, mówił mi, że PIW wystąpił do wydawania „Słownika języka polskiego”, nad którym pracuje cały sztab uczonych i studentów pod ogólną redakcją prof. Doroszewskiego. I że dla tego słownika „rozpracowano” całe słownictwo „Nocy i dni”. Co mnie bardzo poruszyło. [15.10.1950]

Potem jednak, kiedy dowiedziała się o zakulisowych rozgrywkach o podłożu politycznym, które wpływały na kształt słownika i rozstrzygnięcia w nim zawarte, tak się zniechęciła do tego projektu, że w rezultacie odmówiła udziału w Komitecie redakcyjnym.

6. Na zakończenie

Analiza wypowiedzi Marii Dąbrowskiej, dotyczących języka polskiego, pozwala wysnuć wnioski o znacznej świadomości językowej tej pisarki, nie tylko interesującej się kwestiami językowymi, ale też je interpretującej i oceniającej. Wiedza w tym zakresie, jaką miała, opierała się w dużej mierze na normie przyswojonej przez nią ze swojego środowiska, a później też z bliższego otoczenia. Pisarka sięgała także do źródeł naukowych (Dzieje języka polskiego Brücknera, Słownik warszawski), brała udział w dyskusjach językoznawczych, oceniała wypowiedzi innych. I choć zdarzały jej się nietrafne z językoznawczego punktu widzenia wypowiedzi (np. «„po troszeczkę” — co prawda nie znam słowa „troszeczek” — znam przyimek „potroszeczkę” i tak piszę» [29.10.1962]), to jednak nie miało to większego wpływu na jej trzeźwe sądy o współczesnym jej języku polskim. Można więc stwierdzić, że praktyka pisarska Marii Dąbrowskiej była wynikiem świadomego posługiwania się tworzywem. Co widać także w języku jej dziennika, co najmniej od końca lat 20. XX wieku.

Bogdan Walczak, Poznań, UAM

Ewolucja języka a kodyfikacja normy

Słowa kluczowe: ewolucja języka, historia języka polskiego, norma, kodyfikacja, kryterium historyczne poprawności językowej.

Ewolucja języka od najdawniejszych czasów (ściśle mówiąc, od czasów, kiedy sobie uświadomiono, że języki ewoluują) była postrzegana jako czynnik destrukcyjny — przyczyna deterioracji w zakresie budowy i funkcjonowania języka. Najwyraźniej te tendencje w ocenie ewolucji języka ujawniły się na gruncie romańskim, gdyż tam ewolucję można było śledzić od epoki prajęzyka, zaświadczonego filologicznie w obszernym korpusie tekstów.

W punkcie wyjścia, u początku ewolucji, była więc łacina, język powszechnie oceniany bardzo wysoko z wielu względów: religijnych (jako jeden z trzech języków świętych, obok hebrajskiego i greckiego, czyli tych, w których Piłat sformułował napis na krzyżu Chrystusowym «*Iesus Nazarenus rex Iudaeorum*»); koncepcja trzech języków świętych, zrodzona w średniowieczu, funkcjonowała jeszcze w wieku XVI; łacina była językiem liturgicznym w Kościele zachodnim), kulturowych (jako międzynarodowy język nauki i kultury, środek porozumiewania się wspólnoty ludzi wykształconych — łaciński był cały system szkolnictwa, także uniwersytety itp.), wreszcie estetycznych (jako język w wysokim stopniu zintelektualizowany, wydoskonalony wielowiekową uprawą, czyli *kulturą* w etymologicznym sensie tego słowa, a więc bogaty pod względem leksykalnym i o niekwestionowanych walorach estetycznych). Łukasz Górnicki powiedziałby o języku łacińskim: *nacudniejszy* — w Dworzaninie polskim (1566) polemizuje wprawdzie z koncepcją estetycznej oceny języków, a zdanie pana Kostki: «Grecki jest nacudniejszy, a po nim łaciński», gdyż

[...] uszy to same sądzą, nie potrzeba lepszych świadków, bo w tych dwu mowach kszycania nie masz abo barzo mało, a jest coś okrągłego, iż język bez trudności wyrzyna każde słowo¹),

zostaje zakwestionowane przez porte-parole autora, pana Kryskiego, który słusznie twierdzi, że:

Smak ten [...] który uszy czują, jest z zwyczaju, bo kiedy by nie z zwyczaju rósł, ale z prawdziwego rozsądku, wszystkie narody zgadzały się na jedno, iż te dwie mowie są nacudniejsze; ale iż tego Turek, Arab, Ormianin nie powala, stąd znać, iż to zawisło na upodobaniu ludzkim, które z zwyczaju roście, a zwyczaj dziwne zdania ludzkie czyn²),

przyznaje jednak łacinie wysoki stopień uprawy i szeroki zasięg użycia:

[...] za królów rzymskich nie była w takiej wadze rzymska mowa ani tak obfita; czemu? iż i ubogie było jeszcze państwo, i nie uczynili go byli jeszcze Rzymianie pisaniem poważnych rzeczy

¹) Cyt. za: Wybór tekstów staropolskich XVI–XVIII wieku, oprac. W. Taszycki, wyd. 3, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969, s. 67.

²) Ibid.

obfitym. Aż potem, gdy męstwo a sprawiedliwość rzymska świat posiadała, a oni uczeni Rzymianie poczuli to, czego sie u Greków nauczyli, łacińskim językiem pisać, toż sie dopiero ten język podniósł i przyszedł ku tej doskonałości, którą teraz widzimy³).

Powszechnie jednak nawet bez takiej racjonalnej motywacji, jaką przedstawił w Dworzaniu Górnicki, łacina była uważana za język «wyższy» i piękny, a przez to predestynowany do używania przez społeczne elity. Jeszcze w XVIII wieku dla księdza Benedykta Chmielowskiego, autora *Nowych Aten* (1745–1756), «[...] piękniej i składniej mówić z łaciny»⁴), co ilustruje wieloma przykładami:

Nie pięknie by mówić *stolec królewski* albo *stolica* miasto *tron królewski*, *stolec sądowy główny* miasto *trybunał*, *biskupia czapka* albo *książęca* miasto *infuła*, *mitra*. Nie bardzo by to gładki był mówca albo sekretarz lub patron z Lublina piszący do swego pryncypała taką samą polszczyzną: *Wypadło skazanie od sądowego stolca lubelskiego*, piękniej z łacińska: *Ferowany dekret w trybunale lubelskim*. Z prosta by to było bardzo: *Nakazano w tej sprawie szukanie* albo *szperanie* miasto *inkwizycyje*. Piękniej się mówi: *Miałem u konfesyjonału wielu penitentów* niż *Miałem u spowiadalni wielu pokutników*. Czyliż jest to tych wieków gładko: *Zalecam się W Pana baczności* albo *obzieraniu*, ładniej podobno: *Rekommenduję mię W Pana respektowi*. [...] Nie bardzo ładnie mówić: *Będzie tego roku w stolcu sądowym piotrkowskim wielu cierpiących*. Czyż nie składniej z łaciny: *Będzie w tym roku w trybunale piotrkowskim wielu pacjentów*. Piękniej *generał artyleryi* niż *starszy nad armatą* etc. etc.⁵)

W stosunku do łaciny wywodzące się od niej języki romańskie (a eksplicytna świadomość romańskiej rodziny językowej datuje się od XIV wieku⁶) traktowane były jako *linguae vulgares*, czyli pospolite (a więc jako języki niewykształconego pospólstwa, które nie było zdolne posługiwać się językiem o tak skomplikowanej i wyrafinowanej fleksji, jak reprezentowana przez paradygmaty typu *iter*, *itineris* czy *supellex*, *supellectilis*), a zatem gorsze. Innymi słowy, języki romańskie postrzegane były jako zepsuta łacina. Stąd właśnie płynęło przekonanie o tym, że ewolucja językowa nieuchronnie prowadzi do deterioracji języka⁷).

Jak się wydaje, najzwęższej zreferowane wyżej poglądy wpisują się też w starszy i szerszy topos następstwa wieków: złotego, srebrnego, spiżowego (miedzianego) i żelaznego, rodem z Hezjoda i Owidiusza, który w *Metamorfozach* pisał: «*Aurea prima sata est aetas quo vindice nullo...*», czyli

Złoty był pierwszy wiek, w którym nie trzeba było żadnego sędziego [...] Była wieczna wiosna [...], płynęły strugi mleka i słodkiego nektaru, a złoty miód ciekł z zieleniącego dębu.

Potem, jak wiadomo, było już coraz gorzej — każdy kolejny wiek był gorszy od poprzedniego. U nas ironicznie odniósł się do tej koncepcji dopiero Ignacy Krasicki w *Monachomachii*:

Minęły czasy szczęśliwej prostoty,
Trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty! (3, 39–40)

³) Ibid., s. 68.

⁴) Ibid., s. 233.

⁵) Ibid., s. 234.

⁶) Zob. W. Mańczak, *Języki romańskie*, [w:] *Języki indoeuropejskie*, pod red. L. Bednarczuka, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988, s. 571–644.

⁷) Obszerniej na ten temat B. Otwinowska, *Język — naród — kultura*. Antecedencje i motywy renesansowej myśli o języku, Ossolineum, Wydawnictwo PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków 1974.

Skoro w wymiarze globalnym wpływ czasu wiązał się z powszechną deterioracją, trudno się dziwić, że dotyczyło to też ewolucji języka.

Na gruncie polskim sytuacja przedstawiała się trochę inaczej, gdyż punkt wyjścia ewolucji językowej, czyli prajęzyk, pozostawał w sferze hipotez. Jak pisał Łukasz Górnicki:

[...] wszystkie te języki: polski, czeski, ruski, charwacki, bośniński, serbski, racki, bułgarski i inne był jeden język, jako i naród jeden słowiański; acz są drudzy, którzy powiadają, że i naród i język ruski miałby być najstarszy, a od Rusi dopiero Słowacy, od sławy, iż prze niego mężnie sobie poczynali, mieliby wziąć początek swój, ale to prze dawność nie może przyść do naszej pewnej wiadomości [...]»⁸⁾.

Pierwsze wieki historii polszczyzny również tonęły w mroku dziejów, toteż były postrzegane w najlepszym razie ambiwalentnie, a zwykle nie najlepiej, jak we wspomnianych już wyżej Nowych Atenach: książd Benedykt Chmielowski nie ceni sobie

[...] zarzuconej i nie zrozumianej słowieńszczyzny, owej w pieśni s. Wojciecha znajdującej się: *Już nam czas, godzina grzechów się kajaci, BOGU chwałę daci* etc. i [...] owych *drugdy, basatyk, lepak* [...]»⁹⁾.

W tej sytuacji wcześniej za złoty wiek języka i kultury polskiej został uznany wiek zygmunto夫斯基 (lata panowania Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta) — i odtąd też w powszechnej świadomości ewolucja językowa zmierzała do zepsucia.

Dobrze to widać w ocenie i losach najważniejszych ówczesnych dzieł leksykograficznych. Przyjmujący prospektywną postawę Mączyński (niestroniący, jak wiadomo, od potoczności i innowacji, w tym też nowszych zapożyczeń z żywych języków narodowych, takich jak niemiecki¹⁰⁾) został — choć, co też trzeba uwzględnić, w dużej mierze za sprawą swoich dysydenckich sympatii — rychło zapomniany, i nic tu nie pomogło to, że wydanie Leksykonu w 1564 roku upamiętnił świetną fraszką sam Jan Kochanowski:

Żebyś do szkoły nie po wszystko chodził,
Ale sam czasem drugiemu pogodził,
Wielką mieć pomoc z tych ksiąg, gościu, będziesz,
Gdy nad łacińskim językiem usiędziesz.
Nie bądźcie hardzi swym żakom, mistrzowie,
Wszystko tu najdzie, co wy macie w głowie¹¹⁾,

natomiast zachowawczy, retrospektywny i purystyczny Thesaurus Knapiusza, odwołujący się do wzorów językowych złotego wieku zygmunto夫斯基, cieszył się opinią wyroczni w kwestiach poprawności i kultury językowej aż do epoki Oświecenia¹²⁾.

8) Cyt. za: Wybór tekstów staropolskich..., o.c., s. 65.

9) Ibid., s. 234.

10) Zob. W. Kuraszkiewicz, Regionalizm w „Leksykonie” Jana Mączyńskiego, *Slavia Occidentalis* 1984, nr 41, s. 25–43; id., Wyrazy obce w polskim materiale „Leksykonu” Jana Mączyńskiego, [w:] *Wokół języka. Rozprawy i studia poświęcone pamięci Profesora Mieczysława Szymczaka*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988, s. 151–7.

11) Cyt. za: B. Walczak, *Zarys dziejów języka polskiego*, wyd. 2 popr., Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1999, s. 185–6.

12) Zob. J. Puzyńska, „Thesaurus” Grzegorza Knapiusza. Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim, Ossolineum, Wydawnictwo PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961. O obu słownikach zob. też B. Walczak, *Słownik wileński na tle dziejów polskiej leksykografii*, Wydawnictwo Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 1991.

Oczywiście postawa retrogresywna, choć najbardziej rozpowszechniona, nie była wyłączna ani jedyna. Już od XVI stulecia dały się też słyszeć głosy aprobatywne wobec zmian językowych, wynikające ze słusznego (choć w takich jak dziś terminach niewerbalizowanego) przekonania o tym, że język musi nadążać za potrzebami życia zbiorowego. Wspomniany już Łukasz Górnicki pisał w Dworzaninie:

[...] kto by tymi słowy, których teraz używamy, zamietać, a staradawnych na to miejsce chytać się chciał, nie inaczej by czynił, jedno jako ów, kto by chciał, wzgardziwszy chlebem, żołądz jeść, jako starego wieku ludzie jadali [...]¹³).

Ostatecznie prospektywny punkt widzenia reprezentuje też ksiądz Benedykt Chmielowski w Nowych Atenach, przeciwstawiając «zarzuconą i nie zrozumianą słowieńszczyzną» Bogurodzicy współczesnej mu «gładkiej» polszczyźnie makaronizującej. Stricte współczesną normę przyjęło Oświecenie, naczelnym kryterium czyniąc powszechność użycia i uzus elity społecznej, a poza normą sytuując archaizmy i dialektyzmy¹⁴).

W XIX stuleciu wraca jednak retrogresywna perspektywa oceny normatywnej form językowych. Nowsze zjawiska i tendencje językowe traktowane są w kategoriach «skażenia». Znamienne są już tytuły ówczesnych opracowań kulturalnojęzykowych, takie jak Fryderyka Skobla O skażeniu języka polskiego w dziennikach i w mowie potocznej osobliwie w Galicji (trzy wydania w latach 1870–1872) czy Ludomira Szczerbowicza-Wieczora O skażeniu obecnym języka polskiego w prasie (1881), gdzie implicite «obecne skażenie» przeciwstawia się dawnej czystości, świetności i doskonałości. W podobnym duchu wypowiadają się w swych dziełach i dziełkach Aleksander Walicki, Aleksander Łętowski, Antoni Krasnowolski, wczesny Adam Antoni Kryński i inni.

W postaci zredukowanej i, by tak rzec, zracjonalizowanej (choć może nie do końca) retrogresywny punkt widzenia widoczny jest jeszcze w Słowniku ortoepicznym Stanisława Szobera (1937) i w działalności kulturalnojęzykowej jego następcy Witolda Doroszewskiego. To Doroszewski w 1950 roku sformułował explicite historyczne kryterium poprawności językowej¹⁵) (choć oczywiście kryterium to już wcześniej stosowane było implicite, bez teoretycznego uzasadnienia i eksplicytnych deklaracji).

Kryterium historycznemu brak zasadności, co starałem się wykazać w dwu pracach drukowanych w Poradniku Językowym¹⁶). Można (a właściwie, odpowiedzialnie używając słowa «kryterium», trzeba) je bowiem sformułować następująco: dobre, poprawne jest to, co ma

¹³) Cyt. za: Wybór tekstów staropolskich..., o.c., s. 66.

¹⁴) Zob. Ludzie Oświecenia o języku i stylu, oprac. Z. Florczak, L. Pszczółowska, pod red. M.R. Mayenowej, t. 1–3, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1959. Zob. też B. Walczak, Z problematyki językowej polskiego Oświecenia (Kampania przeciwko galicyzmem na tle ogólnojęzykoznawczych poglądów epoki), Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wydział Filologiczno-Filozoficzny, 1983, nr 97–99, s. 166–76.

¹⁵) Zob. W. Doroszewski, Kryteria poprawności językowej, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1950.

¹⁶) Zob. B. Walczak, O kryteriach poprawności językowej — polemicznie, Poradnik Językowy 1986, z. 9–10, s. 625–32; id., Przegląd kryteriów poprawności językowej, Poradnik Językowy 1995, z. 9–10, s. 1–16.

za sobą powagę dawności (długa tradycja jest najlepszą legitymacją poprawności formy językowej), natomiast złe, błędne — to, co jest w języku nowe, a więc nieuświęcone dłuższą tradycją użycia (nie występuje w dawnych tekstach). Jest rzeczą oczywistą, że u podstaw tego kryterium leży anachroniczne przekonanie o niezmienności języka bądź równie anachroniczne utożsamianie rozwoju języka z jego deterioracją (o czym była mowa wyżej). W świetle współczesnej wiedzy o języku kryterium historycznemu brak zasadności teoretycznej. Jego zwolennicy posługują się nim wybiórczo i niekonsekwentnie, powołując się na dawny uzus (w ocenie tego, co godne poparcia i zalecenia z innych względów niż względ historyczny) jedynie wówczas, gdy jest on zgodny z — choćby tylko recesywnymi — elementami dzisiejszej normy (jakoś nie słyszałem, by ktokolwiek dowodził poprawności form typu *w sadkoch*, *w ogródkoch*, dlatego że są one zgodne z szesnastowiecznym uzusem Mikołaja Reja).

Uznanie zasadności kryterium historycznego równałoby się zaprzeczeniu ewolucji języka. Ta jednak jest faktem nieulegającym najmniejszej wątpliwości. Języki ewoluowały, ewoluują i będą ewoluować. W uzusie pojawiają się wciąż nowe formy, co rodzi pytanie: kiedy te nowe formy należałoby objąć normą skodyfikowaną? Moim zdaniem jest to fundamentalne, najważniejsze i najtrudniejsze pytanie językoznawstwa normatywnego. Z jednej strony często się słyszy skargi na to, że kodyfikacja nie nadaża za ewolucją języka. Z drugiej jednak nie ulega wątpliwości, że język literacki, a więc odmiana językowa, w której kodyfikacja odgrywa największą rolę, zawsze i wszędzie odznaczał się pewnym, mniejszym lub większym, stopniem konserwatyizmu. Od najdawniejszych czasów można to zilustrować przykładami z dziejów języka polskiego. Niech nam w tym celu posłuży choćby taki szczegół: Psalterz floriański (w swojej pierwszej części, pochodzącej z ostatnich lat XIV wieku, sprzed śmierci królowej Jadwigi w roku 1399) ma niemal wyłącznie pierwotne formy czasu przeszłego złożonego w trzeciej osobie:

Błogosławiony mąż, jen jest nie szedł po radzie niemiłościwych i na drodze grzesznych nie stał jest,
i na stolcu nagłego spadnienia nie siedział jest,

podczas gdy reprezentujące użytkową, bardziej zbliżoną do kolokwialnej polszczyznę najstarsze roty przysięg sądowych, współczesne Psalterzowi, mają już bez wyjątku formy bez słowa posiłkowego w trzeciej osobie:

Jako Czeszk dawał Jakuszewi skot do ręki, jako sąd skazał,
Jako mi Ioni Staszek zapłacił od pięci grzywien grzywnę, a lato sie nics,
[...] jako Anka zabiła Maciejewi wieprz [...],
Jako Maciej nie ukradł Wojnowi krowy, ale ją nalazł,
Jako Jan bieżał na Janową gospodę i łajał mu kurwie macierze syny [...] ¹⁷.

W skrajnych wypadkach język literacki kosztuje, co wobec dalszej ewolucji odmiany potocznej prowadzi do zerwania między nimi związku rozwojowego — jest to wypadek łaciny i języków romańskich.

¹⁷ Przykłady czerpię z popularnych antologii: S. Vrtel-Wierczyński, Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do roku 1543, wyd. 4, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969; Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543, wybór i oprac. W. Wydra, W.R. Rzepka, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1984.

Kiedy zatem innowacje winny być objęte normą skodyfikowaną? Wbrew pozorom odpowiedź na to pytanie nie ułatwia wyróżnienie dwu poziomów normy¹⁸). Przeciwnie — choć jest ono niewątpliwie zasadne, komplikuje werdykt normatywny, gdyż pociąga za sobą konieczność dwu decyzji: trzeba zdecydować, kiedy innowacja zyskuje prawo obywatelstwa w obrębie normy użytkowej i kiedy awansuje do odmiany starannej, objętej normą wzorcową.

Wiele prac, zbyt wiele, by je tu przywoływać choćby w wyborze, porusza tę kwestię. Tytułem przykładu odwołam się tutaj do jednej — artykułu Mariana Kucały sprzed dwu lat¹⁹). Autor zadaje w nim pytanie, czy nie czas już — wobec powszechności użycia — objąć normą skodyfikowaną takie innowacje, jak *a* w znaczeniu *ale*, *odnośnie czegoś* zamiast *odnośnie do czegoś*, *wziąć się za coś* zamiast *wziąć się do czegoś*, przymiotnikowa odmiana form nazwiskowych na *-ówna* zamiast tradycyjnej odmiany rzeczownikowej (*Nowakównej* zamiast *Nowakówny*, według *Nowakowej*) itd.

Witold Mańczak odpowiedziałby na to pytanie następująco: jeśli użycie innowacji przekroczyło 50%, a więc jeśli używa jej już większa część użytkowników języka (tzn. jeśli na przykład odmiana przymiotnikowa *Nowakówna*, *Nowakównej* jest już częstsza niż tradycyjna rzeczownikowa *Nowakówna*, *Nowakówny*), to należy taką innowację uznać za mieszczącą się w obrębie normy²⁰). A przy dzisiejszych możliwościach, jakie stwarzają wielkie korpusy językowe i elektroniczne programy ich przeszukiwania, nie nastrocza większych trudności odpowiedź na pytanie o procentowy udział innowacji w uzusie.

Takie rozwiązanie jest jednak równoznaczne z absolutyzowaniem kryterium uzualnego, na co wielu normatywistom trudno by się było zgodzić. Jeśli uznamy zasadność także i innych kryteriów poprawności językowej (na przykład wystarczalności języka, ekonomiczności języka, autorytetu kulturalnego itd.), to wówczas sprawą fundamentalną staje się jakaś hierarchia tych kryteriów (raczej nie bezwzględna — gdyż taka nie wydaje się ani możliwa, ani teoretycznie zasadna — lecz zrelatywizowana do natury ocenianych zjawisk i form). We wspomnianych w przypisie 16 dwu pracach «oczyściłem pole» rozstrzygnięć normatywnych, proponując wykreślenie z funkcjonującej w literaturze przedmiotu listy kryteriów poprawności językowej (oceny innowacji językowych) tych kryteriów, które w świetle wyników analizy okazały się pseudokryteriami. Hierarchii tych, które pozostały, jednak nie zaproponowałem. Także dzisiaj nie mogę jeszcze przedstawić jasno określonej, sprecyzowanej i gruntownie uzasadnionej takiej hierarchii. Niemniej jednak trzeba się na nią zdobyć, gdyż bez niej, jak sadzę, nie jest możliwy dalszy rozwój stricte naukowego językoznawstwa normatywnego.

¹⁸) Koncepcja dwu poziomów normy została wyłożona i uzasadniona przez Andrzeja Markowskiego w Słowie wstępnym i w haśle *norma językowa* Nowego słownika poprawnej polszczyzny PWN, pod red. A. Markowskiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999.

¹⁹) M. Kucała, *Czy a* w znaczeniu 'ale', *odnośnie czegoś*, *wziąć się za coś*, *Nowakównej* i inne użycia będą nadal niepoprawne?, [w:] *Spisane słowa, formy i myśli*. Prace ofiarowane Profesorowi Zygmuntowi Zagórskiemu w 80. rocznicę urodzin, pod red. M. Graf, S. Mikołajczaka, Poznańskie Studia Polonistyczne, Poznań 2008, s. 73–8.

²⁰) Zob. W. Mańczak, *O gramatykach do nauki języków obcych oraz o poprawności językowej*, *Biuletyn PTJ XLIX*, 1993, s. 83–7.

Piotr Zbróg, Kielce, UJK

Norma językowa a skodyfikowana norma językowa — propozycja obiektywizacji opisu

Słowa kluczowe: norma językowa, skodyfikowana norma językowa.

1. Celem artykułu jest zasygnalizowanie potrzeby opracowania podstaw zobiektywizowanego opisu normy językowej i skodyfikowanej normy we współczesnym języku polskim¹). Wydaje się bowiem, że dotychczasowe sposoby ustalania tego, co się mieści w normie i co powinno się zalecać w wydawnictwach poprawnościowych — jako źródłach informacji o normie skodyfikowanej — są wobec współczesnych sposobów badań humanistycznych wielce subiektywne i mogą sprawiać wrażenie mało wiarygodnych, zwłaszcza w wypadku jednostek dyskusyjnych, wątpliwych, niejednoznacznie ocenianych. W konsekwencji porady poprawnościowe często krytykowane są jako nienaukowe, a badaczom odmawia się prawa do określania ich jako *językoznawcze* (zob. uwagi Bobrowskiego 1998). To, że istnieje rozdźwięk między normą językową a skodyfikowaną normą językową, podkreślano już wielokrotnie w opisach obu, wskazywano także przyczyny takiego stanu (np. Puzynina 1997, Miodek 2000). Wydaje się, że jedną z kluczowych przyczyn tego stanu jest brak metodologii badania rzeczywistej normy językowej, co — jak można sądzić — nie pozwala na racjonalne formułowanie skodyfikowanej normy językowej.

2. Punktem wyjścia dalszych rozważań uczynię następujące spostrzeżenia:

a. Ranga normy skodyfikowanej jest współcześnie dość duża, a nieprzestrzeganie rozstrzygnięć normatywnych, podanych na przykład w słowniku czy na stronach internetowych Rady Języka Polskiego, stać się może podstawą niedopuszczenia niektórych wydawnictw do obiegu czytelniczego. Językoznawcy winni są zatem użytkownikom polszczyzny rzeczywiście pełny i maksymalnie obiektywny opis tego, jak się mówi i pisze zgodnie z normą językową, na podstawie obserwacji, badania jakościowego i ilościowego, a nie woli, żądania czy życzenia kodyfikatorów.

b. Pomiedzy normą językową a skodyfikowaną normą językową istnieje zależność ujawniająca się co najmniej na pięć sposobów. Wynika to z wielu czynników, do których zaliczyć można m.in. dynamiczność normy i statyczność jej opisu, subiektywny wybór jednostek języka podczas ich kodyfikacji, podejście językoznawców do tego, co jest w języku realnie aprobowane i uważane przez użytkowników za poprawne, i do tego, co należy polecać użytkownikom.

c. Trzeba wspomóc metodologię badań nad normą językową oraz zwiększyć eksplcytność jej opisu, aby ów opis był adekwatny do stanu faktycznego i zgodny — ponownie —

1) Określenia *skodyfikowana* w odniesieniu do *normy językowej* używam w artykule w znaczeniu «zebrana i zapisana w źródłach poprawnościowych», nie zaś jako «zapisana w formie przepisów prawnych». Choć niektóre rozstrzygnięcia regulujące użycie jednostek językowych zostały sformułowane w postaci m.in. uchwał przez Radę Języka Polskiego, przyjmują faktycznie funkcjonujące w środowisku językoznawczym ogólniejsze odniesienie.

z definicją normy językowej. Subiektywne wrażenia i odczucia językoznawców nie sprzyjają bowiem racjonalnemu opisowi.

3. Na początku warto zwrócić uwagę na zagadnienie społecznej rangi normy skodyfikowanej. Kodyfikacja normy ma ze swej natury funkcję społeczną — prowadzona jest w istocie po to, aby odnotować to, co w języku poprawne, aprobowane, i aby poinformować o tym jego użytkowników. To jeden z nielicznych tak wyrazistych obszarów rzeczywiście publicznej działalności językoznawczej. Z tej przyczyny opis tego, co aprobowane przez użytkowników języka polskiego, winien być maksymalnie obiektywny, niezależnie od wciąż silnego obciążenia przekonaniem o tym, że rolą językoznawców jest propagowanie tego, co oni uznają za właściwe i powszechne (zob. np. Markowski 2006b). Zaznaczyć należy jeszcze, że wydawnictwa poprawnościowe mają wysoką rangę społeczną — do nich odwołują się w razie wątpliwości określone wydawnictwa, organizacje itp. Nie można też nie wspomnieć o uchwałach przyjmowanych zgodnie z Ustawą o języku polskim przez Radę Języka Polskiego (zob. www.rjp.pl). Dla osób redagujących teksty pod względem językowym, dokonujących ich korekty, także rzeczoznawców podręczników szkolnych, opiniujących je pod względem językowym, słowniki poprawnościowe mają rangę niemal dokumentu prawnego, który staje się wykładnią współczesnych sposobów korzystania z języka w wielu aspektach: ortograficznym, interpunkcyjnym, fleksyjnym, składniowym, słowotwórczym itp. Przykładowo, nieprzestrzeganie skodyfikowanej normy przez autorów czy redaktorów wydawnictw może doprowadzić nawet do niedopuszczenia podręcznika do użytku szkolnego. W tym kontekście można zauważyć, że skodyfikowana norma językowa wpływa na kształt normy językowej w ogóle. Odbiorcy podręczników, artykułów itd., czytając wspomniane opracowania, będą z tą normą mieli żywy kontakt. Zatem kanał szerzenia się takiej normy obejmie dużą liczbę użytkowników języka. Kolejnym dowodem społecznej rangi normy skodyfikowanej są liczne pytania do poradni językowych — nie tylko osób indywidualnych, ale także jednostek samorządowych, przedstawicieli różnych instytucji, poszukujących fachowych porad dotyczących tego, jak posługiwać się językiem polskim w sytuacjach oficjalnych i nieoficjalnych. Już te argumenty przekonują, że skodyfikowana norma językowa musi być opracowywana na podstawie rzetelnie zebranego materiału, dającego obiektywne przesłanki opisu normy językowej.

4. Przechodząc do ukazania relacji pomiędzy normą językową a skodyfikowaną normą językową, rozpocznę od przypomnienia ogólnych cech definicyjnych każdej z nich. Normę językową definiowano wielokrotnie (zob. np. Kurkowska 1971, 1985, Miodek 2000, Markowski 2006b). Współcześnie za cechy wspólne większości definicji można uznać słowa: «norma to zbiór tych elementów systemu językowego, które są w pewnym okresie uznane, zaaprobowane przez jakąś społeczność» z suplementem «najczęściej przez całe społeczeństwo, a przede wszystkim przez jego warstwy wykształcone». Wydaje się, że tak sformułowana definicja normy jasno określa zakres badania językoznawczego: polegać ono powinno na rejestracji tego, jak Polacy posługują się językiem — nawet z ograniczeniem do warstw wykształconych — oraz zebraniu informacji, co rzeczywiście współcześnie Polacy akceptują. Przeciętnemu użytkownikowi języka polskiego trudno jednak będzie dotrzeć do źródeł opisujących

B — znajdują się w normie językowej, ale na razie nie jest jasny ich status jako jednostek normy skodyfikowanej;

C — są elementami obu typów normy;

D — znajdują się w normie skodyfikowanej, ale nie jest jasny ich status jako jednostek normy językowej;

E — znajdują się w normie skodyfikowanej, ale nie są akceptowane społecznie lub owa akceptacja jest jednostkowa.

Kolejno omówię każdy z wymienionych podtypów i zilustruję go przykładami z własnych badań frekwencyjnych²⁾.

4.1. Przykładem jednostek reprezentujących podtyp A, które można uznać za elementy normy językowej, ale które nie mają statusu «akceptowany» w normie skodyfikowanej, są np.: *rzecz w tym*, *mail*. M. Bańko (2008: 10) dowodził na podstawie badań korpusowych — bezdyskusyjnie zdających relację ze stanu faktycznego — że wyrażenia *rzecz w tym* używało wielu wybitnych Polaków. Tymczasem zapożyczenie to w Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny PWN (2006) zostało uznane za błąd. Moje badania frekwencyjne także potwierdziły powszechną aprobatę dla tego wyrażenia (wśród respondentów nikt nie wskazał go jako błędnego), pojawiło się także w tekstach prasowych, w internetowych artykułach oraz wiadomościach telewizyjnych. Kodyfikator zdający sprawę ze stanu obiektywnego musiałby zatem uznać wyrażenie za poprawne, dopuszczalne i nierażące, negatywne stanowisko kodyfikatora selekcyjnego — *rzecz w tym* to zapożyczenie — nie ma potwierdzenia w normie językowej. Inny przykład to zapis *mail*. Zgodnie z uchwałą Rady Języka Polskiego (Uchwała ortograficzna nr 7... 2002) dopuszczane są dwa warianty: *e-mail* (zgodny z postacią oryginalną) i *mejl* (wersja spolszczona). Badania ilościowe i jakościowe (różne typy tekstów, listy elektroniczne) dowodzą jednak, że w prasie, Internecie, nawet w podręcznikach obecnie najczęściej spotyka się formę *mail*, rzadziej *e-mail*, najrzadsze formy to m.in. *mejl* (w zasadzie pojawiała się tylko w odniesieniu do dyskusji nad tą postacią), *emajl*, *emejl* i in. Nawet na forum Poradni językowej PWN M. Marcjanik (2007) czy M. Bańko (2010) — językoznawcy — posługiwali się wariantem *mail*. Dowodem jego przynależności do realnej normy językowej może też być moja elektroniczna korespondencja (związana z organizacją konferencji naukowej), w której językoznawcy posługiwali się wyłącznie formą *mail*, rzadko *e-mail*, nigdy zaś — *mejl* (jedynie wyrażali oni zdziwienie pojawieniem się w liście tego spolszczonego wariantu). Do podtypu A włączyć można też czasownik *zatożyć* w znaczeniu ‘nałożyć coś na siebie’, dyskwalifikowanym przez kodyfikatorów. Takie użycie jest powszechne, wielkie zdziwienie wzbudzała więc wśród moich respondentów informacja o jego niepoprawności.

²⁾ Jednostkom języka należącym do normy językowej — zgodnie z jej cechami definicyjnymi — stawiam następujące wymagania wstępne: winny być reprezentowane w tekstach mówionych i pisanych, mają więc znaczną ekstensję, zostały zaaprobowane w badaniach frekwencyjnych przez osoby reprezentujące współczesnych wykształconych użytkowników (badania na 1500 polonistach) na poziomie 80% i więcej pozytywnych wskazań podczas badania ankietowego. Wspomniane badania przeprowadziłem podczas spotkań z nauczycielami języka polskiego w różnych regionach Polski w latach 2007–2009. W zasadzie objęły one większość dawnych miast wojewódzkich (41) oraz mniejsze miejscowości.

Jednocześnie akceptowany jest konkurencyjny — zalecany przez słowniki w tym znaczeniu — wariant *nałożyć*.

4.2. Niektóre jednostki języka — spełniające cechy definicyjne normy językowej i należące do niej — stoją na granicy zaliczenia ich do normy skodyfikowanej (podtyp B). Wymienić można w tej grupie na przykład formacje: *europoseł*, *specgrupa*, *speckomisja*. Wyrazy te — którym normatywiści zarzucają obcy naszemu językowi sposób utworzenia — są powszechne w języku mówionym i pisanym Polaków (warianty aprobowane w wydawnictwach poprawnościowych: *poseł do Parlamentu Europejskiego* i *komisja specjalna, grupa specjalna* są rzadsze). Ich status w normie skodyfikowanej nie jest jednak jasny. *Europoseł* ma być jednostką zaakceptowaną w normie (Markowski 2006b), ale w Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny PWN w hasłach opracowanych przez A. Markowskiego raz ma status elementu zaakceptowanego (Markowski 2006a: 1558), w innym miejscu pojawia się jako przykład błędu językowego (Markowski 2006a: 1629). *Speckomisja* bez gwiazdki — a więc jako forma poprawna — pojawia się u A. Markowskiego (2006b: 290) w Kulturze języka polskiego. Natomiast w Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny PWN znajdujemy **speckomisję* jako formę błędną w haśle «błąd językowy» opracowanym przez A. Markowskiego (2006a: 1554). W Kulturze języka polskiego pojawia się różna ocena *specgrupy* — raz zamieszczono ją z gwiazdką jako niepoprawną na s. 290, na s. 42 zaś uznano za innowację uzupełniającą — a więc potrzebną z punktu widzenia użytkowników — bez gwiazdki (Markowski 2006b). Dodać należy, że w części hasłowej słowników nie odnotowano żadnej z omówionych jednostek.

4.3. Na szczególną uwagę zasługują te elementy, które znajdują się zarówno w normie językowej, jak i w skodyfikowanej normie językowej (podtyp C). Ta komplementarność daje użytkownikom komfort pewności, że ich zwyczaj mówienia potwierdzony jest w źródłach poprawnościowych. Dotyczy to m.in. użycia w bierniku wariantywnych form *kotlet/kotleta*. Nawet przynależność wariantów do różnych poziomów normy nie wydaje się w tym wypadku kluczowa. Taką samą adekwatność opisową obserwuje się, jeśli chodzi o przykłady form czasownikowych *umieją, rozumieją* — powszechnie aprobowanych — oraz **umiać, *rozumiać* — w powszechnym odczuciu błędnych (zob. Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN 2006).

4.4. Można też wskazać przykłady jednostek stojących na granicy: akceptowane w normie skodyfikowanej — wątpliwe w normie językowej (podtyp D). Moje badania dowiodły, że formy uznawane za poprawne bywają oceniane jako dyskusyjne, wywołują zdziwienie, np. w komentarzach na forach, choć nie ma tu jednoznacznie negatywnej oceny (w praktyce językowej są one często zastępowane przez formy konkurencyjne, nie znajdują także potwierdzenia w tekstach pisanych). Reprezentantami tej grupy są m.in.: *nadwyrężyć* (powszechne: *nadwyrężyć*), *odnośnie do czegoś* (powszechne: *odnośnie czegoś*), *protokół czegoś* (powszechne: *protokół z czegoś*). Na granicy stoi też na przykład pisownia członów *super-, ekstra-* (np. *super okazja, ekstra cena*). Powszechnie pisze się je — wbrew zaleceniom słownikowym — rozłącznie. Zapis łączny nie wzbudza jednak negatywnych reakcji.

4.5. Niekiedy formy propagowane przez językoznawców jako poprawne, znajdujące się we współczesnych słownikach, mogą być uznawane za błędne przez użytkowników polszczyzny (podtyp E). Na podstawie moich badań frekwencyjnych (w których wyrażono negatywną ocenę podawanych wariantów) i tekstowych (brak takich wariantów w tekstach pisanych i mówio-

nych) da się wskazać wcale niemało takich form. Są to m.in. formy *zółtodziobem, kundłów, owalów*. Co ważne, nie są to formy kwalifikowane jako dawne, rzadkie, książkowe czy potoczne. Stoją one na równi z wariantami akceptowanymi (tu: *zółtodziobem, kundli, owali*) — jedynym wskaźnikiem jest pozycja za wariantem pierwszym (zob. Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN 2006). Ów stan może wynikać z niedostatecznej obserwacji normy językowej, powielania w słownikach rozstrzygnięć aprobujących formy na przykład dawniejsze lub przypisania im niewłaściwego statusu, jeśli chodzi o zakres użycia (trafniejszym rozwiązaniem byłoby przypisanie wymienionym wariantom odpowiedniego kwalifikatora, np. rzadko / bardzo rzadko). Bardzo wyrazistym przykładem tego, że używanie jednostek reprezentujących normę skodyfikowaną może być oceniane negatywnie, jest też reguła interpunkcyjna nakazująca pomijanie przecinka lub średnika po wyliczeniach z użyciem myślników (zob. Polański 2006: 139), np.:

Do odmiennych części mowy zaliczamy m.in.:

- rzeczowniki
- czasowniki
- przymiotniki.

Nawet we wstępie do Wielkiego słownika ortograficznego, z którego pochodzi powyższa zasada, po wyliczeniach zaczynających się od myślników użyto przecinków (zob. Polański 2006: 22). Powszechnie obserwuje się taki zwyczaj także w innych opracowaniach. Nie dość tego, uwagi zalecające zmianę były kontestowane przez redaktorów i korektorów wydawniczych, co dowodzi, że przestrzeganie normy skodyfikowanej wywoła najprawdopodobniej u odbiorców negatywne reakcje.

5. Wniosek o rozbieżności między normą językową a skodyfikowaną normą językową potwierdza się zatem dość wyraźnie. Wydaje się, że jako jedną z ważniejszych przyczyn takiego stanu należałoby wskazać wspomniany już brak opisu realnej normy językowej współczesnej polszczyzny. Dlatego należy przejść do sformułowania postulatu opracowania takiego opisu, który dałby podstawy do określenia go jako obiektywnego i racjonalnego. Taki opis — zgodnie z definicją normy — winien pokazać, co Polacy akceptują, jakie formy uważają za poprawne, bez uprzednich zastrzeżeń typu:

Należy jednak pamiętać o tym, że stwierdzenie tego, czy jakaś forma językowa jest „znacznie” rozpowszechniona, jest stosunkowo trudne i często opiera się na doświadczeniu językowym osoby oceniającej, nie zaś na badaniach statystycznych (Markowski 2006a: 1596).

5.1. W pierwszej fazie opisu należałoby jedynie rejestrować formalnie — wykorzystując przygotowane narzędzia — stan faktyczny, czyli to, co aprobują, a co odrzucają użytkownicy języka polskiego. Rola językoznawcy ograniczałaby się do sformułowania naukowych podstaw prowadzenia badań i opracowania ich wyników. Jednak musiałby on korzystać także z pomocy socjologów — wyznaczających obszar społeczny i ewentualny dobór próby według założeń, a także statystyków — określających procentowy jej dobór oraz wszelkie statystyczne podstawy badania reprezentatywnego.

W wielu dziedzinach humanistycznych obecny sposób ustalania aktualnego stanu normy językowej byłby uznany za rażąco niespełniający wymagań zwiększających obiektywizację

cję wniosków. Wykorzystują one bowiem — zwykle pomijane w językoznawstwie normatywnym — narzędzia statystyczne, selekcionują jednostki poddawane badaniu poprzez dobór grupy badawczej — zależnej od rodzaju badania — co ma sprzyjać unikaniu lub minimalizowaniu pomyłek w procesie uogólniania. Zatem konieczne jest naśladowanie takiej metodologii prowadzenia badań z uwzględnieniem, rzecz jasna, specyfiki obiektu badawczego, jakim jest współczesna polszczyzna. Postulowane na przykład czasem ograniczenie grupy badawczej do inteligencji humanistycznej — a więc dość wąskiej — dać może obraz normy językowej w tej grupie, a nie przypuszczenie co do tego, co w tej grupie jest aprobowane. Wydaje się, że istnieje silne zapotrzebowanie użytkowników polszczyzny, także językoznawców, na opis normy mający naukowe podstawy, który pozwoli racjonalnie przedstawić istniejący stan w zakresie poprawności i tym samym wyeliminuje sądy oparte na niejęzykoznawczych i niejednokrotnie subiektywnych przesłankach (np. na poczuciu językowym kodyfikatora). Zarysowanemu bardzo ogólnie podejściu do badań nad współczesną normą językową sprzyja dostęp do korpusów, które w swej idei mają dawać reprezentatywną próbę tekstów różnych gatunkowo. Można na ich podstawie sprawdzać zakres użycia określonych jednostek, ich częstość itp. Wykorzystanie w tym celu metody filologicznej powinno dać także obraz rozpowszechnienia określonych elementów w tekstach należących do różnych gatunków i stylów.

5.2. Formułując założenia prowadzenia badań nad normą językową, powinno się w związku z powyższym rozważyć m.in. kwestie:

a. dokonania doboru reprezentatywnej próby badawczej osób będących nosicielami współczesnej normy językowej — pytania: Jaki ma być dobór próby? Kogo badać? (wszystkich, wykształconą część społeczeństwa z ukończonymi studiami wyższymi, humanistów z wielopokoleniowymi tradycjami);

b. opracowania modelu kwalifikowania przynależności otrzymanego wyniku do grupy, np.: akceptowane społecznie, dopuszczane społecznie, nieakceptowane społecznie — pytanie: Jaki ma być procentowy udział jednostek (np. w tekstach, korpusach) lub wyrażonej dla nich aprobaty dający podstawę do zaliczenia ich do normy? (np. W.R. Rzepka postulował, że aby mówić o ustabilizowanym wariacie w danym okresie, powinien on mieć co najmniej 75-procentową frekwencję — choć dotyczyło to badań nad historią rozwoju języka, można by na przykład przyjąć taki próg wymagalności do zaliczenia danego wariantu do poziomu współczesnej normy użytkowej, zob. Rzepka 1985);

c. przygotowania narzędzi badawczych (kwestionariusz oceny, nagrania materiału językowego do oceny) — pytania: Jak prowadzić obserwacje w sposób maksymalnie obiektywny? Jakie okoliczności badania sprawią, że reakcje uczestników na usłyszane formy będą naśladowały rzeczywiste osądy: akceptują/nie akceptują?;

d. zasad wykorzystania korpusów języka polskiego, przeglądarek internetowych jako narzędzi pozwalających badać rozpowszechnienie w aspekcie porównawczym (ustalenie form konkurujących z sobą) i ilościowym (frekwencja określona procentowo);

e. zestawienia listy obszarów języka szczególnie nadających się do badania społecznego — pytanie: Czy na przykład zagadnienia normatywne związane z interpunkcją, ortografią nadają się w równym stopniu do obserwacji jak zagadnienia fleksyjne lub składniowe?

6. W wyniku takiego badania mógłby powstać dość przybliżony obraz tego, co przez użytkowników polszczyzny jest uznawane za poprawne, dopuszczalne, a co znajduje się poza normą. Dopiero tak uzyskany opis współczesnej normy mógłby się stać podstawą kodyfikacji w słownikach i gramatykach. Wskazanie tego, co do niej realnie należy, dawałoby podstawę do racjonalnego stwierdzenia: co rzeczywiście jest aprobowane przez współczesnych Polaków, a nie: co wydaje się, że ma taki status w opinii językoznawców³). Pozostaje też do rozstrzygnięcia sygnalizowana wcześniej rola językoznawców w kodyfikowaniu. Czy miałyby być to rola zdających relację (wyrażona stwierdzeniami w rodzaju: forma X jest najczęstsza i aprobowana, natomiast jej wariant X' spotyka się rzadziej i wśród części użytkowników polszczyzny wywołuje negatywne odczucia)? Czy też byłiby oni osobami wybierającymi i wskazującymi według własnej oceny oraz dodatkowych kryteriów to, co warto polecać, propagować? Jednak nawet wtedy swe sądy musieliby konfrontować z wynikami badań, a to mogłoby przewartościować opinie formułowane dotychczas niejednokrotnie na podstawie własnego przekonania, co w istocie jest wystarczająco rozpowszechnione.

Bibliografia

- Bańko M. 2008: O normie i błędzie, *Poradnik Językowy*, z. 5, s. 3–17.
- Bańko M. 2010: Wyrwać zęba i zjeść kotleta (online: <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?szukaj=mail&kat=18>, dostęp 16 listopada 2010).
- Bańko M., Krajewska M. 1994: *Słownik wyrazów kłopotliwych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bobrowski I. 1998: *Zaproszenie do językoznawstwa*, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków.
- Kurkowska H. 1971: *Teoretyczne zagadnienia kultury języka*, [w:] *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, pod red. D. Buttler, H. Kurkowskiej, H. Satkiewicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Kurkowska H. 1985: *Teoria kultury języka i jej podstawowe pojęcia*, *Prasa Techniczna*, nr 2, s. 10–25.
- Marcjanik M. 2007: *Jak zacząć mail?* (online: <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?szukaj=mail&kat=18>, dostęp 16 listopada 2010).
- Markowski A. 2006a: *Hasła: Kryteria poprawności językowej, Norma językowa, Błąd językowy*, [w:] *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Markowski A. 2006b: *Kultura języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Miodek J. 2000: *O normie językowej*, [w:] *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 73–84.
- Polański E. 2006: *Zasady pisowni i interpunkcji*, [w:] *Wielki słownik ortograficzny*, pod red. E. Polańskiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Puzynina J. 1997: *Problem kodyfikacji normy języka polskiego*, *Poradnik Językowy*, z. 6, s. 1–8.
- Rzepka W.R. 1985: *Demorfologizacja rodzaju w liczbie mnogiej rzeczowników w polszczyźnie XVI–XVII wieku*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań, s. 5–39.
- Uchwała ortograficzna nr 7 Rady Języka Polskiego w sprawie zapisu nazwy listu elektronicznego (przyjęta na XII Posiedzeniu Plenarnym dn. 21 maja 2002 r.).
- Wielki słownik ortograficzny PWN 2006: pod red. E. Polańskiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN 2006: pod red. A. Markowskiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

³) O tym bowiem, jak wyraźne mogą być rozbieżności między tymi dwoma stanowiskami, przekonuje nawet zasadniczo odbiegająca od standardów badań społecznych ankiet zamieszczona w *Słowniku wyrazów kłopotliwych* (Bańko, Krajewska 1994) — zwyczaj ankietowanych odbiegał od tego, co ówczesnie zalecano, a także od tego, co aprobuje się w większości obecnie.

Zygmunt Saloni, Warszawa, UW

Co w roku 2010 obowiązuje w pisowni polskiej?¹⁾

Słowa kluczowe: ortografia polska, reformy ortograficzne, Rada Języka Polskiego, uzus.

Odpowiedź na pytanie «Co w roku 2010 obowiązuje w pisowni polskiej?» nie jest prosta ani dla szerokich kręgów piszących po polsku, ani dla specjalistów zawodowo produkujących teksty w języku polskim, ani dla ekspertów pracujących nad polską pisownią i układających słowniki.

Gdyby jednak powyższe pytanie zadać tuż po odzyskaniu niepodległości, w grudniu roku 1918, odpowiedź przyszlaby natychmiast: po długich dyskusjach toczonych w okresie zaborów, kiedy to wyraźnie różniła się ortografia «warszawska» od «krakowskiej», podjęto właśnie uchwałę, na podstawie której wydrukowano książkę *Pisownia polska ustalona* (Łoś 1918). Zadowanie ludzi, którzy na przełomie XIX i XX wieku martwili się rozchwianiem polskiej ortografii, nie trwało jednak długo. Do roku 1933 ukazało się 10 wydań *Pisowni polskiej*, firmowanych przez Polską Akademię Umiejętności. Prawie każde nowe wydanie wprowadzało jakieś innowacje, można zatem uważać, że unieważniało poprzednie. Ale największy kłopot sprawiło to, że wydanie IX (i siłą rzeczy — X) *Pisowni polskiej* nie zostało zatwierdzone do użytku szkolnego przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. I nie było wiadomo, co obowiązuje.

W tej sytuacji został przez PAU powołany Komitet Ortograficzny, do którego weszli delegaci wielu towarzystw i instytucji zainteresowanych problemem. W wyniku jego prac podjęto uchwałę ustalającą zasady polskiej ortografii — zostały one wydane w roku 1936 jako XI wydanie *Pisowni polskiej*. Tę historię przedstawił obrazowo Jan Tokarski (1909–1982) od strony użytkownika:

Na brak urodzaju reform ortograficznych, przynajmniej w moim pokoleniu, trudno byłoby narzekać. Niedługo po elementarzu uczono mnie pisać „waryat”, już w szkole średniej „warjat”, natomiast innych ja sam uczyłem pisowni „wariat” (Tokarski 1979: 3–4).

Z tego, że to był rozwój niepożądany, kodyfikatorzy zdawali sobie sprawę. Przedmowę do publikacji wprowadzającej reformę ortograficzną Kazimierz Nitsch zakończył zdaniem: «Oby przetrwała choćby kilka pokoleń» (*Pisownia polska* 1936: 12).

A więc w roku 1936 i potem, w latach wojennych i powojennych, było jasne, co obowiązuje, choćby nie stosowano się do zasad i choć istniały, i powstawały szczegółowe wątpliwości ortograficzne.

¹⁾ Referat wygłoszony 15 listopada 2010 roku na konferencji *Tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny a norma językowa*, zorganizowanej w Krakowie (w gmachu Polskiej Akademii Umiejętności) przez Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego dla uczczenia 90. rocznicy jego powstania oraz ukazania się 90. rocznika *Języka Polskiego*.

Jednak już w 20 lat po reformie ortografii polskiej wprowadzono do niej zmiany. W roku 1957 ukazało się XII wydanie *Pisowni polskiej*, firmowane przez Polską Akademię Nauk, której Komitet Językoznawczy, a zwłaszcza działająca w jego strukturze Komisja Kultury Języka, mogły być uznane za kontynuujące działalność Komitetu Ortograficznego. Zmiany zostały przyjęte przez społeczność piszących po polsku, choć nie bez oporów. I ja, tuż przed podjęciem pracy nauczycielskiej, zabrałem wtedy głos. W recenzji z kolejnych wydań (XIII i XIV) najpopularniejszego polskiego kompendium ortograficznego, autorstwa Jodłowskiego i Taszyckiego (Saloni 1960a), zwracałem uwagę, że do tego typu wydawnictwa nie należy wprowadzać drobnych zmian bez uzasadnienia, a zwłaszcza bez wyraźnego ich wskazania, a artykuł dyskusyjny pt. *Czy potrzebne są zmiany w ortografii?* zakończyłem parafrazą cytowanego wyżej zdania Nitscha:

Oby XII wydanie *Pisowni polskiej* przetrwało choćby następnych dwadzieścia lat i nie zostało zastąpione przez XIII, które może wnieść tylko nowe zamieszanie! (Saloni 1960b: 33)

I wykrakałem! Opublikowane w roku 1963 wydanie XIII *Pisowni polskiej* wniosło zamieszanie jeszcze większe, niż mogłem się być spodziewać. Choć zostało zaakceptowane przez odpowiednie organy Polskiej Akademii Nauk, która była wtedy niekwestionowanym autorytetem w sprawach takiego rodzaju, nie uzyskało urzędowej aprobaty Ministerstwa Oświaty (wcześniej o zmianach wypowiedziało się ono pozytywnie) i nie weszło w życie. Dwaj wybitni językoznawcy, czynnie uczestniczący w pracach, Zenon Klemensiewicz i Jan Tokarski, zwrócili uwagę na to, że «największy stopień legalizacji ma wydanie XIII *Pisowni polskiej* PAN» (Tokarski 1963, zob. Tokarski 1979: 155–6; Klemensiewicz 1964, przedruk: Klemensiewicz 1969: 41).

Ale to czysta teoria. Wydanie XIII poszło na przemiał, a ci, którzy są świadomi omawianych tu spraw, jako obowiązujące traktują wydanie XII. Świadomych jest jednak niewiele i coraz mniej, ze względu na dystans dzielący nas od omawianych tu wypadków.

Wywołały one trwałą dezorientację użytkowników języka i ludzi zajmujących się ortografią zawodowo. Nie było wiadomo, jakie organy są kompetentne do podejmowania decyzji w kwestiach ortograficznych. Odżegnywały się od nich i odżegnują instytucje oświatowe. W doraźnej potrzebie (kiedy zgłaszali to autorzy słowników ortograficznych) uchwały podejmowała zrazu Komisja Kultury Języka KJ PAN, jednak nie docierały one do wiadomości ogólnej. Dotyczyły zresztą spraw drobnych.

Ten typ działalności kontynuuje powołana przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk w roku 1996 Rada Języka Polskiego, która na mocy Ustawy o języku polskim z 7 października 1999 r. «ustala zasady ortografii i interpunkcji języka polskiego». W praktyce podejmuje ona uchwały w sprawach niewielkiej wagi (przykłady podam nieco niżej), nie troszcząc się w istocie o ogólną postać przepisów. Te podają na własną odpowiedzialność autorzy słowników, wypuszczanych jako towar rynkowy — z perspektywą zysku i w atmosferze walki konkurencyjnej (zob. Piper 2003, Bańko 2003). Kilkakrotnie zadawałem pytanie o sposób wprowadzania w życie «uchwał ortograficznych» i apelowałem do Rady Języka Polskiego, aby nie podejmowała takich uchwał, zwłaszcza w tonie kategorycznym.

To skrótowe omówienie zaszłości, które w sposób zasadniczy wpłynęły na polską pisownię (dokładnie sprawy te omówiłem w osobnym artykule: Saloni 2005). Możemy więc te-

raz odpowiedzieć na pytanie postawione w tytule niniejszego artykułu: Nie wiadomo, co naprawdę obecnie w polskiej ortografii obowiązuje²⁾.

Przekonany o niecelowości czy nawet szkodliwości wprowadzania drobnych zmian cząstkowych, zaproponowałem, aby nie zaostriżać polskich przepisów ortograficznych, tylko przeciwnie — złagodzić je nieco w tych punktach, w których uzus odbiega od kodyfikacji, aby znacznie częściej dopuszczać warianty pisowniowe. Na mój wniosek Komitet Językoznawstwa PAN 28 lutego 2005 roku wystosował do Rady Języka Polskiego następujący list:

Komitet Językoznawstwa PAN zwraca się z prośbą do Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, aby w oparciu o par. 13 Ustawy o języku polskim wystąpiła z inicjatywą opracowania zbioru polskich przepisów ortograficznych, które obowiązują w polskim szkolnictwie i życiu publicznym — bez wprowadzania nowych rozstrzygnięć, zwłaszcza rygorystycznych zaleceń w sprawach szczegółowych.

Powstały w wyniku tych prac zbiór przepisów, podany do publicznej wiadomości w wydawnictwie niekomercyjnym, będzie uznany za obowiązujący w polskich szkołach i urzędach. Za błędy powinny być uznawane tylko odstępstwa od niego. Byłby on również punktem wyjścia dla słowników ortograficznych, podręczników i poradników, omawiających ortografię bardziej szczegółowo. Stosowanie się do propagowanych w takich wydawnictwach zaleceń i rozstrzygnięć trzeba pozostawić uznaniu użytkowników polszczyzny.

Plan taki nie mógł się, rzecz jasna, ograniczać do samego opracowania zasad. Różnych wersji i opracowań polskich przepisów ortograficznych mamy, bez przesady, setki. Istotna jest kwestia akceptacji zminimalizowanego zbioru przepisów ortograficznych przez Radę Języka Polskiego (po ocenie i dyskusjach), ich publikacji i wdrożenia. Bez tych elementów pozostawałby on tylko projektem.

Niestety dalszy przebieg wypadków nie napawa optymizmem. Wprawdzie przewodniczący Rady, prof. dr hab. Andrzej Markowski w liście z 22 grudnia 2005 roku zaproponował mi opracowanie «zbioru, który byłby poddany pod dyskusję i mógłby stać się podstawą przepisów ortograficznych uchwalonych przez Radę Języka Polskiego», ja zaś w odpowiedzi z 22 stycznia 2006 roku podjąłem się tego zadania; jednak dalsza korespondencja wskazywała na to, że nie da się wypracować metody efektywnego działania w tej sprawie. Jeśliby nawet projekt minimalnych zasad został przygotowany bez nakładów finansowych, nie można było zakładać, aby rzeczowe jego recenzje zostały przygotowane również bez wynagrodzenia i aby eksperci uczestniczyli w kilkudniowej konferencji na własny koszt (budżet RJP jest bardzo niewielki). W porozumieniu z przewodniczącym Rady został z mojej inicjatywy dwukrotnie (w roku 2008 i 2009) złożony do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego wniosek o grant «na opracowanie zbioru polskich przepisów ortograficznych, które mają obowiązywać w polskim szkolnictwie i życiu publicznym». Dwukrotnie nie został on zakwalifikowany do finansowania, nie uzyskawszy wcześniej odpowiednio pozytywnych recenzji. Recenzenci, zapewne słusznie, stwierdzili, że projekt nie ma charakteru naukowego, co więcej zaś, nie mieli zrozumienia dla idei niewielkiego słownika (podczas gdy istnieją słowniki ortograficzne o wielkiej objętości).

²⁾ Jest to sytuacja odmienna niż w języku niemieckim (wiadomo, jaki dokument podaje obowiązującą kodyfikację), a także inna niż w języku angielskim (wiadomo, że oficjalna kodyfikacja nie istnieje).

Rada Języka Polskiego dalej więc wydawała uchwały ortograficzne. Szczególnie niepokojąca była Uchwała ortograficzna nr 18 w sprawie zapisu tytułów czasopism i cykli wydawniczych (przyjęta na XXIX posiedzeniu plenarnym 8 grudnia 2008 roku):

W tytułach — odmiennych i nieodmiennych — czasopism i cykli wydawniczych oraz w nazwach wydawnictw seryjnych piszemy wielką literą wszystkie wyrazy (z wyjątkiem przyimków i spójników występujących wewnątrz tych nazw), np. *Gazeta Wyborcza*, *Tygodnik Powszechny*, *Polityka*, *Język Artystyczny*, *To i Owo*, *Biblioteka Wiedzy o Prasie*, *Typy Broni i Uzbrojenia*, *Listy z Teatru*, *Mówią Wieki*, *Po Prostu*, *A To Polska Właśnie*.

Przedtem inaczej miały być traktowane tytuły odmieniające się przez przypadki (w zależności od pozycji składniowej), a inaczej — nieodmienne (tj. mające postać stałą); powinno się było pisać: *Mówią wieki*, *Po prostu*, *A to Polska właśnie*. Wprowadzenie rygorystycznych rozstrzygnięć pisowni tytułów czasopism jest praktycznie niemożliwe, o postaci tytułu decyduje bowiem jego właściciel czy wydawca, on zaś nie zawsze jest skłonny stosować się do uchwał RJP. Zainteresowany odbiorem tej uchwały, zagadnąłem o nią w listopadzie 2010 roku dwu członków kolegium redakcyjnego magazynu historycznego *Mówią Wieki* — po prostu o niej nie wiedzieli. A na jego stronie internetowej pisownia tytułu jest niekonsekwentna.

Nie twierdzę, że wszelkie uchwały tego typu są niepotrzebne. Dla kontrastu weźmy Uchwałę ortograficzną nr 13 w sprawie zapisu tytułu *Dziennik Ustaw/Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej* (przyjęta na XXII posiedzeniu plenarnym 15 maja 2006 roku):

Poprawny skrót tytułu *Dziennik Ustaw/Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej* to *DzU* albo *Dz.U.* Jeśli skrótu wymaga szczegółowy zapis miejsca umieszczenia aktu prawnego, zapis ten należy skrócić według wzoru: *DzU/Dz.U. (RP) nr 15, poz. 30, z późn. zm.*

Uchwała ta z pewnością była reakcją na wątpliwość zgłoszoną przez redakcję *Dziennika Ustaw*. Używany powszechnie skrót *Dz.U.* okazał się niezgodny ze zmianami wprowadzonymi przed pół wiekiem — w roku 1956 (wtedy to zresztą Powszechna Kasa Oszczędności wycofała druki z napisem *P.K.O.* i zastąpiła je nowymi, na których napisano *PKO*). Teraz, gdy zauważono rozejście się uzusu z normą skodyfikowaną, zastosowano sensowne wyjście — uznano obie wersje za warianty dopuszczalne.

Działanie uzusu może być bowiem bardzo wyraźne. Bez względu na stopień restryktywności przepisów użytkownicy polszczyzny (wykształceni!) stosują i będą wariantywnie stosować łączną i rozdzielną pisownię *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi, tak jak różnie piszą tę cząstkę z formami odśłownika (gerundium) typu *wyrzucanie* (zob. Saloni 2001). Mogą też świadomie nie podporządkowywać się przepisom. Gdy — w wypadkach konkretnych problemów — jest ich wielu, można mówić o istnieniu normy uzualnej. Tak jest z przypadkami zależnymi nazwisk typu *Okrzeja*: *Okrzeji* obok zalecanego *Okrzei* (zob. Kucała 2000, Saloni 2005).

A stosunek uzusu do normy skodyfikowanej układa się czasem w sposób bardzo skomplikowany w wypadkach, wydawałoby się, prostych i bezdyskusyjnych.

Przyjrzyjmy się trzem przykładom, jak kształtowała się praktyka oddawania na piśmie głoski [j], które przed wiekiem było dla kodyfikatorów polskiej ortografii «sprawą najtrudniejszą» (zob. Nitsch 1936, 1954). Przypomnijmy, że w końcu XIX wieku w Krakowie pisano

Marya, ale *Julia*, a w Warszawie *Marja* i *Julja*. Zrazu w roku 1918 przyjęto pisownię warszawską, w roku 1936 zmieniono ją na obecną: *Maria* i *Julia*³). Dziś, jak by się zdawało, wiemy, kiedy pisać *j*, a kiedy *i*.

1. Od dawna raził mnie wyraz *chreia*, w tej postaci podawany z uporem przez kolejne mutacje największego słownika ortograficznego PWN. Pisałem:

Można postawić hipotezę, skąd wziął się w słownikach ortograficznych (!) ten dziwoląg. Otóż zapewne został przytoczony w tekście polskim jako wyraz grecki — w transliteracji (Saloni 2005: 88).

W greckim wyraz *χρεία* jest wieloznaczny, we współczesnych językach europejskich, zwłaszcza angielskim, pisany *chreia*, oznacza przede wszystkim sentencję czy maksymę. W tekstach polskich prawie się nie trafia (jest natomiast dopuszczony, pod wpływem słownika ortograficznego PWN, w grach słownych, można go więc znaleźć w Internecie). Jeśli ktoś chciałby go użyć po polsku, to powinien chyba napisać *chreja*, bo tak pisze się przyswojone wyrazy greckie, takie jak *Odyseja*, *onomatopeja* czy *epopeja*.

Niedawno stwierdziłem, że wydany w roku 2007 Słownik gramatyczny języka polskiego (SGJP 2007), którego jestem współautorem, zawiera hasła *priapeia* i *paideia*. Zrobiło mi się głupio. Przyganiał kocioł garnkowi, a sam smoli. Znalazłem źródło. Hasła te zostały przeniesione z polskiej wersji Encyklopedii powszechnej Larousse'a (2006), w której przygotowaniu brali udział autorzy SGJP. Wyjaśnijmy: *priapeia* to sprośne wiersze dedykowane bogu Priapowi, a także tytuł anonimowego zbioru łacińskich epigramatów z czasów augustiańskich (w tłumaczeniu polskim z roku 1998 nosi tytuł *Priapea*). Ten tytuł bywa przytaczany w tekście polskim w trzech postaciach: *Priapea*, *Priapeia* i *Priapeja*. Z kolei, *paideia* to «właściwy starożytnej Grecji model wychowania i kształcenia dzieci i młodzieży» (Larousse 2006: 655). To oczywista transliteracja greckiego *παίδεια*. Kłopot w tym, że wyraz ten stosunkowo często bywa przytaczany w tekstach polskich (z dziedziny filozofii i pedagogiki), zapewne dlatego, że w tej postaci graficznej został przejęty przez języki współczesne (odnotujmy: *Paideia* był to «międzynarodowy rocznik» wydawany przez Komitet Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk w latach 1972–1993, drukujący prace w językach kongresowych). Choć adaptowana *pajdeja* jest o kilka rzędów wielkości rzadsza, nie ma powodu, żeby uznać, że *paideia* to wyraz polski, a na pewno nie można wprowadzać tej postaci graficznej, podobnie jak *priapeia* i *chreia*, do wydawnictw typu normatywnego czy kodyfikacyjnego.

2. Od kilku dziesiątków lat (nie więcej niż 50) używa się po polsku wyrazu *jidysz* — w odniesieniu do języka używanego przez Żydów wschodnioeuropejskich (aszkenazyjskich). To oczywiście zapożyczenie z tego języka, w którym *ייִדיש* to regularny przymiotnik «żydowski» (zsubstantywowany — oznacza język; z istnienia tego języka zdawałem sobie sprawę już w dzieciństwie, kiedy inaczej go nazywano: pejoratywnie «żargon» albo neutralnie «żydow-

³) Jestem w posiadaniu egzemplarza Nocy listopadowej Stanisława Wyspiańskiego wydanej przed rokiem 1936 przez Instytut Wydawniczy «Biblioteka Polska» — trafił on do rąk mego ojca po wojnie, gdy odtwarzał swój spalony księgozbiór. Na okładce jest podana informacja «Opracował Juliusz Saloni», właściciel podpisał się obok *Juliusz Saloni*. Mam też egzemplarz książki wydanej w roku 1955 «Maria Dąbrowska, „Ludzie stamtąd”», na którym autorka złożyła podpis *Marja Dąbrowska*. To była decyzja indywidualna.

ski»⁴). *Jidysz* to niemal transliteracja, bo dokładnie powinno być *jidisz*, przed czym przestrzegają słowniki ortograficzne. Polscy językoznawcy judaїści bronią ukształtowanej ostatecznej postaci ortograficznej, powołując się na wymowę w jidyszu z obligatoryjnym elementem spółgłoskowym przed [i], podczas gdy w polskim wstawianie protetycznego [j] przed nagłosowym [i] jest częste, ale nie panujące. Ale ta ustabilizowana już postać graficzna nie pasuje do ogólnych zasad polskiej ortografii. Zanim ten wyraz został na dobre przyjęty przez język polski, był używany — na zasadzie cytatu czy przytoczenia (jak po polsku dziś możemy użyć *English czy français*). A dwujęzyczni intelektualiści w Polsce proponowali dawniej inne adaptacje, bliższe polskim zasadom ortograficznym. Tak więc w latach 1919–1923 działała w Łodzi awangardowa grupa artystyczna, której nazwa po polsku była z reguły pisana *Jung Idysz*⁵), a w latach 1950–1968 w Warszawie — wydawnictwo *Idisz-Buch*, które stale używało takiej wersji polskiej własnej nazwy. Można uznać, że postać *jidysz* jest utrwalona (w listopadzie 2010 roku 126 000 wystąpień w Internecie — wobec *jidisz* 15 800, *idisz* 14 900, *idysz* 944).

3. Istnieje imię wymawiane po polsku [ilja]. A może nawet dwa imiona, żeńskie i męskie. Imię żeńskie, przejęte z języków antycznych, napiszemy na pewno *Ilia*, jak *Iliada*. A jeśli to słowiańskie imię męskie (ros. *Илья* — ruski wariant biblijnego Eliasza), to co? Jeżeli zastosujemy zasady transkrypcji (Pisownia polska 1957: 43 nn.), to powinniśmy napisać *Ilja*. Tylko czy rzeczywiście powinniśmy je stosować? Bo jeżeli uznamy, że imię to jest w Polsce znane i można je adaptować, to *Ilia*. Najbardziej autorytatywny (według RJP) Wielki słownik ortograficzny PWN (WSO 2010) ma wątpliwości, bo imię pisarzy Erenburga i Ilfa⁶) pozwala pisać: *Ilia* lub *Ilja* (lecz w przypadkach zależnych tylko *Ilii*), ale imię biologa (i laureata Nagrody Nobla) Miecznikowa — to tylko *Ilja* (i *Ilji*⁷), a malarza Riepina (czy Repina) — tylko *Ilia* (i *Ilii*). Mało tego, imię innego laureata Nagrody Nobla, belgijskiego chemika rosyjskiego pochodzenia, który figuruje w słowniku pod hasłem Prigogine (zgodnym z ogólnie używaną pisownią nazwiska alfabetem łacińskim, po rosyjsku: *Илья Романович Пригожин*), to też *Ilia* (w językach zachodnich — na ogół: *Ilya*); mamy odmieniać: «*Ilia Prigogine, Ilii Prigogine’a, o Ilii Prigoginie*!»! Jednak specjalnie, jako hasła, słownik PWN nie notuje imienia: ani *Ilja*, ani *Ilia*. A jeśli słownik ortograficzny ma ambicję kodyfikować pisownię wszystkich możliwych wyrazów polskich, to może by się przydało⁸)? I może powinno się podawać obie postaci ortograficzne? W Internecie było: *Ilia* 28 200, *Ilja* 15 700.

4) Taka nazwa jest niewygodna, dla niezorientowanych może być myląca. Żydzi (także Żydzi polscy) używali różnych języków, często ograniczonych do ich społeczności.

5) W piśmie wydawanym przez grupę nazwa ta alfabetem łacińskim jest pisana niestandardowo «Ing Idisz». Oryginalny tytuł alfabetem hebrajskim ינג אידיש ma pisownię, z punktu widzenia później ukształtowanej normy, też niestandardową; inaczej napisany jest wyraz: אידיש.

6) Zalecenia PWN nie są bynajmniej ustabilizowane. W roku 2001 NSO PWN imię Ilfa kazał pisać tylko *Ilja* (i *Ilji*), a Miecznikowa nie podawał w ogóle.

7) Taka postać figuruje na tabliczkach na ulicy Ilji Miecznikowa w Warszawie. Było to dla mnie bodźcem do dokładniejszej analizy zagadnienia.

8) Takie założenia słownika ortograficznego (sformułowane m.in. w przedmowie do WSO) są, według mnie, chybione. Uważam, że nie powinien on być «jedynym źródłem informacji o ortografii polskiej» (OSU 1994: 9).

Pójdźmy o krok dalej. W języku polskim jest używany, również zapożyczony z rosyjskiego, derywat od tego imienia, patronimicum. Ma ono (a zwłaszcza miało) bardzo wysoką frekwencję. Uzus pisowniowy jest w istocie ukształtowany. W kontekście: Włodzimierz _ Lenin było: Iljcz 106 000, Ilicz 9940, Ilicz 295. Nie ma odpowiedniego hasła w WSO PWN, ale wyraz jest — w hasle *Lenin*: «Włodzimierz Iljcz»⁹⁾. A jak ktoś będzie chciał pisać z szacunkiem, używając otczestwa, o Breźniewie¹⁰⁾? Będzie musiał szukać w innych źródłach. I to wyjście nie jest chyba najgorsze.

Wszystkie trzy podane wyżej przykłady dotyczyły przejmowania wyrazów obcych z języków, w których używany jest alfabet inny niż łaciński, także nazw własnych (które, jeśli się stabilizują, też wchodzi do słownictwa polskiego). Ale takie wyrazy się przejmują i język — w wersji pisanej — jakoś sobie z tym radzi. Po pewnych wahaniach uzus zwykle ustala się. Wszystko wskazuje na to, że należy zrezygnować z zabiegów kodyfikacyjnych. Bo są sytuacje, że wiadomo, jak wyraz napisać, choć nie jest uwzględniony w największych słownikach ortograficznych.

Mój plan sprzed kilku lat w obecnej sytuacji jest nie do zrealizowania. Dla konsekwencji 25 maja 2010 roku wystosowałem do Przewodniczącego Rady Języka Polskiego prof. dr. hab. Andrzeja Markowskiego list, którego zasadniczy fragment cytuję¹¹⁾:

Uprzejmie komunikuję, że wniosek o grant Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (na opracowanie zbioru polskich przepisów ortograficznych, które mają obowiązywać w polskim szkolnictwie i życiu publicznym — bez wprowadzania nowych rozstrzygnięć, zwłaszcza rygorystycznych zaleceń w sprawach szczegółowych) ponownie nie został zakwalifikowany do finansowania. Świadczy to o tym, że środowisko naukowe, podobnie jak i szerokie kręgi piszących po polsku, do spraw ortografii nie przykładają specjalnej wagi i w prace nad nią nie zamierza angażować finansowych środków publicznych.

W tej sytuacji trzeba się pogodzić ze spontanicznym rozwojem pisowni polskiej.

Bibliografia

- Bańko M. 2003: Słowniki ortograficzne w Polsce — fenomen socjologiczny, *Prace Filologiczne XLVIII*, s. 7–32.
- Jodłowski S., Taszycki W. 1936: *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*, Lwów; wyd. XXIII — Ossolineum, Wrocław 1997.

⁹⁾ Ale dawniej było inaczej. W I wydaniu PWN-owskiego SOJP (1975) było „Włodzimierz Ilicz”.

¹⁰⁾ W tym wypadku WSO sugeruje, aby patronimicum nie używać, podając: „Breźniew: Leonid Breźniew, Leonida Breźniewa, o Leonidzie Breźniewie”.

¹¹⁾ W dalszym ciągu tego listu pisałem:

«Planowany projekt zbioru podstawowych polskich przepisów ortograficznych, które mają obowiązywać w polskim szkolnictwie i życiu publicznym, mógłbym oczywiście opracować sam. Obawiam się jednak, że takie opracowanie prywatne praktycznie nie zostałoby zauważone i utknęłoby w archiwum Rady Języka Polskiego. Ponieważ moja aktywność w kwestiach ortograficznych z naturalnych przyczyn dobiega końca, swą wizję rozwoju polskiej ortografii i związanej z nią działalności chciałbym przedstawić kompetentnemu gremium: na kolejnym Forum Kultury Słowa, plenarnym posiedzeniu Rady Języka Polskiego, ewentualnie Komisji Ortograficzno-Onomastycznej. Zwracam uwagę, że od powstania Rady kilkakrotnie już apelowałem do niej o przedyskutowanie jej ogólnej polityki w sprawie ortografii.»

Nie dostałem odpowiedzi do dnia 25 maja 2011 r.

- Klemensiewicz Z. 1964: O pisowni polskiej polemicznie, *Język Polski* XLIV, z. 2, s. 1–7; przedruk w: id., *Ze studiów nad językiem i stylem*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969, s. 36–42.
- Kucała M. 2000: Dopisek do artykułu Pawła Ferencza „Zakazane -ji”. Z zagadnień fleksji onomastycznej, *Język Polski* LXXX, z. 2, s. 150.
- Larousse 2006: *Encyklopedia powszechna*, Larousse, Wrocław.
- Łoś J. 1918: *Pisownia polska ustalona — uchwały ostateczne, przepisy, słowniczek*, Nakładem Akademii Umiejętności, Kraków.
- Nitsch K. 1936: Najtrudniejsza sprawa ortograficzna (typ *Maria*), *Język Polski* XXI, z. 1, s. 19–24.
- Nitsch K. 1954: Reforma ortografii (przedstawiona na typie: *Maria*), [w:] *Wybór pism polonistycznych*, t. I, Ossolineum, Wrocław, s. 136–46.
- NSO 2001: *Nowy słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji z CD-ROM*, pod red. E. Polańskiego, wersja elektroniczna na CD-ROM pt. *Słowniki PWN: ortograficzny i poprawnej polszczyzny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- OSU 1994: Z. Saloni, K. Szafran, T. Wróblewska, *Ortograficzny słownik ucznia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Piper D. 2003: *Współczesna norma ortograficzna w szkole — na przykładzie gimnazjum*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn.
- Pisownia polska; przepisy — słowniczek 1932*: wyd. IX, Polska Akademia Umiejętności, Kraków.
- Pisownia polska; przepisy — słowniczek 1933*: wyd. X, Polska Akademia Umiejętności, Kraków.
- Pisownia polska; przepisy — słowniczek 1936*: wyd. XI, Polska Akademia Umiejętności, Kraków.
- Pisownia polska; przepisy — słowniczek 1957*: wyd. XII, Polska Akademia Nauk, Wrocław.
- Pisownia polska; przepisy — słowniczek 1963*: wyd. XIII, Polska Akademia Nauk, Wrocław.
- Saloni Z. 1960a: [Rec.] S. Jodłowski, W. Taszycki, *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym* (Wrocław 1960), *Poradnik Językowy*, z. 6, s. 270–7.
- Saloni Z. 1960b: Czy potrzebne są zmiany w ortografii? (Na marginesie XII wydania „*Pisowni polskiej*”), *Polonistyka*, z. 2, s. 30–33.
- Saloni Z. 2001: O pisowni *nie* — i może o innych sprawach, *Poradnik Językowy*, z. 7, s. 12–7.
- Saloni Z. 2005: O kodyfikacji polskiej ortografii — historia i współczesność, *Nauka — Kwartalnik PAN*, nr 4, s. 71–96 (online: <http://smok.ils.uw.edu.pl/moodle90/course/view.php?id=6>).
- SGJP 2007: Z. Saloni, W. Gruszczyński, M. Woliński, R. Wołosz, *Słownik gramatyczny języka polskiego*, Wiedza Powszechna, Warszawa (słownik elektroniczny).
- SOJP 1975: *Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji*, pod red. M. Szymczaka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa; wyd. XV — 1992.
- Tokarski J. 1963: O pisowni polskiej, *Poradnik Językowy*, z. 10, s. 401–22.
- Tokarski J. 1979, *Traktat o ortografii polskiej*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.
- WSO 2010: *Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji z CD-ROM*, wyd. nowe, pod red. E. Polańskiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Anna Piotrowicz, Małgorzata Witaszek-Samborska, Poznań, UAM

Poradnictwo językowe a zmiany w normie skodyfikowanej

Słowa kluczowe: poradnictwo, norma językowa, kodyfikacja.

Piękno języka i jego poprawność zawsze interesowały użytkowników polszczyzny o wyższym stopniu świadomości językowej. Z tego powodu popularnością cieszyły się dawniej i cieszą się do dziś porady udzielane przez wybitnych językoznawców. Wspomnieć tu wypada o takich osobach, jak choćby: Roman Zawiliński, Stanisław Słoński, Kazimierz Nitsch, Zenon Klemensiewicz, Witold Doroszewski, Stanisław Urbańczyk czy współcześnie Jan Miodek, Jerzy Bralczyk, Andrzej Markowski, Ewa Kołodziejek, Jerzy Podracki.

Do II wojny światowej porad udzielano przede wszystkim na piśmie, w formie artykułów zamieszczanych w specjalistycznych czasopismach (zob. powołany w tym celu do życia w 1901 roku *Poradnik Językowy*, a także wychodzący od 1913 roku *Język Polski*) oraz zwartych publikacjach książkowych, autorstwa m.in. Aleksandra Walickiego (1879), Antoniego Krasnowolskiego (1902), Artura Passendorfera (1904, 1905), Adama Antoniego Kryńskiego (1921, 1931), Jana Tadeusza Wróblewskiego (1926) czy Stanisława Szobera (1937a). Radiowy *Poradnik Językowy* przez czterdzieści lat, od 1935 roku, poza przerwą w czasie wojny, prowadził profesor Witold Doroszewski,

odpowiadając na pytania napływające ze wszystkich stron Polski. Działalność Jego zyskała sobie ogólne uznanie i sympatię szerokich rzesz słuchaczy Polskiego Radia. Dla całego społeczeństwa polskiego stał się w sprawach poprawności i kultury języka ojczystego niezastąpionym autorytetem (Szymczak 1979: 5).

Efektom popularyzatorskiej pracy profesora był wydany w latach 1962–1979 trzytomowy zbiór *O kulturę słowa. Poradnik językowy* (Doroszewski 1962–1979).

Po II wojnie światowej rozszerzył się zakres mediów wykorzystywanych do podnoszenia poziomu kultury języka użytkowników polszczyzny. Obok modnych wówczas kącików porad językowych w prasie codziennej i czasopismach, np. *Na końcu języka w Głosie Wielkopolskim* czy *O, mowo ludzka! w Filipince*, oraz wspomnianej audycji radiowej pojawiła się też telewizja, która i w tym, językowym zakresie pełniła funkcję edukacyjną. Przykładowo, w popularnym *Studiu 2* o problemach poprawnościowych w żartobliwej konwencji «lekcji języka polskiego» profesor Walery Pisarek rozmawiał z redaktorami tego programu: Bożeną Walter, Tomaszem Hopperem i Edwardem Mikołajczykiem. O sile telewizji dziś świadczy też popularność wśród szerokich rzesz społeczeństwa profesorów Jana Miodka, Jerzego Bralczyka czy Andrzeja Markowskiego. Na przełomie wieków XX i XXI pojawiła się możliwość wykorzystania do szerzenia kultury języka nowego środka przekazu, jakim jest Internet. Zaczęły bowiem powstawać profesjonalne internetowe poradnie językowe zakładane przez ośrodki akademickie i wydaw-

nictwa naukowe. Przemiany na polskim rynku wydawniczym w realiach gospodarczych po transformacji z 1989 roku przyczyniły się także do ogromnego bogactwa publikacji ortoepeicznych. W zakresie słowników ortograficznych i poprawnej polszczyzny oraz rozmaitych popularnonaukowych poradników językowych można nawet mówić o swoistej nadprodukcji. Nie wszystkie pisane są przez uznane autorytety naukowe, różna zatem jest ich wartość.

Celem niniejszego artykułu jest sprawdzenie, w jakim stopniu wskazówki zamieszczane w publikacjach o charakterze poradnikowym znajdują odzwierciedlenie w decyzjach kodyfikacyjnych językoznawców normatywistów. Analizie poddałyśmy informacje zawarte w 27 książkowych poradnikach autorstwa wyłącznie językoznawców, reprezentujących różne ośrodki akademickie w kraju. Nie brałyśmy pod uwagę internetowych poradni językowych, gdyż wiele najnowszych publikacji książkowych to wybór najciekawszych porad językoznawców udzielanych przez Internet. Informacje te konfrontowałyśmy z ustaleniami normatywnymi o charakterze skodyfikowanym zawartymi kolejno w: Słowniku ortoepeicznym. Jak mówić i pisać po polsku Stanisława Szobera (1937b), Słowniku poprawnej polszczyzny pod redakcją Witolda Doroszewskiego i Haliny Kurkowskiej (SPP 1973), Praktycznym słowniku poprawnej polszczyzny. Nie tylko dla młodzieży (PSPP 1995), Nowym słowniku poprawnej polszczyzny (NSPP 1999) oraz Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny (WSPP 2004) — trzy ostatnie pod redakcją Andrzeja Markowskiego.

W dalszej części artykułu terminami *norma językowa*, *norma wzorcowa*, *norma użytkowa*, *norma skodyfikowana*, *innowacje językowe* (i ich typy) posługujemy się w znaczeniach zgodnych z teorią kultury języka polskiego stworzoną przez Danutę Buttler, Halinę Kurkowską i Halinę Satkiewicz (1971), a kontynuowaną i uzupełnioną przez Andrzeja Markowskiego (2005).

Obserwacji poddałyśmy kilka zmian językowych zachodzących na poziomie różnych podsystemów: podsystemu fleksyjnego (oboczność form *tę//tą* w bierniku liczby pojedynczej zaimka *ta*), słowotwórczego (wariantywność form *unikatowy//unikalny*), składniowego (rywalizacja wyrażań przyimkowych *pod adresem//na adres*) oraz leksykalnego (nowe znaczenie rzeczownika *pasjonat* i wariantywność postaci frazeologizmu *twardy//trudny//ciężki orzech do zgryzienia*).

1. Oboczność form *tę//tą* w bierniku liczby pojedynczej zaimka *ta*

Już Stanisław Szober (1937b: 501) notował w swym słowniku istnienie oboczności *tę//tą*, zaznaczając, że używa się «*tę* (w piśmie) lub *tą* (coraz częściej w mowie)». W Języku Polskim z 1948 roku pisano:

W całej Polsce, z wyjątkiem może Poznańskiego, mówi się na co dzień *tą*, *tamtą* i *tą samą książkę*, w Krakowie np. stale przeciw temu od pół wieku [wyróż. A.P i M.W.S.] walczy szkoła, aż wreszcie może i przestała, bo nawet z aprobowanych podręczników nie zawsze to wychodzi (cyt. za: Urbańczyk (red.) 1963: 30).

Do dzisiaj owa innowacja regulująca budzi wątpliwości użytkowników języka, o czym świadczy częste poruszanie tego problemu w wielu wydawnictwach poprawnościowych. Przed stosowaniem formy *tą* zdecydowanie przestrzegali: Stanisław Słoński (1947: 209) i Witold Doroszewski (1962–1979, I: 747, II: 474–5, III: 285–6). Po kilkudziesięciu latach Stanisław Bąba i Bogdan Walczak pisali:

Właśnie dlatego, że stara inteligencja do dziś podtrzymuje formę *tę*, rywalizująca z nią postać *tą* mimo przewagi ilościowej w uzusie i przemawiających za nią względów wewnętrznojęzykowych [...] jest wciąż jeszcze uważana za niepoprawną bądź przynajmniej za gorszą [...], aczkolwiek są językoznawcy, którzy by byli skłonni uznać *tą* za formę równouprawnioną wobec *tę* przynajmniej w języku mówionym) (Bąba, Walczak 1992: 57).

Używanie formy *tą* — wobec staranniejszej *tę* — za dopuszczalne w języku mówionym (a dokładnie: w odmianie potocznej, choć nie wszyscy jednoznacznie to precyzują) uznaje się w książkach Stanisława Urbańczyka (1963: 30–1, 409), Marii Kniaginowej i Walerego Pisarka (1965: 297), Jana Miodka (1983: 113–4, 1996: 101–2¹), Andrzeja Markowskiego (2003: 183), Ewy Kołodziejek (1998: 87–8, Kołodziejek i in. 2009: 118) oraz w poradnikach www.poradniajęzykowa.pl (Wyrwas (red.) 2007: 79) i *Poprawnie po polsku. Poradnik językowy* PWN (Kubiak-Sokół (red.) 2007: 172). Andrzej Markowski zmienia nawet kwalifikację oceny formy *tą* z dopuszczalnej na poprawną w języku mówionym, zwłaszcza codziennym, potocznym, w swej książce *Jak dobrze mówić i pisać po polsku* (2000: 363). W *Słowniku wyrazów kłopotliwych* Mirosława Bańki i Marii Krajewskiej czytamy:

W żywej mowie konstrukcjom typu *tą książkę* nie warto się przeciwstawiać. Kurczone trzymanie się formy *tę* może nawet prowadzić do używania jej tam, gdzie jej nigdy nie było: w narzędniku, w zdaniach typu „! Trzeba coś zrobić z *tę* sprawą” (Bańko, Krajewska 1994: 327),

a w pracy *Polszczyzna płata nam figle* pod redakcją Jerzego Podrackiego prócz ostrzeżenia o niepoprawności formy *tę* w narzędniku znajdujemy również inne:

Uważajmy też na to, by końcówki *-ę* nie wprowadzać do odmiany innych zaimków, na przykład: *idziesz w tę czy w tamtą stronę?* (Podracki (red.) 1993: 108).

Wieloletnia dyskusja nad statusem ortoepicznym formy *tą* nie znalazła odzwierciedlenia w rozstrzygnięciach normatywnych SPP, w którym forma ta kwalifikowana jest jako błędna. Do liberalniejszego wobec *tą* stanowiska Stanisława Szobera nawiązują PSPP (1995: 300), NSPP (1999: 1039) i WSPP (2004: 1172), sytuując ją na poziomie normy użytkowej. Wydawać by się mogło, że zakończy to dyskusję na ten temat w środowisku językoznawców. Tymczasem Piotr Zbróg (2009) w poradniku *Język na miarę. Praktyczne porady dla polonistów*, komentując stanowisko NSPP, pisze:

To bezprecedensowe rozstrzygnięcie jeszcze bardziej skomplikowało sytuację. Skoro ktoś mówi: [*tą książkę*], to skąd ma wiedzieć, że powinien pisać: *tę książkę*. Mówi [*tą*], ponieważ taki ma zwyczaj, tak mówi się w jego otoczeniu, a wariant *tę* jest mu zwykle obcy. Jak to zalecenie traktować w szkole, w której sto procent uczniów mówi *tą* i tak samo pisze? Radziłbym daleko idącą ostrożność przed zbyt pochopnym obniżaniem ocen za taką pisownię, ponieważ wprowadzona zasada jest bardzo niekonsekwentna (Zbróg 2009: 117–8).

2. Wariantywność form *unikatowy//unikalny*

Problem wariantywności *unikatowy//unikalny* w poradnictwie językowym pojawił się dopiero w latach powojennych. Witold Doroszewski przymiotnik *unikalny* uznał za przykład zbytecznego w polszczyźnie wyrazu obcego (Doroszewski 1962–1979 II: 277–8, III: 32). W SPP

¹) Zaznaczyć tu należy, że w innym swoim poradniku Jan Miodek nazywa *tą* błędem gramatycznym, który jednak «[...] zmierza ewolucyjnie ku przekształceniu się w normę [...]» (Miodek 1992: 16).

(1973: 823) widnieje ostrzeżenie «unikalny *niepoprawne zamiast*: jedyny (w świecie, w swoim rodzaju), niepowtarzalny, będący unikatem, unikatowy». Do tego ciągu synonimów Walery Pisarek dodaje: *rzadki, rzadko spotykany, wyjątkowy* i pisze:

Niby-polszczyzna zapożyczyła ten przymiotnik za pośrednictwem jęz. rosyjskiego; por. ros. *unikum* ('unikat'), *unikalnyj* ('unikatowy') [...]. W tekstach polskich razi, bo po pierwsze, zamiast *unikum* mówimy *unikat*, a po drugie, mamy w naszym słownictwie tak samo brzmiący przymiotnik rodzaju, który znaczy 'taki, którego można uniknąć' (Pisarek 1978: 122).

Opinię tę podtrzymują Jerzy Podracki (1993: 99–100) oraz Stanisław Bąba i Bogdan Walczak. Ci ostatni w poradniku z 1992 roku zwracali uwagę na to, że rusycyzm ten jest charakterystyczny dla stylu «wypowiedzi działaczy politycznych, publicystów, pracowników administracji i inteligencji technicznej» (Bąba, Walczak 1992: 92). Po wielu latach Ewa Kołodziejek (2003: 10) zaliczyła przymiotnik *unikalny* do wyrazów modnych, nadużywanych. Jan Miodek (1987: 67) skłania się ku wariantowi *unikatowy*, nie potępiając jednak formy *unikalny* ze względu na jej rozpowszechnienie w uzusie. W Słowniku ojczyzny polszczyzny pisze:

Mają [...] systemową, słowotwórczą rację ci, którzy nie rezygnują z możliwości utrzymania postaci *unikatowy* [...], logicznie wywiedzionej z podstawy rzeczownikowej *unikat*. Dzieje języka pokazują jednak, że argumenty natury logicznej przegrywają na ogół z siłą powszechnego, społecznego zwyczaju językowego, a odstępstwa od reguł systemowych nie należą do rzadkości (Miodek 2002: 722).

Mirosław Bańko i Maria Krajewska uważają, że za odrzuceniem postaci *unikalny* w rozstrzygnięciach normatywistów przemawiały dotąd argumenty o charakterze emocjonalnym (pożyczka z języka rosyjskiego) i teoretycznym (możliwość kojarzenia tego przymiotnika jako systemowego derywatu od *unikać*, choć znaczenia 'taki, którego można uniknąć' nie notują słowniki). Tymczasem na mocy kryterium uzualnego:

Obydwa wyrazy, *unikalny* i *unikatowy*, trzeba więc uznać za poprawne, a nawet wskazać na pierwszy z nich jako częstszy (Bańko, Krajewska 1994: 338).

Oba przymiotniki uznają też za jednakowo nadużywane i proponują zastępowanie ich wyrazami bliskoznacznymi. Dostrzegli przy tym początki repartycji kontekstowej owych wariantów:

W niektórych kontekstach ich znaczenia już się różnicowały. Na przykład *tkaniny unikatowe, ceramikę unikatową* przeciwstawia się tkaninom i ceramice przemysłowej [sic!]; w tym znaczeniu nie można ich nazwać *unikalnymi* (Bańko, Krajewska 1994: 338).

Na brak różnicowania semantycznego obu form wskazują natomiast Zofia i Włodzimirz Mochowie (Sawaniewska-Mochowa, Moch 2000: 77).

Wyrażane w powojennych poradnikach coraz liberalniejszej opinii o przymiotniku *unikalny* spowodowały zmianę w normie skodyfikowanej: w PSPP (1995: 313) ostrzega się jedynie przed nadużywaniem go, w NSPP (1999: 1103) i WSPP (2004: 1238) został on zaakceptowany, wszak z adnotacją «*lepiej*: jedyny w swoim rodzaju, niepowtarzalny, wyjątkowy, unikatowy» oraz z uwagą o nadużywaniu w publicystyce²⁾. *Unikatowy* w NSPP i WSPP uznano za wyraz książkowy, a zatem dostrzeżono w tych wariantach innowację precyzującą na poziomie stylistycznym.

2) Podobnie Kubiak-Sokół (red.) 2007: 35.

3. Rywalizacja wyrażen przyimkowych *pod adresem//na adres*

W Słowniku ortoepicznym Stanisław Szober (1937b: 2) potępiał konstrukcję składniową *na adres*. Takie samo rygorystyczne stanowisko zajmowali: Stanisław Słoński (1947: 99) i Witold Doroszewski (1962–1979 I: 80, II: 86), który podkreślał przy tym przesadną ekspansję przyimka *na* w różnych konstrukcjach. Konsekwentnie za błąd językowy uznano *na adres* w SPP. Jedynie Maria Kniaginina i Walery Pisarek (1965: 34) już w 1965 roku oba wyrażenia — *pod adresem* i *na adres* — uznawali za formy równie poprawne. Niekiedy zwracano też uwagę na rosyjskie pochodzenie połączenia *na adres* (Podracki 1993: 74, Kołodziejek 1995: 55).

Wiele miejsca konstrukcji tej poświęca Jerzy Podracki.

Konkurencyjne [w stosunku do *pod adresem* — A.P. i M.W.S.] wyrażenie *na adres* bardzo się szerzy, mimo wielokrotnych ostrzeżeń normatywnych [...]. Ekspansję *na adres* łączy się [...] z leksykalizacją wyrażenia *pod adresem*, które się stopniowo przekształca we wtórny przyimek ogólnorelacyjny, synonim *wobec*, w *stosunku do* [...]. Dlatego „na adres” przejmując zakres dawnych użyczeń dosłownych i w związku z tym łączy się regularnie z czasownikami typu: *wysłać, przekazać, dostarczyć* itp., a nawet staje się punktem wyjścia nowych konstrukcji o analogicznej treści: *na numer* („dzwońcie na numer...”). [...] Bezpieczniej jednakże w dalszym ciągu *pisać listy pod czymś adresem* (Podracki 1993: 74)³.

W opinii autorów Słownika wyrazów kłopotliwych «Wyrażenie *na adres* [...] dziś jest tak rozpowszechnione, że nie zasługuje na potępienie» (Bańko, Krajewska 1994: 23).

Ewolucję stanowiska w sprawie omawianej konstrukcji zauważyć można w poradnikach Ewy Kołodziejek. Jeszcze w roku 1995 pisała:

Beznadziejna wydaje się walka z rosyjską konstrukcją *!pisać na adres*. Wstyd przyznać, ale nawet poloniści, zapraszając na konferencję naukową, proszą o przysyłanie zgłoszeń *na adres*. Tymczasem jedynie *pod adresem* jest poprawne (Kołodziejek 1995: 55).

Natomiast trzy lata później zrewidowała swój pogląd⁴:

Wyrażenie *na adres* do niedawna piętnowano jako ruscyzm [...]. Niewiele [...] osób *wysła listy pod adresem*, zdecydowana większość natomiast śle je *na adres*. Trzeba było zatem zaakceptować tę formę, tym bardziej że wyrażenie *pod adresem* ograniczyło swoją łączliwość do konstrukcji *robić uwagi pod czymś adresem* (Kołodziejek 1998: 117)⁵.

Oparte na obserwacji uzusu coraz liberalniejsze uwagi autorów poradników językowych znalazły odzwierciedlenie w normie skodyfikowanej na przełomie XX i XXI wieku, kiedy to obie konstrukcje uznano za równouprawnione (PSPP 1995: 24, NSPP 1999: 5, WSPP 2004: 6). Stanowisko takie zajmują także językoznawcy normatywiści w poradnikach wydawanych w ostatnich latach (Sawaniowska-Mochowa, Moch 2000: 35, 39, Kubiak-Sokół (red.) 2007: 240, Zbróg 2009: 134), choć niektórzy sytuują je na różnych poziomach normy (Markowski 2003: 299, Kołodziejek 2010: 167). W żadnym poradniku nie zwrócono dotąd uwagi na nowy kontekst, jakim jest *adres mailowy* (*wysyłamy coś pod adresem mailowym czy na adres mailowy?*).

³ Podobnie Podracki (red.) 1993: 133–4.

⁴ Jak można przypuszczać, pod wpływem rozstrzygnięcia opublikowanego w 1995 roku w PSPP.

⁵ Podobnie Kołodziejek i in. 2009: 195.

4. Nowe znaczenie rzeczownika *pasjonat*

Stosunkowo niedawno w codziennej komunikacji językowej, a w konsekwencji i w publikacjach poprawnościowych pojawił się problem znaczenia rzeczownika *pasjonat*. Nie pisali o tym autorzy dawniejszych poradników (m.in. Stanisław Słoński, Witold Doroszewski, Maria Kniaginina, Walery Pisarek, Stanisław Bąba i Bogdan Walczak) i słowników poprawnej polszczyzny (Stanisław Szober czy Witold Doroszewski i Halina Kurkowska). Użytkownicy polszczyzny rzadko już kojarzą to łacińskie zapożyczenie z pierwotnym znaczeniem ‘człowiek gwałtowny, porywczy, łatwo wpadający w pasję’ (gdzie *pasja* to tyle co ‘silny gniew, furia’). *Pasjonat* to dla nich jedynie «człowiek ogarnięty jakąś pasją, oddany całkowicie swemu hobby». Oba te znaczenia notują najnowsze słowniki poprawnej polszczyzny (PSPP 1995: 210, NSPP 1999: 643, WSPP 2004: 753), sytuując je na różnych poziomach skodyfikowanej normy: znaczenie starsze, tradycyjne — w normie wzorcowej, a nowsze — w użytkowej (w PSPP bez tego zróżnicowania).

Na pojawienie się i szybką stabilizację w uzusie nowego znaczenia *pasjonata* pierwszy zwrócił uwagę Jan Miodek (1987: 51–2, 1992: 85, 1996: 145–6, 2002: 504). Ze względu na szeroką ekstensję społeczną i tekstową oraz wysoką frekwencję przewidywali jego rychłe usankcjonowanie w normie także: Mirosław Bańko i Maria Krajewska (1994: 236) oraz Ewa Kołodziejek (1995: 20, 1998: 139, 1999: 32). Jerzy Podracki podkreślał też, że nowe, konkurencyjne znaczenie *pasjonata* uzasadnione jest i genetycznie, i funkcjonalnie, ponieważ

ma oparcie nie tylko w treści rzeczownika podstawowego, ale także w treści czasownika *pasjonować (się)*, przymiotnika *pasjonujący*, przysłowka *pasjonujący* (Podracki 1993: 47).

Zmianę językową w postaci drugiego znaczenia omawianego rzeczownika potwierdza jego rejestracja w najnowszych słownikach języka polskiego i wyrazów obcych, na co zwracają uwagę Jan Miodek (1996: 146), Ewa Kołodziejek (1995: 20, 2010: 56), Zofia i Włodzimierz Mochowie (Sawaniewska-Mochowa, Moch 2000: 37, 39) oraz Mirosław Bańko w książce *Poprawnie po polsku* (Kubiak-Sokół (red.) 2007: 26). Mirosław Bańko pisze też o pewnym neologizmie, odpowiedniku *pasjonata*:

Pomysł, by *pasjonata* w tym nowym znaczeniu nazywać *fascynatem*, ma swój urok. Na razie *fascynat* jest słowem mało znanym (w Korpusie Języka Polskiego mamy tylko dwa przykłady), ale kiedy się upowszechni, słowniki pewnie je zanotują, tak jak zanotowały nowe znaczenie *pasjonata* (Kubiak-Sokół (red.) 2007: 26).

5. Wariantywność postaci frazeologizmu *twardy//trudny//ciężki orzech do zgryzienia*

Zakres wariantywności związku frazeologicznego *twardy orzech do zgryzienia* od dawna budził wątpliwości użytkowników polszczyzny. W Słowniku ortoepicznym Stanisława Szobera (1937b: 291) ma on postać *mieć wielki//twardy//trudny orzech do zgryzienia*, za błąd uznaje się natomiast wariant z przymiotnikiem *ciężki*. Dokładnie tak samo zalecają Maria Kniaginina i Walery Pisarek (1965: 197). W Słowniku języka niy-polskiego Walery Pisarek (1978: 14) podaje jednak jako poprawną inwariantną formę *twardy orzech* i przestrzega przed błędem *ciężki orzech*, tak jak to czynił tuż po wojnie Stanisław Słoński w Słowniku polskich błędów językowych (1947: 214–5). Takie rozstrzygnięcie normatywne znaleźć można także w SPP (1973: 468). Na angielskie pochodzenie frazeologizmu (*a hard nut to*

crack//a tough nut to crack) i związaną z nim wariantywność zwrócono uwagę w Słowniku wyrazów kłopotliwych (Bańko, Krajewska 1994: 330–1) oraz w poradniku *Polszczyzna płata nam figle* (Podracki (red.) 1993: 231). W obu tych źródłach, a także w dwóch poradnikach Andrzeja Markowskiego (2003: 377, 2004: 113) oprócz przymiotnika *twardy* dopuszcza się we frazeologizmie wariant *trudny*, nadal zaś ostrzega się przed postacią *ciężki orzech do zgryzienia*. Taki też zakres wariantywności omawianego wyrażenia sankcjonuje norma skodyfikowana (PSPP 1995: 199, NSPP 1999: 614, WSPP 2004: 722). W najnowszych słownikach poprawnej polszczyzny dodatkowo pojawia się ostrzeżenie przed jeszcze jedną innowacją wymieniającą: *nie lada orzech do zgryzienia*, a we wspomnianej wyżej książce *Polszczyzna płata nam figle* zakres wielokształtności frazeologizmu poszerza się o dawniejszy wariant *wielki orzech* (Podracki (red.) 1993: 231).

Wnioski

Poddanych analizie pięć innowacji z różnych podsystemów języka w świetle ich opisu w publikacjach ortoepicznych i w zestawieniu z adnotacjami w słownikach poprawnej polszczyzny pozwala skonfrontować porady językoznawców ze stanem normy skodyfikowanej. Początkowo pozostające zdecydowanie poniżej poziomu kodyfikacji formy *na adres* (tak Szober 1937b i SPP) i *unikalny* (tak w SPP, w Szober 1937b brak) awansowały na poziom normy skodyfikowanej przełomu wieków (PSPP, NSPP i WSPP), choć przymiotnik *unikalny* wciąż jako mniej zalecany wariant książkowego *unikatowy*. W wypadku pary *tę//tą* stanowisko liberalne z pierwszej połowy XX wieku (Szober 1937b) zanegowane zostało w okresie powojennym (SPP 1973), by powrócić pod koniec wieku XX, kiedy to przyjęta została koncepcja dwupoziomowości normy (PSPP, NSPP, WSPP) i *tą* usankcjonowano na poziomie normy użytkowej. Rozwój semantyczny rzeczownika *pasjonat* nastąpił dopiero w polszczyźnie najnowszej. Bardzo szybko zyskał on jednak aprobatę normatywną (PSPP), też na razie tylko na poziomie normy użytkowej (NSPP, WSPP), choć nowe znaczenie wypiera już w uzusie znaczenie starsze. Opisane dotąd przykłady pokazują zatem, jak ważne było uwzględnienie koncepcji dwupoziomowości normy i jak wielką rolę odgrywa kryterium uzualne w ocenie nowych faktów językowych. Kryterium to jest jednak niewystarczające, o czym świadczy casus niezaakceptowanego w normie wariantu frazeologizmu *ciężki orzech do zgryzienia*, który to wariant sytuował się poniżej poziomu normy przynajmniej od 1. połowy XX wieku (Szober 1937b) i status taki ma do dziś.

Poradniki językowe okazały się znacznie bardziej zróżnicowane pod względem stopnia restrykcyjności proponowanych rozwiązań. Wyraźnie widać w nich piętno subiektywizmu autorów. Wprawdzie zawsze biorą oni pod uwagę aktualnie obowiązującą normę skodyfikowaną, ale zwykle w jej wariacie użytkowym, traktując język jako wartość utylitarną i rozpatrując omawiane zagadnienia z szerszej perspektywy. Dzięki temu porady językoznawców, mimo że często dotyczą podobnych zagadnień, nie są powielaniem tych samych treści, lecz zwracają uwagę odbiorców na różne niuanse semantyczne, strukturalne, stylistyczne, pragmatyczne itp. omawianych form. Nadto dzięki indywidualnemu stylowi każdego językoznawcy normatywisty mają one szeroki, ale zróżnicowany krąg owych odbiorców.

Bibliografia

- Bańko M., Krajewska M. 1994: Słownik wyrazów kłopotliwych, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bąba S., Walczak B. 1992: Na końcu języka. Poradnik leksykalno-gramatyczny, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Poznań.
- Buttler D., Kurkowska H., Satkiewicz H. 1971: Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Doroszewski W. 1962-1979: O kulturę słowa. Poradnik językowy, t. I-III, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Kniaginowa M., Pisarek W. 1965: Poradnik językowy. Podręcznik dla pracowników prasy, radia i telewizji, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Kołodziejek E. 1995: Językowa corrida. Jak mówić i pisać poprawnie? Poradnik dla całej rodziny, Wydawnictwo PoNaD, Szczecin.
- Kołodziejek E. 1998: Poprawna polszczyzna w praktyce. Poradnik dla tych, którzy chcą dobrze mówić i pisać po polsku, Wydawnictwo Zachodniopomorskiej Szkoły Biznesu, Szczecin.
- Kołodziejek E. 1999: Językowa corrida 2, czyli walki z bykami ciąg dalszy, Poprawna Polszczyzna, Szczecin.
- Kołodziejek E. 2003: Licz się ze słowami... Językowa corrida 3, Poprawna Polszczyzna, Szczecin.
- Kołodziejek E. 2010: Walczymy z bykami. Poradnik językowy PWN, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kołodziejek E., Kabata M., Sidorowicz R. 2009: E-porady językowe, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- Krasnowolski A. 1902: Najpospolitsze błędy językowe, zdarzające się w mowie i piśmie polskim, Warszawa.
- Kryński A.A. 1921: Jak nie należy mówić i pisać po polsku, cz. 1, Warszawa.
- Kryński A.A. 1931: Jak nie należy mówić i pisać po polsku, cz. 2, Warszawa.
- Kubiak-Sokół A. (red.) 2007: Poprawnie po polsku. Poradnik językowy PWN, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Markowski A. 2000: Jak dobrze mówić i pisać po polsku, Reader's Digest Przegląd, Warszawa.
- Markowski A. 2003: Język polski. Poradnik Profesora Andrzeja Markowskiego, Wydawnictwo WILGA, Warszawa.
- Markowski A. 2004: Czy znasz polszczyznę? Zagadki językowe, Trio, Warszawa.
- Markowski A. 2005: Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Miodek J. 1983: Rzecz o języku. Szkice o współczesnej polszczyźnie, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź.
- Miodek J. 1987: Odpowiednie dać rzeczy słowo. Szkice o współczesnej polszczyźnie, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź.
- Miodek J. 1992: O języku do kamery, Krajowa Agencja Wydawnicza, Rzeszów.
- Miodek J. 1996: Jaka jesteś, polszczyzno?, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław.
- Miodek J. 2002: Słownik ojczystny polszczyzny, Wydawnictwo Europa, oprac. M. Zaśko-Zielińska, T. Piekot, Wrocław.
- NSPP 1999: Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN, pod red. A. Markowskiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Passendorfer A. 1904: Błędy językowe, wyd. 2 popr. i znacznie powiększone, Lwów.
- Passendorfer A. 1905: Słowniczek błędów językowych i najważniejszych prawideł gramatycznych, Warszawa.
- Pisarek W. 1978: Słownik języka niby-polskiego, czyli błędy językowe w prasie, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk.
- Podracki J. 1993: Czy to naprawdę po polsku? Poradnik językowy, Wydawnictwo Oświata, Warszawa.
- Podracki J. (red.) 1993: Polszczyzna płata nam figle. Poradnik językowy dla każdego, Wydawnictwo Medium, Warszawa.

- PSPP 1995: Praktyczny słownik poprawnej polszczyzny. Nie tylko dla młodzieży, pod red. A. Markowskiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Sawianewska-Mochowa Z., Moch W. 2000: Poradnik językowy. Polskie gadanie, Wydawnictwo Astrum, Wrocław.
- Słoiński S. 1947: Słownik polskich błędów językowych, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa.
- SPP 1973: Słownik poprawnej polszczyzny, pod red. W. Doroszewskiego, H. Kurkowskiej, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Szober S. 1937a: Na straży języka, Warszawa.
- Szober S. 1937b: Słownik ortoepeiczny. Jak mówić i pisać po polsku, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa.
- Szymczak M. 1979: Słowo wstępne, [w:] W. Doroszewski, O kulturę słowa. Poradnik językowy, t. III, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Urbańczyk S. (red.) 1963: Polszczyzna piękna i poprawna. Porady językowe, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków.
- Wałicki A. 1879: Błędy nasze w mowie i piśmie ku szkodzie języka polskiego popełniane, oraz prowincjonalizmy, wyd. 2, Warszawa.
- Wróblewski J.T. 1926: 2000 błędów językowych, barbaryzmów, dziwołogów i nowotworów, ze wszystkich dzielnic Polski zebranych, wraz ze słowniczkiem, jako też wzorki stylu urzędowego, Warszawa.
- WSPP 2004: Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN, pod red. A. Markowskiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Wyrwas K. (red.) 2007: www.poradniajęzykowa.pl, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Zbróg P. 2009: Język na miarę. Praktyczne porady dla polonistów, Grupa Edukacyjna, Kielce.
-

Ewa Rogowska-Cybulska, Gdańsk, UG

Zasady pisowni polskiej w świetle pytań kierowanych do poradni językowych

Słowa kluczowe: norma ortograficzna, zasady pisowni, poradnie językowe.

Celem tego artykułu jest opis — oczywiście na wybranych przykładach — problemów związanych ze stosowaniem skodyfikowanej normy ortograficznej, czyli zasad pisowni polskiej, z perspektywy specyficznego użytkownika języka polskiego, jakim jest osoba odpowiadająca na kierowane do poradni językowej pytania innych użytkowników języka polskiego. Ponieważ zaś za wiążącą dla języka polskiego wykładnię rozstrzygnięć ortograficznych uznaje się PWN-owskie Zasady pisowni, problemy ze stosowaniem zasad pisowni polskiej są właściwie tym samym, czym problemy, jakie sprawia podporządkowywanie się Zasadom pisowni¹); do ich tekstu²) zatem odnoszę swoje uwagi.

W wypadku podsystemu ortograficznego, który wśród podsystemów języka wyróżnia się szczególnie wysokim stopniem skodyfikowania, językoznawca zajmujący się poradnictwem językowym jest jedynie — podobnie jak tzw. zwykły użytkownik języka chcący tworzyć teksty poprawne językowo — interpretatorem obowiązujących zasad. Swoistość sytuacji, w jakiej znajduje się osoba udzielająca porad językowych w ramach poradni telefonicznej lub internetowej, wynika tylko z faktu, że funkcję interpretatora obowiązujących zasad pełni nie na własny użytek, lecz na użytek innych osób, w tym redaktorów wydawniczych, nauczycieli, dziennikarzy i innych przygotowujących teksty pisane osób charakteryzujących się wysokim i bardzo wysokim stopniem znajomości tych zasad, a więc poszukujących informacji dopiero wówczas, gdy samodzielna lektura tekstów kodyfikujących nie rozwiewa ich wątpliwości. Członek zespołu poradni językowej musi przy tym rozwiązywać różne problemy ortograficzne bez możliwości bezpośredniego³) wpływania na kształt tych zasad (jaką mają człon-

1) Osobnym zagadnieniem, którego nie będę tu podnosić, jest stosunek Zasad pisowni i interpunkcji do Zasad pisowni słownictwa religijnego (2004); w świetle informacji umieszczonej w tej ostatniej publikacji (s. 9) w wypadku rozbieżności z zaleceniami Wielkiego słownika ortograficznego PWN z 2003 r. moc obowiązującą mają Zasady pisowni słownictwa religijnego.

2) Powołuję się na tekst Zasad pisowni i interpunkcji zawarty w Wielkim słowniku ortograficznym PWN (2010: 13–151).

3) Zgodnie z Ustawą o języku polskim instytucjom prowadzącym poradnie językowe przysługuje oczywiście prawo zwracania się «w sprawach używania języka polskiego» do Rady Języka Polskiego, ale rozwiązanie to nie zadowala użytkowników poradni, którzy informację, że to właśnie poradniom językowym powinni powierzyć swe problemy, znaleźli na stronie internetowej Rady Języka Polskiego: «Nie jesteśmy poradnią językową, dlatego nie odpowiadamy na pytania dotyczące poprawności językowej (pisownia, odmiana, składnia, znaczenie wyrazów itp.), zwłaszcza wówczas, gdy odpowiedź na nie można znaleźć w ogólnie dostępnych publikacjach (słownikach języka polskiego, słownikach ortograficznych, słownikach poprawnej polszczyzny). Zachęcamy do korzystania z usług poradni językowych, których adresy znajdują Państwo w zakładce „linki”».

kowe Rady Języka Polskiego), a także instytucjonalnego uzgadniania sposobów ich interpretacji (jaką mają na przykład egzaminatorzy maturalni w odniesieniu do tzw. kluczy maturalnych). W rozstrzyganiu wątpliwości ortograficznych mogą mu pomóc dyskusje z innymi członkami zespołu i własne doświadczenie zdobyte podczas — niekiedy wieloletniego — udzielania porad, a także śledzenie opinii językowych Rady Języka Polskiego i czytanie odpowiedzi publikowanych przez zespoły innych poradni językowych.

Niniejszy tekst stanowi rezultat moich przemyśleń zainicjowanych pytaniami zadany mi mnie i innym osobom dyżurującym w Telefonicznej Poradni Językowej Uniwersytetu Gdańskiego oraz wynikających z — w pewnym sensie «służbowej» — lektury porad i opinii językowych Rady Języka Polskiego, internetowych archiwów Poradni Językowej PWN, Poradni Językowej Uniwersytetu Śląskiego i Poradni Językowej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, a także książek stanowiących pokłosie działalności poradni internetowych (Kołodziejek i in. 2009, Poprawnie po polsku 2008, www.poradniajęzykowa.pl 2007). Przykłady, którymi ilustruję swoje uwagi, dotyczą reguł ortograficznych związanych z zasadą konwencjonalną, ponieważ właśnie one sprawiają najwięcej problemów i piszącym Polakom, i specjalistom z poradni językowych.

Z perspektywy osoby zajmującej się poradnictwem językowym nie należą do zasadniczych wad Zasad pisowni te ich właściwości, które tylko utrudniają ich pamięciowe opanowanie, jak jest na przykład w wypadku konstrukcji rozdziału 18, poświęconego użyciu wielkiej litery ze względów znaczeniowych. Nie będzie zatem przedmiotem moich szczegółowych rozważań łatwo zauważalny w tym rozdziale brak rozwiązań ogólnych przy dużej liczbie przepisów szczegółowych, czego dowodem jest to, że wprowadzane kryteria różnicowania zapisu wielką lub małą literą (np. oficjalny lub nieoficjalny status nazwy, nacechowanie stylistyczne lub jego brak) rzadko obejmują więcej niż jeden podpunkt (Rogowska-Cybulska 2006). Nie chodzi mi też o kompozycyjny chaos w ujęciu konkretnych zasad, przejawiający się w ich przypadkowej zawartości i kolejności. Kомуś, kto zgadza się pełnić wobec innych funkcję eksperta, nie może w opanowaniu przepisów ortograficznych przeszkadzać na przykład omówienie pisowni wielką literą nazw mieszkańców aż w czterech różnych podpunktach: w p. 18.6 [63] — nazw mieszkańców części świata, w p. 18.7 [64] — nazw hipotetycznych mieszkańców planet, w p. 18.8 [65] — nazw mieszkańców krajów, w p. 18.10 [67] — nazw mieszkańców terenów geograficznych, np. regionów, krain, prowincji (a ponadto w p. 18.9 [66] — bliższych semantycznie nazwom mieszkańców nazw członków narodów, ras i szczepów), choć można by ją omówić w jednym podpunkcie, jako pisownię nazw mieszkańców obszarów większych niż pojedyncza miejscowość, od regionów geograficznych począwszy, a na planetach skończywszy. Nie wypada mu się też skarżyć na przypadkową zawartość treściową poszczególnych podpunktów, np. p. 18.16 [73], w którym połączono omówienie zasad pisowni różnego rodzaju tytułów (utworów literackich i naukowych, ich rozdziałów, dzieł sztuki, zażytków językowych, odezw, deklaracji i ustaw) oraz nazw («tytułów») akcji charytatywnych i porządkowych oraz operacji wojskowych, mimo że omówienie tytułów modlitw przeniesiono do osobnego podpunktu (18.20 [77]). Tym bardziej nie wpłynie na jakość jego odpowiedzi przypadkowa kolejność wydzielonych podpunktów, np. to, że nazw dynastii dotyczy dopiero p. 18.11 [68], następujący po p. 18.10 [67], poświęconym nazwom mieszkańców terenów

geograficznych, a nie po p. 18.1 [58], w którym informuje się o pisowni imion i nazwisk, lub po p. 18.4 [61], traktującym o przydomkach, pseudonimach i przezwiskach. Nie obniży też oczywiście tej jakości powtarzanie tych samych treści w różnych podpunktach, np. to, że choć p. 18.22 [79] dotyczy jednowyrazowych i wielowyrazowych nazw własnych państw, regionów, prowincji, stanów, miast, osiedli, wsi, przysiółków itp., to nazwom miejscowym (a więc właśnie nazwom miast, osiedli, wsi, przysiółków) poświęcone są jeszcze dwa kolejne podpunkty, mianowicie p. 18.23 [80], omawiający pisownię jednowyrazowych nazw geograficznych i miejscowych, i p. 18.24 [81], informujący o wielowyrazowych nazwach geograficznych i miejscowych.

Osoby dyżurującej w poradni językowej nie powinny wprawiać w zakłopotanie nawet niektóre luki w ogólnych zasadach, taka jak ta wynikająca z literalnego zastosowania p. 18.7, nakazującego dużą literą pisać nazwy hipotetycznych mieszkańców planet, pomijającego natomiast kwestię pisowni nazwy niehipotetycznego mieszkańca planety *Ziemia* (hasło *Ziemiainin* ‘mieszkaniec Ziemi’ znajduje się oczywiście w części słownikowej). Nieco bardziej kłopotliwy jest brak w treści Zasad pisowni odpowiedzi, jak rozwiązać problem zapisu wyrażień typu *ziemia gdańska* i *ziemia łomżyńska*. Z pozoru odnosi się do nich p. 20.29 [128] Zasad pisowni, nakazujący pisać małymi literami nazwy okręgów administracyjnych współczesnych i historycznych, wyodrębnionych w strukturach kościelnych i państwowych, a wśród nich wyrażenia *ziemia dobrzyńska* i *ziemia łęczycka*. Wymienione wyżej wyrażenia odnoszą się jednak do regionów, nie zaś do okręgów administracyjnych, gdyż okręgu o nazwie *ziemia gdańska* w przedrozbiorowej Polsce nie było, a wyrażenie *ziemia łomżyńska* używane jest dziś w odniesieniu do innego obszaru niż przed rozbiorami (obejmującego w przybliżeniu dawne ziemie łomżyńską i wiską). Nie mówi się jednak o wyrażeniach tego typu w p. 18.22 [79] poświęconym m.in. jednowyrazowym i wielowyrazowym nazwom własnym regionów. Należy je chyba zatem w świetle obowiązujących zasad uznać nie za nazwy własne, lecz za struktury opisowe i zapisywać małymi literami — ale potwierdzenia dla takiej interpretacji w Zasadach pisowni nie znajdziemy.

W wielu sytuacjach osoba zajmująca się poradnictwem językowym ma jednak prawo czuć się bezradna wobec wątpliwości ortograficznych, jakie zgłaszają jej telefonujący lub mejlujący.

Jednym ze źródeł takich problemów bywa — o czym już w roku 1966 przy okazji dyskusji o pisowni rzeczownika *Sądecczyzna* pisał Bogusław Kreja — stosunek między częścią ogólną słownika ortograficznego, która obejmuje «systematycznie ułożone i zilustrowane pewną ilością przykładów reguły ortograficzne», a jego częścią szczegółową, którą stanowi «alfabetycznie ułożony słownik wyrazów cytowanych w części ogólnej, rozszerzony o przykłady analogiczne i ewentualnie takie, które dotąd w regułę ogólną nie zostały ujęte», przy czym zdaniem B. Krei «dział ogólny, obejmujący reguły, ma charakter podstawowy, a dział szczegółowy, słownik, charakter pomocniczy, uzupełniający», toteż w wypadku sprzeczności między nimi «trzeba by przyjąć nadrzędność reguły ortograficznej» (Kreja 1966: 2008). Niestety, coraz częściej zdarza się, że przykłady podane w części słownikowej są właśnie wyjątkami od ogólnej reguły, niedającymi się wyjaśnić jej treścią. Dotyczy to zwłaszcza

reguły dotyczącej pisowni «jedno- i wielowyrazowych nazw dzielnic, ulic, placów, rynków, ogrodów, parków, bulwarów, budowli, zabytków, obiektów sportowych» (18.25 [82]), o brzmieniu:

Jeśli stojący na początku nazwy wyraz: *ulica, aleja, bulwar, osiedle, plac, park, kopiec, kościół, klasztor, pałac, willa, zamek, most, molo, brama, pomnik, cmentarz* itp. jest tylko nazwą gatunkową (rodzajową), piszemy go małą literą, a pozostałe wyrazy wchodzące w skład nazwy — wielką literą.

W świetle tej reguły uzasadnieniem dla zapisywania dużą literą wyrazów *ulica, aleja, bulwar* itd. stojących na początku nazw wielowyrazowych może być tylko to, że nie są one jako komponenty danej nazwy «tylko nazwami gatunkowymi». O ile można ewentualnie uznać za taki wyraz *pałac* jako komponent nazw *Pałac Kultury i Nauki* oraz *Pałac Staszica* — ze względu na możliwość przypisania mu znaczenia «budynek wyglądający jak pałac, ale nigdy niepełniący jego funkcji» — to nie da się znaleźć takiego uzasadnienia dla pisowni dużą literą pierwszych składników wyrażenia *Pałac Elizejski, Pałac Namiestnikowski* (s.v. *pałac*), *Zamek Królewski w Warszawie, Zamek Ujazdowski, Zamek Książąt Pomorskich* (s.v. *zamek*), *Cmentarz Łyczakowski* (s.v. *cmentarz*), *Stadion Dziesięciolecia, Stadion Śląski* (s.v. *stadion*) i *Brama Floriańska* (s.v. *brama*), które zamieszczono w części słownikowej. W szczególności, gdyby intencją autorów Zasad było zalecanie zapisywania dużą literą pierwszych członów nazw obiektów zabytkowych niepełniących pierwotnych funkcji (do takiej grupy można zaliczyć większość powyższych nazw), to reguła 18.25 [82] nie powinna w ogóle zawierać przykładów typu *brama, zamek czy pałac*. W rzeczywistości o zalecaniu pisowni takich połączeń dużą literą decydują ważność obiektu i powoływanie się na tradycję, a więc czynniki nieprzewidziane w ogólnej regule. A przecież, jak pisze B. Kreja,

nie powinno być tak, by każdy wyraz, który nie został wymieniony w części pozytywnej reguły, wymagał sprawdzania pisowni w słowniku. Wszelkie reguły traciłyby wtedy sens (Kreja 1966: 2008).

Należałoby zatem albo uznać wszystkie tego typu przykłady podane w części słownikowej za błędy, albo uzupełnić regułę. To pierwsze prawdopodobnie, to drugie na pewno nie leży jednak w kompetencji zespołów poradni językowych.

Kolejnym źródłem problemów dla osoby zajmującej się poradnictwem językowym jest nieprecyzyjność wielu przepisów ortograficznych. Ostatnio do zagadnień budzących największą wątpliwość tego typu dołączyła pisownia wyrażenia, w których pierwszy człon jest przysłówkiem, a drugi imiesłowem odmiennym lub przymiotnikiem określanym przez ten przysłówkiem, typu *sery długo dojrzewające//długodojrzewające, materiał twardo wiążący//twardowiążący, farba trwale kryjąca//trwalekryjąca, bukszpan wiecznie zielony//wieczniezielony*. Konstrukcje te nie należą do łatwych do zapisania już z powodu trudności, jakie sprawia odróżnienie wyrażenia zawierającego przysłówki utworzony sufiksem *-o* od przymiotników złożonych z interfiksem *-o-*, takich jak *jasnoniebieski, rolniczoprzemysłowy*, o których łącznej pisowni mowa w p. 26 [136], i takich jak *biało-czerwony*, których pisownia z łącznikiem została opisana w p. 50 [186], podczas gdy omawiane wyrażenia przysłówkowo-przymiotnikowe w świetle p. 24 [134] traktuje się zasadniczo jako zestawienia i pisze rozdzielnie. Regułę tę opatrzone jednak uwagą, że

niektóre wyrażenia tego typu scaliły się i traktowane są jako wyrazy pisane łącznie. Oznacza to, że składniki tych połączeń nie wykazują już doraźnej cechy obiektu, do którego się odnoszą, lecz — niekiedy ze zmianą znaczenia — stanowią o jego trwałej właściwości,

a ponadto zilustrowano 11 przykładami, poprzedzonymi wyrażeniem *np.*, a więc niewyczerpującymi listy wyjątków od ogólnej zasady⁴). Kryterium decydującym o pisowni łącznej takich wyrażen uczyniono zatem stopień trwałości nazywanej przez nie właściwości jakiegoś obiektu (zmiana znaczenia może jej towarzyszyć, ale nie musi), a w konsekwencji kłopoty z interpretacją niektórych takich wyrażen zaczynają przypominać problemy związane z pisownią *nie* z miesłowami przymiotnikowymi, zlikwidowane dzięki uchwale ortograficznej Rady Języka Polskiego z 9 grudnia 1997 roku. Wątpliwości związane z oceną stopnia trwałości cechy nazywanej wyrażeniem przysłówkowo-przymiotnikowym dotyczą najczęściej składników różnych terminów naukowych i technicznych, zwłaszcza handlowych, botanicznych, rolniczych, chemicznych, ale też bankowo-księgowych czy matematycznych. Mimo że w zasadzie już samo uczynienie nazwy danej właściwości podstawą terminu fachowego świadczy o trwałości tej cechy w odniesieniu do tak nazywanego obiektu, rozstrzygnięcia poprawnościowe poradni językowych bywają w stosunku do takich terminów zróżnicowane, przy czym — choć ciągle dominuje zalecanie pisowni rozdzielnej — wzrasta skłonność do zalecania pisowni łącznej.

Nie należy też do łatwych interpretacja zasady nakazującej pisać dużą literą «przymiotniki dzierżawcze (odpowiadające na pytanie *czyj?*, odnoszące się do właściciela, autora, twórcy) utworzone od imion własnych» (p. 18.12.1 [69]), granica między przymiotnikami dzierżawczymi a niedzierżawczymi nie jest bowiem ostra, a we współczesnej polszczyźnie coraz rzadziej używa się raczej jednoznacznych pod tym względem wyrażen typu *Zosina chustka*, *Marysin ojciec*, a coraz częściej znacznie mniej jednoznacznych wyrażen typu *Kantowska//kantowska maksyma*, *teoria doświadczenia*, *definicja niepełnoletniości*, *krytyka dowodów na istnienie Boga*, *teza o niepoznawalności rzeczy*, *rekonstrukcja pojęcia przyrody*, *obrona teizmu*; *Kantowskie//kantowskie rozróżnienie między x i y*, *pojęcie idei* itp. Tymczasem w treści reguły pojawia się wprawdzie objaśnienie przymiotników dzierżawczych jako odnoszących się m.in. do twórcy, ale w ilustrujących ją przykładach rozumienie twórczości zostało ograniczone do literatury — *dramat Szekspirowski*, *Sabatowe bajania*, *poezja Miłoszowa*, *Psalterz Dawidów*, a o tym, że nie wszystkie przymiotniki o strukturze *x-owy*, *x-owski* i *x-in*, które można by sparafrazować jako ‘ten, którego twórcą jest x’, należy pisać od dużej litery, przekonuje słownikowy przykład *geometria euklidesowa*. Kolejna trudność wiąże się z koniecznością rozstrzygnięcia, czy zawarte w tej regule wyrażenie *imię własne* odnosi się tylko do istot żywych, czy również do firm, a więc czy reguła ta obejmuje też pisownię przymiotników typu *polsatowski* i *microsoftowy*⁵).

⁴) Są to: *dalekowidzący*, *krótkowidzący* (o kimś z wadą wzroku), *jasnowidzący* (= jasnowidz), *klej szybkoschnący*, *plyta długogrająca* (= longplay), *ślabowidzący*, *ślabosłyszący* (= schorzenia), *średnioroczny* (= obliczony w skali roku), *wszystkowidzący* (= bystry), *wszystkowiedzący* (= mądry), *zestaw głośnomówiący*.

⁵) Jan Grzenia z Poradni Internetowej PWN sądzi, że «najlepiej uznać, przynajmniej w ortografii, że dzierżawczość odnosi się tylko do istot żywych» (odpowiedź z 9 listopada 2010 r.).

Na nieprecyzyjność zasad ortograficznych nakłada się niekiedy uzależnienie sposobu rozstrzygnięcia wątpliwości od — czasem dość specjalistycznej — wiedzy pozajęzykowej. Problem tego typu sprawia m.in. zapis dużą lub małą literą rzeczownika *Gdańszczanin* ‘mieszkaniec Wolnego Miasta Gdańska’. Wątpliwość wynika tu z dwojakiej pisowni nazw mieszkańców: małą literą nazw mieszkańców miast, osiedli i wsi (p. 20.25 [124]), dużą zaś m.in. nazw mieszkańców krajów (p. 18.8 [65]) i terenów geograficznych, np. regionów, krain, prowincji (p. 18.10 [67]), prowadzącej niekiedy do sygnalizowanej w Zasadach homofonii typu *Meksykanin* ‘obywatel państwa Meksyk’ i *meksykanin* ‘mieszkaniec miasta Meksyk’, *Rzymianin* ‘obywatel starożytnego państwa rzymskiego’ i *rzymianin* ‘mieszkaniec Rzymu (miasta)’. W Poradni Internetowej PWN opowiedziano się za pisownią wyrazu *gdańszczanin* we wszystkich znaczeniach małą literą, z argumentacją:

Jeśli chodzi zaś o *gdańszczan*, to sądzę, że słowo to należy pisać małą literą — zarówno wtedy, gdy myślimy o mieszkańcach dawnego czy współczesnego Gdańska, jak i wtedy, gdy mamy na myśli mieszkańców Wolnego Miasta Gdańska (które przecież nie przestało być miastem, mimo że przejściowo zyskało odrębny status prawny) (odpowiedź z 13 czerwca 2010 roku).

W Telefonicznej Poradni Językowej Uniwersytetu Gdańskiego zalecamy pytającym pisać małą literą wyraz *gdańszczanin* ‘mieszkaniec miasta Gdańska (również przedwojennego)’, dużą zaś *Gdańszczanin* ‘mieszkaniec Wolnego Miasta Gdańska, a więc Gdańska lub Sopotu, Pruszcza Gdańskiego, Pszczółek, Sztutowa, Nowego Dworu Gdańskiego itd.’.

Nierzadko przyczyną trudności z udzieleniem odpowiedzi na pytania osób korzystających z poradni językowych są też różne luki w przepisach ortograficznych. Niektóre z tych luk spowodowane są, paradoksalnie, nadmiarem precyzji zasad ortograficznych. Tak jest w wypadku innej części omawianej wyżej reguły dotyczącej pisowni przymiotników dzierżawczych, mianowicie jej fragmentu wyliczającego przyrostki, za pomocą których tworzy się takie przymiotniki: «przymiotniki [...], zakończone na *-owski*, *-owy*, *-in*, *-yn*, *-ów*». Skończony charakter tego wyliczenia rodzi wątpliwości, czy pisownia dużą literą przymiotników dzierżawczych *Boży* i *Boski*, np. w wyrażeniach *gniew Boży*, *Boskie stworzenie* (pisownię tych wyrażeń omawiano w Poradni Internetowej PWN 16 lutego 2005 roku), jest mimo wszystko obligatoryjna (choćby na zasadzie analogii do *gniewu Zeusowego*), czy też zależy wyłącznie od postawy piszącego, jak w użyciach niedzierżawczych (zob. sugestię zawartą w odpowiedzi Poradni Internetowej PWN z 23 maja 2002 roku dotyczącej wyrażenia *prawo Boskie*: «osoby religijne lub silnie identyfikujące się z tradycją chrześcijańską zapewne wybiorą pisownię wielką literą»), ewentualnie od tradycji (taką możliwość Zasady pisowni podają w p. 20.31 [130] dla przymiotnika *Boży* w wyrażeniach *Syn Boży*, *Baranek Boży*). Ten akurat problem łatwiej rozstrzygnąć na potrzebę zapisu własnych tekstów, niż gdy się instytucjonalnie doradza innym użytkownikom polszczyzny.

Większość luk w przepisach ortograficznych wynika jednak z nienadążania kodyfikacji ortograficznej za rozwojem języka i wynikającym z niego powstawaniem nowych kategorii nazewniczych. Warto jednak zauważyć, że likwidowanie luk tego typu staje się coraz szybsze. Podczas gdy zasadę odnoszącą się do nazw audycji radiowych wprowadzono dopiero po około 60 latach od rozpoczęcia w Polsce emisji programów radiowych, a zasadę doty-

czącą tytułów programów telewizyjnych — po około 30 latach od rozpoczęcia w Polsce systematycznej emisji programów telewizyjnych, reguły na temat pisowni nazw witryn i portali internetowych sformułowano już po niecałych 10 latach od wejścia do Polski Internetu. Dla osób zajmujących się poradnictwem językowym jest to jednak i tak tempo zbyt wolne, gdyż większość pytań dotyczących nowych zjawisk językowych pada, zanim znajdą one rozstrzygnięcie w nowych zasadach i potwierdzenie w słowniku ortograficznym. Niehierarchiczna struktura polskich przepisów ortograficznych i ich rozdrobnienie nie zawsze pozwalają natomiast przewidzieć kształt przyszłych zasad na zasadzie analogii do reguł już istniejących.

Nazwy akcji promocyjnych, np. *Ostadzamy zakupy*, *Dni niżek z miesięcznikiem Cztery Kąty*, *Dywan shaggy w prezencie*, *Na jesień taniej*, *Łap okazję*, zapewne doradzimy zapisywać na wzór nazw akcji charytatywnych i porządkowych, takich jak *Podaruj dzieciom słońce*, *Reklama dzieciom*, *Telewizowie powodzianom* (p. 18.16 [73]), nie zaś na wzór nazw imprez międzynarodowych lub krajowych, którym organizatorzy chcą nadać specjalny tytuł, takich jak *Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy* (18.14 [71]). Skoro w nazwach operacji wojskowych, np. *Pustynny znicz*, wielką literą piszemy tylko pierwszy wyraz (18.16 [73]), to zapewne powinno się tak zapisywać również nazwy różnego rodzaju niecharytatywnych i nieporządkowych programów cywilnych, w tym unijnych, takie jak *Kapitał ludzki*, *Regionalny program operacyjny dla województwa dolnośląskiego*, *Program rozwoju obszarów wiejskich*.

Jaką jednak analogię znaleźć dla szerzących się obecnie nazw własnych tzw. produktów usługowych, w tym lokat oszczędnościowych, np. *Każdy Dzień Dobry*, *Meritum Zysku*, *Lokata Codzienny Zysk*, *Lokata Pracowita*, polis ubezpieczeniowych, np. *Gwarancja Lwa*, *Uśmiech Dziecka*, *Pakiet „Moje Cztery Kąty, Moje Cztery Kółka”*, usług operatorów telefonii komórkowej, np. *Granie na czekanie*, *Numerki za grosze*, *Godzina za Grosze* (zapisy podają w wersji przejętej ze stron internetowych instytucji oferujących te produkty)? Czy będą nią tytuły (p. 18.16 [73]), dla czego jakimś uzasadnieniem byłoby towarzyszące tym usługom spisywanie umów lub przynajmniej tworzenie regulaminów, czy raczej nazwy firm, marek i typów wyrobów przemysłowych (p. 18.31 [88]), ze względu na przynależność do nazewnictwa komercyjnego? A jak zapisywać nazwy taryf telefonicznych typu *Delfin*, *Taryfy Syberyjskie*, *Nowy Tak Tak* (zapisy z ulotek promocyjnych) lub rozszerzone nazwy leków typu *Strepsils Intensive*, *Diohespan forte*, *Imodium Instant*, *Ibalgin baby*, *Bioprazol Bio*, *Ulgix wzdęcia* (nazwy przepisane z opakowań)? Porównanie odpowiedzi udzielanych przez różne poradnie dowodzi, że wątpliwości budzi także pisownia członu *aula*, *sala* itp. w nazwach typu *aula//Aula im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego*, *sala//Sala Obrad Rady Miasta Krakowa*: małą literą jak w nazwach budowli (p. 18.25 [82]), bo sala to przecież część budowli, czy dużą jak w nazwach instytucji (18.27 [84]), bo jak instytucja ma patrona? W tych i wielu podobnych sprawach musimy czekać na decyzje Rady Języka Polskiego.

Zawarta wyżej ocena Zasad pisowni obowiązujących w ortografii polskiej skupia się na opisie tych ich właściwości, które bardzo utrudniają lub wręcz uniemożliwiają ich stosowanie — nawet przez specjalistów — w odniesieniu do wątpliwości ortograficznych zgłaszanych przez użytkowników współczesnej polszczyzny. A nie ulega chyba wątpliwości, że tzw. zwykli użytkownicy języka ze stosowaniem przepisów ortograficznych opartych na zasadzie

konwencjonalnej radzą sobie jeszcze gorzej i że praktyka ortograficzna w wielu miejscach różni się bardzo od Zasad pisowni.

Perspektywa osoby zajmującej się poradnictwem językowym każe też wątpić, by udało się zlikwidować trudności ortograficzne omówionych wyżej typów dzięki wprowadzaniu do Zasad pisowni kolejnych uściśleń. Nie ułatwi jednak sytuacji pozostawienie większej swobody piszącym⁶⁾, jeśli miałyby ona polegać na konieczności dostosowywania się wszystkich użytkowników języka do indywidualnych decyzji dysponentów nazw (np. gdyby to poszczególne banki miały decydować o tym, które wyrazy w nazwach oferowanych przez nie lokat użytkowników polszczyzny mają zapisywać dużymi literami). Jedynym wyjściem byłaby próba uproszczenia przepisów ortograficznych przez przebudowanie ich w bardziej spójny system, czyli ich uogólnienie i zmniejszenie liczby kryteriów decydujących o pisowni. Na przeszkodzie stoi jednak długa — i z każdym rokiem coraz dłuższa — tradycja stosowania niektórych z tych rozwiązań.

Bibliografia

- Internetowe archiwum Rady Języka Polskiego (online: http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=section&id=34&Itemid=58, dostęp 13 listopada 2010).
- Kołodziejek E., Kabata M., Sidorowicz R. 2009: E-porady językowe, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- Kreja B. 1966: *Sąde(c)czyzna* i nazwy podobne w świetle ortografii, *Język Polski* XLVI, s. 208–14.
- Poprawnie po polsku. Poradnik językowy PWN 2008, pod red. A. Kubiak-Sokół, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Poradnia Językowa Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego (online: <http://www.poradniajezykowa.uni.wroc.pl/pj>, dostęp 13 listopada 2010).
- Poradnia Językowa PWN (online: <http://poradnia.pwn.pl/>, dostęp 13 listopada 2010).
- Poradnia Językowa Uniwersytetu Śląskiego (online: <http://www.poradniajezykowa.us.edu.pl>, dostęp 13 listopada 2010).
- Rogowska-Cybulska E. 2006: Nazwy własne w polskiej ortografii, [w:] *Pis'miennost' sławian: przeszłoje, nastojaszceje, buduszceje*, Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej Uniwersytetu Gdańskiego, Krasnojarskiej Gosudarstwiennyj Uniwiersitet, Fakultiet Filologii i Żurnalistiki, Gdańsk–Krasnojarsk, s. 110–26.
- Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji polskiej 2010: red. nauk. oraz opracowanie zasad pisowni i interpunkcji polskiej prof. E. Polański, wyd. 3. popr. i uzupełn., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- www.poradniajezykowa.pl 2007: pod red. K. Wyrwas, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Zasady pisowni słownictwa religijnego 2004: pod red. R. Przybylskiej, W. Przyczyny, Wydawnictwo Biblios, Tarnów.

⁶⁾ Wydaje się zresztą, że nawet przyjęcie koncepcji, w myśl której nie wszystkie kwestie ortograficzne muszą podlegać kodyfikacji, powinno być poprzedzone pewnym uspojnieniem obowiązujących zasad. Ponadto taka idea musiałaby zostać wyraźnie wpisana w treść Zasad pisowni.

Ewa Dulna-Rak, Warszawa, UW

Postawy wobec kodyfikacji i przejawy kodyfikacji normy językowej w czasopiśmie *Język Polski* w latach 1920–1939

Słowa kluczowe: norma językowa, kodyfikacja językowa, poprawność językowa, błąd językowy, uzus językowy.

Kodyfikacja językowa jest jednym z elementów normowania języka. Najważniejszym jej zadaniem, jak wiemy, jest porządkowanie systemu językowego, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z nadmiarem form.

Zanim przejdę do analizy materiału, chciałabym odwołać się do sytuacji dotyczącej normy językowej pod koniec XIX i na początku XX wieku. Miało to bowiem niewątpliwy wpływ na postawy językoznawców w okresie 1918–1939. Kwestię tę poruszył Stanisław Urbańczyk:

Jeszcze w w. XIX dyskusje dotyczyły podziału na wyrazy (formy) poprawne i niepoprawne, czyli literackie (ogólnopolskie) i nieliterackie (gwarowe, wulgaryzmy). Dyskutanci oceniający poprawność powoływali się na zgodność z uzusem uznawanej przez siebie za kulturalnie produkującą grupę społeczną lub środowisko (p. uzus ludzi wykształconych skupiających się w warszawskich salonach). Wobec słabej znajomości historii języka i uzusu dominowało w praktyce własne poczucie językowe, zwane duchem języka, a w następstwie znaczna dowolność i arbitralność w wyrokowaniu o poprawności¹).

Materiał, który podałam badaniu, stanowią numery czasopisma *Język Polski* wydawane w latach 1919–1939 (łącznie 115 numerów). Pomijam kwestie związane z pisownią (ortografią) i wymową, gdyż są to tematy, którym na łamach pisma w tym czasie poświęcono bardzo dużo miejsca i które zasługują na odrębne omówienie.

W artykule zamierzam się odnieść do trzech zagadnień. Chciałabym zaprezentować postawy i stanowiska, jakie w sprawie kodyfikacji i normowania przyjmowała redakcja *Języka Polskiego* i poszczególni badacze publikujący w czasopiśmie. Zwracam również uwagę na to, jakie pytania kierowali do redakcji czytelnicy i w jaki sposób formułowali swoje wypowiedzi. Analizuję także odpowiedzi, których udzielała redakcja²).

Redaktorzy i autorzy *Języka Polskiego* odżegnywali się od funkcji kodyfikatorów języka³). Często podkreślano, że pismo nie ma charakteru wyłącznie naukowego, dydaktyczne-

1) S. Urbańczyk, Hierarchia kryteriów poprawności językowej we współczesnym języku polskim, [w:] Wariacje normy we współczesnych słowiańskich językach literackich, pod red. S. Urbańczyka, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1977, s. 78.

2) W cytatach z *Języka Polskiego* pozostawiono oryginalną interpunkcję i ortografię.

3) Podobne stanowisko zajmowała redakcja *Poradnika Językowego*: «„Poradnik” nie jest bocianem językowym, ani czyścicielem podług zachcianek jednostkowych; zapisuje zjawiska językowe, objaśnia je i w sprawach wątpliwych radzi, nie mając mocy wykonawczej» (*Poradnik Językowy* 1919, nr 4, s. 64).

go bądź poprawnościowego [1923, 5, 154]⁴). Redakcja pisała też wprost, że nie ma władzy wykonawczej, aby sankcjonować pewne formy [1925, 4, 126]. Wielu czytelników oczekiwało bowiem od redakcji zajmowania zdecydowanego stanowiska w różnych kwestiach (np. usuwania wyrazów obcych z języka polskiego).

Redakcję Języka Polskiego i Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego niejednokrotnie oskarżano też o obojętność, gdyż nie chciały pewnych postulatów potwierdzić swoim naukowym autorytetem:

... towarzystwo znalazło się właśnie w rękach apostołów swobody językowej, co to gwizdzą na skrupuły naiwnych i lękliwych poprawiaczy; Język Polski jest jego organem [1924, 1, 25].

Redakcja broniła się przed tymi zarzutami. Twierdziła, że do statutu TMJP świadomie wpisano wyraz «sprawność»:

... obejmuje ona nie co innego, ale więcej niż «poprawność» i «czystość»; «poprawności» bardzo nadużyli, nieraz wprost obmierzwił ją lub ośmieszyli, różni ciałni «poprawiacze», chcący to formować język według powierzchownie pojmowanej logiki, to znów chronić go przed każdą nowością, w rzeczywistości zaś wydający wyroki najczęściej według swych osobistych przyzwyczajzeń [1925, 1, 12-13].

Redakcja stanowczo zapowiadała, że będzie publikować przede wszystkim artykuły językoznawcze, zagadnienia szczegółowe zaś będą wyjaśniane dzięki odniesieniu ich do wiedzy z zakresu gramatyki historycznej języka polskiego i współczesnego języka polskiego. To miało być najlepszym sprawdzianem naukowym, żeby rozstrzygnąć, które formy są właściwe. Tęgo rodzaju działanie miało całkowicie przekonać «prowincjonalnych poprawnościowców», których form należy używać [1925, 1, 13]. Redaktorzy nie zgadzali się również z opiniami, że nie dbają o język polski. Twierdzili, że obowiązują ich reguły naukowe jako podstawa działania. Przyznawali, że niektórzy uczeni nadużywają wyrazów obcych w swoich opracowaniach, lecz nie jest to powód, aby pod adresem redakcji wysuwać oskarżenie o brak dbałości o sprawę językowe. Redakcja uzasadniała to w następujący sposób:

... powodem tym jest właśnie nuda, wywoływana wyłącznie normatywnym działaniem tych gramatyków, co ogółowi gotowe tylko narzucali rozkazy, czyto w podręcznikach szkolnych czy w zbiorach przepisów poprawności. Ogół, uważający takie stanowisko za jedyny istniejący rodzaj wiedzy językowej, wciągał poprawność na listę cnót narodowych, jednostki odnosiły się do niej już to z bezkrytycznym nabożeństwem [1925, 1, 14].

W związku z tym redakcja starała się wzbudzić powszechne zainteresowanie zagadnieniami językowymi, chociaż niekiedy takie właśnie działanie budziło niechęć.

Bardzo ważną uwagę na temat działań językoznawców poczynił Zenon Klemensiewicz w recenzji książki Bolesława Scheffsa:

... językoznawca nie dla pustej zabawy, ale z konieczności rozważa różne strony i objawy życia wyrazów obcych w języku polskim. A drobiazgi, których nie dostrzeże oko laika, mogą mieć znaczną wartość naukową [1928, 2, 58].

Odniósł się też do oceny elementów językowych przez różne osoby. Zauważył, że przy ocenie różnych form należy wykazać się dokładnością. Trzeba również wystrzegać się jed-

4) Opis podany przy cytatach oznacza: rok wydania, numer, stronę.

nostronności widzenia i bezwzględności. Należy ponadto mieć na uwadze własną omyłność [1928, 2, 59]. Klemensiewicz podkreślał także, że ogromną trudność stanowi zdecydowanie, które wyrazy pochodzenia obcego są potrzebne, a które zbędne w języku [1928, 2, 59]. W podsumowaniu pisał o bardzo ważnej kwestii dotyczącej kodyfikacji normy:

Nie o to bowiem idzie, żeby głosić ogólne i ogólnikowe przykazania czystości języka, bo te już dawno znamy, ale o podanie jasnych, przekonujących, niezależnych od podmiotowego poczucia i zapatrywania zasad i wskazówek [1928, 2, 59].

Bronił również badaczy, którzy nie potępiali bezwzględnie wyrazów obcych w języku. Takie stanowisko jest, według niego, przede wszystkim wynikiem rozważań naukowej i niekierowania się w wyborach emocjami. Klemensiewicz poza tym zadawał ważne pytanie: «A wreszcie któż upoważnia językoznawców do stanowienia o tych sprawach?» [1928, 2, 59].

Zenon Klemensiewicz w nekrologu Artura Passendorfera pisał o niebezpieczeństwach, którym nie może ulegać kodyfikator:

prawodawca językowy [...] musi się wystrzegać wynoszenia własnych przyzwyczajeni i zapatrywań do godności ogólnie obowiązującego prawidła. Nie jest to dziedzina wdzięczna, bo nieraz trzeba uznać dwie naturalnie współzujące w języku dążności za równe lub niemal na równi poprawne, kiedy przeciętny człowiek posługujący się językiem domaga się wyłączności jednej tylko postaci, a znów zachnąłby się, gdyby wybór padł nie na tę, której on właśnie używa [1936, 1, 3].

Redaktorzy i autorzy na łamach Języka Polskiego wielokrotnie pisali o tym, co należy uwzględnić w procesie kodyfikacji normy. Zwracali uwagę na historię języka, wzór pisarzy współczesnych, zwyczaj językowy. Podkreślał to również wiele lat później inny językoznawca Władysław Lubaś:

Rola kodyfikacji nie jest jednak wszechmocna. Skuteczność kodyfikacji zależy od fortunnego zastosowania wielu naraz czynników⁵).

W 1930 roku w numerze 3 pojawiła się nowa rubryka: Z pobojuwiska «błędów językowych», której autorem był A. Passendorfer. Swoje artykuły kierował on do

tych nauczycieli, którzy prawidła gramatyczne uważają za niezawodny sprawdzian poprawności językowej, oraz tych, którzy niewolniczo, bezkrytycznie ulegają wpływowi purystów, nie bacząc wcale na panujący zwyczaj językowy i na wzory wybitnych współczesnych pisarzy [1930, 3, 89].

Passendorfer czynił założenie, że nikogo nie będzie zwalczał, nie będzie podważał żadnego autorytetu i nikomu nie będzie narzucał własnych poglądów. Uważał, że aby rozwiązać wątpliwości dotyczące poprawności niektórych wyrażeni, należy podawać liczne przykłady z dzieł wybitnych pisarzy współczesnych. Wyrażał nadzieję, że to przekona grono purystów, którzy niejednokrotnie sami oceniali niektóre elementy językowe, kierując się wyłącznie własną intuicją [1930, 3, 89]. Autor zaznaczał, że odwoływanie się do reguł gramatycznych jest w wielu wypadkach bezcelowe, gdyż

tylko takie prawidła mogą być probierzem poprawności językowej, które [...] są wiernym odbiciem panującego zwyczaju, a to należałoby wprzód dowieść w oświetleniu utworów współczesnych mistrzów słowa [1930, 3, 94].

⁵) W. Lubaś, Wariantywność w kodyfikacji językowej, [w:] Kultura języka dziś, pod red. W. Pisarka, H. Zgórkowej, Kurpisz, Poznań 1995, s. 37.

Podkreślał jednak bardzo ważną kwestię, że w języku panuje «prawo pięści», czyli przewagi liczebnej użycia danego słowa lub wyrażenia. Już wielokrotnie się tak zdarzało, że niektóre tradycyjne formy musiały ustąpić miejsca nowym wyrazom, częściej używanym [1931, 6, 182–3].

Henryk Oesterreicher w artykule pt. *Czy tromtadricus?* zwracał z kolei uwagę na aspekt historyczny języka i na konieczność pamiętania o tym aspekcie przy ocenie elementów języka:

wszelkie zawiązki zmian nowych [...] wywołują w nas mniej lub więcej gwałtowny odruch, jako sprzeciwiające się «duchowi» języka, choć szumną tę nazwę nadajemy często naszym osobistym, niekoniecznie powszechnym przyzwyczajeniom językowym, których za żadną cenę nie chcemy się wyzbyć. Pamiętać jednak należy, że każde zjawisko językowe ma za sobą bogate dzieje i jest tylko drobnym ogniwem w długim łańcuchu rozwojowym, którego końca nie dojrzy. [...] Taki historyczny punkt widzenia uchroni nas przed niejednym zbyt pochopnym potępieniem i uczyni po bliższymi wobec zmian nowych, dokonywających się w naszych oczach [1921, 3, 81].

Ten sam autor w innym miejscu przestrzegał, że w żadnej dyscyplinie naukowej nie można patrzeć jednostronnie, a zwłaszcza w językoznawstwie nie wolno zapomnieć o historii języka. Kiedy są wyjaśniane znaczenia wyrazów i wszelkie zmiany tych znaczeń, należy wnikliwie przeanalizować materiał, aby ustrzec się błędów [1922, 1, 20].

Andrzej Gawroński w artykule pt. *O przyimku dla w dzisiejszej polszczyźnie* odwoływał się z kolei do liczby osób mówiących w określony sposób, co prowadzi do utrwalenia pewnych form i ich zaaprobowania. Autor czynił przede wszystkim następujące założenie: «Błąd językowy jest pojęciem bardzo względnym» [1922, 1, 11]. W drugiej części artykułu [1922, 2, 53–61], który stanowi podsumowanie rozważań, pisał:

Kto pierwszy powiedział *miłość dla ojca* [...], ten niewątpliwie popełnił błąd, który mu można było wytknąć. [...] Przykład się szerzył. Ogół mówi mechanicznie, o błędach nie rozmyślając. I tym sposobem ani się ludzie opatrzą, że po jakimś czasie stają wobec coraz to nowych konstrukcji, tak już w pewnym zakresie i znaczeniu ustalonych, że trudnoby bez nich mówić i nikomu do głowy przyjdzie błąd w tem widzieć [1922, 2, 54].

Zaznaczał jednak, że język nieustannie się rozwija:

Wciąż się zdarza, że dana konstrukcja [...] wciągnie w swój obręb jakiś wyraz, który dotąd ulegał silniejszemu wpływowi innej konstrukcji. Wówczas jedni mówią tak, a drudzy inaczej, i jeżeli tylko różnica się uświadomi (co wcale a wcale nie zawsze bywa), to nowatorom zarzuca się błąd. Jeżeli zaś nowatorzy są nieliczni, a odchylenie od normy wielkie, to istotnie jest w tem błąd — do czasu; błąd przeciw normie, do czasu p ó k i t e n d e n c j a n i e z w y c i ę ż y. A zatem ze stanowiska dzisiejszej normy, błędem niewątpliwym jest [...] Za kilka lat mogą się stosunki zmienić (nie muszą, bo nie każda tendencja zwycięża), ale dziś to jeszcze błąd i basta [1922, 2, 55].

Pouczał również:

Błąd mamy zawsze wtedy, kiedy możliwość dawniejszej konstrukcji jest jeszcze żywo poczuwana i kiedy jej jeszcze w i ę k s z o ś ć u ż y w a [...] ale jest jeszcze błędem opuścić czasownik [...] Ta konstrukcja wyprzedza dzisiejszy stan rzeczy i jeszcze się nie przyjęła; dowodzi tego chociażby sprzeciw, jaki wywołała [1922, 2, 57].

Jan Łoś również zauważał, że w tych wypadkach «niepodobna być prorokiem» i trudno przewidzieć, która forma zwycięży. Rozstrzygnie to z pewnością ogół mówiących, który jednak, nad czym ubolewał, nie zna teorii językoznawczych [1928, 6, 164].

Ciekawą uwagę poczynił też Zenon Klemensiewicz. Uważał on, że przede wszystkim należy rozwinąć badania nad językiem mówionym:

Na tem zaś tle także prawidła poprawnościowe, ustalane przez gramatyka normatywnego, a szerzone i strzeżone przez szkołę, mogłyby snadniej nadążać za rzeczywistością rozwoju językowego [1932, 3, 75].

Witold Taszycki w artykule pt. *Zaistnieć galicjanizmem?* w podsumowaniu pisał o jeszcze jednej bardzo ważnej rzeczy. Przy ocenie zjawisk językowych nie można kierować się zasadą, że któraś forma brzmi czy wygląda lepiej i w związku z tym bardziej się podoba, «trzeba natomiast sięgnąć w nie głębiej, wnikać w ich istotę, bo i w językoznawstwie, nawet amatorskim, popłaca chwila zastanowienia» [1925, 3, 81]. Niezwykle istotne jest też inne spostrzeżenie:

Dużo żywotnych i bardzo znamienych dla rozwoju językowego dążności pomija się, ponieważ one nie mieszczą się w granicach odziedziczonej normy. A przecież [...] te dążności mają wielką siłę już dzisiaj i stanowić mogą zarodek przyszłych przeobrażeń rozwojowych; a z drugiej strony wiemy, że normy zupełnie naturalnie ulegają starzeniu się [1932, 3, 75].

W 1921 roku w czasopiśmie powstał dział Odpowiedzi na pytania (później: Odpowiedzi Redakcji), w którym można zauważyć najwięcej przejawów działań kodyfikacyjnych. Pytania (listy) te były numerowane i do końca 1939 roku udzielono 296 odpowiedzi. Redakcja swoją pracę oceniała następująco:

Obok pytań łatwych, na które odpowie jeden z redaktorów, a inni od razu się zgodzą, nierzadkie są takie, co do których trzeba zajrzeć do literatury naukowej i do słowników. A tu się pokazuje, że danym szczegółem nikt się dotąd naukowo nie zajmował, słowniki zaś dają zupełnie minimalny materiał! [...] Wreszcie ma się i materiał i jakieś uogólnienie, a sprawa jeszcze się nie wyklarowała; bo przecie wiadomo, że tworzenie się języka literackiego niezawsze da się ująć w ścisłe reguły. Toteż czasem niema zgody w samej redakcji, czasem nawet nikt nie wie, jaką dać praktyczną radę, zwłaszcza że naogół i jesteśmy i chcemy być liberalni [...] nie mamy zapędów dyktatorskich, nie chcemy, by nam wierzono na słowo [1933, 5, 161].

Do redakcji przysyłano bardzo dużo listów. Niekiedy ich autorzy kryli się pod inicjałami, ale zdarzało się, że podpisywali się pełnym imieniem i nazwiskiem. Można też zauważyć, że pismo miało stałych czytelników, którzy często zwracali się ze swoimi wątpliwościami. Swoje pytania formułowali w różny sposób:

1. Czy dany element jest d o b r y:

który zwrot jest dobry: [...] czy [...] [1924, 2, 60];

czy to dobrze? [1933, 5, 163].

2. Czy dany element jest p o p r a w n y:

czy poprawne jest i skąd się wzięło wyrażenie [1924, 2, 62];

Jak należy mówić poprawnie [1925, 4, 127];

czy jest poprawne i bardziej godne polecenia od formy gramatycznej [1925, 2, 59];

Które ze zdań poniżej podanych jest poprawne [1929, 1, 30];

czy zwrot [...] jest poprawny [1929, 3, 96];

która forma poprawna [1931, 1, 31];

Czy istnieje jako równorzędna czy też uboczna obok formy [1936, 2, 61];

którą formę uważać mamy za poprawną [1929, 1, 29];

Czy wyrazy [...] są poprawne i utworzone zgodnie z duchem języka polskiego [1933, 3, 100].

Ewentualnie pytano, co jest poprawniejsze:

jak poprawniej mówić [1926, 4, 127];

jak należy mówić poprawniej [1931, 3, 94].

3. Pytano, jak należy (powinno się, można) mówić, czy tak się mówi lub którą wybrać formę z podanych:

czy należy mówić [1926, 4, 125];

Jak należy mówić [1934, 3, 94];

czy można mówić [1926, 5, 160];

Jak powinno się mówić [1934, 1, 30];

czy mówi się [1929, 3, 96];

Dlaczego nie należy mówić [1935, 4, 128].

4. Zadawano również inne pytania:

Jak się właściwie pisze i odmienia [1936, 4, 127];

jak się należy zapatrywać [1926, 4, 126];

jak należy to wyrazić [1926, 4, 127];

czy dopuszczalna jest forma [1928, 2, 62; 1928, 5, 160];

Czy forma [...] nie jest równouprawniona [1931, 2, 60];

Jaka jest prawidłowa forma [1924, 4, 126].

5. Czy dany element jest błędny:

czy zwrot [...] jest błędny [1926, 4, 125];

Czy to jest duży błąd, czy też wybaczalny w piśmie codziennym [1927, 3, 96];

czy to są błędy [1932, 1, 29];

czy błędne jest wyrażenie [1933, 1, 29];

czy wyrażenie to jest błędem językowym [1929, 1, 29].

Niektórzy czytelnicy formułowali od razu swoje stanowisko:

nie wątpię jednak, że i Panowie się zgodzą ze zdaniem, że [...] jest wielkim błędem, który powinien być bez litości tępony [1931, 1, 28].

Niekiedy czytelnicy sugerują pewne stanowisko w rozstrzygnięciu wątpliwości:
możnaby ją dopuścić jako równoległą (?) [1926, 5, 159];
czy nie należy rugować (i czym je zastępować) [1933, 1, 29];
jest, zdaje się, niezgodny z duchem języka polskiego [1925, 4, 127].

Warto zwrócić szczególną uwagę na pytanie bardzo świadomego czytelnika, który w następujący sposób formułuje pytanie:

Czy podobne formy biernika są skodyfikowane? [1926, 5, 160].

Czytelnicy w stosunku do redakcji mają pewne oczekiwania, czasami wyrażone wprost:
Proszę o wyjaśnienie [1924, 4, 125];
Proszę zatem uprzejmie o opinię w tej sprawie [1925, 4, 127];
Proszę o radę [1934, 1, 29],

a czasem tylko presuponowane:

Co o tem sądzić [1934, 1, 29];

Kto ma słuszność [1923, 1, 29].

Redakcja wielokrotnie w swoich ocenach odwoływała się do historii języka:
jest to rdzennie polski wyraz [1925, 4, 127];
[występował] w zabytkach dawniejszych choć rzadko [1926, 5, 160];
historycznie biorąc [1926, 6, 186];

Nie można i nie trzeba zmieniać form nazw miejscowych, popartych tradycją i będących w powszechnym używaniu u ludności [1928, 2, 62];
ma swoją owych czasów sięgającą tradycję, nie można go więc potępiać [1928, 3, 94].

Powoływano się w poszczególnych rozstrzygnięciach również na autorytet pisarzy i przykłady z dzieł literackich:

używał go Mickiewicz [1925, 4, 127];

to dopiero mogłyby wykazać szczegółowe badania teraźniejszych pisarzy polskich [1926, 3, 96];
są we współczesnym języku literackim bez porównania częściej używane [1931, 2, 55];

musimy uznać, że zwrot nie jest wymysłem jednostki, że wszedł do polskiej frazeologii, że użyczyli mu swej powagi dwaj genialni poeci i mistrze języka [1936, 2, 60].

Autorzy odpowiedzi w uzasadnieniach odwoływali się również do zawartości słowników języka polskiego:

tego dowodzi bezwzględny brak też choćby jednego nań przykładu w Słowniku Warszawskim [1925, 5, 140];

niema tego zwrotu w Słowniku Warszawskim [1928, 3, 95];

Liczne przykłady [...] można znaleźć w Słowniku Warszawskim [1928, 6, 186];

Wątpliwości tego rodzaju rozstrzyga obecnie trzecie wydanie Słownika ortograficznego Arcta [1928, 2, 63];

ani u Lindego, ani w Słowniku Warszawskim niema ani jednego przykładu na to właśnie znaczenie [1928, 3, 96];

Słownik Warszawski daje dwie oboczne formy [1928, 5, 160].

Niekiedy powoływano się na rozstrzygnięcia dawane w gramatykach, m.in. w Gramatyce języka polskiego Szobera z 1923 roku [1926, 5, 160]. Dawano też rady:

Wyjaśnienie to dostępne jest także przy systematycznym wykładzie gramatyki szkolnej [1927, 3, 96].

Jednak mimo wszystko to źródło było bardzo mocno krytykowane:

gramatyki normatywne nie bardzo się troszczą o zasadę, że o języku decydują nie reguły, ale najwybitniejsi pisarze [1928, 4, 128];

różnica [...] dotychczas, przynajmniej w powszechnie znanych gramatykach polskich, nie tylko nie wyjaśniona, ale nawet nigdzie nie zaznaczona [1928, 5, 142];

W gramatykach języka polskiego nie znajdziemy odpowiedzi na to zagadnienie. [...] Niekiedy trafi się wskazówka zgoła niewystarczająca [1932, 2, 34-35].

Odwolowano się również do zwyczaju miejscowego i do mowy wykształconych warstw społeczeństwa:

Radzimy więc dostosować się do odmiany miejscowej [1923, 1, 29];

Bez względu na dziś panujący zwyczaj stanowczo rzecz rozstrzyga [1928, 3, 95];

używa go krakowska sfera kulturalna [1925, 4, 127];

my się zawsze staramy uwzględniać także język mówiony klas wykształconych [1933, 5, 164];

mnóstwo kulturalnych ludzi zachowuje tu dopełniacz, tak że nie może on jeszcze uchodzić za przeżytek [1935, 4, 127];

bardzo wielu kulturalnych Polaków tak mówi [1931, 6, 186].

Wielokrotnie pojawiały się sugestie, rady, jak należy dany problem językowy rozstrzygnąć:

lepiej go unikać [1922, 3, 95];

lepiej powiedzieć [1929, 3, 96];

lepiej się bez tego obchodzić [1930, 1, 30];

możnaby czasami zastąpić [1933, 1, 30];

bez wątpienia prościej jest powiedzieć [1928, 2, 61];

doskonale można go zastąpić [1928, 3, 95];

wydaje się stanowczo szczęśliwszym zwrotem [1933, 6, 185];

można by ująć następującą formułą [1937, 4, 128].

Niejednokrotnie jednak udzielano stanowczych odpowiedzi:

Formy te są «poprawne» [1924, 4, 126];

W żadnym razie nie są to [1925, 1, 30];

nie jest oczywiście błędem językowym [1926, 6, 186];

obie te formy za możliwe i poprawne uznać trzeba [1926, 5, 160];
najzupełniej poprawne [1926, 6, 186];
uznać trzeba za zupełnie poprawną oboczność formy [1927, 2, 62];
błędu w tem stanowczo niema [1930, 5, 159];
obie postaci są «gramatyczne» [1925, 2, 59];
utworzone jest dobrze [1930, 1, 30];
niewątpliwa jest jednak zasada [1927, 2, 62];
obie formy są dopuszczalne [1928, 2, 63];
jest zgodny z zasadami polszczyzny [1933, 2, 66].

W wielu wypadkach redakcja nie miała podstaw, by dany element potępić:
jest tylko trochę archaiczny, nie mieliśmy więc potrzeby «poprawiać» go [1931, 6, 185];
Ostatecznie więc niema powodu do bezwzględnego potępienia takich zwrotów [1933, 1, 30].

Wyrażano również stanowcze sądy w kwestii odrzucenia pewnych elementów i konstrukcji:

za poprawną [...] uznać tej składni nie można [1924, 4, 125];
jest formą w języku kulturalnym wprost niemożliwą [...] Używanie [...] potępiliśmy [1925, 4, 126];
są dziś bezwzględnie niemożliwe [1926, 6, 186];
Forma [...] niedopuszczalna [1932, 4, 126];
Forma [...] zupełnie nieuzasadniona [1926, 4, 125].

Redakcja rzetelnie starała się podchodzić do problemu. Jeżeli nie znajdowała rozstrzygnięcia, to wydawała następujące opinie:

dłaczego [...] to istotnie trudno orzec [1926, 4, 127];
Istotna trudność rozstrzygnięcia leży w braku potrzebnego materiału językowego [1928, 3, 96];
Niekiedy bywa bardzo trudno wydawać stanowcze orzeczenie, dotyczące poprawności językowej: za poprawne uważamy to, co przyjął ogół mówiących, wszystkie zaś uchylenia od tej normy uznajemy za właściwości prowincjonalne, gwarowe lub wręcz błędy językowe. Obiektywnym sprawdzianem tego, czy można poczytać za rzecz przyjętą powszechnie, byłaby tylko statystyka, której jednak nie mamy [1928, 5, 160];
niepodobna orzec, co jest poprawniejsze [1928, 5, 160];
Sprawa zupełnie niejasna [1930, 3, 95];
Nie znamy takiej zasady [1935, 4, 128].

Redakcja w wielu wypadkach zachowywała dystans właściwy ocenie naukowej, żeby nie narazić się na posądzenie o stronniczość:

o tem rozstrzyga przedewszystkiem wrodzone każdemu poczucie jego języka rodzinnego [1927, 3, 95];

redakcja Języka Polskiego ma wkrótce przystąpić do zasadniczego rozpatrzenia bardzo skomplikowanego zagadnienia [...] Na razie stwierdzamy [1928, 3, 94];

nie ma przedmiotowego sprawdzianu [...] więc za «racjonalne» musimy uznać te formy, które nas nie rażą [1925, 1, 29];

dopóki jest choć trochę wątpliwości, a zwrotu takiego użyje uniwersytecki profesor języka polskiego, to Redakcja nie ma go ochoty poprawiać [1931, 6, 186];

Dalsze fakty przyniesie nam czas, a rozstrzygnie ogół mówiących. Nam przypada rola notowania zachodzących zjawisk i oświetlania ich mechanizmu [1933, 6, 187];

Gdyby zjawiska językowe można było oceniać wyłącznie ze stanowiska logicznego rozumowania i skazywać na zagładę to, co z takiej próby wychodzi «nonsensem», miałby Pan rację [1936, 2, 59];

W poprawnościowej ocenie wątpliwego faktu trzeba mieć na oku dwa główne względy: po pierwsze, jaka jest jego tradycja i kto ją reprezentuje; powtóre, czy i w jakiej mierze da się on zawrzeć w ramach pewnych tendencji językowych [1936, 2, 60].

Redakcja też otwarcie zwracała się do czytelników o pomoc:

przeto Redakcja prosi o liczne informacje [1926, 4, 125];

prosimy o wiadomości, choćby negatywne, co do geografji tej postaci i sfery używającej jej ludności [1926, 5, 160];

Za bliższe dane o rozmieszczeniu geograficznym tych form Redakcja byłaby Czytelnikom bardzo wdzięczna [1928, 2, 62].

W ciągu dwudziestu lat czasopismo się zmieniało. I warto zwrócić uwagę nie tylko na zwiększającą się objętość numerów (jest w nich ogrom materiału do analizy), lecz także na rozwój naukowy językoznawstwa polskiego widoczny w analizowanych tekstach. Ważną rolę odgrywali tu redaktorzy pisma i autorzy, zwłaszcza Kazimierz Nitsch, Jan Rozwadowski, Jan Łoś, którzy swoją misję pełnili rzetelnie, ze starannością godną badacza i z ogromną pokorą wobec języka polskiego, co znajduje odzwierciedlenie na łamach pisma.

Malwina Łozińska, Urszula Zdunek, Warszawa, UW

O znaczeniu i roli różnych źródeł poprawnościowych w warsztacie redaktora

Słowa kluczowe: kultura języka, poprawność językowa, redaktorzy, słowniki, norma językowa.

Nasz artykuł ma na celu przybliżenie znaczenia różnych źródeł poprawnościowych w warsztacie redaktora, a właściwie — ponieważ ich rola jest bezdyskusyjna, a wartość olbrzymia — zasygnalizowanie, kiedy zdarza się, że są one niewystarczające. Spróbujemy też przedstawić swoistą hierarchizację tych źródeł, której siłą rzeczy zmuszone są dokonywać osoby zajmujące się szeroko rozumianą pracą nad tekstami. Wychodzimy z założenia, że osoby takie — to jest: piszące, adiustujące czy tłumaczące teksty; na potrzeby tego artykułu ograniczymy się do nazywania ich redaktorami — odznaczają się wysoką świadomością językową, mają dużą wiedzę na temat poprawności, ale w czasie pracy napotykają problemy, których rozwiązania szukają w dostępnych źródłach.

Zacznijmy od przytoczenia uwagi Stanisława Urbańczyka, sformułowanej przed ponad trzydziestu laty, lecz nadal brzmiącej nad wyraz aktualnie:

W dzisiejszym społeczeństwie ważną rolę odgrywają redaktorzy językowi w wielkich wydawnictwach i redakcjach. Popadają oni nieraz w konflikt z autorami, proponując im poprawki językowe. W zatargu ważnym argumentem staje się ogłoszone orzeczenie o poprawności i niepoprawności spornej formy, stąd wielkie znaczenie słowników i poradników językowych. Można więc powiedzieć, że najwyższej mocy nabiera dopiero *usus excultus approbatus*, jeżeli jest jeszcze *promulgatus*. *Approbatio* i *promulgatio* staje się podstawą działalności korektorów językowych. Słowniki i poradniki odgrywają więc jakby rolę zbiorów obowiązujących ustaw¹⁾.

Podniesioną przez profesora kwestię znamy z własnej działalności zawodowej, jak również z obserwacji koleżanek i kolegów po fachu.

Kiedy redaktor staje przed jakimś problemem językowym, ma do dyspozycji całe spektrum następujących źródeł poprawnościowych, w których może szukać rozwiązania spornej kwestii: uchwały ortograficzne Rady Języka Polskiego, słowniki (poprawnej polszczyzny, interpunkcyjne, ortograficzne, języka polskiego, wyrazów obcych czy frazeologiczne), telefoniczne lub internetowe poradnie językowe, publikacje związane z zasadami redakcji tekstów oraz inne poradniki językowe, a także fora czy grupy dyskusyjne w Internecie, które w zamierzeniu mają skupiać osoby o wysokich kwalifikacjach językoznawczych. Te ostatnie źródła nie będą tu poddawane analizie, wiadomo bowiem, że anonimowość Internetu wpływa na to, iż można w takich miejscach spotkać zarówno rzetelnych specjalistów z danej dziedziny, jak i osoby ich udające. Ostatnim źródłem, z którego można czerpać wiedzę dotyczącą użycia da-

¹⁾ S. Urbańczyk, Hierarchia kryteriów poprawności językowej we współczesnym języku polskim, [w:] Wariacja normy we współczesnych słowiańskich językach literackich, pod red. S. Urbańczyka, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1977, s. 81.

nych form, są korpusy tekstów (których funkcję pełni też czasem wyszukiwarka Google), nie będziemy ich tu jednak omawiać, jako że redaktorzy korzystają z nich nie po to, by odnaleźć jakieś rozstrzygnięcie problemu językowego, lecz po to, by prześledzić uzus i na jego podstawie ewentualnie podjąć decyzję w danej kwestii.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że taka mnogość źródeł, ich ogromny wybór (są publikowane przez różne wydawnictwa i na różnych nośnikach) oraz powszechny do nich dostęp powinny sprawić, że problem zostanie rozwiązany. I zwykle tak się dzieje. Chcąc jednak uniknąć — dość częstego — omawiania ogólnie znanych i niezaprzeczalnych zalet publikacji poprawnościowych, pragniemy się skupić na problemach, których z ich pomocą nie można rozwiązać. O ile bowiem redaktor natykający się na błąd ortograficzny lub leksykalny (czy to semantyczny, czy błędne połączenie wyrazów, czy frazeologiczny) bez trudu sobie z nim poradzi, jeśli zajrzy do odpowiednich słowników, o tyle problem urasta do większych rozmiarów, gdy oczekiwanego rozwiązania tam nie znajdzie. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w większości wypadków znajdziemy rozstrzygnięcie, ale zdarzają się wyjątki — i to im właśnie chcielibyśmy bliżej się przyjrzeć.

Zasadniczą wadą tak ogromnego zbioru pomocy językowych jest to, że właśnie ze względu na ich szeroki wybór i możliwość wydawania ich niemal przez każdego zdarza się, iż podają one wykluczające się rozwiązania. To zaś sprawia, że odbiorca nie może się zorientować, którą odpowiedź uznać za obowiązującą i ostateczną. Jak wówczas szukać jednej, mającej stanowiącą moc publikacji? Optymalną sytuacją byłaby możliwość powołania się na jakieś nadrzędne źródło, które umożliwi weryfikację sądów i podjęcie jednoznacznej decyzji o wyborze danej formy lub jej odrzuceniu. Nawet mimo dużej świadomości językowej trudne okazuje się pytanie, komu bardziej wierzyć: redaktorom słownika poprawnej polszczyzny czy słownika ortograficznego? Co robić, gdy źródła te podają inne rozstrzygnięcia danego problemu, a oba mają moc kodyfikującą? W artykule tym postaramy się na paru przykładach pokazać tego typu problemy, wiążące się z publikacjami poprawnościowymi.

Jeśli chodzi o uchwały ortograficzne Rady Języka Polskiego, sprawa wydawałaby się najprostsza. To właśnie Rada jest instytucją, która ustala zasady ortografii i interpunkcji w języku polskim, a także ma funkcję opiniodawczo-doradczą w sprawach używania języka polskiego, w związku z czym jej uchwały ortograficzne i interpunkcyjne mają najwyższą w hierarchii normatywności moc stanowiącą. Ustalenia Rady są cennym i ogólnie obowiązującym źródłem wiedzy, ale niestety możliwość uczestniczenia w spotkaniach tego organu mają nieliczni. Niewiele też osób wie, że uchwały są publikowane na stronie Rady. Jednakże strona Rady aktualizowana jest zbyt rzadko, np. lista rekomendowanych słowników zatrzymuje się na roku 2003 (sic!) i wydaje się mocno niepełna (obejmuje zaledwie sześć pozycji).

Zasadniczo sprawę z uchwał RJP zdaje najważniejsze chyba źródło kodyfikujące — słownik ortograficzny. Świeżo wydany przez PWN Wielki słownik ortograficzny (wydanie III) pod redakcją Edwarda Polańskiego zawiera na przykład najnowsze ustalenia Rady, takie jak ujednolicona pisownia nazw czasopism czy możliwość zapisu litery *x*, a nie tylko połączenia liter *k* i *s* w przypadkach zależnych. Niepokojące jest jednak to, że słownik ten podważa niektóre decyzje Rady, m.in. odnośnie do nieużywania dywizu w inicjałach nazwisk wieloczłonowych. Uchwała RJP stanowi, że:

W inicjałach imion i nazwisk dwu- i wielocłonowych pomija się łącznik (podobnie jak w skrótowcach)²).

W słowniku znajduje się informacja, jakie jest zalecenie Rady, ale dodaje się uwagę:

Uwzględniając [...] coraz powszechniejszą w Polsce praktykę zachowywania nazwisk panieńskich przez mężatki, wydaje się zasadne dopuszczenie [...] zapisywania inicjałów nazwisk z łącznikiem³).

Opinia redaktora naukowego zostaje tu zatem skonfrontowana z uchwałą Rady. Trudno jednak powiedzieć, jaki charakter ma taka uwaga zawarta w słowniku, który z założenia ma być normatywny.

Przejdźmy więc do tematu słowników. W świadomości redaktorów, zwłaszcza niepolonistów, słownik ortograficzny stanowi nadrzędne źródło poprawnościowe. Obecnie, kiedy słowników ortograficznych na rynku są dziesiątki, mimo wszystko rozstrzygnięcia w nich prezentowane zazwyczaj się pokrywają. Kiedy jednak zdarza się inaczej, nadrzędność słowników ortograficznych nad innymi publikacjami normatywnymi wydaje się wątpliwa. Słowniki ortograficzne można jednak podzielić na mające moc stanowiącą oraz te, które są tylko kolejnymi wydawanymi na masową skalę produktami wydawnictw niezbyt dbających o jakość publikacji. Przy wyborze słownika ortograficznego ważne okazują się: data wydania, rekomendacja RJP, wydawnictwo, autor.

Za powszechnie obowiązujący uznaje się wspomniany Wielki słownik ortograficzny PWN, mający rekomendację RJP (choć nieumieszczony jeszcze na jej stronie — mimo że od wydania minęło już dużo czasu). Uważa się go za najlepszy, jest bowiem rzetelnie recenzowany i co potwierdza nowe wydanie, na bieżąco konfrontowany z pojawiającymi się obecnie zjawiskami. Wprowadza się w nim na przykład obocznie formy bardzo często używane, dzięki czemu możliwość popełnienia błędu jest mniejsza. Widać też ogromną pracę redaktorów. Poprawiono błędy literowe (wcześniej: *Hubert Czaja*, teraz: *Herbert Czaja*; *tien-szański* z dywizem zmieniono na pisane łącznie *tienszański*; *zamachowiec-samobójca* poprawione na *zamachowiec samobójca*) i błędy merytoryczne (np. *Krzyż Kawalerski Virtuti Militari* zmieniono na prawidłową formę *Order Virtuti Militari*). Usunięto również niezwykle groźne formy hasel uznawane za błędne przez słownik poprawnej polszczyzny (np. w II wydaniu WSO można było znaleźć zarówno niepoprawnie utworzoną i tęponą już w słowniku Doroszewskiego formę *attachat*, jak i poprawną — *ataszat*)⁴). W nowym wydaniu WSO dodano także popularne nazwy własne. Znajdziemy tu na przykład nową, zmienioną przez Komisję Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej (w skrócie: KSNG), nazwę stolicy Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej — Pjongjang. Ponieważ nie

²) Uchwała ortograficzna nr 12 Rady Języka Polskiego w sprawie pisowni inicjałów (online: http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=84:pisownia-inicjalow&catid=43:uchwaly-ortograficzne&Itemid=59, dostęp 9 listopada 2010).

³) Wielki słownik ortograficzny PWN, pod red. E. Polańskiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 122 (punkt 338 Zasad pisowni).

⁴) Wszystkie cytowane przykłady poprawionych form pochodzą z materiałów dostarczonych na zebranie RJP przez prof. Edwarda Polańskiego (lista hasel usuniętych, zmienionych i nowych).

wszyscy jeszcze się z nią oswoili, w słowniku zostawiono także dawną nazwę — Phoenian — oraz derywaty od niej.

Martwi nas jednak to, że nawet w tym najnowszym wydaniu nie brakuje wad. Nie starczyło na przykład czasu na to, aby ujednolicić wszystkie nazwy geograficzne ze stworzonym przez KSNG obowiązującym spisem (o którego istnieniu wie zresztą jedynie niewielka liczba osób). W rezultacie redaktor sprawdzający pisownię tych nazw musi, po pierwsze, mieć świadomość, że być może nie wystarczy słownik ortograficzny, po drugie, wiedzieć o istnieniu dokumentu opublikowanego na stronie KSNG. Problem w tym, że nawet jeśli spełni te wymagania, i tak napotka sytuacje, w których WSO będzie podawać inną formę danej nazwy niż KSNG — i co wówczas powinien zrobić, którą wybrać? Trudno wszak uznać, że KSNG ma mniejsze znaczenie niż słownik ortograficzny. Słownik ortograficzny dostał jednak rekomendację RJP. A zdarza się, że oba te źródła mające moc stanowiącą wydają sprzeczne opinie.

Taka niepokojąca sytuacja zachodzi na przykład w wypadku nazwy stolicy Uzbekistanu. Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN pod redakcją Andrzeja Markowskiego (uznawany za «kanoniczny») pod hasłem *Taszkent* odnotowuje: «*Taszkent* (nie: *Taszkient*)», sprawa więc wydaje się jasna. Rzut oka do słownika ortograficznego (zarówno tego najnowszego, jak i wcześniejszych wydawanych przez PWN) zaciemnia obraz sytuacji — czytelnik napotka tam bowiem informację o dopuszczalności obu form (uznajemy, że jeśli WSO odnotowuje jakąś formę, to jest ona poprawna) i stosowne odsyłacze: «*Taszkent* a. *Taszkient*». Wybór formy przez redaktora zależy więc właściwie od tego, czy zajął do WSO, czy do równie ważnego WSPP. Z pomocą przychodzi na szczęście KSNG, która potwierdza wersję słownika poprawnej polszczyzny. Konieczność sięgania do trzech różnych źródeł, żeby ustalić formę nawet nie tyle poprawną, ile częściej podawaną jako poprawną, jest wielce niepokojąca.

Należy przy tym zaznaczyć, że w codziennej pracy redaktora WSPP pozostaje jednak głównym narzędziem. Raz, że ogólnodostępnym i funkcjonującym w świadomości społecznej, więc można się na nie powoływać w dyskusjach z autorami lub innymi redaktorami. Dwa, że źródłem najobszerniejszym, jedynym zawierającym zarówno kwestie z zakresu wymowy, odmiany, jak i łączliwości. Największy problem pojawia się jednak wtedy, gdy w WSPP nie ma jakiegokolwiek informacji lub nawet jakiegoś hasła. Brak formy wynika często z ograniczeń ilościowych — w słowniku papierowym o ograniczonej objętości nie da się zawrzeć wszystkich haseł, ponadto niemożliwe wydaje się odnotowanie wszystkich ewentualnych błędów. Język, zwłaszcza współczesny, jest też jednak bardzo żywy, co wpływa na powstawanie nowych zjawisk. Te, które stosunkowo szybko się rozpowszechniają, powinny być na bieżąco uwzględniane w słowniku poprawnej polszczyzny (który byłby wydawany na przykład nie rzadziej niż co pięć lat, otrzymywałby stosowny aneks lub był aktualizowany na stronie internetowej) i otrzymywać właściwą informację normatywną.

Przejdźmy do tematu słowników języka polskiego — kolejnego źródła, z którego korzystają redaktorzy. Niektórzy traktują je równorzędnie ze słownikiem ortograficznym, podczas gdy słowniki te dzielą się na normatywne i rejestrujące. Częsty jednak jest brak świadomości odnośnie do tego rozróżnienia. Przyznać też trzeba, że coraz częściej nawet słowniki języka polskiego uznawane za normatywne okazują się bardziej «liberalne» niż inne źródła i jako poprawne wskazują na przykład takie znaczenia wyrazów, jakich WSPP jeszcze

zdecydowanie nie dopuszcza. Jeśli więc redaktor oprze się podczas pracy tylko na — dajmy na to — USJP, za poprawne uzna zdanie: *Polscy negocjatorzy są za bardzo spolegliwi*⁵⁾, podczas gdy WSPP wyraźnie wskazuje, że użycie wyrazu *spolegliwy* w znaczeniu ‘uległy’ jest niepoprawne. Oczywiście w takiej sytuacji trzeba zaufać nadrzędnemu WSPP. Wydaje się, że redaktorzy w ogóle nie powinni opierać się na słownikach ogólnych, gdy decydują o poprawności jakiejś formy. Są one przydatne, gdy pracuje się nad tekstami potocznymi lub specjalistycznymi, ale nie tymi pisanymi polszczyzną wzorcową.

Innym, już wcześniej zaznaczonym, ale wartym podkreślenia problemem jest mnogość publikacji noszących ten sam tytuł: Słownik ortograficzny czy Słownik poprawnej polszczyzny. Mimo że najczęściej korzystamy z (omawianych tu) Wielkiego słownika ortograficznego PWN i Wielkiego słownika poprawnej polszczyzny PWN, warto podkreślić, że część redaktorów powołuje się na publikacje innych wydawnictw. Ich autorzy i wiarygodność okazują się jednak bardzo zróżnicowane. O tym, czy są one rzetelne, możemy tylko porozmawiać z ich użytkownikami — oficjalnej, wydanej przez RJP lub inny właściwy organ informacji o tym bowiem nie znajdziemy. Załóżmy jednak, że korzystamy ze słowników PWN-u. Każdy świadomy redaktor powinien śledzić na bieżąco, czy powstało nowe wydanie, i korzystać z wydań najnowszych. Z pozoru wydaje się to nieistotne, ale okazuje się, że w wypadku nawet wydawanych dość rzadko — w porównaniu ze słownikami ortograficznymi — słowników poprawnej polszczyzny jest to kwestia kluczowa. O ile znaczna część redaktorów wie, że SPP Doroszewskiego powstał dawno, więc może być nieaktualny, o tyle nie jest powszechna świadomość różnic między wydanym w 1999 roku Nowym słownikiem poprawnej polszczyzny a wspomnianym Wielkim słownikiem poprawnej polszczyzny z 2004 roku.

Jeśli w żadnym z wymienionych słowników nie znajdujemy informacji o poprawności (bądź niepoprawności) danej formy, sięgamy do innych źródeł — zazwyczaj internetowych — które niestety nie zawsze są wiarygodne. Weźmy na przykład dość szczegółową, ale sprawiającą spore problemy kwestię zbiegu znaku zapytania (tudzież wykrzyknika czy wielokropka) i cudzysłowu, wtedy gdy w cudzysłów ujęte jest całe odrębne zdanie. Słownik interpunkcyjny takiej kwestii nie porusza, daje natomiast ogólną wskazówkę, że znakami o funkcji delimitacyjnej w zdaniach są kropka, wykrzyknik, znak zapytania i wielokropki. W innym zaś miejscu WSO stwierdza się, że:

W przypadku gdy dochodzi do zbiegu znaków interpunkcyjnych, kropkę stawiamy po nawiasach i cudzysłowach zamykających, natomiast nie stawiamy jej po wykrzykniku, pytajniku, wielokropku⁶⁾.

Wynika z tego jasno, że nawet jeśli w cudzysłów ujęte jest całe odrębne zdanie zakończone na przykład wykrzyknikiem, to tak czy inaczej na końcu musi zostać postawiona kropka. Pisownię taką jako prawidłową podaje też między innymi trzecia część akademickiego podręcznika *Kultura języka polskiego, dotycząca wymowy, ortografii i interpunkcji*⁷⁾.

⁵⁾ Źródło: Narodowy Korpus Języka Polskiego, wersja 2, Sprawozdanie stenograficzne z obrad Sejmu RP z dnia 14 października 2003.

⁶⁾ Wielki słownik ortograficzny PWN, o.c., s. 123 (punkt 344 Zasad pisowni).

⁷⁾ Zob. T. Karpowicz, *Kultura języka polskiego. Wymowa, ortografia, interpunkcja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 185.

Tymczasem wypowiedzi specjalistów poradni PWN dotyczące tego problemu dają zupełnie inny obraz sytuacji. Pytania o tę kwestię zostały tam zadane przynajmniej kilkanaście razy i za każdym razem językoznawcy z poradni tej stwierdzają stanowczo, że w takim wypadku po cudzysłowie zamykającym nie stawia się już kropki⁸). Zalecenie takie podważa ogólne wytyczne słownika ortograficznego, opierające się przede wszystkim na tym, że cudzysłów nie pełni funkcji oddzielającej zdania. Świadomy redaktor powinien więc przede wszystkim korzystać ze słownika ortograficznego, a dopiero gdy on czegoś nie rozstrzyga, sięgać do innych, jak widać, niestety mniej doskonałych źródeł.

Bywa też, że poradnie związane z różnymi ośrodkami akademickimi udzielają w sprawie tej samej kwestii różnych wskazówek. Na przykład na pytanie: «Czy w określeniu *okrągły metalowy przedmiot* między przydawkami powinienam postawić przecinek?», wysłane do poradni UW i UJ⁹), redaktorka otrzymała następujące odpowiedzi.

UW:

Przytoczone przez Panią wyrażenie zawiera dwie jednorodne przydawki, które nie są wobec siebie równorzędne [...] (*okrągły metalowy przedmiot* to ‘metalowy przedmiot, który jest okrągły’). W takich wypadkach między przydawkami nie stawiamy przecinka.

UJ:

Obie przydawki są równorzędne, więc należy użyć przecinka.

Przykład ten dobrze ilustruje problem. Mamy bowiem świadomość, że kwestia przestankowania między przydawkami sprawia wiele kłopotów i jest często zależna od znaczenia danego zdania. Należy jednak zauważyć, że ani jedna, ani druga poradnia nie zawarła w odpowiedzi informacji o tym, że w zależności od kontekstu można zastosować oba sposoby zapisu, i nie scharakteryzowała pokrótce wynikających z wybranego zapisu znaczeń. Stanowi to bardzo częsty problem dla świadomych językowo użytkowników, którzy mają pewną wiedzę i napotykają w poradniach informacje niepełne, nieukazujące wszystkich możliwych rozwiązań, tylko będące wyrazem osobistych upodobań autora, jego własnych zapatrywań na kwestie poprawności lub niepoprawności danych form.

Ten sam problem dotyczy wspomnianych już publikacji książkowych podejmujących kwestie poprawnościowe. Takie dzieło jak Edycja tekstów Adama Wolańskiego, kompendium nierzadko bardzo pomocne w pracy redaktorskiej, oprócz wskazówek stricte normatywnych podaje też informacje będące własnymi ocenami autora książki, a nie wynikające z obowiązującej normy czy zasad. Nie wiadomo więc, jak traktować tego typu publikacje. Wydawnictwa akademickie, takie jak trzypięciotomowa *Kultura języka polskiego*, stanowią doskonale przygotowane źródło wiedzy na tematy poprawnościowe. Redaktorzy bez wykształcenia polonistycznego — czyli ci, którzy nie zetknęli się z tą książką w czasie studiów — zazwyczaj nie znają jednak tej pozycji, więc raczej po nią nie sięgną. Wyraźnie widać więc, że brakuje jasnego systemu aprobowania, rekomendowania pewnych publikacji przez RJP. Co więcej, właśnie na ten aspekt działalności Rady powinno się położyć szczególny nacisk, tak by na

⁸) Zob. np. <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=9078> (dostęp 9 listopada 2010).

⁹) Przytoczone fragmenty korespondencji e-mailowej pochodzą z prywatnego archiwum autorek.

ryнку był dostępny pewien szerszy wybór pozycji książkowych, które według RJP stanowią dobre źródło informacji poprawnościowych.

Aby poprawić obecny stan rzeczy, należałoby też bardzo rzetelnie informować o nowych publikacjach, które dostają rekomendację RJP — także oczywiście tych słownikowych. Wydaje się, że w obecnych czasach wydawcy — mając na uwadze względy marketingowe — często dopuszczają się pewnych manipulacji, by sprzedać kolejny produkt. Tak przedstawia się sytuacja na przykład w wypadku opublikowanego właśnie, wspomnianego tu już niejednokrotnie trzeciego wydania Wielkiego słownika ortograficznego. Wydaje się decyzją zupełnie niezrozumiałą to, że wydawnictwo nie zdecydowało się na dołączenie do słownika listy lub choćby opisu zmian dokonanych w tym wydaniu, podczas gdy różnic jest naprawdę dużo. Właściwie mało kto poza wąskim gronem «oświeconych» ma świadomość, że w pracy redaktora teraz ten słownik ma pełnić funkcję nadrzędną w stosunku do poprzednich. Taki brak wiedzy odnośnie do tego, który słownik jest «kanoniczny» w danym czasie, wynika oczywiście z nagromadzenia tego typu pozycji na rynku wydawniczym, niemniej nie robi się nic, by wprowadzić tu jakiś porządek. Pomóc mógłby choćby proponowany przez nas system certyfikacji przez RJP i szybkiego informowania o nowych pozycjach z listy pozytywnie ocenionych (np. przez newsletter, który mógłby być wysyłany do zainteresowanych). Zdarza się bowiem, że autor wojuje z redaktorem o jakąś formę, która w SPP Doroszewskiego była uznawana za błędną, a teraz jest już dopuszczalna i obecna w aktualnych słownikach. Wynika to z niezrozumienia tego, że rozstrzygnięcia Doroszewskiego mają pod tym względem wartość jedynie historyczną. Ważne jest więc informowanie nie tylko o nowych źródłach poprawnościowych, lecz także o zdezaktualizowaniu się poprzednich.

Doniosłą kwestią jest też oczywiście ustalenie, w jakiej relacji pozostają WSO oraz WSPP. Obecnie wydaje nam się chyba niemożliwe, by uznać któryś z nich za ważniejszy. Tym istotniejsza jest więc szczególna dbałość o to, by nie dochodziło do różnic między tymi dwoma, jakże istotnymi, źródłami. Pokusę prezentowania przez redaktorów własnych opinii językowych można zaspokoić w inny sposób — w publikacjach o charakterze autorskim. Słowniki normatywne należałoby zaś przygotowywać jako zbiór aktualnych faktów, zasad skodyfikowanych i dających aktualne, dokładne rozstrzygnięcia. Za główny cel należałoby zatem uznać dobro użytkowników języka. Wiele mówi się o tym, że stan działalności kulturalnojęzykowej jest niezadowolający (wspomina o tym choćby Andrzej Markowski w głośnym artykule *Językoznawstwo normatywne dziś i jutro. Zadania, szanse, zagrożenia*¹⁰⁾). Przede wszystkim należałoby jednak nie dopuszczać do sytuacji, w których narzędzia służące do upowszechniania wiedzy o języku stoją wobec siebie w sprzeczności czy podają nieaktualne informacje. Być może dobrym rozwiązaniem byłoby powołanie komisji RJP, która wychwytywałaby takie niespójności? Jej cel stanowiłoby ujednoczenie rozwiązań, a także określenie listy głównych źródeł normatywnych, dzięki czemu zwiększyłaby się świadomość ich istnienia.

¹⁰⁾ A. Markowski, *Językoznawstwo normatywne dziś i jutro. Zadania, szanse, zagrożenia*, [w:] *Polonistyka w przebudowie*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2005.

Nieuniknione jest więc z pewnością także opracowanie nowego, aktualnego słownika poprawnej polszczyzny i uzgodnienie go ze słownikiem ortograficznym, z uchwałami RJP i decyzjami KSNG. W rekomendowanych słownikach powinny też być zamieszczone informacje o tym, gdzie jeszcze można znaleźć cenne źródła poprawnościowe, tak by nie było co do tego wątpliwości.

Należałoby też wprowadzić informację o nienormatywności źródeł rejestrujących. W źródłach normatywnych zaś przemyśleć raz jeszcze niektóre rozwiązania szczegółowe. Redaktorzy nierzadko pytają na przykład, jak powinno się odbierać zawartą w SPP uwagę: «nadużywane». Jest to de facto informacja o frekwencji danego słowa czy znaczenia, szczególnie w pewnych typach tekstów, o jego użyciu, a brak przy tym oceny normatywnej tego zjawiska. Trudno więc powiedzieć, jakie konsekwencje dla redaktora płyną z tej informacji. Jedni użytkownicy uznają to za wskazówkę, by danej formy unikać, inni zaś potraktują to jako stwierdzenie faktu i właściwie zaakceptowanie danego stanu rzeczy. Należałoby więc dodać do takiej informacji wskazówkę normatywną, np. «bardzo częste w publicystyce, mimo to dalej uznawane za niepoprawne» bądź «dopuszczalne tylko w normie użytkowej, nacechowane niestarannością» itp.

Konkludując, chciałobyśmy uporządkować wiedzę o zasobach poprawnościowych w pracy redaktora. Wśród dostępnych narzędzi najważniejszą rolę i największe znaczenie mają uchwały RJP oraz najbardziej aktualny i uwzględniający te uchwały słownik ortograficzny (obecnie WSO). Prezentowane tam rozwiązania powinny być jednak weryfikowane ze słownikiem poprawnej polszczyzny (tylko WSPP) — który jest trzecim równie ważnym źródłem poprawnościowym. Za szczególnie istotne należałoby więc uznać ujednoczenie rozstrzygnięć między tymi trzema priorytetowymi źródłami. W pracy redaktora przydatne są także słowniki frazeologiczne, wyrazów obcych, bliskoznacznych czy połączeń leksykalnych (np. Słownik dobrego stylu¹¹). Dopiero jeśli tam nie znajdujemy rozwiązania, należy sięgnąć do źródeł «drugiej kategorii» — poradni językowych, słowników języka polskiego i poradników.

U podstaw naszego wystąpienia leży przekonanie o tym, że bardzo ważne jest prowadzenie działalności kulturalnojęzykowej w Polsce — uznajemy wręcz, że należy tę działalność zintensyfikować oraz, a być może przede wszystkim, usystematyzować i wprowadzić do niej przejrzyste i spójne zasady. Nie przekonują nas sądy o braku społecznego oddźwięku współczesnego językoznawstwa oraz wpływu na kształtowanie postaw wobec kultury języka. Przedstawiliśmy tu zarys problemów, z którymi zmagają się redaktorzy. Skoro już oni napotykają tyle problemów, szukając rozstrzygnięć wątpliwości, to jak bardzo zagubiony musi być zwykły użytkownik (intuicja bowiem nie podpowie mu, który słownik uznać za ważniejszy, «prawdziwszy»). Wydaje nam się, że dbałość o odpowiednie przygotowanie językowe tekstów powinna być uznawana za wartość i dlatego należy udostępnić osobom zajmującym się tym jak najwięcej narzędzi, tak by mogły one dobrze wykonywać swoją pracę, a tym samym upowszechniać kulturę języka.

¹¹) M. Bańko, Słownik dobrego stylu, czyli wyrazy, które się lubią, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.

Helena Grochola-Szczepanek, Kraków, IJP PAN

Spiszu czy Spisza?

Słowa kluczowe: nazwa własna, fleksja, norma językowa, uzus.

Publikując artykuły na temat gwary spiskiej w różnych czasopismach, spotkałam się kilkakrotnie z pytaniami od redakcji, czy użyta przeze mnie forma dopełniacza *Spisza* jest poprawna, czy nie należałoby jej zamienić na formę *Spiszu*, bo tak podają słowniki poprawnościowe. Celem niniejszych rozważań jest ukazanie przyczyny występowania obocznych form dopełniacza nazwy *Spisz* w słownikach, pracach naukowych, gazetach, Internecie, wreszcie w mowie mieszkańców tego regionu.

Spisz jest krainą geograficzną, historyczną i etnograficzną, położoną na terenie dwóch państw: Słowacji i Polski. Razem z Podhalem, Orawą i Liptowem tworzy Podtatrze. Na północnym zachodzie sąsiaduje z Podhalem, na wschodzie z Szaryszem, na południu z Abowem i Gemerem, na południowym zachodzie z Liptowem. Losy historyczne tego terenu wywarły ogromny wpływ na kulturę, świadomość narodową oraz język mieszkańców. W IX wieku Spisz stanowił część państwa wielkomorawskiego. Między XI a XV wiekiem przez tereny Spisza przechodziły kolejne fazy osadnictwa. Od połowy XI wieku przez trzy stulecia z południa postępowała kolonizacja słowackich osadników z Górnych Węgier. Od strony północnej Spisza napływała polska ludność z Sądecczyzny. Duży udział w osadnictwie mieli Niemcy, sprowadzani w XIII wieku przez władców węgierskich, głównie z Saksonii. W XV wieku na tereny Spisza przybyła pasterska ludność wołoska z południowych Karpat. Przez kilka wieków ziemie spiskie politycznie podporządkowane były Węgrom. W 1920 roku podzielono teren Spisza pomiędzy Czechosłowację a Polskę. Większa część tego terenu została przydzielona Czechosłowacji (obecnie teren Słowacji). Polska otrzymała niewielki obszar północnego Spisza z czternastoma wsiami. W 1939 roku teren ten wszedł w skład państwa słowackiego jako tzw. ziemie odzyskane. Po zakończeniu II wojny światowej powrócił do Polski. Wielowiekowe panowanie węgierskie i dość silne wpływy słowackie, a także niemieckie odcisnęły piętno na kulturze materialnej i duchowej tego regionu. Kultura spiska ma wiele cech, które są wspólne dla całego regionu karpackiego. Szczególnie silne powiązania widoczne są z sąsiednimi regionami, m.in. z Podhalem i Pieninami. Ludność zasiedlająca te tereny, reprezentowana przez różne grupy etniczne — takie jak Węgrzy, Polacy, Niemcy, Słowacy, Arumuni, Rusini i inni, wniosła liczne elementy własnej kultury widoczne w nazewnictwie, architekturze i muzyce. Gwara górali spiskich reprezentuje cechy dialektu małopolskiego, a przy tym zachowuje wiele swoistych archaizmów językowych, naleciałości słowackich, węgierskich i niemieckich.

Pochodzenie i etymologia nazwy *Spisz* są niepewne (por. Rospond 1984, Bubak 1986, Malec 2003, Nalepa 2003). W źródłach historycznych od XIII wieku występują formy łaciń-

skie *Scepus*, *Scepusia*, a także *Czypis*, *Zypus*, niemieckie *Zips* i węgierskie *Szepes*. Podejmowano próby objaśnienia tej nazwy:

z celtyckiego *giubh-* ‘chwoja, sosna’, też od germ. *Gepidów*, a nawet z niem. *Zipfel* = ‘wierzchołek’. Przecież niem. odpowiednikiem *Spisza* jest *Zips*! Na tym terenie skrzyżowały się wpływy substytucyjne polsko-słowacko-węgiersko-niemieckie. Dla rekonstrukcji pierwotnego przypuszczalnego brzmienia można by się posłużyć sąsiednim słowac. materiałem porównawczym, wywodzącym się od ps. **šipъ*, pol. *szyp* = ‘szyszka, szypułka’. A zatem pierwotne *Šip-iš* ew. *Šip-uš*, w wymowie podhalańskiej *Šipis* > *Spis* (zanik samogłoski -i). Dla zalesionych wierzchołków używano podobnego określenia: słowac. *Ssipkow*, węg. *Sipkó*, zalesiony wierzchołek w pow. Kežmarok. Jest nazw. na Węgrzech, z pewnością pochodzenia słowackiego, *Sipos* (= *Šipos*) (Rospond 1984: 200)¹.

Jeszcze na początku ubiegłego stulecia w języku polskim nazwa omawianego obszaru występowała w dwu odmiankach: *Spisz* i *Spiz* (Labuda, Stieber (red.) 1975: 358–9). Za pierwotną uważa się nazwę *Spisz*, notowaną od XVI do XVIII wieku. W XVIII wieku pojawia się forma *Spiz*, skojarzona w wyniku etymologii ludowej z wyrazem pospolitym *spiz* ‘stop miedzi, cyny i cynku’. J. Staszewski pisze, że formę *Spisz* niesłusznie od 1773 roku zastępowano książkową nazwą *Spiz*. Dykcyjnarzyk geograficzny z 1783 roku ma: «Spiz... hrabstwo Spizkie w Górach Krępackich» (Staszewski 1959: 276). Silniejszy zwrot do autentycznej ludowości pod koniec XIX wieku spowodował powrót do starszej i pierwotnej formy *Spisz*, używanej przez ludność autochtoniczną. Przez pewien czas nazwy *Spisz* i *Spiz* występowały w piśmiennictwie obocznie.

W dziewiętnastowiecznym Słowniku geograficznym omawiana nazwa jest notowana tylko w postaci *Spiz* (Sulimierski i in. (red.) 1890: 115).

Hasła *Spiz*, *Spizanin* i *Spizanka* notowane są za Dykcyjnarzykiem geograficznym w trzecim wydaniu Słownika języka polskiego S.B. Lindego (1859: 383–4).

Podobne zapisy są spotykane w innych pracach z XIX i początków XX wieku, np.:

Relacja z naukowej podróży do Słowacji (Spizu) 1828 roku (Kucharski 1896).

Cała północna połowa Spiza zamieszkała jest przez Polaków (Kucharski 1896: 2).

Spiz. Wrażenia z wycieczki do sąsiadów na Spizu (Bojko 1914).

W niektórych tytułach z początku XX wieku występuje także postać *Spisz*, np.:

Polszczyzna na Spiszu (Nitsch 1919).

Na Spiszu. Studia i teksty folklorystyczne (Grzegorzewski 1919).

W 1920 roku powrócono do formy pierwotnej *Spisz* i odtąd jest ona powszechnie stosowana we wszystkich pracach. Pozostał tylko problem z dopełniaczem od *Spisz*. Forma *Spiz* miała dopełniacz *Spizu* (zgodnie z nazwą pospolitą *spiz*, *spizu*), nazwa *Spisz* miała zaś dopełniacz *Spisza* (zgodnie z fleksją gwarową). Kiedy formy występowały obocznie, w zapisach zaczął pojawiać się dopełniacz *Spiszu* (a nie *Spisza*) przez analogię do dopełniacza *Spizu*.

Chociaż etymologia nazwy jest niejasna, to według uczonych za pierwotnością postaci *Spisz* przemawiają łacińskie nazwy: *Scepus*, *Scepusia*, węgierska forma *Szepes*, niemiecka *Zips*, słowacka *Spis* oraz formy gwarowe z tego terenu: *Špis*, ze *Špisa*, na *Špisie*. Miękką

¹) Wcześniej tenże autor w Słowniku starożytności słowiańskich (Labuda, Stieber (red.) 1975: 358–9).

wymowa gwarowa (ś- w nagłosie) wskazywałaby na obce pochodzenie nazwy. W wyrazach zapożyczonych literackiemu *s*, *sz* odpowiada często w gwarach głoska ś, np. *śpacyr*, *śpekulant*, *śpic*, *śturkać* (por. Urbańczyk 1962: 32). Argumentem mogą być także pochodne od nazwy regionu nazwiska typu *Spiszak* występujące w rękopiśmiennych dokumentach z XVI i XVII wieku na terenach Sądecczyzny (por. Bubak 1986: 249), jak też współczesne nazwiska: *Spiszak* (63 osoby), *Śpisak* (1) (por. Rymut (wyd.) 1994: t. VIII 589, t. IX 445).

Pomimo upowszechnienia się na początku XX wieku nazwy *Spisz* i wyeliminowania formy *Spiz* słowniki języka polskiego, poprawnościowe, ortograficzne i nazw własnych zalecają używanie dopełniacza *Spiszu* jako formy poprawnej. W słownikach znajduje się tylko informacja, że dopełniacz nazwy *Spisz* brzmi *Spiszu* (por. m.in. Doroszewski (red.) 1994, Szymczak 1996, Jodłowski, Taszycki (red.) 1997, Markowski (red.) 1999).

Popularny Słownik nazw własnych podaje tylko formę na *-u* (Grzenia 2002: 303). Jednak dwa lata później autor tegoż słownika na stronie internetowej Poradni Językowej PWN, w odpowiedzi na pytanie formuluje opinię, że są dopuszczalne obie postaci:

Do Spisza czy Spiszu?

7.04.2004

Jak brzmi dopełniacz nazwy *Spisz*? Słowniki (nazw własnych, poprawnej polszczyzny, ortograficzny) wskazują formę: *Spiszu*. Ale inaczej rzecz się przedstawia w niektórych publikacjach poświęconych temu regionowi, np. „Wspomnienia i relacje z historii Spisza i Podhala” (z katalogu BN). Proszę o radę.

Autorzy słowników preferują formę z *-u* zapewne z tego powodu, że ta dopełniaczowa końcówka częściej występuje w tekstach pisanych, zwykle staranniejszych. W praktyce używa się form *Spisza* i *Spiszu* (w tytułach również, jest np. „Mapa polskiego Spiszu”). Obie są równie poprawne, ale pierwsza — jak się okazuje — jest o wiele częstsza od drugiej.

Jan Grzenia, Uniwersytet Śląski

(<http://poradnia.pwn.pl/lista.php?szukaj=grzenia&kat=9&od=690>)

Także w Małym słowniku odmiany nazw własnych brakuje informacji o możliwości innej odmiany niż tylko *Spiszu*. Nazwa *Spisz*, według autorów, odmienia się tak samo, jak *Asyż*, *Dunaj*, *Folusz*, *Hindukusz* i inne nazwy o podobnych zakończeniach, czyli ma końcówkę *-u* w dopełniaczu (Cieślíkowa (red.) 2002: 92, 257). Podobne nazwy rodzaju męskiego, np. *Paryż*, *Pisz*, *Przasnysz*, *Raciąż*, mieszczą się w paradygmatach z dopełniaczem zakończonym na *-a*: *Paryża*, *Pisza*, *Przasnysza*, *Raciąży* (Cieślíkowa (red.) 2002: 95, 240, 243, 244)²).

Rada Języka Polskiego PAN w dziale porad językowych zamieszcza następującą opinię:

Odmiana nazwy „Spisz”

O podanie formy dopełniacza nazwy *Spisz* poprosił Radę pewien korespondent. Odpowiedziała mu sekretarz:

[...] jak podaje „Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN” pod red. A. Markowskiego (Warszawa 1999, s. 1458), dopełniacz od nazwy *Spisz* ma formę *Spiszu*.

Prof. Walery Pisarek wyraził opinię, że jego zdaniem również poprawną formą dopełniacza nazwy *Spisz* jest forma *Spisza*.

2002 r.

(http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=category&id=44:porady-jezykowe&Itemid=58&layout=default)

² Przy nazwie *Paryż* jest informacja, że może się odmieniać też tak jak *Asyż* — z dopełniaczem na *-u* (Cieślíkowa (red.) 2002: 92, 236).

Na stronach internetowej Wikipedii, w opisach historii, geografii i kultury tego regionu, wielokrotnie używana jest w dopełniaczu forma *Spisza*, np.:

Największe lub najbardziej znane miejscowości Spisza to [...]. W polskiej części Spisza znajduje się 14 wsi (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Spisz>).

Kultura ludowa Spisza [...]. Charakterystyczna dla Spisza [...]. Obszary dzisiejszego Polskiego Spisza (http://pl.wikipedia.org/wiki/Polski_Spiz).

W ostatnim dziesięcioleciu powstało wiele portali internetowych informujących o regionie. Znajdują się tam m.in. informacje o historii i kulturze regionu oraz wiadomości dla turystów odwiedzających Spisz. Przejrzenie chociażby kilku najpopularniejszych portali pozwala stwierdzić, że autorzy serwisów informacyjnych stosują wyłącznie formę dopełniacza *Spisza*, np.:

Na obszarze Spisza i Podhala znajdują się cenne rezerваты przyrody [...]. Wykonanie wirtualnej mapy Spisza [...]. Najładniejszy zakątek Spisza i okolicy (<http://www.spisz.org>).

Etniczne bogactwo Spisza wytworzyło różnorodność jego kultury ludowej [...]. Duchowym centrum Spisza była Spiska Kapituła (<http://www.spis.sk/pl.html>).

Zabytkowe Kościoły Polskiego Spisza. [...] rejestr zabytków sztuki Polskiego Spisza sporządził w r. 1930 Tadeusz Szydłowski (<http://www.spisz.iq.pl>).

Historia Spisza. Na teren Spisza przybyli słowaccy urzędnicy i duchowni (<http://spisz.info>).

Nieco inaczej rzecz przedstawia się w przewodnikach turystycznych opublikowanych w wersji papierowej. Spotyka się w nich obydwie formy, w zależności od preferencji autorów, np.:

Kościoły Spisza i Orawy. [...] gawędy krajoznawcze o historii, zabytkach, etnografii Podhala, Spisza i Orawy (Strauchmann 2001).

Obrzeżami polskiego Spiszu [...]. Historia Spiszu (Nacher i in. 2004).

W największym korpusie współczesnej polszczyzny (Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl) znajdują się przykłady z formami dopełniacza zarówno *Spiszu*, jak i *Spisza*. Na uwagę zasługuje duża frekwencja *Spisza* (62 przykłady) i znacznie mniejsza *Spiszu* (7 przykładów). Cytowane przykłady pochodzą głównie z Dziennika Polskiego i Tygodnika Podhalańskiego. Oto kilka przykładów z formą *Spiszu*:

Jak widać, tendencja została utrzymana i piłkarze ze Spiszu nadal strzelają celniej niż Orawianie.

Urodzony w podkrakowskim Ludwinowie, syn górala ze Spiszu, nazywany polskim Rembrandtem.

W programie muzyka ze Spiszu i z tabulatury lewockiej (XVII w.) (<http://nkjp.pl/poliqarp/full-ipi-corpus/query/>),

oraz z formą *Spisza*:

Rolnicy ze Spisza ostrożnie też patrzą na propozycję Agencji Modernizacji i Restrukturyzacji Rolnictwa, żeby w swoim wniosku o dotację wpisać działki należące do sąsiada, ale użytkowane przez siebie.

Podczas „Spiskiej Watry” prezentowały się pod niedzickim zamkiem zespoły regionalne, soliści, kapele i grupy ze Spisza oraz Pienin.

Dwie szkoły ze Spisza: Gimnazjum w Łapszach Niżnych oraz Szkoła Podstawowa w Niedzicy biorą udział w trzeciej edycji konkursu regionalnego „Bliższe ojczyzny” (<http://nkjp.pl/poliqarp/full-ipi-corpus/query/>).

W opracowaniach naukowych nie ma jednolitego stanowiska co do formy dopełniacza nazwy. Niektórzy badacze używają słownikowej formy *Spiszu*, a niektórzy — *Spisza*.

Formę *Spiszu* spotykamy w tytule obszernej, bo liczącej ponad 900 stron, pracy Terra Scepusiensis. Stan badań nad dziejami Spiszu, będącej rezultatem polsko-słowackiej konferencji na temat dziejów i kultury tego regionu (Gładkiewicz, Homza (red.) 2003). Taką samą formę zastosowano w poszczególnych referatach, np.:

Dzieje polityczne Spiszu do końca XV wieku (Ruciński 2003).

Ludność współczesnego polskiego Spiszu (Skawiński 2003).

Publikacja została wydana także w słowackiej wersji językowej pod tytułem Terra Scepusiensis. Stav bádania o dejinách Spiša (Gładkiewicz, Homza (red.) 2003).

Dopełniacz z końcówką *-u* występuje konsekwentnie w publikacji Mity i rzeczywistość zbójnictwa na pograniczu polsko-słowackim w historii, literaturze i kulturze, np.:

Zbójnicy i skrytostrzelcy tatrzańscy pochodzili najczęściej z ubogich wsi Podhala, Liptowa, Spiszu i Orawy. [...] Jedynie poświadczenie ze Spiszu (Madejowa i in. (red.) 2007).

Na stronach multimedialnego przewodnika Gwary polskie (Karaś (red.) 2009) autorzy stosują dopełniacz *Spiszu*, np.:

Na terenie Polski znajduje się tylko niewielka część Spiszu. [...] typowe dla Podhala, Orawy, Żywiecczyny i części Spiszu są takie zjawiska (http://www.gwarypolskie.uw.edu.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=502&Itemid=110).

Poza cytowanymi powyżej nielicznymi przykładami z końcówką *-u* w dopełniaczu w wielu innych opracowaniach naukowych występuje forma dopełniacza z zakończeniem *-a*, niezgodnym z zaleceniami słowników poprawnościowych. Warto podkreślić, że dopełniacz *Spisza* jest używany przez badaczy znających język i kulturę Podtatrza, prowadzących badania na tym terenie oraz przez badaczy autochtonów. Oto niektóre przykłady:

Pieśń i muzyka ludowa Orawy, Podhala i Spisza (Kantor 1920).

Polskie teksty gwarowe ze Spisza (Małecki 1935).

Przy rzucie oka na polityczną przeszłość Spisza trzeba jeszcze specjalnie uwydatnić fakt, że pomijając czasy bardzo odległe, tzw. Zamagurze nigdy już do Polski politycznie nie należało. [...] Nie ma jej natomiast zupełnie na Podhalu właściwym, na Orawie, w Czadeckiem oraz na tym skrawku Spisza, graniczącym z Podhalem (Małecki 1938).

Trzecią cechą różniącą Spisz nowotarski od Spisza starowiejskiego jest silny wpływ archaizmu podhalańskiego (Sobierajski 1966).

Niniejsze teksty gwarowe nagrałem na taśmę magnetofonową we wszystkich wsiach polskiego Spisza (Bubak 1972).

Od strony Spisza tworzą ją trzy izofony [...]. Z obszaru Spisza państwowo polskiego nie uwzględniono żadnej miejscowości. [...] Z dwu wsi Polskiego Spisza, a mianowicie z Czarnej Góry i Durstyna, pochodzą teksty opublikowane (Bubak 1986).

Cechy podawane jako typowe dla Spisza sięgają daleko poza Spisz (Pawłowski 1956).

Ważnym momentem w dziejach Spisza było zastawienie przez Zygmunta Luksemburczyka 16 miast spiskich królowi Jagielle za pożyczone pieniądze. [...] Zainteresowanie językiem północnego Spisza obserwować możemy od wieku XVIII (Sowa 1990).

Sabałowa bajka na tle literatury ustnej Podhala, Orawy i Spisza (Jazowski 1995).

Otwieranie Spisza. [...] O nieznannej kolekcji dziewiętnastowiecznych listów chłopskich ze Spisza (Kroh 2001).

Słownictwo południowej Małopolski, a szczególnie jej górzystej części, czyli Żywiecczyny, Orawy, Podhala, Spisza i Pienin, jest wciąż mało poznane (Czesak 2004).

Wydaje się celowe opracowanie całościowe spiskich przydomków górskich, ponieważ w nich odbijają się skomplikowane losy tego skrawka Spisza, który jako teren przygraniczny reprezentuje różnorodność i bogactwo całego słownictwa, w tym i nazewnictwa zarówno geograficznego, jak i osobowego (Sowa 2006).

Pochodzenie form liczebnikowych w gwarach górskich Podtatrza (Podhala, Spisza i Orawy) (Sikora 2006: 49)³.

Powszechnie stosowana przez mieszkańców omawianego regionu jest postać dopełniacza *Spisza* (w wymowie gwarowej *Śpisa*), a nie *Spiszu*. Forma *Spisza* (*Śpisa*) występuje w całym regionie, po stronie polskiej i słowackiej. Oto kilka przykładów:

Tu było downi Słowińsko, teraz po wojnie zaś jes Polsko. Nale jo wiy? My tu ani nie Słowiocy, a nie Polocy, ino tacy namiysani. Chyba to nolepi powiedzieć, ze to Śpis i Śpisoki. [...] Tu jes ino cynś Śpisa, rešta tam za górami na połedniu (K, 80)⁴.

Tu duzo było bacóf i juhasóf ze Śpisa (M, 62).

To juz jes ino Śpis, no bo jak inacy. Górole niy, bo to tam od Zokopanego [...], ale tu ze Śpisa ludzie to tyz górole, ale troche inksi (K, 58).

Śpisa downi nie było w Polsce, to sićko noleżało do Wyngier, [...] do Słowińska (M, 56).

Tu na połedniu sóm trzi regiony: Śpis, Orawa i Podhale. Nie tak, jak niektórzy turyści, co tu przijadóm, to godajóm, ze to Podhale, górole! Tu sóm górole, ale śpiscy. Óni nie widzóm różnicy, cy sóm dziesi w Białce, cy w Łapsaf. Prze nif to syćko Podhale i górole. No moze nie prze syćkif? [...] Fto jes ze Śpisa, to wiy (M, 34).

Dokumentem ukazującym uzus językowy mieszkańców tego regionu w odniesieniu do omawianego problemu są też teksty gwarowe zapisane przez dialektologów — wielokrotnie pojawia się w nich nazwa *Spisz* (wymawiana *Śpis*) w różnych przypadkach deklinacyjnych, w tym również w dopełniaczu *Spisza* (wymowa *Śpisa*), np.:

Ku Polsce ludzi ze Śpisa werbuwoł (Bubak 1972: 124).

W piśmie *Na Spiszu*, w którym publikowane są artykuły wykształconych mieszkańców z tego regionu, nauczycieli, lokalnych patriotów, stosowana jest forma dopełniacza *Spisza*.

Taką samą formę spotyka się w nazwach regionalnych stowarzyszeń i organizacji, np. obecnie nieistniejący już, a powołany w 1936 roku Związek Górali Spisza i Orawy oraz powstały w 1990 roku Związek Polskiego Spisza.

³) Ale w najnowszej pracy tenże autor używa formy *Spiszu* (Sikora 2010).

⁴) W nawiasie podana jest płeć (K — kobieta, M — mężczyzna) i wiek informatorów.

Zalecenie przez słowniki używania formy dopełniacza *Spiszu* jako jedynie poprawnej oraz stosowanie w praktyce form obocznych *Spiszu//Spisza* (z przewagą formy *Spisza*), uwiadczenia wyraźną dysharmonię. Skłania to do opinii o potrzebie ujednolicenia rozchwianej postaci dopełniacza, aby brzmiała tak samo zarówno w słownikach poprawnościowych, jak i w pracach naukowych i popularnych. Za kryterium poprawności należałoby przyjąć wielowiekowy zwyczaj językowy mieszkańców tego regionu. Na całym terenie Spisza, po stronie polskiej i słowackiej, istnieje tylko jedna forma dopełniacza: *Spisza*, nie używa się formy *Spiszu*. Ważnym argumentem jest stanowisko językoznawców, dialektologów, badaczy, znających zwyczaj miejscowy i stosujących w dopełniaczu formę *Spisza*. Istotne są, przywołane powyżej, opinie uczonych Jana Grzeni i Walerego Pisarka. Ośmiokrotnie większa frekwencja formy *Spisza* w porównaniu z formą *Spiszu* w Narodowym Korpusie Języka Polskiego jest niepodważalnym dowodem na prawdziwość powyższych sądów. Warto zaznaczyć, że forma *Spiszu* w dużej części wypadków to wynik li tylko zastosowania zaleceń słowników poprawnościowych.

Zwracam się do Rady Języka Polskiego oraz Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych przy MSWiA o zajęcie stanowiska w sprawie zmiany w słownikach ortograficznych dotychczas zalecanej formy dopełniacza *Spiszu* na formę *Spisza*, a co najmniej uznania jej za dopuszczalną formę oboczną.

Bibliografia

- Bojko J. 1914: Spiż. Wrażenia z wycieczki do sąsiadów na Spiżu, Kraków (podaję za: Bubak 1986: 252).
- Bubak J. 1972: Spiskie teksty gwarowe z obszaru Polski, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Językoznawcze 36, Kraków.
- Bubak J. 1986: Polskie gwary spiskie, [w:] Polski Spisz, pod red. Z. Białego, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego 811, Prace Etnograficzne 22, Studia Spiskie 1, s. 233–62.
- Cieślíkowa A. (red.) 2002: Mały słownik odmiany nazw własnych, Instytut Języka Polskiego PAN, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Kraków.
- Czesak A. 2004: Ekspresywny osobowe w gwarach Małopolski górzystej (od Żywieczonej po Pieniny) na tle kultury ludowej, Kraków (maszynopis pracy doktorskiej dostępny w katalogu komputerowym Biblioteki Jagiellońskiej, online: http://thesis.research.uj.edu.pl/dokt/record.php?sygnatura=2004_105, dostęp 30 czerwca 2010).
- Doroszewski W. (red.) 1994: Słownik poprawnej polszczyzny, wyd. 18, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Echard L. 1782–1783: Dykcjonarzyk geograficzny, czyli opisanie królestw, prowincji, miast, biskupstw, księstw, hrabstw, margrabstw, portów, fortec i innych miejsc znaczniejszych w czterech częściach świata, Warszawa (podaję za: Staszewski 1959).
- Gładkiewicz R., Homza M. (red.) 2003: Terra Scepusiensis. Stan badań nad dziejami Spiszu, Łúć, Levoča–Wrocław.
- Gładkiewicz R., Homza M. (red.) 2003: Terra Scepusiensis. Stan badań nad dziejami Spiszu, Terra Scepusiensis. Stav badania o dejinach Spiša, Łúć, Levoča–Wrocław.
- Grzegorzewski J. 1919: Na Spiszu. Studia i teksty folklorystyczne, Druk. Wł. Łozińskiego, Lwów.
- Grzenia J. 2002: Słownik nazw własnych, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Jazowski A. 1995: Sabałowa bajka na tle literatury ustnej Podhala, Orawy i Spisza, [w:] O Sabale w stulecie śmierci: 1894–1994. Materiały z sympozjum w Zakopanem, 10–11 grudnia 1994 r., pod red. M. Rokosza, Secesja, Zakopane–Kraków, s. 39–49.
- Jodłowski S., Taszycki W. (red.) 1997: Zasady pisowni polskiej. Słownik ortograficzny, wyd. 23, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Kantor J. 1920: Pieśń i muzyka ludowa Orawy, Podhala i Spisza, Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego XXXVII, s. 178–205.

- Karaś H. (red.) 2009: Gwary polskie. Przewodnik multimedialny (online: www.gwarypolskie.uw.edu.pl, dostęp 30 czerwca 2010).
- Kroh A. 2001: Spisz — wielowiekowe dziedzictwo, Pogranicze, Sejny.
- Kucharski A. 1896: Relacja z naukowej podróży do Słowacji (Spizu) 1828 roku, *Lud*, t. 2, s. 1–5.
- Labuda G., Stieber Z. (red.) 1975: Słownik starożytności słowiańskich: encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych, t. V: S–Ś, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Linde S.B. 1859: Słownik języka polskiego, t. V: R–T, wyd. 3, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów.
- Madejowa M., Mlekodaj A., Rak M. (red.) 2007: Mity i rzeczywistość zbójnictwa na pograniczu polsko-słowackim w historii, literaturze i kulturze, Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu, Nowy Targ.
- Małec M. 2003: Słownik etymologiczny nazw geograficznych Polski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Małecki M. 1935: Polskie teksty gwarowe ze Spisza, *Sbornik Matice Slovenskej* XIII, č. 1, s. 136–40.
- Małecki M. 1938: Język polski na południe od Karpat (Spisz, Orawa, Czadeckie, wyspy językowe), Gebethner i Wolff, Kraków.
- Markowski A. (red.) 1999: Nowy słownik poprawnej polszczyzny, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Nacher A., Styczyński M., Cisowski B. 2004: Spisz. Od Pienin po Raj, Wydawnictwo Bezdroża, Kraków.
- Nalepa J. 2003: Etymologia nazwy Spisz, [w:] *Terra Scepusiensis. Stan badań nad dziejami Spiszu*, pod red. R. Gładkiewicza, M. Homzy, Lúć, Levoča–Wrocław.
- Narodowy Korpus Języka Polskiego (online: www.nkjp.pl, dostęp 8 grudnia 2010).
- Nitsch K. 1919: Polszczyzna na Spiszu, *Poradnik Językowy* XVI, s. 35–7.
- Pawłowski E. 1956: O gwarze łańczańskiej, *Język Polski* XXXVI, s. 21–7.
- Rospond S. 1984: Słownik etymologiczny miast i gmin PRL, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
- Ruciński H. 2003: Dzieje polityczne Spiszu do końca XV wieku, [w:] *Terra Scepusiensis. Stan badań nad dziejami Spiszu*, pod red. R. Gładkiewicza, M. Homzy, Lúć, Levoča–Wrocław.
- Rymut K. (wyd.) 1994: Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych, t. VIII: R–Sr, t. IX: St–T, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków.
- Sikora K. 2006: Liczebności w gwarach Podtatrz (Podhale, Spisz, Orawa), *LingVaria*, nr 2, s. 49–61.
- Sikora K. 2010: Grzeczność językowa wsi. Część I. System adresatywny, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Skawiński M. 2003: Ludność współczesnego polskiego Spiszu, [w:] *Terra Scepusiensis. Stan badań nad dziejami Spiszu*, pod red. R. Gładkiewicza, M. Homzy, Lúć, Levoča–Wrocław.
- Sobierajski Z. 1966: Atlas polskich gwar spiskich: na terenie Polski i Czechosłowacji, *Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk*, Poznań.
- Sowa F. 1990: System fonologiczny polskich gwar spiskich, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Sowa F. 2006: Spiskie przydomki góralskie, [w:] *Studia dialektologiczne*, t. III, pod red. J. Okoniowej, Lexis, Kraków, s. 105–11.
- Staszewski J. 1959: Słownik geograficzny. Pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych, wyd. 2, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Strauchmann K. 2001: Tajemnice skalnej ziemi. Nie tylko przewodnik, Oficyna Wydawnicza Rewasz, Pruszków.
- Sulimierski F., Chlebowski B., Walewski W. (red.) 1890: Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. XI: S–Szi, Warszawa.
- Szymczak M. 1996: Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji, wyd. 17, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Urbańczyk S. 1962: Zarys dialektologii polskiej, wyd. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Ewelina Malcharek-Mucha, Katowice, UŚ

Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN w oczach użytkowników

Słowa kluczowe: ankieta, słownik poprawnej polszczyzny, studia nad użytkownikami słowników.

Studia nad użytkownikami słowników stanowią próbę odpowiedzi na pytania, jak słowniki są używane oraz jakie zmiany powinny zostać wprowadzone w nowych słownikach w stosunku do tych, które już zostały wydane, by odpowiadały oczekiwaniom odbiorców (Burkhanov 1998: 258). Ich wynik ma też odzwierciedlać całokształt potrzeb oraz umiejętności użytkownika.

Na gruncie polskiej leksykografii jednojęzycznej można wskazać zaledwie jeden artykuł opisujący badania, których przedmiotem byli użytkownicy słowników (Żmigrodzki i in. 2005). Poza tym badania nad rodzimymi użytkownikami słowników przeprowadzają także wydawnictwa w celu właściwego ukształtowania swojej oferty. Nie publikują jednak, z wiadomych względów, ich wyników.

Pośrednio zagadnienie użytkowników słownika zostało poruszone także w artykule Moniki Bielińskiej (2008) przy okazji problematyki kultury słownikowej. M. Bielińska określiła ją mianem «dopasowania odbiorców do leksykografii» i postawiła niejako w opozycji do przyjazności słownika określanej jako «dopasowanie leksykografii do odbiorców». Studia nad użytkownikami słowników bez wątpienia przyczynią się do precyzyjnego określenia, o jakiej kulturze słownikowej (wysokiej, niskiej, zaawansowanej, ubogiej) można mówić w wypadku polskich użytkowników.

Zdaniem Reinharda Hartmanna (2001: 80–1) ciągle niewiele wiadomo o użytkownikach słowników. Wielu badaczy nazywa użytkownika «bliskim nieznanym», «znanym nieznanym», «znanym z widzenia» [ang. «familiar stranger»], a to dlatego, że przyjmuje się jego istnienie za coś oczywistego, bez dociekań (co byłoby już kłopotliwe), kim właściwie jest. Pozostaje to w sprzeczności z powszechnie panującym sądem, że udział użytkownika w badaniach słownikowych przybliży twórcom słowników jego potrzeby oraz pozwoli dowiedzieć się, jakie są jego umiejętności w zakresie użytkowania słowników.

Dlatego też badania, których przeprowadzenia się podjęłam, uważam za próbę wypełnienia luki w dotychczasowych dociekaniach leksykograficznych w Polsce. Ich celu upatrywałabym także w potrzebie analizy Wielkiego słownika poprawnej polszczyzny PWN z punktu widzenia jego użytkowników.

W badaniach ankietowych wzięło udział 91 studentów II roku filologii polskiej Uniwersytetu Śląskiego. Są to osoby, które na I roku studiów odbyły kurs z kultury języka

oraz leksykologii i leksykografii; słownik zatem, jego budowa oraz przeznaczenie są im znane.

Badanie składało się z dwóch części. Pierwszą z nich była ankieta dotycząca WSPP PWN. Druga część miała formę eksperymentu i polegała na tym, że studenci, korzystając z przygotowanego fragmentu słownika, rozwiązywali zadania z zakresu poprawności językowej.

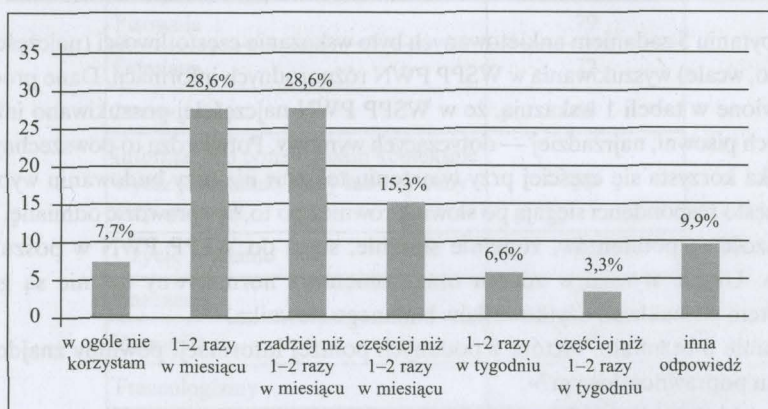
I część badania

W odpowiedzi na pytanie 1: «Czy posiadają Państwo w domu „Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN”?», 60 badanych zadeklarowało, że tak, 30 odpowiedziało, że słownika nie ma, 1 osoba nie wiedziała, czy ma słownik w domu. Biorąc pod uwagę sytuację w branży wydawniczej i zmniejszanie się liczby sprzedawanych publikacji, jest to wynik zadowalający.

W pytaniu 2 respondenci zostali poproszeni o wskazanie autora i tytułu innego słownika poprawnościowego, który ewentualnie mają w domu. Jedna osoba wskazała Słownik poprawnej polszczyzny Stanisława Szobera, dwie osoby napisały ogólnie «słownik ortograficzny». Dwukrotnie pojawiła się także odpowiedź «słownik ogólny». Pozostali z badanych nie odpowiedzieli na to pytanie.

Pytanie 3 brzmiało: «Jak często korzystają Państwo z WSPP PWN?». Odpowiedzi respondentów przedstawia wykres 1.

Wykres 1. Odpowiedzi respondentów na pytanie 3: «Jak często korzystają Państwo z WSPP PWN?»

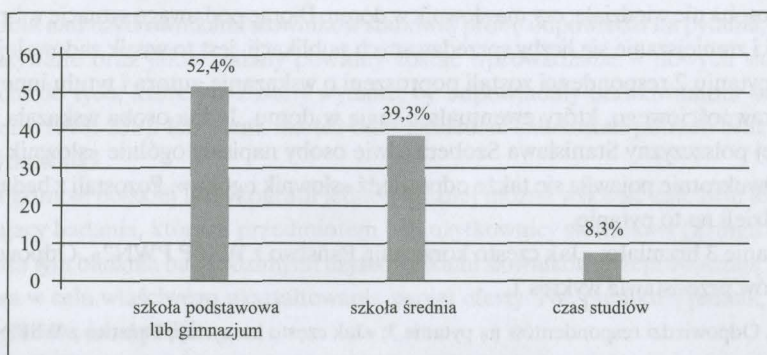


Największy procent badanych zadeklarował, że korzysta ze słownika 1-2 razy w miesiącu lub rzadziej. Zaledwie 3,3% badanych deklaruje, że używa WSPP PWN częściej niż 1-2 razy w tygodniu. Wśród respondentów, którzy wskazali «inną odpowiedź», 1 osoba zadeklarowała, że korzysta ze słownika rzadziej niż raz w roku, a 8 osób nie wskazało częstotliwości korzystania, lecz jedynie jego cel: «wtedy, gdy jest to potrzebne na zajęcia», «wtedy, gdy potrzebuję». WSPP PWN nie jest zatem słownikiem używanym (obecnym w życiu użytkownika) na co dzień.

Siedmiu respondentów (7,7%) zadeklarowało, że w ogóle nie korzysta z WSPP PWN, dlatego też ankiety, które wypełnili, nie były brane pod uwagę przy analizie kolejnych pytań tej części badania.

W pytaniu 4 zapytano ankietowanych: «Kiedy po raz pierwszy zetknęli się Państwo z WSPP PWN?». Jak pokazuje wykres 2, zdecydowana większość badanych, bo aż 91,7%, zetknęła się ze słownikiem jeszcze przed rozpoczęciem studiów polonistycznych. Ponad połowa z badanych poznała słownik na wczesnym etapie edukacji, bo w szkole podstawowej lub gimnazjum.

Wykres 2. Odpowiedzi respondentów na pytanie 4:
«Kiedy po raz pierwszy zetknęli się Państwo z WSPP PWN?»



W pytaniu 5 zadaniem ankietowanych było wskazanie częstotliwości (najczęściej, często, rzadko, wcale) wyszukiwania w WSPP PWN różnorodnych informacji. Dane procentowe przedstawione w tabeli 1 wskazują, że w WSPP PWN najczęściej poszukiwano informacji dotyczących pisowni, najrzadziej — dotyczących wymowy. Potwierdza to powszechny sąd, że ze słownika korzysta się częściej przy tworzeniu tekstów niż przy budowaniu wypowiedzi ustnej. Często respondenci sięgają po słownik również po to, by sprawdzić odmianę. Rzadko zaś większość respondentów, zupełnie słusznie, sięga do WSPP PWN w poszukiwaniu znaczenia. Użycie wyrazu w zdaniu oraz komentarz normatywny też nie są głównym przedmiotem poszukiwań użytkowników badanego słownika.

Pytanie 6 brzmiało: «Które z podanych poniżej informacji powinny znajdować się w słowniku poprawnościowym?».

Wśród informacji, które powinien zawierać słownik poprawnościowy, respondenci najczęściej (79) wskazywali informację o pisowni (tabela 2). Pokrywa się to z ich deklaracjami dotyczącymi informacji poszukiwanych w słowniku. Wielu badanych (72) wskazało także informacje dotyczące odmiany. Następnie pojawiły się interpunkcja, informacja o tym, w jakim kontekście wyraz jest nadużywany lub używany niepoprawnie, oraz użycie w zdaniu. Nie koresponduje to z deklaracjami badanych dotyczącymi tego, czego szukają w WSPP — zaledwie 4,8% badanych zadeklarowało, że najczęściej szuka informacji o interpunkcji (19% wskazało odpowiedź «często»); 7,1% badanych wskazało, że najczęściej poszukuje

Tabela 1. Procentowy rozkład odpowiedzi respondentów na pytanie 5:
«Jak często poszukują Państwo w WSPP PWN podanych poniżej informacji?»

	Najczęściej	Często	Rzadko	Wcale
Interpunkcja	4,8	19,0	47,6	28,6
Wymowa	6,0	10,7	40,5	42,9
Pisownia	44,7	28,2	22,4	4,7
Odmiana	20,0	38,9	34,1	7,1
Znaczenie	13,4	31,7	32,9	22,0
Użycie w zdaniu	0	21,5	49,4	29,1
Informacje o tym, kiedy wyraz jest nadużywany lub używany niepoprawnie	7,1	16,7	44,0	32,1
Inne (proszę podać, jakie)	0	0	0	0

Tabela 2. Odpowiedzi respondentów na pytanie 6:
«Które z podanych poniżej informacji powinny znajdować się w słowniku poprawnościowym?»

Informacja składowa słownika	Liczba wskazań
Pisownia	79
Odmiana	72
Interpunkcja	63
Informacja o tym, w jakim kontekście wyraz jest nadużywany lub używany niepoprawnie	59
Użycie w zdaniu	59
Znaczenie	54
Wymowa	49
Frazeologizmy	35
Wyrazy pochodne	25
Inne (pochodzenie)	1

informacji o tym, w jakim kontekście wyraz jest nadużywany lub używany niepoprawnie (odpowiedź «często» wskazało 16,7%); żaden z badanych nie wskazał, że najczęściej poszukuje informacji o użyciu wyrazu w zdaniu (21,5% wskazało odpowiedź «często»).

Część ankietowa badania pozwoliła na potwierdzenie, że zasadniczo WSPP PWN w obecnym kształcie odpowiada odbiorcom. Jej wynik nie pozwala na wyłonienie postulatów

dotyczących tego, co konkretnie w słowniku należałoby zmienić. Druga część badania pokaże, w jakim stopniu poddani badaniu potrafią korzystać z WSPP PWN.

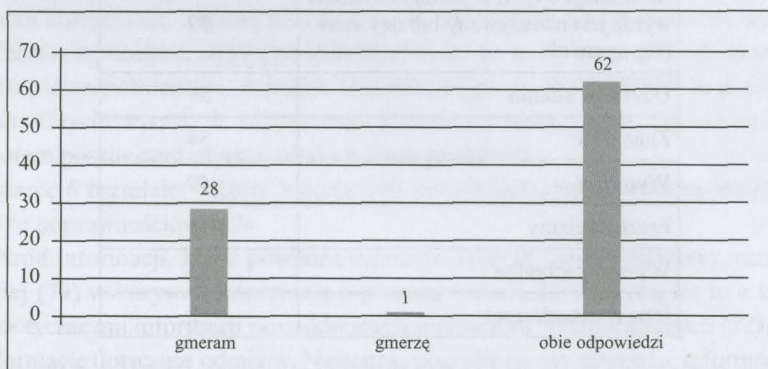
II część badania

W drugiej części badania respondenci otrzymali kartę zadań z 11 pytaniami dotyczącymi problematyki poprawnościowej, które mogą być — według oceny autorki — trudne dla badanego, oraz fragment WSPP PWN z artykułami hasłowymi potrzebnymi do odpowiedzi na pytania. Następnie przedstawiony im został cel eksperymentu oraz informacje dotyczące podobnych badań przeprowadzanych za granicą.

Respondent po zapoznaniu się z treścią zadania miał odszukać odpowiedź w haśle słownikowym i ją zaznaczyć. Nie jest to zatem sondaż na temat normy językowej, ale tego, jak badani czytają opis słownikowy i czy rozumieją hasło słownikowe. Dlatego też wśród przykładów znajdują się hasła wariantywne oraz takie, które są rozbudowane i opatrzone komentarzem normatywnym. Respondenci nie mieli limitu czasu na rozwiązanie zadań, nad testem pracowali od 5 do 12 minut.

W zadaniu 1 badani musieli wskazać, która z podanych form 1 os. l. poj. czasownika *gmerać* jest poprawna. Odpowiedź nie była w tym wypadku zawarta w formie hasłowej, ale w treści artykułu hasłowego, co było dla badanych pewnym utrudnieniem. Większość badanych (62) słusznie uznała za poprawne obie odpowiedzi, 28 uznało za jedyną poprawną formę częstszą: *gmeram*. Jedna osoba za poprawną uznała występującą w WSPP PWN z kwalifikatorem *rzadz.* formę *gmerzę*. Motywacji dla 28 wskazań odpowiedzi *gmeram* jako jedynej poprawnej upatrywać można w tym, że badani uznali formę z kwalifikatorem za niedobłą i wskazali jedynie tę formę, która jest ich zdaniem lepsza.

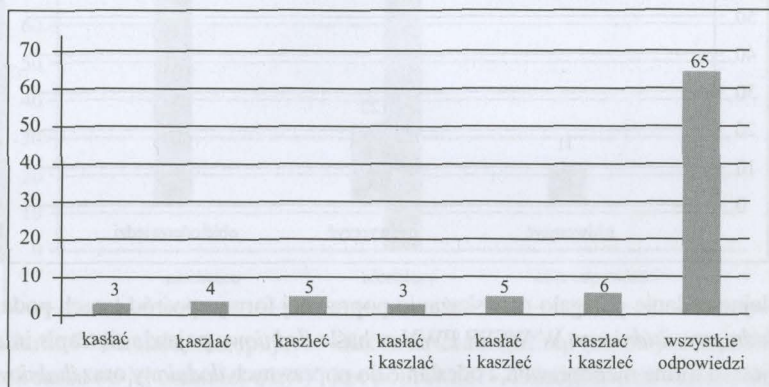
Wykres 3. Odpowiedzi respondentów na zadanie 1:
«Która z podanych poniżej form 1 os. l. poj. czasownika *gmerać* jest poprawna?»



W zadaniu 2 respondenci musieli zdecydować, która z trzech podanych form: *kasłać*, *kaszlać*, *kaszleć* jest poprawna. W tym wypadku odpowiedź znajdowała się już w formach hasłowych trzech artykułów. Nie było konieczności poszukiwania jej w strukturze hasła. Sześćdziesięciu pięciu badanych wskazało prawidłowo, że wszystkie podane odpowiedzi są

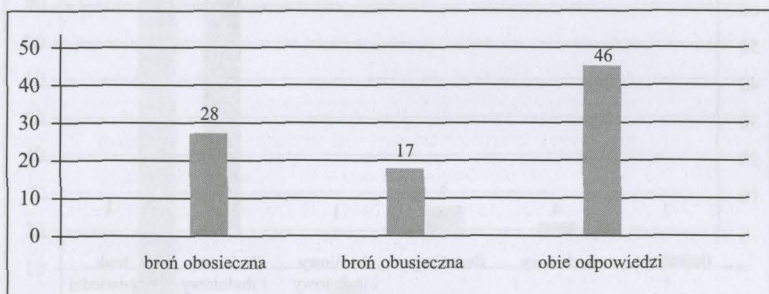
poprawne. Pojedynczy respondenci wskazywali, że jedna odpowiedź bądź kombinacja dwóch odpowiedzi jest poprawna. Rozbieżność wśród odpowiedzi widoczna na wykresie 4 mogła być skutkiem tego, że słownik jako poprawną wskazywał więcej niż jedną odpowiedź i respondent posłużył się własną kompetencją, wykluczając niektóre formy.

Wykres 4. Odpowiedzi respondentów na zadanie 2:
«Która z podanych poniżej form jest poprawna?»



Zadanie 3 polegało na wskazaniu, które z dwóch połączeń: *broń obosieczna* oraz *broń obusieczna* jest poprawne. Obie odpowiedzi uznało za poprawne 46 badanych, 28 jako poprawną wskazało odpowiedź *broń obosieczna*, 17 zaznaczyło odpowiedź *broń obusieczna*. W tym wypadku informacja, że poprawna jest forma *broń obosieczna*, znajdowała się w haśle. Znaczna liczba wskazań dla obu odpowiedzi mogła wynikać z tego, że w wyrazie hasłowym podano obie formy *obosieczny/obusieczny* jako warianty bez wskazania normatywnego.

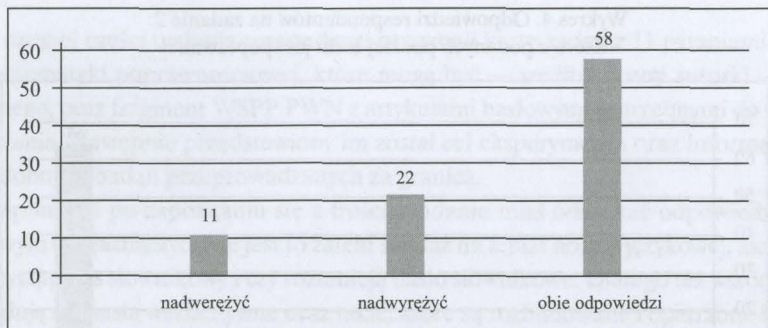
Wykres 5. Odpowiedzi respondentów na zadanie 3:
«Które z podanych poniżej połączeń jest poprawne?»



W zadaniu 4 respondenci wskazywali poprawną formę bezokolicznika spośród dwóch podanych: *nadwerężyć*, *nadwyrężyć*. Odpowiedź na pytanie zawarta była w formie hasłowej, dlatego wynik 58 poprawnych odpowiedzi wydaje się na tle wcześniejszych zadań niski. Możliwe, że 11 ankietowanych zaznaczyło jedynie formę *nadwerężyć*, 22 zaś tylko formę *nadwyrężyć*, ponieważ dla przeciętnego użytkownika języka nie jest oczywiste, że warianty

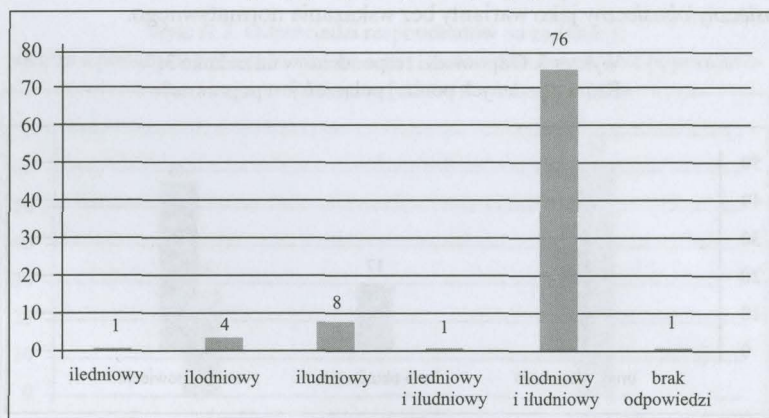
ortograficzne mogą być poprawne. Tym samym, zamiast kierować się informacjami ze słownika, mogli użyć własnych kompetencji.

Wykres 6. Odpowiedzi respondentów na zadanie 4:
«Która z podanych poniżej form jest poprawna?»



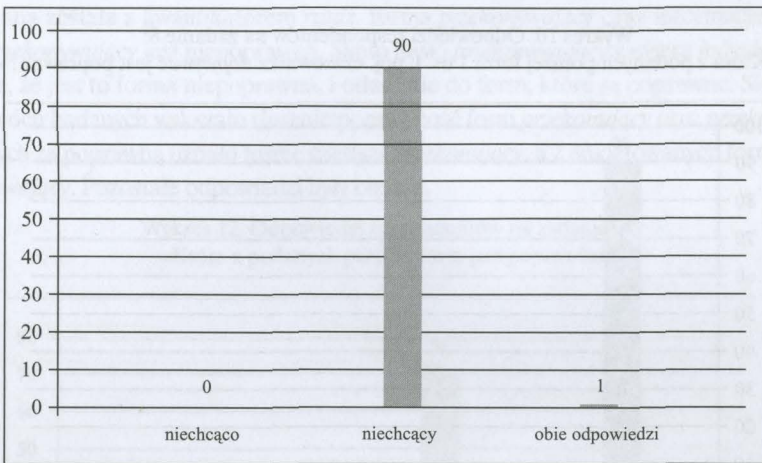
Kolejne zadanie polegało na wskazaniu poprawnej formy spośród trzech podanych: *iledniowy*, *ilodniowy*, *iludniowy*. W WSPP PWN w haśle *iledniowy* pojawia się zapis informujący o tym, że jest to forma niepoprawna, i odesłanie do poprawnych *ilodniowy* oraz *iludniowy*. W haśle *ilodniowy* zaś znalazł się zapis o wariantywnej formie *iludniowy* oraz informacja o błędnej postaci wyrazu hasłowego *iledniowy*. Większość badanych (76) wskazała właściwie, uznając za poprawne odpowiedzi *ilodniowy* oraz *iludniowy*. W pojedynczych wypadkach, co ilustruje wykres 7, respondenci zaznaczyli jedną odpowiedź bądź inną kombinację dwóch odpowiedzi jako poprawne.

Wykres 7. Odpowiedzi respondentów na zadanie 5:
«Która z podanych poniżej form jest poprawna?»



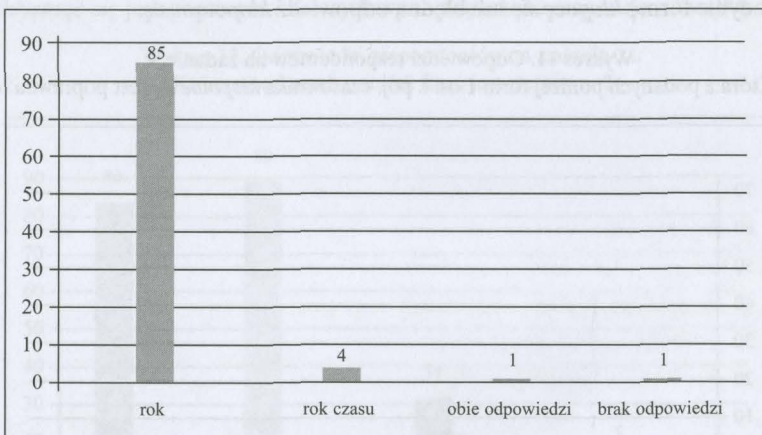
W zadaniu 6 respondenci mieli wybrać właściwą odpowiedź spośród następujących propozycji: *niechąco* oraz *niechący*. Prawie wszyscy badani (90) wskazali odpowiedź poprawną — tylko jedna osoba udzieliła odpowiedzi błędnej, uznając obie formy za poprawne. W strukturze hasła podane było wyraźnie, że forma *niechąco* jest niepoprawna, i respondenci w przeważającej większości prawidłowo to odczytali.

Wykres 8. Odpowiedzi respondentów na zadanie 6:
«Która z podanych poniżej form jest poprawna?»



Zadanie 7 brzmiało następująco: «Które ze zdań: „Minął rok od jej ostatniej wizyty”, „Minął rok czasu od jej ostatniej wizyty” jest poprawne?». Zdecydowana większość badanych (85) wskazała poprawną odpowiedź: «Minął rok od jej ostatniej wizyty», 4 osoby wskazały odpowiedź błędną, 1 z badanych osób obie odpowiedzi uznała za poprawne, a 1 nie rozwiązała tego zadania. Mimo że poprawnej odpowiedzi należało szukać w komentarzu normatywnym hasła *czas*, znaczna część respondentów prawidłowo rozwiązała to zadanie.

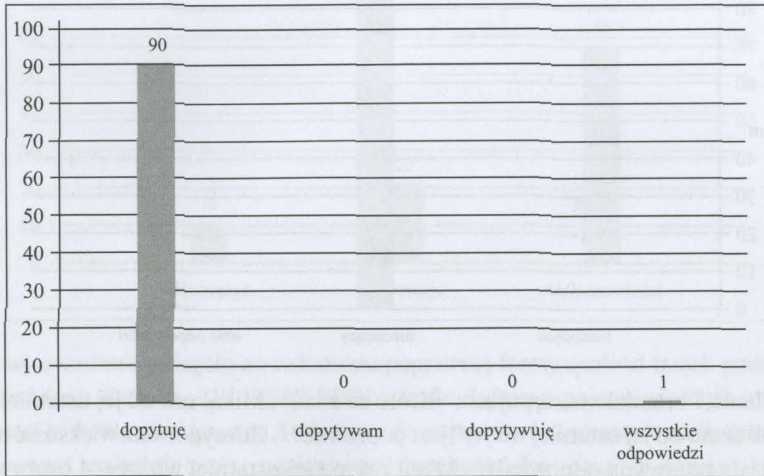
Wykres 9. Odpowiedzi respondentów na zadanie 7:
«Które ze zdań: „Minął rok od jej ostatniej wizyty”, „Minął rok czasu od jej ostatniej wizyty” jest poprawne?»



W zadaniu 8 ankietowani mieli wskazać, która z form 1 os. l. poj. czasownika *dopytywać* — *dopytuję*, *dopytywam*, *dopytywuję* — jest poprawna. Niemal wszyscy badani (90) wskazali poprawną odpowiedź, co wynika z tego, że w artykule hasłowym w słowniku wyraźnie wskazano

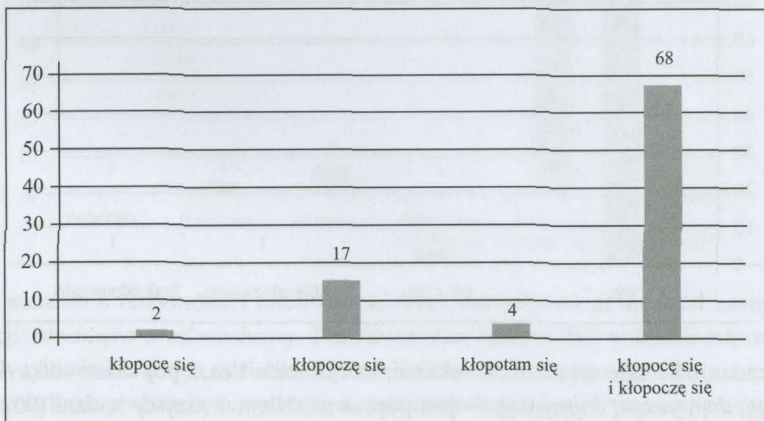
niepoprawność pozostałych form. Zaledwie jedna z osób biorących udział w badaniu tego nie odczytała i wskazała, że wszystkie podane w zadaniu odpowiedzi są poprawne.

Wykres 10. Odpowiedzi respondentów na zadanie 8:
«Która z podanych poniżej form 1 os. l. poj. czasownika *dopytywać* jest poprawna?»



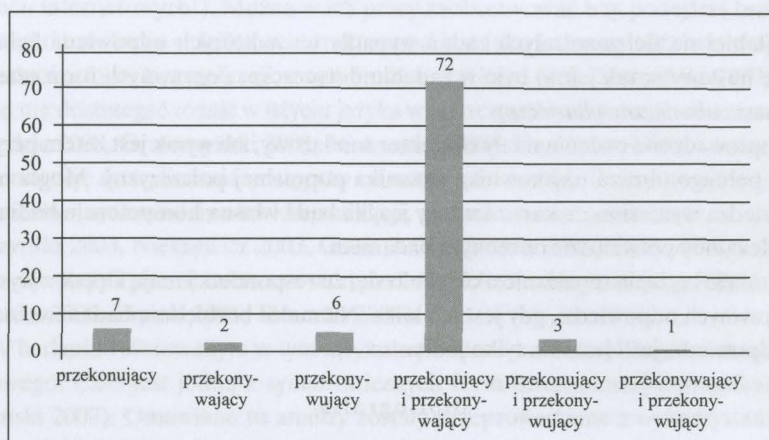
Zadanie 9 wymagało od respondentów wskazania poprawnej formy 1 os. l. poj. czasownika *kłopotać się*. W artykule hasłowym poświęconym tej formie poza wskazaniem poprawnych postaci 1 os. l. poj. znalazła się także informacja o tym, że forma *kłopotam się* jest niepoprawna. Większość badanych (68) słusznie wskazała poprawność odpowiedzi *kłopotę się* oraz *kłopotę się*. Część badanych (17) za poprawną uznała jedynie formę *kłopotę się*, nieliczni wskazali jedynie formę *kłopotę się* lub błędną odpowiedź *kłopotam się*.

Wykres 11. Odpowiedzi respondentów na zadanie 9:
«Która z podanych poniżej form 1 os. l. poj. czasownika *kłopotać się* jest poprawna?»



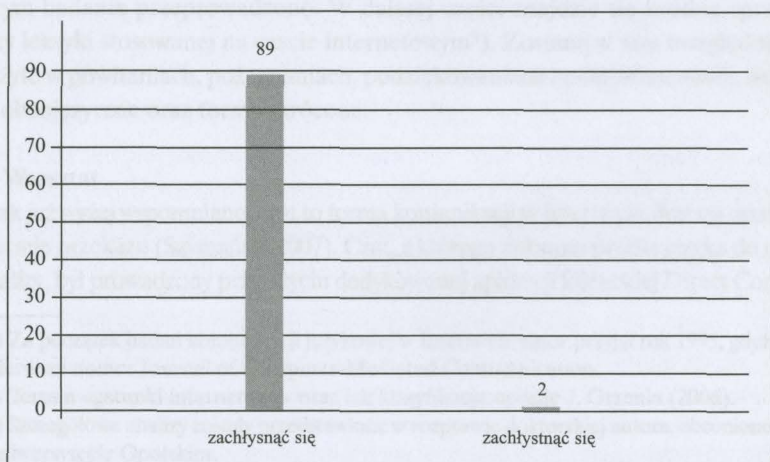
W zadaniu 10 respondenci mieli wskazać poprawną formę (formy) spośród następujących: *przekonujący*, *przekonywający*, *przekonywujący*. W WSPP PWN w artykule hasłowym *przekonujący* podana została z kwalifikatorem *rzadz.* forma *przekonywający* oraz informacja o tym, że forma *przekonywujący* jest niepoprawna. Samo hasło *przekonywujący* zawiera jedynie informację o tym, że jest to forma niepoprawna, i odesłanie do form, które są poprawne. Siedemdziesięciu dwóch badanych wskazało słusznie poprawność form *przekonujący* oraz *przekonywający*, 7 badanych za poprawną uznało formę częstszą *przekonujący*, a 2 ankietowanych formę radszą *przekonywający*. Pozostałe odpowiedzi były błędne.

Wykres 12. Odpowiedzi respondentów na zadanie 10:
«Która z podanych poniżej form jest poprawna?»



W ostatnim zadaniu respondenci mieli wskazać, która z podanych form: *zachłyśnąć się* oraz *zachłyśnąć się* jest poprawna. Zdecydowana większość respondentów (89) zaznaczyła

Wykres 13. Odpowiedzi respondentów na zadanie 11:
«Która z podanych poniżej form jest poprawna?»



poprawną odpowiedź *zachłysnąć się*, podaną już w ramach formy hasłowej; tylko 2 osoby wskazały na błędną formę *zachłytnąć się*.

Wnioski

1. Średnia liczba poprawnych odpowiedzi wyniosła 71 (78,2%).
2. Największy procent poprawnych odpowiedzi (od 93,4% do 98,9) udzielono na pytania, w których poprawna była jedna odpowiedź, czyli na takie, w których nie pojawiały się żadne poprawne warianty.
3. Respondenci odpowiadali także w zdecydowanej większości poprawnie na pytania, na które odpowiedź była podana już w formie hasłowej, zwłaszcza gdy poprawna była tylko jedna forma.
4. Słabiej na tle pozostałych zadań wypadły te, w których odpowiedź była ukryta w artykule hasłowym, tak jak to było w zadaniu dotyczącym poprawnych form czasownika *gmerać* i hasła *obosieczny/obusieczny*.

Przeprowadzone badania miały charakter sondażowy, ich wynik jest zatem przybliżony i nie daje pełnego obrazu użytkownika słownika poprawnej polszczyzny. Mogła na niego wpłynąć wiedza wyniesiona z kursu kultury języka bądź własna kompetencja badanych, co jednak należałoby potwierdzić odrębnym badaniem.

W trakcie badania regularnie okazywało się, że respondenci mają kłopot z wyszukiwaniem poprawnych odpowiedzi, gdy jest ich kilka. Niemalże bezbłędnie badani wskazują poprawną odpowiedź, jeśli jest ona tylko jedna.

Bibliografia

- Bielińska M. 2008: O kulturze słownikowej, *Poradnik Językowy*, z. 1, s. 3–15.
Burkhanov I. 1998: *Lexicography. A Dictionary of Basic Terminology*, Rzeszów.
Hartmann R.R.K. 2001: *Teaching and Researching Lexicography*, London.
Żmigrodzki P., Ulitzka E., Nowak T. 2005: O świadomości leksykograficznej kandydatów na polonistów (na podstawie badań ankietowych), *Poradnik Językowy*, z. 5, s. 3–21.



Leszek Szymański, Zielona Góra, UZ

Empiryczna analiza leksyki czatu internetowego

Słowa kluczowe: czat, leksyka, korpus.

Od kilkunastu lat językoznawcy prowadzą badania nad komunikacją językową w środowiskach internetowych¹). Można w ich pracy zaobserwować trzy podejścia badawcze. Po pierwsze, komunikacja w Internecie traktowana jest jako jedna całość, bez uwzględnienia różnorodności form komunikacji w tym środku przekazu (zob. Szymański 2007). Badacze zdają się nie dostrzegać różnic w użyciu języka w poszczególnych gatunkach internetowych²) (np. Godzic 2000, Gruszczyński 2001, Niekrewicz 2003, Rumšienė 2004). Po drugie, spotyka się tendencję do wyliczania odstępstw od norm językowych. W ten sposób powstają opisy zmanierowanych właściwości komunikacji, głównie pisanej, w Internecie (np. Becela, Gruszczyński 2003, Niekrewicz 2003, Golus 2004). Trzecie podejście to analizy domniemanej hybrydy mowy i pisma, zwłaszcza w odniesieniu do czatu internetowego (np. Werry 1996, Dąbrowska 2000, Crystal 2001, Tomczak 2004).

W badaniu referowanym w tym artykule poddano analizie elementy leksyki czatu internetowego. Czat jest jedną z synchronicznych form internetowej komunikacji pisanej (Szymański 2007). Omawiane tu analizy zostały przeprowadzone z wykorzystaniem metodologii językoznawstwa korpusowego (Piotrowski 2003a).

Niniejszy artykuł nawiązuje do wprowadzenia do analizy wypowiedzi z czatu internetowego, przedstawionego przez autora podczas zjazdu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w Opolu (Szymański 2009). Na początku zostanie przybliżona ogólna charakterystyka czatu, z którego pobrano próbki języka do badań, następnie — opisany korpus językowy, na którym badania przeprowadzono. W dalszej części znajdzie się krótkie sprawozdanie z analizy leksyki stosowanej na czacie internetowym³). Zostaną w nim uwzględnione wyrażenia użyte w powitaniach, pożegnaniach, podziękowaniach i przeproszeniach, wulgaryzmy, wyrazy obcojęzyczne oraz formy skrócone.

1. Czat Warsztat

Jak już wyżej wspomniano, czat to forma komunikacji w Internecie. Jest on oparty na tekstowej formie przekazu (Szymański 2007). Czat, z którego pobrano próbki języka do opisywanej tutaj analizy, był prowadzony przy użyciu dedykowanej aplikacji klienckiej Direct Connect (zob.

1) Za początek badań komunikacji językowej w Internecie autor przyjął rok 1995, gdyż wtedy ukazał się pierwszy numer *Journal of Computer-Mediated Communication*.

2) Termin «gatunki internetowe» oraz ich klasyfikację opisuje J. Grzenia (2006).

3) Szczegółowe analizy zostały przedstawione w rozprawie doktorskiej autora, obronionej w 2009 roku na Uniwersytecie Opolskim.

Protakta 2005). Aplikacja ta umożliwia komunikację na dwóch płaszczyznach, to jest zarówno w głównym oknie czatu, jak i w oknach rozmów prywatnych. Te drugie były widoczne jedynie dla interlokutorów biorących udział w danej pogawędce, podczas gdy pierwsze okno pozostawało otwarte dla wszystkich uczestników zalogowanych do danego czatu. Ze względu na dostępność materiału do badań pochodził z głównego okna czatu, który nazywał się Warsztat.

Uczestnikami pogawędek na czacie Warsztat byli przede wszystkim mężczyźni, w wieku powyżej 20 lat, z wykształceniem wyższym bądź studiujący, mieszkający w różnych polskich miastach. Przeważnie zajmowali się informatyką. Z rzadka pojawiali się także uczestnicy młodszy oraz kobiety (Szymański 2009).

Czat Warsztat stanowił miejsce spotkań towarzyskich w swego rodzaju wirtualnej społeczności. Sprzyjało to nieoficjalności poruszanych tematów, wśród których znaleźć można: filmy, utwory muzyczne, programy komputerowe, wydarzenia (np. zawody sportowe, afery, katastrofy). Pogawędki na czacie pełniły również funkcję fatyczną. Uczestnicy nawiązywali znajomości, które utrzymywali w świecie wirtualnym, a także przenosili do świata rzeczywistego (Szymański 2009).

2. Korpus Warsztat⁴⁾

Nazwę czatu, Warsztat, autor przyjął również jako nazwę dla utworzonego korpusu. Złożyły się na niego wypowiedzi użytkowników czatu Warsztat, zarejestrowane w okresie od 20 lutego 2004 roku godziny 17:32 do 27 marca 2006 roku godziny 22:54 (Szymański 2009). Tak precyzyjne datowanie wypowiedzi było możliwe dzięki znacznikom czasowym podawanym przez aplikację komputerową. W późniejszej edycji materiału znaczniki te, podobnie jak pseudonimy uczestników oraz komunikaty generowane przez oprogramowanie, zostały usunięte. Edycja ta miała na celu uzyskanie wyłącznie wypowiedzi użytkowników.

Badania korpusowe przeprowadzono przy użyciu aplikacji Wordsmith. Jest to program przeznaczony do analiz korpusowych tekstów pisanych⁵⁾. Program ten wyliczył, że korpus Warsztat zawiera 1 629 823 wyrazy, a średnia długość wyrazu wynosi 4,36 litery. Zgodnie z typologią korpusów T. Piotrowskiego (2003a), Warsztat to korpus jednojęzyczny (składają się na niego wypowiedzi w języku polskim), synchroniczny (obejmuje wąski przedział czasu) i zrównoważony (składające się na niego teksty mają charakter reprezentatywny dla tego typu czatów); ponadto ze względu na występujące w nim różne odmiany języka omawiany korpus jest korpusem mieszanym (Szymański 2009).

3. Leksyka czatu internetowego

Ze względu na tematykę pogawędek prowadzonych na czacie Warsztat zdecydowano się zanalizować leksykę występującą w łączności fatycznej oraz kojarzoną z nieoficjalnością komunikacji.

4) Korpus Warsztat został już przedstawiony w innej publikacji autora (Szymański 2009). Tutaj zdecydowano się przybliżyć go czytelnikowi jako podstawę badań referowanych w dalszej części artykułu.

5) Więcej informacji na temat programu Wordsmith można znaleźć w Internecie — <http://www.lexically.net/wordsmith/>.

3.1. Powitania

Czat jest miejscem, w którym, podobnie jak w rozmowie bezpośredniej, uczestnicy zwykle nawiązują kontakt, witając się z sobą. Z zebranego materiału wynotowano 420 form wyrażen powitalnych (0,3% wszystkich wyrazów utworzonej listy frekwencyjnej), o łącznej częstotliwości 17 320 wystąpień. Sklasyfikowano je w następujący sposób:

- a) wyrażenia uniwersalne, kojarzone z oficjalnością, czyli *dzień dobry* oraz *dobry wieczór*,
- b) wyrażenia nieoficjalne, np. *cześć*, *hej*, *graba*, *plask*, *serwus*, *siema*, *strzała*,
- c) wyrażenia obcojęzyczne, np. *allo*, *aloha*, *hello*, *hi*, *salut*, *yo*,
- d) powitania czasownikowe, np. *klaniam się*, *witam*,
- e) powitania religijne, czyli *niech będzie pochwalony* oraz *szczęść Boże*.

Na podstawie badań wyrazów występujących w funkcji powitań można dojść do wniosku, że internauci dążą do minimalizowania dystansu w komunikacji już w fazie początkowej pogawędki. Wyrażenia zwyczajowo kojarzone z oficjalnością bywają zabarwione emocjonalnie, co sprzyja powstawaniu atmosfery nieoficjalności, np. *dziendoberki*, *dziendobrywieczor*. Zaobserwowano również wiele form, w których występują przypadkowo wpisane bądź przedstawione znaki. Świadczy to o pośpiechu i spontaniczności komunikacji, w której występuje także tendencja do tworzenia nowych form rzeczownikowych, np. *dziendoberki*, *witka*, *siemka*. Za pomocą zdrobnień internauci próbują również wyrazić nieoficjalność sytuacji. Temu samemu oraz zmniejszaniu dystansu między interlokutorami ma służyć skracanie wyrazów, np. *cze* ‘cześć’, *bry* ‘dzień dobry’, i używanie wyrażen obcojęzycznych. Pisownia skrócona sprzyja dodatkowo ekonomiczności zapisu. Ponadto wykorzystując podobieństwo fonetyczne wyrazów (*strzała/szcząła*, *siemka/ściemka*), internauci dążą prowokacyjnie do zniesienia oficjalności.

3.2. Pożegnania

Kolejnym badanym elementem łączności fatycznej jest pożegnanie, które sygnalizuje koniec kontaktu. Analizie poddano 299 form zwrotów pożegnalnych (0,21% wszystkich wyrazów z listy frekwencyjnej), o łącznej częstotliwości 8545 wystąpień. Sklasyfikowano je następująco:

- a) wyrażenia uniwersalne, kojarzone z oficjalnością, np. *dobranoc*, *do widzenia*,
- b) wyrażenia nieoficjalne, np. *do zobaczenia*, *na razie*, *pa*,
- c) pożegnania czasownikowe, np. *bywaj*, *trzymaj się*, *żegnaj*,
- d) wyrażenia obcojęzyczne, np. *adiós*, *arrivederci*, *hasta la vista*, *au revoir*, *auf Wiedersehen*, *daswidania*, *dovidenia*, *goodbye*, *good night*, *gxis revido*, *lehitraot*, *sayonara*, *see you*.

Na podstawie analizy wynotowanych form pożegnalnych można stwierdzić, że internautom zależy na zachowaniu wytworzonej uprzednio atmosfery nieoficjalności do samego końca kontaktu. Świadczą o tym eksperymenty leksykalne (np. ucięcie *dozo* ‘do zobaczenia’, *branoc* ‘dobranoc’, formy niestandardowe, np. *3maj się* ‘trzymaj się’) oraz emocjonalność wyrażana w formie graficznej (np. graficzne odwzorowanie wydłużonej wymowy samogłoski, np. *papaaaaaaaaaaaaaaaa*). Pospieszne pisanie powoduje występowanie form zawierających przypadkowe znaki, np. *branocvka*. O dużej nieoficjalności komunikacji świadczą też łączne częstotliwości wystąpień wyrażen mieszczących się w klasyfikacji poza zwrotami neutralnymi,

które zwyczajowo kojarzone są z oficjalnością. Zaobserwowano ponadto, że w komunikacji stosowane są formy obcojęzyczne, mimo że internauci mogliby pożegnać się zwrotem rodzimym. Może to wynikać z chęci popisania się znajomością zwrotów obcojęzycznych, których zapis internauci dostosowują do tego, jak słyszą bądź wymawiają dany wyraz, np. *sajonara*, *daswidania*, albo też mieć charakter żartobliwy.

3.3. Podziękowania

Z analizowanego materiału wynotowano również 2291 wyrazów występujących w podziękowaniach (1,62% wszystkich wyrazów z listy frekwencyjnej). Wśród nich znalazły się zarówno zwroty polskie (1842 wystąpienia), jak i obcojęzyczne (449 wystąpień): angielskie, niemieckie, francuskie oraz rosyjskie.

Analiza wyrażenia w funkcji podziękowań po raz kolejny wykazała dążenia internautów do nieoficjalności. Tworzyli oni bowiem deminutywy, np. *dziękówka*, lub stosowali zwroty powszechnie uznane za nieoficjalne, np. *dzięki*. Takie wyrazy są zwyczajowo kojarzone ze swobodną komunikacją w towarzyskiej atmosferze. Wynotowano również zabawowe odzworowania niestandardowej wymowy, np. *dzienukujem*. Utrzymaniu atmosfery nieoficjalności sprzyjały także wykorzystywane zwroty obcojęzyczne, których znajomością chwalili się internauci, np. *thanks*, *danke*, *merci*.

Interesującym zwrotem używanym w funkcji podziękowania jest *dzięks*, który występuje w następujących wariantach graficznych: *dzięks* (23 wystąpienia), *dzienks* (2), *dziex* (14), *dziexx* (1), *dzięks* (4), *dzięx* (11) oraz *dxz* (2). Zwrot ten powstał z połączenia polskiej podstawy słowotwórczej *dzięk-* oraz angielskiego morfemu liczby mnogiej *-s*. Częstość wystąpień tych wyrazów, które są większe od pojedynczych, świadczą o tym, że nie są one konstrukcjami przypadkowymi. Wyrażenie *dzięks* oraz jego derywaty graficzne egzemplifikują zapożyczenie gramatyczne, które zostało osadzone w systemie języka rodzimego. Niewątpliwie wyraz ten jest nawiązaniem do nieoficjalnego podziękowania angielskiego *thanks*, a forma skrócona *dxz* jest motywowana angielskim skrótem *thx*.

Jak widać w przykładzie ukazanym powyżej, internauci zapożyczają nie tylko zwroty, ale także tendencje słowotwórcze. Zastosowana fleksja angielska może świadczyć o oddziaływaniu tego języka na słowotwórstwo młodych Polaków. Jednakże, jak ukazują to dane frekwencyjne, ingerencja tego zapożyczenia jest niewielka.

3.4. Przepraszania

Istotnym elementem komunikacji międzyludzkiej są przepraszania. Popętnienie gąfy bądź wywołanie uczucia urazy wymagają użycia wyrażenia, dzięki któremu rozmówca ma nie czuć urazy z powodu jakiegoś zachowania (Marcjanik 2006). Z analizowanego korpusu wynotowano przepraszania realizowane w czterech językach: polskie (421 wystąpień), angielskie (669 wystąpień), francuskie (6 wystąpień) oraz rosyjskie (1 wystąpienie); łącznie 1097 wyrazów, co stanowi 0,78% wszystkich wyrazów z listy frekwencyjnej.

Z przeprowadzonych analiz frekwencyjnych wynika, że polscy internauci częściej przepraszają za pomocą wyrażenia obcojęzycznych niż zwrotów rodzimych. Wybór ten może być motywowany niechęcią do przyznania się do winy lub trudnością realizacji tego aktu. Można

więc wnioskować, że łatwiej użytkownikom czatu wyrazić skruchę za pomocą zapożyczenia, z którym nie czują silnej więzi emocjonalnej.

O ile przeproszenie francuskie (*pardon*) jest niezwykle rzadkie, a rosyjskie jednostkowe, o tyle anglojęzyczne *sorry* w badanym korpusie jest wyrażeniem dominującym w funkcji przeproszenia. Częstość wystąpień tego wyrażenia przewyższa nawet przeproszenia polskie. Sytuacja ta świadczy o znacznej ingerencji zapożyczenia *sorry* w system języka polskiego (por. Piotrowski 2003b). Zarejestrowano również, że zapożyczenie *sorry* występuje w wariantach graficznych utworzonych według reguł słowotwórstwa polskiego. Zarejestrowano bowiem formy wyrazów z polskimi formantami, np. *sorrki*, *sorka*, a także pisane zgodnie z wymową, czyli formy z pojedynczym *r*, np. *sory*, *sorki*. Zachodzi więc zjawisko przejmowania obcojęzycznego wyrazu, który następnie poddawany jest regułom języka rodzimego. Można więc przyjąć, że zapożyczenie to jest osadzone w systemie języka polskiego.

3.5. Wulgaryzmy

Z zestawienia frekwencyjnego wynotowano także wulgaryzmy. Korzystano przy tym z definicji przedstawionych przez M. Grochowskiego (2002: 19). Łącznie 759 form wyrazów uznano za wulgarne (0,54% wyrazów z listy frekwencyjnej). Wśród nich wystąpiły zarówno formy polskie (736), jak i obcojęzyczne (17 angielskich i 6 niemieckich).

O ile obecność wulgaryzmów polskich w swobodnych kontekstach polskojęzycznych nie dziwi, o tyle wystąpienie wulgaryzmów pochodzenia obcego w polskojęzycznym korpusie jest zastanawiające. W związku z tym dla wulgaryzmów obcojęzycznych wykonano koncordancje. Na podstawie tych badań ustalono konteksty, w jakich wulgaryzmy obcojęzyczne wystąpiły. Wykazano, że wulgaryzmy niemieckie występowały wyłącznie w kontekstach polskojęzycznych, natomiast angielskie zarówno w kontekstach polskojęzycznych (34 wystąpienia), jak i angielskojęzycznych (14 wystąpień). Te drugie konteksty pojawiły się na czacie Warsztat w związku z tym, że sporadycznie odwiedzali go użytkownicy języków innych niż polski, którzy próbowali porozumiewać się po angielsku. Natomiast wystąpienie obcojęzycznych wulgaryzmów w kontekstach polskojęzycznych może być wynikiem albo zabawy językiem, albo chęci zademonstrowania znajomości wyrażen obcojęzycznych, np.:

[2005-07-21 12:07] <Krzysio> powalilo cie?

[2005-07-21 12:07] <Krzysio> nic nie mam

[2005-07-21 12:08] <#[VIP][psv]hatchet> scheisse

[2005-07-21 12:08] <#[VIP][psv]hatchet> nicht gut

[2005-07-21 12:08] <#[VIP][psv]hatchet> boje sie, ze nie dam rady

[2006-02-06 21:45] <#[IP]wro2bel> bo gosc sie wkurzył, od historii

[2006-02-06 21:45] <#[IP]wro2bel> i dowalił, taki shit ze pupa blada

Jest też możliwe, że poprzez zastosowanie wulgaryzmu obcojęzycznego próbowano zmniejszyć jego siłę, przy jednoczesnej chęci intensywnego wyrażenia emocji.

Z badań kontekstowych wynioskowano też, że motywacja użycia wulgaryzmów w komunikacji na czacie internetowym nie odbiega od tej z innych środowisk komunikacyjnych. Za pomocą wulgarnych rzeczowników internauci nazywają osoby, rzeczy i zjawiska, zazwy-

czas wyrażając w ten sposób ich negatywną ocenę. Zaobserwowano także rzeczowniki wulgarne w funkcji wyzwisk, które mają na celu obrażenie adresata. Rzeczowniki wulgarne są również używane do nazywania intymnych części ciała, a także do wyrażania dezaprobaty. Odnotowano też wulgaryzmy występujące jako bezrefleksyjne przerywniki wypowiedzi, znane z komunikacji mówionej. Zarejestrowano ponadto rzeczowniki o nacechowaniu humorystycznym, stylizowane na wulgaryzmy, np. *pizdzonek* ‘pierścionek’, *mozgojeb* — określenie taniego alkoholu, *winshit* ‘z dezaprobatą o systemie operacyjnym’. Zabawę językiem oraz chęć zmniejszenia siły wulgaryzmu obserwujemy w deminutywach, np. *hujki*, *zjebka*, *qrwka*.

Z korpusu Warsztat wynotowano też czasowniki wulgarne. Znajdują się wśród nich nazwy czynności seksualnych, np. *dupcyl*, *jebal*, lub czynności fizjologicznych, np. *sra*, z którymi zwyczajowo kojarzone są nazwy wulgarne. Poza tym odnajdujemy czasowniki wulgarne nazywające czynności, które wywołują negatywne konotacje, np. *wkurwilem* ‘zdenerwowałem’.

Zdecydowana większość wypisanych przymiotników i przysłówków wulgarnych wartościuje przedmioty bądź czynności negatywnie, np. *chujowy*, *jebany*, *sqrvielski*; *chujowo*, *shitowo*. Wyjątek stanowią wyrazy *wyjebisty* i *zajebisty* oraz *wyjebicie* i *zajebicie*. Konkordancje wykonane dla tych wyrazów wykazały, że służyły one do wyrażenia pozytywnej oceny („bardzo dobry”, „bardzo dobrze”).

Badanie wulgaryzmów wynotowanych z korpusu Warsztat pozwoliło na ustalenie, że w kwestii pełnionych przez nie funkcji nie odbiegają one od tych używanych w mowie. Wypowiedzi, w których wystąpiły, mają bowiem na celu: obrażanie, rozbawianie, rozładowywanie napięcia oraz uzewnętrznianie emocji (Kowalikowa 2000: 130).

W wypadku analizowanego czatu Warsztat można jednak mówić o pewnej względnej kulturze wypowiedzi (Szymański 2009). Wniosek ten nasuwa się po dokonaniu oglądu listy frekwencyjnej badanego korpusu. Wśród pierwszych stu form nie wystąpił bowiem ani jeden wulgaryzm; natomiast wulgaryzmy wynotowane spośród pierwszego tysiąca form listy frekwencyjnej nie wyrażają silnej wulgarności (Szymański 2009). Wyrazy te nie są powszechnie postrzegane jako bardzo ordynarne, aczkolwiek mogą być odebrane jako nieeleganckie.

3.6. Wyrazy obcojęzyczne

Czat internetowy jest miejscem niekontrolowanym pod względem normatywności używanego języka. Nie ma tam także wystarczającego nadzoru nad doбором słownictwa, o czym świadczy obecność wulgaryzmów. Internauci czują więc pełną swobodę w doborze wyrazów. Dlatego też można oczekiwać, że w nieoficjalnej komunikacji na czacie pojawią się wyrazy obcojęzyczne, zwłaszcza że sporadycznie uczestniczą w nim także użytkownicy innych języków.

Z pierwszego tysiąca form listy frekwencyjnej wynotowano 125 form obcojęzycznych (0,09% wyrazów z utworzonej listy frekwencyjnej). Blisko połowa z nich (62 formy) to wyrazy związane z technologią komputerową, np. *komp* ‘komputer’, *winamp*, *lag*. Wśród nich wynotowano wyrazy związane bezpośrednio z oprogramowaniem wykorzystywanym do komunikacji, np. *stat*, *share*, *hub*, lub też z komunikacją internetową w ogóle, np. *flood*, *rofl*, *lol*. Zaobserwowano również występowanie wyrazów obcojęzycznych służących do wyrażania łączności fatycznej. Wspomnieć tutaj należy na przykład o podziękowaniu *thx*, powitaniu *hi*

i *hello*, pożegnaniu *bye* czy też przeproszeniu *sorry*. Odnotowano też wyrazy powszechnie używane przez Polaków, np. zapożyczenia⁶): greckie *stereo*, łacińskie *super* lub *max*, angielskie *tv* lub *dj*. Niektóre pseudonimy użytkowników również były utworzone z wyrazów obcojęzycznych, np. *hatchet*, *chili*, *hunter*⁷). Także nazwy stopni w hierarchii czatu były wyrażeniami obcojęzycznymi, np. *vip*, *admin*, *op*.

Na podstawie przeprowadzonych analiz, głównie badań kontekstowych, można stwierdzić, że wyrazy obcojęzyczne stanowią istotny element komunikacji. Bez ich znajomości bowiem niektóre komunikaty byłyby zupełnie niezrozumiałe. Odnotowano, że wyrazy obcojęzyczne w kontekstach polskojęzycznych są stosowane według reguł polskiej fleksji, np. *opu* (*op*), *hubach* (*hub*), *hatchecie* (*hatchet*), *flooduje* (*flood*).

Warto też wspomnieć, że internauci przejmowali wyrazy obcojęzyczne, gdy w języku polskim brakowało odpowiedniego terminu, np. *hub* (jako synonim czatu). Jednakże zarejestrowano wiele przypadków, gdy zamiast istniejącego wyrażenia polskiego używano wyrażenia obcojęzycznego, które zwykle było krótsze niż to rodzime, np. *thx* 'dziękuję', *vip* 'bardzo ważna osoba', *flood* 'reklamowanie innego czatu w głównym oknie czatu bieżącego'. Możliwe więc, że były to próby ekonomizacji wypowiedzi. Zwrócono także uwagę na to, że wtrącenia obcojęzyczne nie utrudniały odbioru komunikatów. Ba, wyrazy obcojęzyczne stały się nawet elementami leksyki internautów korzystających z czatu, którzy dostosowywali je do reguł gramatyki polskiej (szczególnie fleksji), np. *flooduje* (*flood*), *vipow* (*vip*). Świadczyć to może o swobodnym zasymilowaniu się wyrazów obcojęzycznych z systemem języka polskiego.

3.7. Formy skrócone

W pisowni stosowanej na czatach internetowych daje się zaobserwować tendencję do skrótowości. Sprzyja ona szybszej komunikacji i ekonomizacji wypowiedzi, do których dążą internauci. Analizę form skróconych przeprowadzono na 67 najczęstszych takich formach wynotowanych z pierwszego tysiąca listy frekwencyjnej.

Badanie form skróconych pozwoliło ustalić, że najczęściej (59,7% wynotowanych) internauci skracali pojedyncze wyrazy, np. *psv* 'passive', *thx* 'thanks'. Pozostałe formy to zestawione pierwsze litery kilku wyrazów, np. *vip* 'very important person', *dc* 'direct connect'. Skracano nie tylko wyrazy obcojęzyczne, co mogłyby sugerować przywołane przykłady, lecz także wyrazy polskie, np. *branoc* 'dobranoc', *cze* 'cześć'. Największe częstości wystąpień wykazano dla skrótów trzy- i dwuliterowych.

Analizie poddano również treści skracanych wyrazów. Najliczniejszą skracaną grupą (37,31%) są wyrażenia związane z technologią komputerową, np. *komp*, *http*, *ip*, *gg*, następnie (10,29% form skróconych) pseudonimy użytkowników czatu, np. *opty* 'Optymista', *vold* 'Voldemort'. Rzadziej skracano zwroty służące realizacji aktów mowy, np. *thx* (podziękowanie), *cze* (powitanie), czy też skonwencjonalizowane w komunikacji internetowej zwroty, np. *lol* 'laughing out loud = głośno się śmiejąc', *brb* 'be right back = zaraz wrócę'.

Ogląd form skróconych wynotowanych z listy frekwencyjnej korpusu Warsztat pozwolił także na podzielenie ich na: 1) znane powszechnie formy standardowe, 2) formy zna-

⁶) Pochodzenie wyrazów podaję za Sobol (red.) 1991.

⁷) Pseudonimy te zostały użyte w wypowiedziach internautów, stąd ich obecność w badanym korpusie.

ne i stosowane wyłącznie w obrębie czatu Warsztat. Do pierwszej grupy można z pewnością zaliczyć takie wyrazy, jak *lol*, *thx*, *dvd*, *cze*. W skład zaś grupy drugiej wejda: skrócone nazwy użytkowników, np. *hust* ‘Hustler’, komendy używane na czacie, np. *def*, oraz niektóre formy nawiązujące do hierarchii, np. *op* ‘operator’.

Obecność form standardowych przyczyniła się do tego, że w Internecie można znaleźć wiele spisów takich form wraz z objaśnieniem znaczeń. Co więcej, takie zestawienia są też dołączane do publikacji drukowanych (np. Mikulak 2000, Wilson 2001). Występowanie form wyrazów charakterystycznych dla danego środowiska ma na celu «nobilitację kanału przekazu» (Grzenia 2006: 147), a także służy do osiągania celów pozajęzykowych, np. spójności grupy. Używanie żargonu staje się bowiem identyfikatorem przynależności do określonej grupy. Należy jednak zaznaczyć, że formy skrócone nie są częste w badanym materiale. Ich obecność w całym korpusie wyrażają wartości zaledwie promilowe. Dlatego też nie można dopatrywać się «wyraźnej tendencji do skrótowości», o której pisze J. Grzenia (2006: 145).

4. Podsumowanie

Wyniki badań nad leksyką czatu internetowego pozwoliły na ustalenie kilku faktów. Przede wszystkim można zaobserwować silne dążenie użytkowników czatu do nieoficjalności. W ten sposób nie tworzy się dystansu między nadawcą i odbiorcą (lub odbiorcami). Poza tym internauci bawią się językiem, tworząc nowe formy wyrazów. Wykorzystują w tym celu graficzną formę czatu. Należy również odnotować, że dla internautów nie jest ważna dbałość o przestrzeganie norm, lecz indywidualna ekspresja. Pośpiech wpływa na występowanie błędnie zapisanych form wyrazów. Zaobserwowano też wypowiedzi zawierające wyrażenia obcojęzyczne w funkcji substytutów wyrażen rodzimych, co było kolejnym sposobem ekspresji użytkowników, a także zmniejszania stopnia oficjalności. Wykazano ponadto tendencję do nominalizacji w realizacji aktów mowy. Poza tym zaznaczyć należy, że wypowiedzi na czacie Warsztat cechowała względna kultura wypowiedzi.

Bibliografia

- Becela J., Gruszczyński W. 2003: *Polszczyzna na czatach*, *Studia Medioznawcze* 3 (13), pod red. M. Jabłonowskiego, Instytut Dziennikarstwa UW, Warszawa, s. 74–92.
- Crystal D. 2001: *Language and the Internet*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Dąbrowska M. 2000: *Język e-maila jako hybryda formy i pisma*, [w:] *Język trzeciego tysiąclecia. Zbiór referatów z konferencji* (Kraków, 2–4 marca 2000), seria *Język a komunikacja* 1, pod red. G. Szpili, Tertium, Kraków, s. 95–111.
- Godzic W. 2000: *Język w Internecie: Czy piszemy to, co myślimy?*, [w:] *Język w mediach masowych*, pod red. J. Bralczyka, K. Mosiołek-Kłosińskiej, *Upowszechnianie Nauki — Oświata*, Warszawa, s. 176–85.
- Golus B. 2004: *Fenomen rozmów internetowych i ich języka*, [w:] *Dialog a nowe media*, pod red. M. Kity, J. Grzeni, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice (online: <http://uranos.cto.us.edu.pl/~dialog/archiwum/golus.pdf>, dostęp 11 października 2010).
- Grochowski M. 2002: *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Gruszczyński W. 2001: *Czaty w sieci, czyli o (polskich) zwyczajach językowych w Internecie*, *Dialog*, nr 2, s. 137–45.

- Grzenia J. 2006: Komunikacja językowa w Internecie, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kowalikowa J. 2000: Wulgaryzmy we współczesnej polszczyźnie, [w:] Język trzeciego tysiąclecia. Zbiór referatów z konferencji (Kraków, 2-4 marca 2000), seria Język a komunikacja 1, pod red. G. Szpili, Tertium, Kraków, s. 121-32.
- Marcjanik M. 2006: ABC grzeczności językowej, [w:] Polszczyzna na co dzień, pod red. M. Bańki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 231-310.
- Mikulak W. 2000: Słowniczek terminów komputerowych: angielsko-polski, Agencja Wydawnicza Benkowski, Białystok.
- Niekrewicz A.A. 2003: Młodzieżowy język internetowy na tle starannej odmiany języka internautów i polszczyzny ogólnej, Poznańskie Studia Polonistyczne, Seria Językoznawcza nr 10, pod red. S. Bąby i in., Poznań, s. 155-73.
- Piotrowski T. 2003a: Językoznawstwo korpusowe: wprowadzenie do problematyki, [w:] Językoznawstwo polskie. Stan i perspektywy, pod red. S. Gajdy, PAN, Uniwersytet Opolski, Warszawa-Opole, s. 143-54.
- Piotrowski T. 2003b: Internacjonalizm *sorki* jako element polskiego systemu językowego, [w:] Internacjonalizmy v nové slovní zásobě. Sborník příspěvků z konference Praha, 16-18 června 2003, pod red. Z. Tichej, A. Rangelovej, Ústav pro jazyk český AV ČR, Praha, s. 182-93.
- Protekta J. 2005: Direct Connect: więcej niż P2P (online: <http://www.pctips.pl/artykuly/47815.html>, dostęp 14 czerwca 2009).
- Rumšienė G. 2004: Development of Internet English: Alternative Lexis, Syntax and Morphology, Studies about Languages, nr 6, s. 48-54.
- Sobol E. (red.) 1991: Słownik wyrazów obcych, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Szymański L. 2007: Formy komunikacji internetowej, Scripta Comeniana Lesnensia nr 5, pod red. C. Królikowskiego, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Amosa Komeńskiego, Leszno, s. 175-85.
- Szymański L. 2009: Analiza wypowiedzi z czatu internetowego, Biuletyn PTJ LXV, s. 165-74.
- Tomczak A. 2004: Czy istnieje socjolekt komputerowców?, Acta Universitas Wratislaviensis, nr 2604, Studia Linguistica XXIII, Wrocław, s. 145-57.
- Werry Ch.C. 1996: Linguistic and Interactional Features of Internet Relay Chat, Journal of Computer-Mediated Communication (online: <http://jcmc.indiana.edu>, dostęp 11 października 2010).
- Wilson Ph. 2001: Angielski w informatyce i Internecie. Przewodnik, przeł. J. Adamski, Grand Gamma, Warszawa.

Kazimierz Sikora, Maciej Rak, Kraków, UJ

Nowe tendencje w interpunkcji — przecinek (na materiale internetowym)

Słowa kluczowe: język Internetu, interpunkcja, poprawność interpunkcyjna.

Język Internetu, współtworzony przez wielu użytkowników, jest polem badawczym niewątpliwie ciekawym, ale też wymykającym się analizie, do jakiej przywykli językoznawcy. Język ten zwykle się sytuować na pograniczu polszczyzny mówionej i pisanej, bliżej jednak mówionej, a jego wytwory (teksty) traktuje się jako swoistą hybrydę mowy, pisma i przekazu ikonycznego, wykraczającą poza dotychczasowe przyzwyczajenia użytkowników polszczyzny (np. zacierającą granicę pomiędzy tekstem opracowanym a spontanicznym). Zapis — a w zasadzie przestrzeganie rygorów poprawności w piśmie — jest tu sprawą niewątpliwie drugorzędną, a w wypadku kilku gatunków uprawianych w Internecie — zupełnie marginalną. Jednak przez wzgląd na pismo jako nośnik tego kodu, w wypadku niektórych tekstów internetowych (takich jak czat, blog, forum dyskusyjne) używa się określenia *written speech* [*mowa pisana*] (Crystal 2001: 25, za: Szymański 2009: 169). Oddaje ono dobrze spontaniczny charakter tych utrwalanych niemalże w realnym czasie wypowiedzi. Teksty e-maili zazwyczaj cechują się większą normatywnością. Coraz więcej osób zdaje sobie bowiem sprawę z tego, że e-mail to list, który tylko tym różni się od listu tradycyjnego, że jest pisany nie na papierze, lecz w przestrzeni elektronicznej, przysługują mu więc właściwości tekstu pisanego. O tym, że ścierają się tu dwa tradycyjne kanały komunikacyjne (mowy i pisma), przekonuje na przykład niejednolita formuła powitania. Niektórzy rozpoczynają e-mail od *Szanowny Panie/Szanowna Pani* (tak jak w liście tradycyjnym), inni piszą *Dzień dobry, Witam* itp. (formuły typowe dla polszczyzny mówionej). Rozwój mediów masowego przekazu, a w szczególności ogólnie dostępnej komunikacji internetowej, sprzyja szerzeniu się, zwłaszcza wśród ludzi młodych, postaw lekceważenia i pewnej dezyntolury wobec zasad pisowni. Kontakt z tego typu tekstami musi skłaniać do pytań o przyczyny intelektualnego lenistwa, grożącego wręcz wtórnym analfabetyzmem. Uderzają tu bardzo liczne przykłady ignorowania wszelkich zasad pisowni i interpunkcji lub używania tylko niektórych znaków dostępnych z klawiatury komputerowej, por. np. wybrane fragmenty tzw. postów i komentarzy internetowych¹):

aleks i ilona jak oni fajnie razem ze sobą wyglądają koleżanka mi mówiła że kiedyś byli razem a ten pocałunek był bossski a jak się dowiedziałam że aleks odpadł to myślałam że się zabiję ja w ycd byłam za aleksem i iloną mam nadzieję że jak jego nie ma to ilonka chociaż wygra ten program (www.insomnia.pl; 20 maja 2007).

¹) Z cytowanych materiałów internetowych korzystano 7 listopada 2010 roku. W nawiasach po adresie strony internetowej znajdują się daty wpisu na forum dyskusyjne lub post.

więc tak co do wieku to posiadam 28 latek nie wiem co się stało narazie jeszcze jestem w związku ale w trakcie rozwodu z żoną nigdy nie miałem z tym problemów ale zaczął się problem przy stosunku z inną kobietą i to nie jeden raz. dlatego nie wiem czy to sie coś w mojej głowie przez całą tą sytuacje po mieszało. Czy to przez te nerwy i stres czy coś innego jest ze mną nie tak (www.insomnia.pl; 19 września 2009).

Celem niniejszego artykułu jest poczynienie pewnych wstępnych uwag o interpunkcji języka Internetu. Oczywiście zagadnienie to było już poruszane w pracach językoznawczych (np. Grzenia 2006), jednak bez głębszej analizy przyczyn, dla których interpunkcja w tekstach internetowych różni się od interpunkcji postulowanej w poradnikach językowych i słownikach poprawnościowych. Jak podają słowniki poprawnościowe (np. NSPP 2004) i inne opracowania (np. Jodłowski 2002, Przyłubscy 1967), interpunkcja w polszczyźnie ma charakter przede wszystkim składniowy, choć intonacja odgrywa tu równie istotną rolę. Spotykamy więc w zasadzie sprzeczne uwagi na ten temat.

Interpunkcja jest to graficzny odpowiednik intonacji, rytmu i tempa mowy, akcentu wyrazowego i zdaniowego. Stanowi ją zbiór znaków (we współczesnej polszczyźnie jest ich 10) uzupełniających zapis literowy tekstu. Znaki te pozwalają na odzwierciedlenie w tekście pisanym zależności składniowych między członami wypowiedzenia lub między wypowiedzeniami, na wyodrębnienie, podkreślenie ze względów znaczeniowych lub emocjonalnych pewnych wyrazów lub fragmentów tekstu, a także na ujednoznacznienie tekstu pisanego. Interpunkcja, zastosowana w danym tekście, powinna porządkować zapis tak, by był on przejrzysty i zrozumiały dla czytelnika oraz by umożliwiał właściwe wygłoszenie tekstu. W razie wątpliwości związanych z użyciem znaków przestankowych należy się więc kierować przede wszystkim zasadą zrozumiałości zapisywanego tekstu i stosować taką interpunkcję, która zapewni najlepszy odbiór zapisanych treści.

Współczesna polska interpunkcja opiera się przede wszystkim na zasadzie składniowej, to znaczy, że za pomocą znaków przestankowych oddaje się strukturę zapisanego wypowiedzenia. W mniejszym stopniu stosuje się w niej zasadę semantyczną i rytmiczną, choć i one znajdują odzwierciedlenie w użyciu (bądź pominięciu) określonych znaków interpunkcyjnych w zapisywanym tekście (NSPP 2004).

Tomasz Karpowicz (2009: 142 i n.) *expressis verbis* stwierdza, że interpunkcja polska rządzi się zasadami logiczno-składniowymi, a użycie znaków przestankowych do zaznaczenia właściwości prozodycznych właściwych prymarnie tekstowi mówionemu (emocjonalny ton, intonacja, zawieszenie głosu, pauza oddechowa itp.) ma jedynie charakter pomocniczy. Jeszcze dalej idzie Zygmunt Saloni, który w przedmiotowym haśle Encyklopedii językoznawstwa ogólnego (EJO 1993: 230–1) w zasadzie utożsamia funkcję znaków interpunkcyjnych z rozczłonkowaniem tekstu pisanego na jednostki zdaniowe i ich części. Pozostawiając na boku sporne kwestie teoretyczne, można uznać, że w wypadku polszczyzny mamy do czynienia z istotnym ograniczeniem reguł i zadań interpunkcji na poziomie odwzorowania — w stosunku do tych cech wypowiedzenia (nie zdania), które znajdują uzasadnienie w jego budowie składniowej, przy marginalizacji roli elementów intonacyjnych i ogólnie suprasegmentalnych. Nie znaczy to jednak, by były one nieistotne, zwłaszcza w pojmowaniu relacji mowy do pisma. Wystarczy przywołać w tym miejscu praktykę zapisywania i upowszechniania nagranych tekstów gwarowych (prymarnie mówionych) z wykorzystaniem reguł przestankowania.

Teza, którą chcielibyśmy rozwinąć w tym artykule, jest następująca: interpunkcja tekstów internetowych ciąży ku porządkowi intonacyjno-retorycznemu (pauzowemu), tak jak

w wypadku interpunkcji staropolskiej²). Zarówno teksty internetowe, jak i piśmiennictwo staropolskie są zdeterminowane oralnością polszczyzny. Dominacja mówionej, potocznej odmiany języka w komunikacji internetowej nie budzi wątpliwości. Różnica dotyczy wzorca interpunkcyjnego, stanowiącego punkt odniesienia dla porównań i oceny. W wypadku języka Internetu jest to niewątpliwie polszczyzna pisana oficjalna, której każdy uczył się bądź uczy w szkole, dla języka staropolskiego zaś — łacińskie ars lectoria ‘sztuka recytacji’ i ars dictandi ‘sztuka dyktowania’³). W tekstach staropolskich rzeczywiście obserwujemy dążność do przestrzegania tego wzorca; w polszczyźnie internetowej dążność do wyrównywania do wzorca ogólnopolskiego opartego na kryterium syntaktyczno-logicznym jest mniej widoczna. Dlaczego tak się dzieje? Autorami tekstów staropolskich były osoby wykształcone, czyli znające łacinę, a autorami tekstów internetowych może być każdy, wykształcenie nie odgrywa tu właściwie żadnej roli, a tym bardziej znajomość interpunkcji. Dodatkowo, jak podkreśla Marian Bugajski:

Internet jest medium kształtującym i kształtowanym przez jego użytkowników w opozycji do mediów oficjalnych, zinstytucjonalizowanych. Najwyraźniejszą językową manifestacją tej opozycji jest stosunek internautów do rygorystycznie skodyfikowanej oficjalnej ortografii i wyraźne rozluźnienie normy językowej na wszystkich jej poziomach⁴) (Bugajski 2006: 489).

W języku Internetu obserwujemy więc nieświadomy powrót do zapisu intonacyjnego (tam, gdzie robimy przerwę na oddech, stawiamy przecinek). Oczywiście należy mieć na uwadze to, że nie wszystkie teksty internetowe swobodnie traktują wypracowane przez poradnictwo językowe przepisy interpunkcyjne.

Przypomnijmy (zob. np. Jodłowski 2002, Karpowicz 2009: 150–65, Podracki 2005, NSPP 2004), że przecinek w polskiej interpunkcji obciążony jest głównie funkcją oddzielającą, w obrębie wypowiedzi złożonych towarzysząc obligatoryjnie: a) zdaniom składowym (i równoważnikom zdań) pozostającym w stosunku hipotaktycznym; b) (w obrębie parataksy) zdaniom pozostającym w wyrażonej spójnikowo relacji przeciwstawności, wynikania lub ekwiwalencji treści; c) wszelkim typom zdań współrzędnych, o ile są one połączone bezspójnikowo (przecinek staje się tu niejako zastępnikiem wskaźnika zespolenia). W obrębie wypowiedzi pojedynczych przecinek ma za zadanie oddzielać jednorodnie funkcjonalnie elementy tzw. szeregów składniowych (np. przy wyliczeniach), przy czym należy obowiązkowo stawiać go w sytuacji braku spójnika albo gdy jest to spójnik przeciwstawny lub synonimiczny. Niezależnie od pozycji i funkcji przecinkiem poprzedzamy powtarzające się spójniki oraz wyrazy (należące do tej samej grupy składników) itd. Związek przecinka z wyrażaniem relacji

²) Dokładną charakterystykę interpunkcji tekstów staropolskich znajdujemy w artykułach Jana Godyńia zebranych w jego *Studiach historycznojęzykowych*, edytorskich, kulturalnojęzykowych (Godyń 2009: 217–303).

³) Staropolska tradycja interpunkcyjna sięgała przez pośrednictwo łacińskie do starożytnej sztuki oratorskiej, opartej na trzech przestankach: dłuższym, oznaczonym punktem u góry wiersza (*distinctio* – odpowiednik kropki), średnim (punkt w środku wiersza, *distinctio media* – odpowiednik średnika) i krótkim (punkt u dołu wiersza, *subdistinctio* – przecinek) (zob. Godyń 2009: 265–7).

⁴) Należy jednak też pamiętać, że sami internauci, świadomi wagi i wyjątkowości polskiej ortografii i interpunkcji, sformułowali zasady poprawnej i kulturalnej komunikacji w Internecie, nazwane neologizmem *netykieta* (www.netykieta.prv.pl). Zasady te nie pozostają w sprzeczności z ortografią postulowaną w słownikach poprawnościowych.

syntaktycznych jako jego podstawowa motywacja użycia w tekstach nie budzi wątpliwości. Jedyne zwyczaj zaznaczania przecinkiem obecności członu wtrąconego i elementu wokatywnego oraz interiekcji (przynajmniej intuicyjnie) tę zasadę narusza. Poprawne posługiwanie się tym znakiem przestankowym wymaga więc całkiem sporej wiedzy o składni, nie zaś wyuczucia czynników prozodycznych podlegającego weryfikacji w codziennym doświadczeniu językowym. Oczekiwania formułowane w źródłach poprawnościowych w stosunku do kompetencji językowej osób piszących są pod tym względem mocno wygórowane i rozmiągają się z rzeczywistością. Ten rozdźwięk wynika głównie z mylnego przeświadczenia, że szkoła jest w stanie sprostać zadaniu upowszechnienia tej części wiedzy o języku. Praktyka dowodzi przeciwnego stanu rzeczy: interpunkcja staje się piętą achillesową nawet polonistycznych prac licencjackich i magisterskich⁵⁾, nie mówiąc już o innych kierunkach i specjalnościach studiów. O poziomie sprawności pisarskiej licznych opracowań wiele niepochlebnych opinii można usłyszeć także od redaktorów wydawnictw naukowych i czasopism.

Skoro trudno o ugruntowaną wiedzę, naturalną kolejną rzeczą jest chwiejność i niepewność w przestankowaniu, zwłaszcza w użyciu przecinka. Materiał internetowy dostarcza na to licznych przykładów, także wręcz kuriozalnych, świadczących o faktycznym porzuceniu nie tylko kryterium syntaktycznego, ale również logicznego na rzecz stosowanych mechanicznie reguł cząstkowych. Tak jest z wyniesionym z edukacji szkolnej przekonaniem, że przed spójnikiem *że* zawsze stawia się przecinek, co sprawia, iż notujemy takie przykłady, jak choćby zapis partykuły *także* jako *tak, że*, nie mówiąc już o permanentnym dekomponowaniu spójników złożonych w typie *mimo że, dlatego że, zwłaszcza że* itp. Do szerzenia się tych błędów przyczyniają się niewątpliwie komputerowe edytory tekstów, podkreślające takie ciągi wyrazowe jako wadliwe interpunkcyjnie. Dodajmy, że spotyka się też teksty, w których przecinek jest używany jedynie przed spójnikami *że* lub *a*.

Dominacja wzorca języka mówionego w komunikacji internetowej przynosi różnorodne konsekwencje w tekstach. Na pierwszym miejscu wymienić by należało rozszerzenie zasady «pisz, jak mówisz» na wszelkie formy wypowiedzi zbliżające się do spontanicznego dialogu mówionego. Pośpiech, emocjonalny tok wypowiedzi, zakłócona możliwość korekcji w toku tworzenia tekstu, cechy osobnicze nadawcy (w tym jego wrażliwość na błędy) itp. sprzyjają utrwalaniu się przewagi kryterium intonacyjnego nad syntaktycznym. Dotyczy to głównie pauzowania, w którym dochodzi do utożsamienia kropki ze znakiem dłuższej przerwy w toku mówienia, zastępowanej zresztą często emotikonem, przecinka zaś — z przerwą krótszą, związaną na przykład z potrzebą oddzielenia każdej większej całości składniowej, po której pojawia się pauza oddechowa, albo wprowadzenia sygnału zawieszenia głosu. Tą drogą stałe miejsce w językowej twórczości internetowej zajmują tak charakterystyczne dla mówionej polszczyzny potoki składniowe (Dunaj i in. 1999: 244), redukujące do minimum rolę pauz wśród prozodyjnych delimitatorów tekstu (Dobrzyńska 1993). Warto skonfrontować wypowiedź pozbawioną znaków przestankowych z przyczyn językowego niechlujstwa (1) z czterema wypowiedziami ilustrującymi omawianą tendencję:

⁵⁾ Dodajmy, że rzeczywisty obraz nikłej sprawności pisarskiej wśród studiujących zakłóca coraz większa sprawność... komputerowych programów edycji tekstu, zdolnych na przykład wyłowić i skorygować znakomitą większość popełnianych seryjnie błędów ortograficznych.

1. burmistrz jest chyba nienormalny jakie osuszanie boiska z tego co sie orientuje to na 100 nic nie robia w sprawie osuszania zostal wykopany row ktorym stopniowo woda splywa z murawy ale ziemia jest tak nasiaknieta ze nawed (sic!) zawodnicy nie trenuja na glownej plycie wyobrazcie sobie co bedzie jak wjada samochody ze scena na plyte (www.echodnia.eu; 20 maja 2010).
2. [...] dla mnie WTC jest to jeden wielki wal, tak samo jak z budynkiem z tymi dokumentami oraz pentagon z dziora o srednicy 2m bo beoingu czy jak tam to sie pisze.... po za tym kij mi do stanow polowa amerykanow nawet nie wie gdzie polska lezy.... (www.insomnia.pl; 17 maja 2007).
3. [...] Ja dalej bylam przekonana, ze noszę Nikolę a mąż zaczął zastanawiać się nad imieniem dla syna. Umówiliśmy się, że jak będzie Syn nazywa go tata a jak córka (o czym byłam niemal przekonana) mama :) i tak trafiłam na porodówkę. Dzień przed porodem miałam jeszcze ostatnie USG i okazało się, że będzie Córka:) także ucieszona nie mogłam doczekać się kiedy Nikola przyjdzie na świat. A jakie było moje zaskoczenie kiedy pielęgniarka gratuluje nam pięknego i zdrowego syna:) szkoda, że nie było ukrytej kamery haha mąż to myślałam, że mi tam zejdzie bo był ze mną podczas porodu i jak to On mówi razem rodziliśmy już niech Mu tam będzie :) i tak od 5 miesięcy żyje sobie z Nami nie księżniczka lecz książe Aleksander Mały :) (www.rodziceradza.pl; 30 listopada 2009).
4. Ja raczej ubieram mała na rozowo, ale lubie tez jasno brazowe albo biale czy zolte ubranka. Moim zdaniem to kwestia gustu no i mamusi ja ubieram mała nawet na zielono moja mała ma 6 miesiecy i eraz juz troche bardziej widać ze to dziewczynka ale na początku nawet jak ubierałam ja na rozowo to ludzie pytali czy chlopak czy dziewczynka (www.rodziceradza.pl; 25 sierpnia 2009).
5. heh, polecam poczytac troszke o manipulacjach to moze zrozumiecie na czym polega masowe przekazywane informacji, ten kto nadaje ten rzadzi, a co do ataku, miał na celu zebranie pieniedzy, jeden wielki wałek, wszystko bylo ukartowane, nie pierwszy i nie ostatni raz... (www.insomnia.pl; 11 maja 2007).

Z braku miejsca zajmijmy się przykładem nr 2. W pełni konsekwentnie podporządkowano w nim przecinek retorycznemu tokowi wypowiedzi, nie wyłączając ważnego z punktu widzenia spójności tekstu uwypuklenia rozczłonkowania tematyczno-rematycznego⁶⁾ oraz zawieszającej głos zapowiedzi eksplikacji i parentezy. Przykłady nr 3 i 4 ukazują wyczuwaną dobrze przez użytkowników rolę kropki (i jej ekwiwalentów), zwykle pozostającej nawet w emocjonalnym typie dłuższych wypowiedzi.

Ogólne obserwacje można rozwinąć uwagami szczegółowymi na temat najczęściej spotykanych innowacji rozszerzających zakres użycia znaków interpunkcyjnych i wprowadzania ich tam, gdzie być ich nie powinno. Do najczęstszych uchybień w przestankowaniu świadczących o rosnącej roli czynników prozodycznych należy na przykład oddzielanie przecinkiem rozbudowanego przydawkami podmiotu od orzeczenia albo też określić przyczasownikowych usytuowanych na początku zdania (zwłaszcza okoliczników). Ma to niewątpliwie związek z aktualnym rozczłonkowaniem zdania, skoro w sposób przewidywalny przecinek wskazuje na tę ważną z komunikacyjnego względu granicę, a także z delimitacyjną, pokrewną pauzowaniu funkcją intonacji (EJO 1993: 428–30), często bowiem dotyczy to nacechowanej (w stosunku do tzw. diatezy pierwotnej) postaci paradygmatu komunikacyjnego. Pobieżny ogląd dłuższych wypowiedzi wskazuje również na istotną rolę procesów rozwijania i tematykacji tekstu. Ten typ innowacji w przestankowaniu równie często można spotkać poza Internetem, np.:

⁶⁾ Zob. uwagi na temat związków anafory z aktualnym rozczłonkowaniem wypowiedzi, zamieszczone w pracy Doroty Szumskiej (1996).

Wybranie jeszcze jednej opcji, niczego nie załatwi (opis gry komputerowej).

Jeden z największych producentów części dla fabryki aut, chce zainwestować w Gliwicach 120 mln zł (TVN, z podpisu pod telewizyjną informacją).

„Kto ty jesteś? — Polak mały./Jaki znak twój? — Orzeł biały.”

Słowa zaczerpnięte z wiersza Władysława Bełzy, uczyniłam mottem mojej pracy, ponieważ ujmują jej problematykę (z pracy magisterskiej).

Pozdrowienia dla rodziny z Dobczyc, śle Marysia (TV Polsat, z podpisu pod telewizyjną informacją).

Co roku w trzecią niedzielę sierpnia, organizuje się tutaj Święto Owocobrania, połączone z Jarmarkiem Cysterskim (z autorskiej wersji artykułu, przed korektą).

Z uwagi na wzrastające zagrożenie powodziowe, zarządzono ponowną ewakuację mieszkańców tej części Sandomierza (TVP, podpis pod zdjęciem).

W podanych wyżej przykładach znaki przestankowania (zwłaszcza przecinek) odpowiadają miejscom, na które w mowie przypada styk kadencji i antykadencji. Miejsce to ujawnia również kulminację akcentu wartościującego. W tekstach literackich akcent ten jest środkiem pomocniczym, ułatwiającym orientowanie się w toku treściowym wypowiedzianych zdań. W tekstach internetowych jest środkiem głównym (ze względu na wielotematyczność tych tekstów), wyznaczającym styk antykadencji i kadencji. O doniosłości tego typu zabiegu przekonuje przykład podany przez Marię Dłuską: *Wtedy zawołał: woźny już idzie oraz Wtedy zawołał woźny: już idzie* (Dłuska 1976: 70).

Osobną sprawą jest zaznaczanie przecinkiem charakterystycznej obudowy prozodycznej parentezy, uwypuklenia wybranego fragmentu wypowiedzi czy zawieszenia głosu. Ma ono równie liczną reprezentację w zebranych materiale językowym:

Festyn charytatywny na rzecz Huberta Maja — popieram — szczytny cel, dobrze, że ludzie chcą pomagać. Ale, <parenteza> jeśli ta impreza była częścią Dni Jędrzejowa, to stała się też w pewnym sensie wizytówką tego miasta. Władze miasta powinny więc zainteresować się, kto tę imprezę poprowadzi (www.echodnia.eu; 20 maja 2010).

Listopad był dobry (na uroczystości weselne) z tego względu, <parenteza+uwypuklenie> przede wszystkim na dużych gospodarstwach (z autorskiej wersji artykułu, przed korektą).

[...] wojna to doskonały interes, a jak najlepiej wywołać „legalnie” wojnę? prosto, wystarczy mieć po swojej stronie społeczeństwo, <zawieszenie głosu> i „uswiadomic” że to jest odparcie ataku (www.insomnia.pl; 11 maja 2007).

Cytaty zaczynają, <zawieszenie głosu, zam. wielokropka> żyć własnym życiem. Wybraliśmy 10 z nich (www.wyborcza.pl, komentarz do artykułu „10 cytatów, których nigdy nie było”; 21 października 2010).

Mamy do czynienia z przykładami stanowczo zbyt emocjonalnego, <uwypuklenie> odniesienia do osób z otoczenia Jarosława Kaczyńskiego (www.tvp.pl, z autoryzowanego fragmentu wywiadu polityka).

[...] czarno widzę przyszłość Polaków. Mam obawy, że zaczyna się niewyjaśnione morderstwa i wszystko jak na kopii tego, co dzieje się w Rosji. Smutne, ale boje się, że intuicyjne składanie tych klocków nie tylko przeze mnie <parenteza+uwypuklenie>, okaze się prawdziwe (www.katastrofasmolensk-2010.pl; 10 maja 2010).

W wypadku zdań wtrąconych mamy do czynienia z podwójną kadencją, niepełną, która przypada na zdanie wtrącone, i zupełną, kończącą wypowiedź. W tekstach pisanych starych jest to oddane przecinkami lub myślnikami, w tekstach internetowych — nie zawsze, przy czym interpunkcja, jeśli się tu pojawia, jest dowodem rozczłonkowania wartościującego (logicznego).

Z braku miejsca trudno o systematyczne omówienie zjawisk występujących w zebranych materiale językowym. Niech więc wystarczą sformułowane wyżej uwagi towarzyszące analizie przykładów. Smutne, że zebranie tylu poświadczeń nie wymagało niemal żadnego wysiłku.

Źródła

Z podanych stron internetowych korzystano 7 listopada 2010 r.

www.netykieta.prv.pl

www.insomnia.pl

www.rodziceradza.pl

www.katastrofasmolensk-2010.pl

Bibliografia

- Bugajski M. 2006: *Język w komunikowaniu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Crystal D. 2001: *Language and the Internet*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Dłuska M. 1976: *Prozodia języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Dobrzyńska T. 1993: *Tekst. Próba syntezy*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa.
- Dunaj B., Przybylska R., Sikora K. 1999: *Język na co dzień*, [w:] *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, pod red. W. Pisarka, Ośrodek Badań Prasoznawczych, Kraków, s. 227–51.
- EJO 1993: *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, pod red. E. Polańskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Warszawa.
- Godyń J. 2009: *Studia historycznojęzykowe*, edytorskie, kulturalnojęzykowe, Księgarnia Akademicka, Kraków.
- Grzenia J. 2006: *Komunikacja językowa w Internecie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Jodłowski S. 2002: *Zasady interpunkcji*. Podręcznik, oprac. nauk. i red. J. Godyń, Wydawnictwo Tomasz Strutyński, Kraków.
- Karpowicz T. 2009: *Kultura języka polskiego. Wymowa, ortografia, interpunkcja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- NSPP 2004: *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, pod red. A. Markowskiego, wersja na CD-ROM-ie.
- Podracki J. 2005: *Nowy słownik interpunkcyjny z zasadami przestankowania*, Świat Książki — Bertelsmann Media, Warszawa.
- Podracki J., Walońska E. (red.) 2008: *Język w mediach elektronicznych*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa.
- Przyłubscy E. i F., 1967: *Gdzie postawić przecinek. Poradnik przestankowania ze słowniczkiem*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Szumaska D. 1996: *Bez rematu. Metodologia opisu organizacji tematycznej tekstu w ujęciu konfrontatywnym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Szymański L. 2009: *Analiza wypowiedzi z czatu internetowego*, *Biuletyn PTJ* LXXV, s. 165–74.

Kinga Zawodzińska-Bukowiec, Kraków, IJP PAN

Pseudonim kupiecki a nazwa firmy

Słowa kluczowe: chrematonim, pseudonim kupiecki, nazwa firmy, prawo handlowe.

Współczesna onomastyka to jedna z dziedzin językoznawstwa, która nie dość, że jest niezwykle pojemna zarówno pod względem metodologicznym, jak i merytorycznym, to wciąż pozostaje otwarta na nowinki w zakresie nauk pokrewnych, na kolejne nurty i narzędzia badawcze w obrębie samego językoznawstwa oraz nade wszystko żywo reaguje na pojawiające się wciąż nowe problemy i zagadnienia związane z funkcjonowaniem nazw własnych we współczesnym świecie. Rys historyczno-rozwojowy onomastyki zaświadcza o jej ogromnym potencjale, o wielkiej sile inspirującej, która tak naprawdę zdaje się niewyczerpana. Dwubiegowość badań nad onimami, oparta na wzajemnym oddziaływaniu nazw własnych i szeroko rozumianej kultury, otwiera przed badaczem wachlarz możliwości naukowych dociekań. Wiele problemów już zostało rozwiązanych — czy to w ramach strukturalizmu, generatywizmu, czy też w aspekcie odkryć kognitywnych i pragmatyczno-komunikatywnych. Ile jeszcze jest przed nami? Tego nie wiemy, choć pewni możemy być jednego: onomastyka to nauka, którą bez przesady możemy porównać do studni bez dna.

Dopóki świat będzie istniał, dopóty istnieć będą też nazwy — nazwy, które towarzyszyły człowiekowi od zawsze, nadal będą oswajać jego otoczenie, nazwy, na które zwykliśmy patrzeć jak na świadectwo historii, kultury duchowej i materialnej, wciąż będą reagować, niejako zgodnie z teorią ewolucyjną, na wszelkie przejawy innowacji w świecie rzeczywistym i językowym. Jest jeszcze coś, co sprawia, że onomastyka jest tak interesującą dziedziną naukową, mianowicie «zaprzęsłe odkrycia» onomastyczne. Może brzmi to dziwnie, może nawet kontrowersyjnie, ale istnieją przesłanki, by taką konstatację w tym miejscu poczynić. W marcu 1995 roku w Rzeczypospolitej ukazał się artykuł Jerzego Jacyszyna pt. Pseudonim kupca, w którym czytamy:

Pseudonim kupca to jeden z ważnych atutów gospodarczych. Aby jednak rozpocząć swój byt prawny w „rodzinie” pseudonimów, musi ugruntować się w świadomości kupców, a także organizacji samorządu kupieckiego promujących instytucje obyczajów kupieckich, wrosłych w tradycję i historię kupiectwa w Polsce¹).

Skoro zatem znawcy prawa cywilnego, historycy i teoretycy prawa handlowego tak zdecydowanie wypowiadają się na temat istnienia pseudonimów kupców polskich, to myślę, że warto przyjrzeć się im bliżej, po czym odpowiedzieć na pytanie o ich onomastyczno-prawny status, z naciskiem na «onomastyczny». Sprawa jest tym ciekawsza, że w dotychczasowym

¹) J. Jacyszyn, Pseudonim kupca, Rzeczypospolita, 20 marca 1995 (online: http://new-arch.rp.pl/artykul/47594_Pseudonim_kupca.html, dostęp 4 czerwca 2010).

dorobku polskiej pseudonimografii brakuje wyraźnych odniesień do takiego typu pseudonimów²). Wyjątkiem są prace z pierwszej połowy XX wieku, m.in. Józefa Litwina czy Józefa Ostroroga-Sadowskiego³), lub też niemal o wiek młodsza i cytowana już wyżej praca autorstwa J. Jacyszyna, niemniej prowadzone przez tych autorów badania nad pseudonimem kupca idą raczej w stronę ustaleń prawnych niż stricte onomastycznych.

Dziś obszarem nazewniczym chłonnym i eksplorującym najintensywniej społeczno-polityczne, kulturowe i mentalne przeistoczenia świata są niewątpliwie chrematonimy, a spośród nich nazwy handlowe. Jak zauważył Artur Gałkowski⁴), zdarza się, że między chrematonimami a nazwami handlowymi stawia się znak równości, co prowadzi do utożsamiania tej najnowszej gałęzi zainteresowań onomastyki wyłącznie z nazwami handlowymi właśnie. Tymczasem trzeba pamiętać, że w polu zainteresowań chrematonimii pozostają nie tylko nazwy firm, przedsiębiorstw, sklepów, fabryk, ale również nazwy różnorodnych (jednostkowych i seryjnych) wytworów ludzkiej działalności, domów, ośrodków kultury lub instytucji życia społecznego, gospodarczego, politycznego, czyli tak naprawdę wszystkich elementów składowych mikrotoponimii czy też — jak maksymalistycznie zaproponował Edward Breza — uniwersonimii (od łac. *universus* 'powszechny')⁵).

Wracając jednak do nazw handlowych:

Ulice i place pulsują reklamami sklepów i firm, towarów i usług. Szłyby lokali handlowych, restauracji i kawiarni, witryny eleganckich sklepów przyciągają wzrok. W wieczornym pejzażu miejskich centrów dominują rywalizujące z sobą, kolorowe reklamy⁶),

pisana nie tak dawno Ewa Rzetelska-Feleszko. Jak dotąd onomaści włożyli mnóstwo pracy i wysiłku w ustalenie teoretyczno-praktycznego zakresu występowania, funkcjonowania nazw

²) Badacze polskiego pseudonimu (a wśród nich onomaści, literaturoznawcy oraz bibliografowie) skupiali się dotychczas przede wszystkim na pseudonimie literackim (rzadziej na pseudonimie artystycznym) i konspiracyjnym.

³) J. Litwin, Pseudonim wojskowy i jego legalizacja w Polsce, *Pamiętnik Historyczno-Prawny* 1930, t. VIII, z. 3, s. 1–64; id., Pseudonim kupiecki, *Przegląd Prawa Handlowego* 1931, nr 4, s. 214–20; J. Ostroróg-Sadowski, O imieniu i nazwisku. Studium prawne, Warszawa 1902. Warto wspomnieć, że dyskusja nad statusem prawnym pseudonimu handlowego toczyła się także w gronie innych, jeszcze znakomitszych polskich znawców prawa cywilnego i handlowego. Głos w tej sprawie zabrali w przeszłości m.in. S. Wróblewski (Komentarz do kodeksu handlowego część I, zeszyt II (art. 14–33), Kraków 1935), M. Allerhand (Kodeks handlowy. Komentarz, Lwów 1935), J. Namietkiewicz (Kodeks handlowy. Komentarz, t. 1, Warszawa 1934), zob. P. Zaporowski, Pseudonim w firmie, *Przegląd Prawa Handlowego* 2006, VI, s. 47–8.

⁴) A. Gałkowski, Chrematonimy w funkcji kulturowo-użytkowej. Onomastyczne studium porównawcze na materiale polskim, włoskim, francuskim, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2008, s. 37. Autor, biorąc pod uwagę kryterium funkcyjne (kulturowo-użytkowe), cały bogaty zbiór chrematonimów (zsyntetyzowany jako chrematonimia użytkowa) podzielił na trzy systemowe podgrupy: chrematonimia marketingowa, chrematonimia społecznościowa (nazwy zrzeseń i organizacji), chrematonimia ideacyjna (nazwy przedsiębiorstw i kulturów).

⁵) E. Breza, Nazwy obiektów i instytucji związanych z nowoczesną cywilizacją (chrematonimy), [w:] *Polskie nazwy własne*. Encyklopedia, pod red. E. Rzetelskiej-Feleszko, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN, Warszawa–Kraków, s. 349.

⁶) E. Rzetelska-Feleszko, W świecie nazw własnych, Wydawnictwo Naukowe DWN, Warszawa–Kraków 2006, s. 148.

związanych z branżą usługowo-handlową. Zadanie, przed którym stanęli współcześni badacze onimicznej sfery języka, polegało także na wypracowaniu (na podstawie kryteriów strukturalno-formalnych, funkcjonalnych, motywacyjnych czy kulturowych) uzasadnionych typologii. Za zwieńczenie tych wszystkich prac «porządkowych» można by uznać ustaloną przez Radę Języka Polskiego i podaną do publicznej wiadomości w 2002 roku prawno-językową definicję nazwy handlowej:

Nazwa handlowa to prawnie zastrzeżona nazwa firmy, towaru, produktu lub usług (będąca zwykle ich nazwą własną), do której używania wyłączne prawo przysługuje podmiotowi zastrzegającemu⁷).

Sam termin *nazwa handlowa* doczekał się już kilku, jeśli nie kilkunastu, określeń synonimicznych. W literaturze fachowej najczęściej można spotkać następujące zamienniki terminologiczne *nazwy handlowej*⁸): nazwa firmowa, firmonim, nazwa przedsiębiorstwa, nazewnictwo marketingowe, ergonimy komercyjne, nazwa obiektu handlowo-usługowego, nazwa na sprzedaż⁹), chrematonimia marketingowa, emporionim¹⁰), a także nazwa produktu¹¹). Adam Siwiec, wpisując nazewnictwo sklepów i firm w obręb tzw. środków konsumpcji, czyli miejsc, «które umożliwiają nabywanie dóbr i usług», zaznacza, że stanowią one nieodłączny element nowoczesnej cywilizacji¹²).

Czy w odniesieniu do pejzażu miejskiego z przełomu wieków XIX i XX taką samą rolę można by przypisać pseudonimom kupieckim? Na to pytanie będzie można udzielić odpowiedzi po zbadaniu historii pseudonimu kupieckiego oraz wychwyceniu związków między ówczesnym pseudonimem kupieckim a współczesną nazwą firmową.

W polu zainteresowań badawczych znalazły się zatem: po pierwsze, pseudonimy kupców z okresu międzywojennego, po drugie, nazwy sklepów i firm handlowo-usługowych — zarówno tych z przełomu XIX i XX wieku, jak i tych osadzonych we współczesności. Mimo pewnych różnic pomiędzy kategoriami nazewniczymi: 1) nazwy sklepów, 2) nazwy firm — nie wydzielałam ich w dwa onimiczne zbiory¹³), lecz traktuję łącznie, zgodnie z szerokim rozumieniem terminów *nazwa handlowa* czy też *nazwa firmowa*.

7) http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=200:sprawozdanie-z-dzialalnosci-rady-jezyka-polskiego-w-roku-2002&catid=39:sprawozdania-z-dzialalnosci-rady&Itemid=74 (dostęp 2 lipca 2010).

8) Zob. A. Gałkowski, o.c., s. 37.

9) Zob. np. M. Rutkowski, *Nazwy na sprzedaż. O nazewnictwie na usługach marketingu*, *Onomastica XLVIII*, 2003, s. 239–54.

10) Termin *emporionim* został zaproponowany przez A. Siwca (W sprawie nazw obiektów handlowych: miejsce w klasyfikacji onomastycznej, ustalenia typologiczne, terminologia, [w:] *Munuscula linguistica in honorem Alexandrae Cieślíkowa oblata*, pod red. K. Rymuta, K. Skowronek i in., Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2006, s. 429), a odnosi się on do nazw wszystkich obiektów handlowych.

11) Produkt rozumiany jest tu zarówno jako materialny wytwór działalności przedsiębiorcy, jak i usługa.

12) A. Siwiec, *Nazwy sklepów i firm handlowych jako przedmiot badań onomastycznych*, [w:] *Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość polskiej onomastyki*, pod red. R. Łobodzińskiej, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Wrocław 2003, s. 261.

13) Analizując wytworzone w obrębie nazw sklepów i nazw firm modele nazewnicze, E. Rzetelska-Feleszko dostrzegła wyraźne różnice między nimi. Dlatego też postanowiła omówić je oddzielnie,

Zagadnienia związane z pseudonimem handlowym z jednej strony i nazwą firmy z drugiej siłą rzeczy rozpatrywać należy przynajmniej na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze, pseudonim handlowy rozumieć trzeba bezpośrednio w kategoriach antroponimicznych, po drugie, kierując się najnowszymi osiągnięciami chrematonimii, przyjrzeć się trzeba zbranemu materiałowi z tej właśnie perspektywy.

W ten dychotomiczny układ bazy onomastycznej wpisują się dwie ważne tendencje: z jednej strony nieustannie rozwijająca się płaszczyzna onomastyczna, wyznaczana między innymi przez charakterystyczną dla świata onimicznego płynność i otwartość granic poszczególnych kategorii nazw własnych, z drugiej zaś — przechodzenie nazw własnych z jednej kategorii onomastycznej do innej, z przejściem cech kategorialnych tej wtórnej. W dochodzeniu do konkretnych ustaleń w kwestii pseudonimiczno-chrematonimicznej nie małą rolę odgrywają wymogi prawne składające się obecnie zarówno na kodeks spółek handlowych, jak i na kodeks cywilny.

Liczba jednostek nazewniczych wziętych pod uwagę w trakcie syntezy zebranego materiału siłą rzeczy musiała ulec znacznemu ograniczeniu. Po pierwsze, na tę niezwykle bogatą przestrzeń onimiczną składają się często nazwy niekonwencjonalne, niejednokrotnie funkcjonujące okresowo, efemeryczne, zmieniające się, a przy tym różnorodnie kodyfikowane. Podczas gdy jedne dopiero zaczynają funkcjonować w świecie handlu, inne zanikają. Po drugie, wielkość zbioru analizowanych onimów uwarunkowana jest także zastosowaniem elementów koncepcji onomastyki komparatywnej¹⁴), uwzględniającej w tym miejscu aspekt temporalny, komunikacyjny i użytkowy badanej warstwy nazw własnych. Na bazę badawczą składa się ok. 3000 jednostek onimicznych, z czego 1500 nazw, w tym 500 pseudonimów kupieckich, 500 nazw sklepów i firm z początku wieku XX oraz tyleż samo współczesnych nazw firmowych, zostało poddanych wnikliwej analizie, której wyniki stanowią meritum niniejszego artykułu.

Sposób zbierania materiału charakteryzował się różnorodnością działań, co uzależnione było w dużej mierze od przynależności czasowej wyekscerpowanych nazw. Największe trudności wystąpiły w trakcie poszukiwania konkretnych pseudonimów kupieckich. Powód był jeden: jak zostanie to poniżej wykazane i dokładniej omówione, pseudonimy kupieckie nie były nigdzie rejestrowane, nie ma więc żadnych spisów, wykazów tego typów onimów, nie zawierają ich ani księgi kupieckie, ani dokumenty handlowe. Te pseudonimy kupieckie, które udało się wyekscerpować, pochodzą z różnego rodzaju tekstów — często o charakterze okazjonalnym, czasem wspomnieniowym, a czasem także literackim¹⁵), oraz z tekstów prawni-

a decyzję tę tłumaczy następująco: «Przez „firmy” rozumiem — w dużym uproszczeniu — zakłady produkcyjne, np. budowlane, odzieżowe, przedsiębiorstwa handlowe, a więc pośredniczące w wymianie towarów, oraz firmy usługowe, np. turystyczne, instalacyjne i inne, warsztaty samochodowe [...] gabinety oraz prywatne kliniki stomatologiczne i lekarskie, kancelarie adwokackie itp. [...] Firmy tym różnią się od sklepów, że zwykle nie mają witryn, często lokują się w dużych budynkach [...] lub poza miastem i na jego peryferiach [...] mają też nazwę, która potrzebna była przy rejestracji, a czasem — własne logo», E. Rzetelska-Feleszko, o.c., s. 159.

¹⁴) R. Mrózek, *Onomastyka konfrontatywna w kontekście teoretyczno-terminologicznym*, *Onomastica L*, 2005, s. 85–97.

¹⁵) Odsetek pseudonimów kupieckich zaczerpniętych z tekstów literackich jest tak niewielki, że autorka nie wnikała w tym wypadku w tajniki onomastyki literackiej.

czych, komentarzy do kodeksu cywilnego i handlowego. Nazwy sklepów i firm z przełomu XIX i XX wieku oraz pierwszego dziesięciolecia wieku XX pochodzą natomiast z szyldów i reklam umieszczanych na kartach Roczników Kalendarza Krakowskiego Józefa Czecha z lat 1886–1914. Współczesne nazwy firmowe zostały zaczerpnięte z wykazów firm zamieszczanych na tzw. żółtych stronach¹⁶⁾ w Książce Telefonicznej TP, korzystałam także z internetowych zasobów reklamowo-informacyjnych, m.in. z branżowego portalu Indexfirm, z kilku branżowych katalogów firm, m.in. Firmy.net, Fribo.pl oraz ZoltaKsiazka.pl¹⁷⁾.

Na temat legalności pseudonimu kupieckiego na terenie różnych krajów europejskich zdania były i nadal są podzielone. Wynika to między innymi z rozmaicie postrzeganych podstaw prawa firmowego. Dla przykładu: restrykcyjne ustawodawstwo francuskie znacznie odbiegało od nieco łagodniejszego ustawodawstwa niemieckiego.

W Polsce także dyskutowano nad zagadnieniem legalności pseudonimu kupieckiego, a czyniono to przede wszystkim na łamach pism prawniczych i większych publikacji z tego zakresu. W 1930 roku uznany polski prawnik J. Litwin napisał:

Teoria ogólna pseudonimu głosi w formie najbardziej skondensowanej: jest to z pośród nazw, służących do oznaczania osób graficznie i w mowie, miano osobowe o zasięgu ograniczonym do sfery, w której jest używane, a nabywa się przez notoryczne (publiczne) używanie. Pseudonimy są na marginesie prawa cywilnego, chociaż w niektórych prawodawstwach korzystają z ochrony cywilno-prawnej, równej ochronie nazwiska¹⁸⁾.

O roszczeniach nosicieli pseudonimów do ochrony cywilno-prawnej względem nazwy zastępczej, fakultatywnej można mówić w dwóch wypadkach: 1) jeśli pseudonim nie zastępuje całkowicie nazwiska urzędowego; 2) jeśli zjawisko przyjmowania pseudonimu jest aktem powszechnie akceptowanym przez daną społeczność środowiskową, czyli jest zgodne z przyjętym zwyczajem. Mowa tu już więc o odbiegającym od prawa cywilnego prawie zwyczajowym; korzystali z niego przede wszystkim artyści i literaci, których dodatkowo ubezpieczała ustawa o prawie autorskim, a także żołnierze i konspiratorzy, politycy w legalnej pracy politycznej, członkowie policji politycznej¹⁹⁾, sportowcy, prostytutki, kaci i kupcy. Wyraźny sprzeciw społeczny budziło natomiast zjawisko przyjmowania pseudonimów zarówno przez wysokich urzędników państwowych²⁰⁾, jak i przez przestępców²¹⁾, jednak nie oznacza to, że

¹⁶⁾ Ich istotą jest podawanie spisu abonentów wraz z dużą ilością reklam. Zawarte w nich treści handlowe podlegają stałej aktualizacji. Są publikowane corocznie lub nawet częściej i dostarczane bezpłatnie do abonentów indywidualnych oraz podmiotów gospodarczych. Wielu wydawców publikuje swoje bazy danych również na stronach internetowych lub na innych nośnikach.

¹⁷⁾ <http://www.fribo.pl>; <http://www.firmy.net>; <http://www.indexfirm.pl>; <http://www.zoltaksiazka.pl> (dostęp 6 czerwca 2010).

¹⁸⁾ J. Litwin, *Pseudonim wojskowy...*, o.c., s. 46.

¹⁹⁾ Pierwsze pseudonimy funkcjonariuszy policji politycznej pojawiły się na początku ubiegłego stulecia.

²⁰⁾ J. Litwin (o.c., s. 47) pisał: „Incognito jest wyraźnym zjawiskiem niepraworządności władz państwowych, które, wystawiając paszport dyplomatyczny na nazwisko zmyślone, dopuszcza się wprost fałszu intelektualnego”.

²¹⁾ Brak akceptacji społecznej względem pseudonimów przestępczych raczej nikogo nie dziwi, ale pamiętać też trzeba, że niechęć ta wynikała nie ze sprzeciwu względem autonomicznej kategorii pseudo-

wewnątrz tych środowisk pseudonim był nieakceptowany, wprost przeciwnie — był pożądanym. W tym miejscu należałoby też zwrócić uwagę na to, że nawet ci chronieni prawem zwyczajowym nosiciele pseudonimów niejednokrotnie przekraczali granice pseudonimu, a tym samym łamali prawo — nie tylko cywilne, ale także zwyczajowe. Dla przykładu: pisarz swój pseudonim literacki wykorzystuje nie tylko do sygnowania własnych dzieł, lecz również podpisuje pseudonimem pisma urzędowe. Wielu sprzeciwiało się tego typu zachowaniom językowo-społecznym, argumentując swoje stanowisko mniej więcej tak, jak uczynił to J. Ostroróg-Sadowski:

gdy z dziedziny literatury i sztuki pseudonim zostaje przeniesiony do prywatnego życia, a co ważniejsze, do stosunków cywilnych i aktów prawnych, zaraz rodzi się zamieszanie, staje się nadużyciem i najzupełniej podpada pod pojęcie używania cudzego nazwiska²²).

Z punktu widzenia prawa cywilnego takie działanie jest nielegalne, jednak egzekwowanie prawa w tym względzie uwarunkowane było przynależnością historyczno-polityczną²³) terenu, na którym działał nosiciel pseudonimu. Dokładniej wyjaśnia to komentarz prawno-historyczny do tego zagadnienia autorstwa J. Litwina:

na ziemiach zachodnich karalne jest w określonych wypadkach używanie nieswojego nazwiska nawet w stosunkach prywatnych, do czego zresztą zmierzają i nowsze projekty polskie; na obszarze prorusyjskim natomiast karze się tylko samowolną zmianę wobec odnośnej władzy, jako zatarcie przed kontrolą państwową składnika stanu cywilnego²⁴).

Powyższa dygresja na temat statusu różnego typu pseudonimów w obliczu prawa cywilnego oraz zwyczajowego pokazała, jak ważnym zagadnieniem jest recepcja kategorii pseudonimu zarówno w ujęciu prawników, jak i w odczuciu ogólnospołecznym. Niewątpliwie zjawisko pseudonimu kupieckiego jest przykładem balansowania kategorii pseudonimicznej na granicy prawa cywilnego czy też handlowego. Biorąc pod uwagę obszar funkcjonowania interesujących nas antroponimów, trzeba pamiętać, że na tej płaszczyźnie działalności człowieka w grę wchodzi m.in. umowy między sprzedającym i kupującym, dokumenty handlowe (potwierdzenia kupna i sprzedaży, karty gwarancyjne), różnego rodzaju transakcje opierające się na obrocie gotówkowym, słowem, działania o charakterze mniej lub bardziej urzędowym, skodyfikowanym. A w takiej sytuacji człowiek powinien mieć pewność, że już sam obustronny układ handlowy gwarantuje uczciwość i bezpieczeństwo. Tymczasem, jak udowadniają już od dawna prawnicy, konsumenckie poczucie pewności i satysfakcji handlowej może zostać zakłócone przez posłużenie się przez jedną ze stron pseudonimem. Dlaczego? Już w 1902 roku powyższy problem próbował rozwiązać J. Ostroróg-Sadowski:

nimu, lecz z niezgody społecznej na sprzeczne z prawem działania ludzi z półświatka. Tak wyraźne wykroczenia przeciwko prawu, jakie były udziałem półświatka przestępczego, nie mieściły się w żaden sposób w granicach prawa zwyczajowego.

²²) J. Ostroróg-Sadowski, o.c., s. 139; cyt. za: P. Zaporowski o.c., s. 47.

²³) Mowa tu o różnicach w kodeksach prawnych ustanowionych odrębnie dla każdego z trzech zaborów.

²⁴) J. Litwin, o.c., s. 47.

Gdy wchodzimy z kim w umowę jakąś, chodzi nam o istotne nazwisko człowieka, ponieważ ono tylko daje należyte pojęcie o osobie, której dotyczy, o jej prawach, zobowiązaniach i stanowisku. Jeżeli wówczas zamiast nazwiska zostaje zakomunikowany wymysł jaki, oczywiście, wprowadza on w błąd i przy złej wierze łatwo narazić może na szkody i straty. Wynika stąd, że w handlu pseudonim nie może być dopuszczony, ponieważ istota handlu polega na umowach wszelkiego rodzaju, a do ich zawarcia prawdziwe nazwisko jest koniecznym²⁵).

Nie zmienia to jednak faktu, że zjawisko pseudonimu kupieckiego w historii polskiego handlu zapisało się dość wyraźnie i wcale nie przeszkodziły temu żadne restrykcje prawne. Azylem dla instytucji polskiego pseudonimu kupieckiego okazało się po raz kolejny prawo zwyczajowe. Największym powodzeniem antroponimy tej kategorii cieszyły się w gronie kupców nierejestrowych, do których zaliczali się nie tylko ci, którzy nie zarejestrowali prowadzonej przez siebie działalności w odpowiednich urzędach, czyli działali nielegalnie, lecz także ci, którzy zajmowali się tzw. handlem drobnym. Choć powszechnie wiadano, że takie działanie balansuje na granicy prawa handlowego lub wręcz wykracza poza jego granice, nikomu tak naprawdę nie przeszkadzało, że kupiec występował pod pseudonimem. Ważne jednak było, by wszyscy mieli świadomość statusu fakultatywnej nazwy handlowej, a tym samym kupiec nie mógł ukrywać tego, że używany antroponim jest pseudonimem, nie zaś nazwiskiem cywilnym — to po pierwsze, a po drugie — kupiec musiał mieć świadomość, kiedy i gdzie pseudonimem może się posługiwać, a kiedy bezwzględnie zobowiązany jest do ujawniania swojego prawdziwego nazwiska. Z reguły nie było trudności z rozdzieleniem tych dwóch płaszczyzn onomastycznych, czy inaczej — z funkcjonowaniem kupca raz na obszarze prawa zwyczajowego, a raz cywilno-handlowego. Niemniej zdarzało się, że pseudonim kupiecki zyskiwał miano tzw. dezercji skarbowej, a oszukany przez kupca ukrytego pod pseudonimem «stawał się „ofiara” pseudonimu dezercji fiskalnej»²⁶). Ale nawet wtedy gdy zjawisko pseudonimu kłóciło się z porządkiem publicznym, pseudonim pozostawał pseudonimem, czyli tym specyficznym nazwaniem człowieka, przez wielu odbieranym jako nazwa własna, którego «immanentną cechą niemal zawsze jest kolizja z porządkiem prawnym»²⁷).

Obowiązujący dziś kodeks spółek handlowych (Dz.U. z 2000 r. Nr 94, poz. 1037) wszedł w życie 1 stycznia 2001 roku²⁸). Nie zawiera on jednak całego wachlarza ustaleń regulujących polskie prawo handlowe. Z dniem 25 września 2003 roku weszła w życie ustawa o zmianie kodeksu cywilnego, w myśl której część ustaw i postanowień dotyczących handlu, szczególnie zaś przepisów dotyczących firmy, zamieszczona została właśnie w kodeksie cywilnym (art. 432–431²⁹). Zmiany związane z regulacją prawa firmowego okazały się konieczne z wielu

²⁵) J. Ostroróg-Sadowski, o.c., s. 139; cyt. za: P. Zaporowski, o.c., s. 47.

²⁶) J. Jacyszyn, o.c.

²⁷) Ibid. Zdaniem autorki niniejszego artykułu jest to zdecydowanie zbyt duże uogólnienie, stwierdzenie takie odnosić się może na przykład do pseudonimów przestępców, włóczęgów, uciekinierów itp. Ale ani pseudonimy artystyczne, ani literackie, ani też sportowe w żaden sposób nie kolidują z obowiązującym prawem, oczywiście jeśli używane są zgodnie ze swoim statusem i przeznaczeniem.

²⁸) Kodeks spółek handlowych, Wydawnictwo Szkolne PWN, Warszawa 2010.

²⁹) Inaczej sprawa się przedstawiała, kiedy to 1 lipca 1934 roku wszedł w życie akt prawny regulujący całość polskiego prawa handlowego (Dz.U. z 1934 r. Nr 57, poz. 502). W dużej mierze opierał się

względów, a jeden z nich dotyczył samego pojęcia firmy. W art. 26 k.h. obowiązującego przed 2003 rokiem czytamy:

§ 1. Firma jest nazwą, pod którą kupiec rejestrowy prowadzi przedsiębiorstwo; § 2. Kupiec może pozywać i być pozywany pod firmą³⁰).

Wątpliwości, które pojawiały się w momencie interpretacji tegoż artykułu, wynikały z możliwości dwojakiego podejścia do koncepcji firmy: po pierwsze, w aspekcie podmiotowym, tj. oznaczenia kupca, po drugie, w aspekcie przedmiotowym, czyli oznaczenia przedsiębiorstwa. Obecnie zakres podmiotowy prawa do firmy opiera się na zasadzie, że przedsiębiorca działa pod firmą, to znaczy pod konkretną nazwą. Można zatem uznać, że to firma jest nazwą przedsiębiorcy. Co prawda z punktu widzenia onomastyki tak sformułowane wnioski prawne wymagają naukowego komentarza, pewnego dopowiedzenia, gdyż wyraźnie dochodzi tu, o czym była już mowa wyżej, do przemieszania nazewniczych kategorii antroponicznych i chrematonimicznych. Niemniej pokazuje to coś bardzo ważnego, mianowicie proces konceptualizacji pojęć, które wyraźnie układają się w szereg: dawniej pseudonim kupca > dziś firmonim. Były to dowód, może jeszcze nie koronny, ale jednak dowód, potwierdzający związek pomiędzy antroponiczną kategorią dawnego pseudonimu handlowego i współczesną nazwą firmową. W odniesieniu do pojęcia pseudonimu kupieckiego konieczne jest podkreślenie istoty przymiotnika «dawny». Trzeba bowiem pamiętać, że choć w obowiązujących dziś kodeksie cywilnym i kodeksie handlowym dyskusja nad pseudonimem toczy się nadal, to jednak zesza ona na zupełnie inne tory. Kiedyś dyskutowano nad dopuszczeniem pseudonimu kupca, rozumianego przede wszystkim w kategoriach nazwy osobowej, do obiegu prawn-handlowego. Obecnie rozważa się, czy pseudonim przedsiębiorcy może funkcjonować konkretnie w ramach nazwy firmy, nie mówi się już jednak o pseudonimie handlowym jako kategorii samoistnej, samowystarczalnej, pseudonim zatem miałby stanowić nieobowiązkowy element dodatkowy. Bez trudu można już zauważyć, że *pseudonim kupca* to pojęcie zdecydowanie węższe niż współcześnie stosowany, głównie w języku prawniczym, termin *pseudonim handlowy*.

Ustawodawca w obawie przed łamaniem zasady, że nazwa firmy nie może budzić wątpliwości ani w zakresie identyfikacji osoby przedsiębiorcy, ani przedmiotu czy też miejsca prowadzenia działalności przez przedsiębiorcę, wystosował, co następuje:

a) Art. 43⁴ k.c. Firmą osoby fizycznej jest jej imię i nazwisko. Nie wyklucza to włączenia do firmy pseudonimu lub określeń wskazujących na przedmiot działalności przedsiębiorcy, miejsce jej prowadzenia oraz innych określeń dowolnie obranych.

b) Art. 43⁵ § 1 k.c. Firmą osoby prawnej jest jej nazwa.

Art. 43⁵ § 3 k.c. Firma osoby prawnej może zawierać nazwisko lub pseudonim osoby fizycznej, jeżeli służy to ukazaniu związków tej osoby z powstaniem lub działalnością przedsiębiorcy.

na regulacjach prawnych stosowanych w państwie niemieckim, nie oznacza to jednak, że polski kodeks handlowy był wierną kopią niemieckiego. Wprost przeciwnie, Komisja Kodyfikacyjna wprowadziła wiele innowacyjnych uregulowań prawnych. Pierwotnie na kodeks handlowy składały się dwie księgi: Kupiec oraz Czynności handlowe. Pierwsza z ksiąg regulowała ustrojową część prawa handlowego, druga dotyczyła różnych typów prawnych działań i operacji handlowych.

³⁰) Kodeks handlowy, Studio STO, Bielsko-Biała 1997.

Umieszczenie w firmie nazwiska lub pseudonimu osoby fizycznej wymaga pisemnej zgody tej osoby, a w razie jej śmierci — jej małżonka i dzieci.

Jak widać, pseudonim nie może dziś zastąpić imienia i nazwiska osoby fizycznej, gdyż narażałoby to przedsiębiorcę na oskarżenie o próbę oszustwa czy zatajenia prawdy. Natomiast w wypadku osoby prawnej nie ma już obawy wykroczenia przeciw prawu,

obligatoryjnymi elementami firmy przedsiębiorcy będącego osobą prawną są bowiem nazwa tej osoby oraz określenie wskazujące na formę osoby prawnej³¹).

Jak słusznie zauważył J. Jacyszyn, idea pseudonimu handlowego zrodziła się w kraju o wysokim stopniu rozwoju uprzemysłowienia, w kraju, który dla wielu od zawsze był synonimem dobrego stylu, elegancji, szykowności — we Francji. Sprawa jest o tyle ciekawa, że ani francuskie prawo nie dawało najmniejszych szans na zalegalizowanie, choćby w jakimś jednostkowym obszarze, pseudonimu kupieckiego, ani też sami przemysłowcy nie dawali przyzwolenia na taki proceder. A tymczasem młody, ambitny François Sporturno postanowił podbić świat wyprodukowanymi przez siebie perfumami, ale w jego mniemaniu coś wciąż stało na drodze do wielkiego sukcesu. Nie był to bynajmniej brak pieniędzy czy zapału do pracy, lecz śmiesznie, według niego, brzmiące nazwisko cywilne. Postanowił to zmienić. Dlatego też, przedstawiając litery w nazwisku panięńskim swej matki, doprowadził do wykreowania pseudonimu, który brzmiał *Coty*.

Okazuje się, że także w Polsce właśnie w branży kosmetycznej (zarówno w obrębie produkcji, jak i usług), a oprócz niej w odzieżowej pseudonim kupiecki cieszył się największym powodzeniem. Mówiło się nawet o modzie na pseudonim fryzjerski i modniarski. Dla wielu wzorem mogła być w tym względzie jedna z bohaterek Władysława Reymonta «ukrywająca swoje chamskie nazwisko pod francuskim daszkiem»³²), czyli pod pseudonimem *M-me Anna*. Warte zaznaczenia w tym miejscu jest, że taki zastępczy antroponim często w sposób niezauważalny przenikał z nieoficjalnej płaszczyzny języka do jego odmiany oficjalnej. Pełnił jak najbardziej funkcję dezinformacji, ale jednocześnie jego funkcja adresatywna, komunikatywna mocno wybija się na plan pierwszy.

By w pełni oddać kategoryalny obraz pseudonimu kupieckiego, należy zaznaczyć, że zdarzało się również tak, iż «w stosunkach codziennych kupiec pozwalał lub kazał nazywać się przezwiskiem, które stawało się rodzajem pseudonimu»³³). Byłyby to dowód na to, że fakultatywna i zastępcza nazwa kupca kategoryalnie ewoluowała — początkowo była ona typowym przezwiskiem osobowym, z czasem jednak przechodziła do kategorii pseudonimu. Pamiętajmy, im węższe środowisko, w którym nazwa jest używana, tym większe prawdopodobieństwo przezwiskowego statusu danej nazwy. Natomiast jeżeli zasięg użycia danej nazwy rozszerza się, czyli zastępczy antroponim wychodzi poza krąg ludzi bezpośrednio związanych z nosicielem, nabiera ona znamion nazwy oficjalnej, a wówczas najczęściej mamy do czynienia z przejściem z przezwiskowej do pseudonimowej kategorii nazw własnych. Poza tym przezwisko zostaje nadane nosicielowi przez innych użytkowników języka, z którymi ten

³¹) P. Zaporowski, o.c., s. 48.

³²) J. Litwin, o.c., s. 48.

³³) Zob. J. Jacyszyn, o.c.

może, ale nie musi pozostawać w bliższych relacjach. Pseudonim natomiast to kwestia zdecydowanie bardziej indywidualna, nosiciel bowiem albo sam kreuje, wybiera nowy antroponim zastępczy, albo musi wyrazić aprobatę dla nowej nazwy zaproponowanej przez ludzi, z którymi wiąże go na przykład względy ideowe. Przewzisko takiej akceptacji samego zainteresowanego wcale nie musi mieć. W wypadku pseudonimu kupieckiego brak takiej aprobaty oznaczałby brak pseudonimu.

Pseudonim kupiecki służył tym, którzy zajmowali się zbytem rozmaitych towarów, ale nie był obcy również tym, którzy proponowali konkretne usługi. Dlatego też do grupy pseudonimów kupieckich niekiedy włącza się pseudonimy charakterystyczne dla pogranicza usługowo-handlowego, czyli pseudonimy przedstawicieli tzw. wolnych zawodów: pseudonim chiromancki (*Mormona*) i położniczy (mowa tu o partykularnym warszawskim pseudonimie inicjałowym — szyldowym — położnej) czy unikatowy w Polsce pseudonim katowski (kat *Maciejewski*) oraz wywodzący się jeszcze ze starożytności pseudonim wstydu³⁴).

Wiemy już, kto sięgał po pseudonim handlowy. Zastanówmy się teraz, w jakim celu instytucja pseudonimu handlowego została powołana do życia. Niezaprzeczalnie celem nosiciela takiego pseudonimu było ukrycie prawdziwej tożsamości, a może lepiej powiedzieć — nazwiska cywilnego. Taka jest wszak idea kategoryjnego pseudonimu — dezinformacja. Ale czy w wypadku pseudonimu kupieckiego dezinformacja oznaczała celowe zmylenie, wprowadzenie w błąd? Jeśli w grę wchodzi nieczne interesy i potrzeba oszukiwania odpowiednich urzędów państwowych, to zapewne tak. Jednak takie przypadki wcale dominujące nie były. W momencie podejmowania decyzji pseudonimowej przeważały raczej motywy obyczajowe, towarzyskie, psychologiczne³⁵), a także marketingowe.

Osadzony we współczesnej chrematonimii onomasta może mieć w tym miejscu pewne wątpliwości: czy aby na pewno w tym wypadku mamy do czynienia z pseudonimem kupieckim, czy może raczej z odpowiadającą ówczesnym realiom nazewniczym nazwą firmową? Niekonsekwencje w zakresie przydziału onomastycznego pojawiły się już znacznie wcześniej. Na temat pseudonimu kupieckiego wypowiadał się w 1917 roku doskonały znawca prawa firmowego J. Namitkiewicz. Rozważania na temat firmy zamknął on następującą konkluzją:

wreszcie, każdy kupiec zaczął jej używać zamiast własnego cywilnego nazwiska — stała się pseudonimem kupca; a więc poniekąd oznaczała ona kupca³⁶).

Z punktu widzenia onomastyki stanowisko J. Namitkiewicza nie jest jednak wcale takie jednoznaczne. Teoretycznie w polu jego zainteresowania pozostaje pseudonim kupca, ale zaimek wskazujący *jej* odnosi się wszakże do firmy, a więc do nazwy. Takie ujęcie interesującego nas zagadnienia wprowadza pewne nieścisłości, budzi wątpliwości w zakresie ustaleń

³⁴) Zob. *ibid.*

³⁵) O motywach przyjmowania pseudonimów pisały A. Cieślakowa (*Pseudonimy, [w:] Polskie nazwy własne, o.c., s. 135–6*) i D. Świerczyńska (*Polski pseudonim literacki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 18–32*).

³⁶) J. Namitkiewicz, *Firma. Studium z zakresu teorii i praktyki prawa handlowego, Warszawa 1917, s. 191; cyt. za: P. Zaporowski, o.c., s. 47.*

kategorialnych między antroponimem a chrematonimem. Zdaje się, że przed takim samym dylematem stanął niegdyś J. Litwin, który podjął się wyprowadzenia różnych typów pseudonimów, w tym kupieckiego — od francuskiego terminu *nom de quere*. Jego stanowisko w tej materii nie budzi jednak najmniejszych wątpliwości. Tłumacząc przemiany znaczeniowe terminu *nom de quere* na gruncie polskim, uczynił jednocześnie uwagę w odniesieniu do pseudonimu kupieckiego właśnie (in. pseudonimu handlującego): «Mowa tu o pseudonimie kupca, a nie o firmie, nazwie przedsiębiorstwa»³⁷).

Ponieważ tak zdecydowanie postawiona teza bez właściwego uargumentowania onomastycznego stać by się mogła wyłącznie hipotezą, przypuszczeniem bez potwierdzenia, trzeba w tym miejscu przyrzeć się pierwszej grupie badanych nazw pod kątem adekwatności kategorialnej. To, co łączy opisywane przez historyków prawa handlowego zjawisko pseudonimu kupieckiego z pseudonimem rozumianym w pełni kategorialnie, przedstawia się następująco:

1. Pseudonimy kupieckie figurują jako nazwy zastępcze i fakultatywne.

2. Powstają w jednorazowym akcie świadomego wyboru lub kreacji, którego dokonuje sam podmiot nazywania, natomiast najbliższe otoczenie akceptuje antroponimiczny status nowo utworzonej nazwy.

3. Celem przybrania pseudonimu kupieckiego zawsze była chęć, potrzeba zasłonięcia, ukrycia prawdziwego nazwiska.

4. Motywy, które przyświecały kupcom, były różne, jednak najwięcej nosiciele pseudonimów przyznawało, że chodziło o przysłonięcie nazwiska cywilnego, w ich mniemaniu bowiem było ono źle brzmiące czy wręcz śmieszne, w żaden sposób niekorespondujące z powagą zawodu kupca. Inną tego rodzaju przyczyną kreacji pseudonimu mogło być dążenie do wejścia do konkretnej grupy społecznej lub środowiskowej, a tym samym podkreślenie swej przynależności do klasy, na którą padł wybór denotata. Tak rozumiana potrzeba dezinformacji odsyła nas do motywów, które w polskiej pseudonimografii systematyzuje się w grupy motywów towarzysko-obyczajowych lub psychologicznych.

5. Motywacja. Czym kierowano się przy kreacji lub wyborze³⁸) konkretnego już pseudonimu kupieckiego? Trzeba przyznać, że ukrycie prawdziwej tożsamości najczęściej było wzmocnione względami marketingowymi, toteż wiele wysiłku wkładano w to, by pseudonim kupca był nie tylko związany z jego osobą, ale również zachęcał potencjalną klientelę do zainteresowania się handlową propozycją kupca. Pseudonimy kupieckie stanowiły pewnego rodzaju elementy marketingowe³⁹), silnie skorelowane z charakterem usług proponowanych przez nosicieli. Tak więc wybór czy kreacja konkretnej nazwy często podyktowane były, po

³⁷) Zob. przypis 4 w: J. Litwin, o.c., s. 5.

³⁸) O kreacji i wyborze zob. A. Cieślukowa, O motywacji w onomastyce, *Polonica XVI*, 1994, s. 193–9.

³⁹) Jak przypomina A. Gałkowski (o.c., s. 61): „marketing jest to system aktywności ekonomicznej, która kreuje produkty i usługi, ustala ich cenę, promuje je i sprzedaje dla zaspokojenia potrzeb nabywców. Inaczej o marketingu można powiedzieć, że jest to zestaw narzędzi (w dużej mierze językowo-komunikacyjnych), służących do prowadzenia działalności gospodarczej w relacji przedsiębiorca — rynek — kontrahenci (klienci)”.

pierwsze, względami praktycznymi: pseudonim powinien jak najlepiej sprawdzić się jako nazwa ukrywająca, po drugie, względami semantycznymi, dlatego też nie powinno dziwić semantyczno-impresywne podłoże wielu pseudonimów kupieckich.

6. Funkcje pseudonimu kupieckiego. Nadrzędną funkcją handlowych antroponimów dodatkowych jest oczywiście wskazywanie na określony, jedyny w swym rodzaju, niepowtarzalny desygnat, identyfikowanie podmiotu działania, chociaż w oderwaniu od właściwego antroponimu. Pseudonimy pełnią zatem funkcję indywidualizującą, dyferencyjną, co poniekąd łączy się też z adresatywną funkcją badanych antroponimów. Jak na kategoriałny pseudonim przystało, pełnią także, a nawet przede wszystkim funkcję dezinformującą. Jednakże na ogół służą dodatkowo celom użytkowym, praktycznym, dlatego też śmiało można powiedzieć, że funkcja konspiracyjna często schodzi na plan dalszy, a na pierwsze miejsce wysuwają się funkcje reprezentatywna, ekspresywna i estetyczna, a nawet impresywna. W niektórych wypadkach odnotowuje się niemalże wpływ funkcji symbolicznej i ludycznej.

7. Są charakterystyczne dla mówionej odmiany języka (dopiero wtórnie pisanej).

8. Pseudonim kupiecki w odbiorze ogólnospołecznym kojarzy się zatem z nieoficjalną płaszczyzną porozumienia się ludzi, których łączy wspólna idea, czyli handel. Niemniej specyfika interesującej nas kategorii antroponimicznej tak naprawdę dopuszcza dwie płaszczyzny porozumienia: nieoficjalną i, choć zabrzmie to być może paradoksalnie, oficjalną. Prawo firmowe, które odmawiało i nadal odmawia pseudonimowi kupieckiemu statusu legalności, warunkuje, narzuca niejako właśnie tę nieoficjalną płaszczyznę funkcjonowania, niemniej pamiętać też trzeba, że nierejestrowe środowisko kupieckie stanowiło dość charakterystyczną grupę, która z czasem wytworzyła całą sieć punktów handlowych i działała na takiej samej zasadzie, jak przedsiębiorcy zarejestrowani w odpowiednich urzędach. Różnica polegała na tym, że w obliczu prawa pozostawali „naznaczeni”, niemniej pseudonimy używane przez członków tej grupy stały się oficjalną formą kontaktów wewnątrz grupy⁴⁰). Co istotne, pseudonimy te bardzo szybko przekraczały granice środowiska handlującego i z dużym powodzeniem funkcjonowały wśród klientów. Możemy więc powiedzieć, że funkcjonują na pograniczu systemu nieoficjalnego i oficjalnego.

9. Swoiście rozumiana płaszczyzna użycia nie zabiera pseudonimowi kupieckiemu prawa do elitarności kategorii, pseudonimy kupieckie bowiem znane były tym, którzy interesowali się daną branżą handlową.

10. W wypadku pseudonimu kupieckiego znane jest zjawisko przekraczania granicy, poza którą pozbawiony jest on waloru pseudonimu i właściwie staje się nazwiskiem nieprawdziwym.

11. Pseudonimy kupieckie w wielu wypadkach stanowić miały — zgodnie z intencjami nosicieli — czytelne dla otoczenia komunikaty. Powstające na bazie apelatywu lub proprium pseudonimy mają określoną wartość semantyczną, a zatem zdolność znaczenia, wartościowania.

12. Przewaga pseudonimicznej kreacji semantycznej.

⁴⁰) W podobny sposób — kategoriałnie nieoficjalny, funkcyjnie także oficjalny — funkcjonowały na przykład pseudonimy organizacji konspiracyjnych.

Przedstawiona powyżej — oparta przede wszystkim na zestawie wyznaczników kategoryalnych — charakterystyka antroponimicznej kategorii pseudonimu kupieckiego nie pozostawia wątpliwości w związku z kategoryalną przynależnością tych charakterystycznych dla okresu międzywojennego dodatkowych, fakultatywnych nazw handlowych. Niemniej stopień uwypuklenia funkcji marketingowej, reklamowej sprawia, że wzrok badacza siłą rzeczy padać też będzie na typowe nazwy chrematonimiczne. Warto by zatem pokusić się w tym miejscu o porównanie, wyszukanie podobieństw i różnic między typowym pseudonimem kupieckim a nazwą firmy. Najpierw jednak trzeba by krótko scharakteryzować nazwy firmowe w ogóle.

Obserwując historyczny rozwój nazw firm i sklepów, odkrywamy, że nazwy handlowe pojawiające się w rejestrach urzędowych oraz na szyldach i ulotkach reklamowych od końca XIX wieku do początku lat 90. wieku XX zdecydowanie różniły się od tych, które powstały po roku 1990. Istotna różnica polega przede wszystkim na tym, że w dawnych ustrojach polityczno-społecznych polskie sklepy i firmy nie miały na ogół właściwych nazw własnych. Na szyldach, broszurach reklamowych, w rozmaitych wykazach firm widniały przede wszystkim napisy informujące o proponowanych produktach, o specyfice sklepu lub zakładu usługowego, a także dane na temat tego, do kogo należy dane przedsiębiorstwo⁴¹). Dla przykładu: *Zakład Dentystyczny Wacława Dłużyńskiego, Skład Apteczny Antoniego Pachuckiego, Fabryka rolet i żaluzji pod firmą Władysław Pędziwiatr, Pracownia Stolarska oraz Skład Mebli własnego wyrobu Leopolda Tarczyńskiego, Cukiernia Warszawska pod firmą Romuald Pieczarka, Fabryka Świec Woskowych i Pierników, Magazyn Mód i Nowości, Sklep Monopolowy, Mięsa i Wędliny, Warzywa i Owoce, Sklep Cielodobowy, Obuwie, Szewc, Artykuły Papiernicze* itp. Oczywiście, tak jak od każdej reguły, tak też od tej są wyjątki. Na początku ubiegłego stulecia chorzy krakowianie mogli bowiem kupić leki w *Aptece „pod Barankiem” Wiktora Redyka*, chrześcijanie mogli się zaopatrywać w przedmioty kultu religijnego w *Tanim Sklepie Chrześcijańskim „pod Kościuszką”*, a miłośnicy sztuki polskiej z radością odwiedzali *Salon Sprzedaży Rzeźb i Obrazów Artystów Polskich „Ars”*. Poza tymi nielicznymi wyjątkami właściciele firm i sklepów nie skupiali się w najmniejszym stopniu na kreatywnym nazewnictwie. Sytuacja uległa diametralnej zmianie po roku 1990. To zjawisko, uwarunkowane w dużej mierze przesłankami polityczno-społecznymi, niezwykle obrazowo przedstawiła E. Rzetelska-Feleszko:

W r. 1989, w rezultacie przełomu politycznego państwo uwolniło się od monopolu na handel i rzemiosło. Masowo otwierano prywatne sklepy wszelkich branż, rzemiosło łączyć zaczęto ze sprzedażą, rodziły się firmy handlowe. Pierwsze po 1990 r. lata to czas, w którym witryny stały się barwne i atrakcyjne. Duża liczba nowych sklepów [...] spowodowała, że każdy z nich zapragnął się czymś wyróżnić. Tym dodatkowym wyróżnikiem stawała się nazwa sklepu, warsztatu, firmy⁴²).

By wyróżnić obiekt, jego nazwa musiała spełniać co najmniej kilka warunków: przyciągać uwagę konsumenta, identyfikować w sposób ciekawy, ale i rzetelny, budzić pozytywne skojarzenia, oddziaływać na wyobraźnię. Na tym wcale nie kończy się jeszcze charakte-

⁴¹) W imię uczciwości badawczej należy zaznaczyć, że współcześnie także zdarzają się nazwy handlowe tego typu, jednak ich odsetek jest nieporównywalnie mniejszy, a do tego nadal typ ten wykazuje tendencję malejącą.

⁴²) E. Rzetelska-Feleszko, o.c., s. 150.

rystyka współczesnej dobrej nazwy firmowej, jednak to wystarczy, by pokazać jej specyfikę względem wcześniejszych nazw handlowych. Jednak by dopełnić obrazu współczesnych firmonimów, warto podać choć kilka przykładów: *Pod Aniołem, U Jana, Marcepan* (restauracje); *Cichy kącik, Ambrozja* (herbaciarnie); *Na koniec świata, Ambra, Żółta stopa* (sklepy obuwnicze); *Narcyz, Orchidea, Niezapominajka* (kwaciarnie); *Modny Pan, Modna Szafa, Planeta Mody, Top Secret, Trend* (sklepy odzieżowe). Jak więc widać, nazwa już nie tylko wskazuje, identyfikuje, ale dodatkowo pełni funkcję reklamy, marketingowego zaproszenia.

Scharakteryzowaliśmy już pokrótce zarówno pseudonimy kupieckie, jak i nazwy handlowe funkcjonujące w różnych przestrzeniach czasowych, nadszedł moment, by skonfrontować je z sobą i wyciągnąć wnioski.

Tabela 1. Zestawienie cech kategoryalnych pseudonimu kupieckiego i nazw handlowych

	Pseudonim kupiecki	Nazwa firmy w przeszłości	Nazwa firmy we współczesności
Czas funkcjonowania	głównie okres międzywojenny	od końca XIX wieku do 1990 roku	po 1990 roku
„Zaangażowanie” w życie firmy	duże	małe	duże
Uregulowania prawne	nazwa nielegalna	nazwa prawnie usankcjonowana	nazwa prawnie usankcjonowana
Płaszczyzna użycia	nieoficjalna/oficjalna	oficjalna	oficjalna
Status	nazwa nieobowiązkowa, zastępcza, fakultatywna	nazwa obowiązkowa	nazwa obowiązkowa
Cel	ukrycie prawdziwej tożsamości	wskazywanie na jednostkowy desygnat, identyfikowanie przedmiotu nazwania	wskazywanie na jednostkowy desygnat, identyfikowanie przedmiotu nazwania
Motywy	chęć zastąpienia nieefektywnie brzmiącego nazwiska podjętowa względami marketingowymi	konieczność rejestracji firmy	konieczność rejestracji firmy + względy marketingowe, reklamowe
Funkcje	identyfikująca, wskazująca, dezinformująca, estetyczna, ekspresywna, impresywna	identyfikująca, wskazująca	identyfikująca, wskazująca, estetyczna, ekspresywna, impresywna

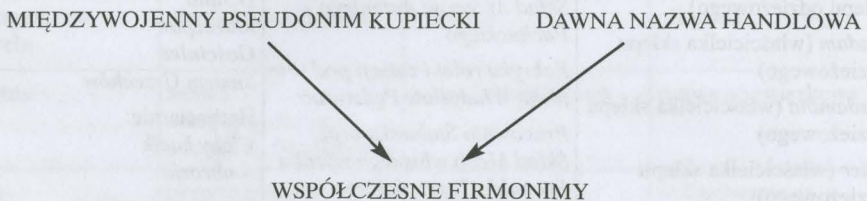
Zasięg użycia	nie zawsze ograniczony tylko do życia zawodowego, zauważa się tendencję do zastępowania nazwiska pseudonimem kupieckim na różnych poziomach działalności jednostki	ograniczona wyłącznie do sfery handlowej	ograniczona do sfery handlowej, niemniej niejednokrotnie wykazuje związki z życiem prywatnym, emocjonalnym właściciela firmy
Obszar funkcjonowania kategoryjnego	przekraczanie kategoryjnej granicy pseudonimu	funkcjonowanie w ramach kategoryjnej nazwy handlowej	funkcjonowanie w ramach kategoryjnej nazwy handlowej, ale często też z bardzo wyraźnym odniesieniem do osoby przedsiębiorcy

Tabela 2. Wybrane przykłady pseudonimów kupieckich i nazw handlowych

Pseudonim kupiecki	Nazwa firmy w przeszłości (koniec XIX w. – 1989 r.)	Nazwa firmy we współczesności (po 1990 r.)
<i>Marmona</i> (chiromantka)	<i>Zakład Dentystyczny Wacława Dłużyńskiego</i>	Restauracje: <i>Pod Aniołem</i>
<i>M-me Anna</i> (właścicielka sklepu odzieżowego)	<i>Skład Apteczny Antoniego Pachuckiego</i>	<i>U Jana</i>
<i>Madam</i> (właścicielka sklepu odzieżowego)	<i>Fabryka rolet i żaluzji pod firmą Władysław Pędziwiatr</i>	<i>Marcepan</i>
<i>Madamina</i> (właścicielka sklepu odzieżowego)	<i>Pracownia Stolarska oraz Skład Mebli własnego wyrobu Leopolda Tarczyńskiego</i>	<i>Gościniec</i>
<i>Ester</i> (właścicielka sklepu odzieżowego)	<i>Cukiernia Warszawska pod firmą Romuald Pieczarka</i>	<i>Siedem Grzechów</i>
<i>Beata</i> (modystka)	<i>Fabryka Świec Woskowych i Pierników</i>	Herbaciarnie: <i>Cichy kącik</i>
<i>Madeleine</i> (modystka)	<i>Magazyn Mód i Nowości</i>	<i>Ambrozja</i>
<i>Woalka</i> (właścicielka pracowni kapeluszy)	<i>Sklep Monopolowy</i>	Sklepy obuwnicze: <i>Na koniec świata</i>
<i>Ewaryst</i> (fryzjer)	<i>Mięsa i Wędliny</i>	<i>Ambra</i>
<i>Emil</i> (restaurator)	<i>Warzywa i Owoce</i>	<i>Żółta stopa</i>
<i>Jan</i> (restaurator)	<i>Warzywniak</i>	Kwiaciarnie: <i>Narcyz</i>
<i>Wentelman</i> (restaurator)	<i>Sklep całodobowy</i>	<i>Orchidea</i>
<i>Irmina</i> (właścicielka kwiaciarni)	<i>Obuwie</i>	<i>Niezapominajka</i>
<i>Kopytko</i> (szewc)	<i>Szewc</i>	Sklepy odzieżowe: <i>Modny Pan</i>
<i>Maciejewski</i> (kat)	<i>Artykuły Papiernicze</i>	<i>Modna Szafa</i>
<i>Spokojenko</i> (właściciel małego hotelu)		<i>Planeta Mody</i>
		<i>Top Secret</i>
		<i>Trend</i>
		Sklepy warzywno-owocowe: <i>Cytrus</i>
		<i>Ananas</i>
		<i>Pysznie i Zdrowo</i>

Co łączy te trzy typy nazw? Wszystkie pozostają w ścisłym związku z działalnością handlową (tą zarejestrowaną i niezarejestrowaną). Wszystkie są nazwami własnymi, co prawda w pierwszym przypadku chodzi o nazwę człowieka, w drugim i trzecim — o nazwę obiektu handlowego, ale nie przeszkadza to, by zgodnie z ideą *nomina propria* były «umownymi znakami słownymi dla danego obiektu w rzeczywistości produkcyjno-handlowej (gospodarczej)»⁴³). Tym, co je jednak przede wszystkim łączy, jest niewątpliwie związek z osobą handlującą «jako specyficznym podmiotem prowadzącym działalność gospodarczą»⁴⁴). Trzeba by jeszcze w tym miejscu zaznaczyć, że w odniesieniu do konkretnego kupca, jego przedsiębiorstwa oraz nazwy — mniej lub bardziej z nim samym i tymże przedsiębiorstwem związanej — z czasem mogło dochodzić do zjawiska dwufunkcyjności nazwy własnej. Jest to możliwe, a wykluczyć z całą pewnością się tego nie da, że pierwotny pseudonim kupiecki, pozostając nadal w granicach kategoryalnych pseudonimu, jednocześnie zaczynał (szczególnie w odczuciu społecznym) pełnić funkcję referencyjną względem firmy tegoż kupca.

Gdy przyjrzeć się powyższemu zestawieniu tabelarycznemu, bez trudu zauważy się, że najwięcej powiązań wykazują pseudonim kupiecki i współczesna nazwa firmy, a wcześniejsze firmonimy pozostały gdzieś w tle. Tym samym potwierdzić by się mogła teza, że międzywojenny pseudonim kupiecki stanowił niejako przedpole dla współczesnych nazw firm i sklepów. Specyfika badanych typów nazw, motywy, funkcje, funkcjonowanie w przestrzeni użytkowej, wszystko to pozwala na wyprowadzenie schematu obrazującego drogę rozwojową badanych kategorii nazw własnych.



Oczywiście pomiędzy pseudonimem kupieckim, czyli nazwą człowieka, a współczesnym firmonimem, tj. nazwą obiektu, nie można postawić znaku równości, ale czy znak pochodności nie byłby tu odpowiedni? Pytanie to pozostawiam otwarte, żywiąc nadzieję, że kolejne badania, kolejne analizy i syntezy pozwolą udzielić na nie jednoznacznej odpowiedzi, a tak naprawdę, że spowodują uprawomocnienie się tezy o pseudonimie kupieckim jako przedpolu współczesnych nazw firmowych.

⁴³) A. Gałkowski, o.c., s. 61.

⁴⁴) J. Jacyszyn, o.c.

Izabela Nowak, Kraków, UJ

Regionalizmy leksykalne Pilzna na tle regionalizmów krakowskich

Słowa kluczowe: regionalizm leksykalny, Pilzno, Kraków.

I

Badaniom regionalizmów poświęca się coraz więcej uwagi. Na początku XX wieku powstały ważne opracowania dotyczące regionalnego zróżnicowania polszczyzny. Wtedy to zwrócono uwagę na odrębności leksykalne w mowie osób mieszkających w poszczególnych regionach kraju. Inicjatorami badań regionalizmów leksykalnych byli K. Nitsch (1914) i A. Danysz (1914). Ten pierwszy zajął się ugrupowaniem polskich dialektów, dzięki czemu możliwe stało się usytuowanie dialektów kulturalnych wraz z ich specyficznymi cechami systemu gramatycznego oraz właściwościami fonetycznymi polszczyzny regionalnej. Z kolei A. Danysz zwrócił uwagę na różnice pomiędzy słownictwem polszczyzny kulturalnej w Wielkopolsce i Galicji. Do jego badań nawiązał K. Nitsch w pracy ukazującej różnicę między leksyką używaną w głównych miastach na terenie trzech zaborów: w Krakowie, Poznaniu i Warszawie (Nitsch 1914). Prace te pozwoliły wydobyc najważniejsze odrębności leksykalne trzech dzielnic i dały początek badaniom nad regionalizmami leksykalnymi w polszczyźnie literackiej.

W 2. połowie XX wieku pojawiły się prace z zakresu socjolingwistyki, prowadzone w kilku ośrodkach uniwersyteckich. Duże zasługi w badaniach polszczyzny regionalnej położył A. Furdal (zob. np. 1965, 1967, 1973). Zbadał on nie tylko regionalizmy słownikowe, ale także składniowe, fonetyczne i morfologiczne, różnicujące polski dialekt kulturalny. Szerzej badaniami polszczyzny miejskiej zajęto się w latach 70. XX wieku. Przebiegały one w dwóch kierunkach: analizowano polszczyznę niektórych dużych ośrodków miejskich, takich jak Kraków, Warszawa, Poznań, Łódź, Wrocław, a także mniejszych miasteczek. Pojawiły się również badania słownictwa gwar miejskich, w których to badaniach szczególnie zasłużył się B. Wieczorkiewicz, publikując ważne dzieła: Słownik gwary warszawskiej XIX wieku (1966a) i Gwara warszawska dawniej i dziś (1966b). Bardzo cennymi pracami są także Słownik gwary miejskiej Poznania pod redakcją M. Gruchmanowej i B. Walczaka (1997) oraz Słownik dwudziestowiecznej Łodzi D. Bieńkowskiej, M. Cybulskiego i E. Umińskiej-Tytoń (2007). Dużą wartość mają również opracowania poświęcone słownictwu kresowemu (Kurzowa 1993a, 1993b).

W wielu ośrodkach prowadzone są badania nad szczegółowymi zagadnieniami związanymi ze specyfiką języka danego miasta. O regionalizmach Poznania pisały m.in. M. Witaszek-Samborska (zob. np. 1987) i A. Piotrowicz (zob. np. 1991), regionalizmami Białegostoku zajął się P. Wróblewski (1981), Siedlec — J. Pilich (1975). Łodzią zajęła się szeroko M. Kamińska (np. 1991, 2005), a Bydgoszczą — M. Świącicka (np. 2003, 2004) oraz A. Dyszak (2008)¹.

¹) Zob. na ten temat Dunaj, Mycawka 2002, 2006.

Jeśli idzie o Kraków, to koncentrowano się tu na badaniach systemu gramatycznego języka mówionego, zwłaszcza fonetyki i fonologii, do których wykorzystano m.in. metody socjolingwistyczne. Rezultatem tych badań jest m.in. synteza pt. *Język mieszkańców Krakowa* (Dunaj 1989). W Krakowie nadal prowadzone są prace nad opisem polszczyzny mówionej, a zwłaszcza leksyki regionalnej. Słownictwu poświęcano mniej uwagi. W zakresie badań regionalizmów krakowskich na uwagę zasługują prace J. Kowalikowej (1981, 1984, 1991). Obecnie prowadzone są pod kierunkiem profesora B. Dunaja badania regionalizmów leksykalnych, głównie południowej Polski. Napisane pod jego kierunkiem liczne prace magisterskie dotyczące regionalizmów leksykalnych, zawierające dane m.in. z Krakowa, Myślenic, Zakopanego, Nowego Sącza, Grybowa, Bochni, Brzeska, Dębicy, Dąbrowy Tarnowskiej czy Pilzna, przynoszą bogaty materiał.

O konieczności podjęcia zakrojonych na dużą skalę, spójnych metodologicznie badań nad leksyką regionalną wypowiedzieli się kilkakrotnie B. Dunaj i M. Mycawka (zob. np. 2002, 2006). Brak ogólnopolskich badań regionalizmów jest przyczyną zbyt ogólnego określania geografii zjawisk w słownikach. Najczęściej używa się w odniesieniu do regionalizmów określeń: krakowski, poznański, warszawski (zob. np. *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN* 2004).

II

Niniejszy artykuł powstał na podstawie mojej pracy magisterskiej *Regionalizmy leksykalne w mowie mieszkańców Pilzna*²⁾. Pilno jest to niewielkie miasteczko, liczące ok. 4600 mieszkańców, położone w południowo-zachodniej części woj. podkarpackiego, między Tarnowem a Dębicą. Znajduje się ono na terenie dialektów małopolskich. W mojej pracy badaniami zostało objętych 15 mieszkańców Pilzna (9 kobiet i 6 mężczyzn) o wykształceniu wyższym i średnim, należących do trzech przedziałów wiekowych (20–30, 31–50, 51–70 lat). Celem niniejszego tekstu jest ustalenie, czy regionalizmy leksykalne typowe dla Krakowa występują również w tym miasteczku, czy też zaznaczają się tu pewne różnice. Na podstawie istniejącej literatury wybrałam 69 regionalizmów krakowskich. Listę tych jednostek leksykalnych ustaliłam na podstawie prac K. Nitscha (1914), J. Kowalikowej (1981, 1984, 1991) oraz B. Dunaja i M. Mycawki (2002, 2004, 2006). Dodatkowo wykorzystałam pracę M. Kucały *Twoja mowa cię zdradza* (1994).

Przechodzę teraz do analizy materiału.

Krakowski regionalizm *bańka*, czyli ozdoba na choinkę, cieszy się w Pilźnie dużą żywotnością. Jest w powszechnym użyciu, głównie za sprawą silnych tradycji rodzinnych i względów sentymentalnych. Wydaje się, że ogólnopolska forma *bombka* jeszcze długo będzie musiała poczekać na zadomowienie się w języku pilźnian, gdyż leksem ten jest używany jedynie przez nieliczne osoby z najmłodszego pokolenia. Odwrotna sytuacja występuje w wypadku formy *drzewko* (bożonarodzeniowe), której w Pilźnie używają sporadycznie tylko najstarsi mieszkańcy, i to wymiennie z rozpowszechnioną *choinką*. Również tylko najstarsi i nieliczni mieszkańcy są przekonani, że prezenty pod *choinkę/drzewko* w Wigilię przynosi *aniołek* (Dunaj, Mycawka 2004), tak więc i ten krakowski regionalizm odchodzi w nie-

²⁾ Pracę tę napisałam pod kierunkiem prof. Bogusława Dunaja na prowadzonym przez niego seminarium magisterskim w latach 2008–2010.

pamięć. Młodszym osobom prezenty rozdaje *mikołaj*. Bardzo dobrze znane są z kolei jako charakterystyczne dla Polski południowej wyrazy *półmetek* (północne *połowinki*) (zob. Dunaj, Mycawka 2006) na określenie momentu, w którym upływa połowa czasu trwania czegoś, np. studiów, i *ostatki*, czyli spotkanie towarzyskie urządzone w ostatni wieczór karnawału.

Ciekawe obserwacje ze względu na dużą wariantywność leksykalną przynoszą nazwy roślin oraz warzyw. Wydaje się, że istnieją tutaj największe różnice między stolicami regionów małopolskiego, wielkopolskiego i mazowieckiego. Zazwyczaj nazwy te są silnie związane z podłożem gwarowym (zob. np. Nitsch 1914, Waniakowa 2005, Pelcowa 2006). Tak na przykład uznany przez Nitscha za krakowski regionalizm *blawatek* jest nazwą niemalże wyłącznie używaną na określenie niebieskiego kwiatu rosnącego w zbożu. Znany jest typowo warszawski *chaber*, ale występuje on tylko w biernym zasobie leksykalnym pilźnian, natomiast poznański *modrak* nie jest tu w ogóle znany. W Pilźnie używa się wyłącznie wyrazu *bratek*, natomiast poznańska *macoszka* nie jest w ogóle spotykana. Równie wysoką frekwencję w języku mieszkańców ma typowa dla południowej Polski nazwa *karpieł* (Kucała 1994), która funkcjonuje tu jako jedyne określenie tejże rośliny pastewnej. W Pilźnie i okolicach zbiera się w lesie *borówki*. (*Czarne*) *jagody* są również znane, ale głównie z prasy, telewizji czy etykiet spożywczych (ciasto jagodowe, pierogi z jagodami). *Czernicami* nazywane są owoce *ostrężyny*, który to wyraz przeważa na tym terenie, ale równie dobrze znana jest *jeżyna*. Tak więc istnieje wyraźne rozróżnienie pomiędzy nazwą owoców — *czernicami* — a nazwą krzewu (*ostrężyna*, rzadziej: *jeżyna*), na którym one rosną. Niemal w ogóle jest nieznaną w Pilźnie nazwa *brusznice*, czyli *czerwone borówki*; badani nie potrafią podać jej znaczenia. Mieszkańcom miasteczka nie są natomiast obce nazwy owoców, takie jak: *poziomki*, *porzeczeki*, *czereśnie*, *morele*, *węgiarki*. Nieco mniej znane są tu *lubaszki* (występują także w zamurzonej postaci *lubaski* — jest to systemowa cecha gwarowa na tym terenie), ale uzasadniać to można tym, że jest to już nazwa gatunku śliwy, nie wszystkim więc musi być znana. Jak widać, nazewnictwo roślin czy owoców jest w dużej mierze zgodne z typowymi regionalizmami krakowskimi. Wyjątkiem jest tu na przykład określenie *jarzyna*, które nie należy w Pilźnie do określeń powszechnych³⁾, gdyż język mieszkańców zdominowało warszawskie określenie *włoszczyzna*, a także forma *nowalijki*.

Nadal żywe w języku mieszkańców jest określenie *drewutnia*, ale zachowało się ono jedynie w języku starszych osób. Wychodząc na zewnątrz, pilźnianin idzie *na pole* i jest *na polu*, które to określenie jest używane w Krakowie. Tylko nieliczne osoby, głównie młodsze, wychodzą *na dwór*, gdyż krakowskie określenie wydaje im się nieprawidłowe, świadczące o braku wykształcenia lub obycia. Coraz rzadziej występuje w mowie pilźnian *podworzec*, o którym mało kto dziś już pamięta.

Również słownictwo kulinarne — nazwy potraw, pokarmów — bywa zróżnicowane regionalnie. Regionalizmy Pilźna nawiązują tu w dużej mierze do typowego słownictwa południowej Małopolski, a więc tym samym do Krakowa. W Pilźnie, podobnie jak w Krakowie, bardzo często występuje *weka* (zob. Dunaj, Mycawka 2006). Również charakterystyczna dla

³⁾ Badając regionalizmy krakowskie, J. Kowalikowa (1981: 82–3) uzyskała wysoką frekwencję tej nazwy.

mowy mieszkańców badanego miasteczka jest coraz częściej używana forma *golonko* (widnieje już nawet w pilźnieńskich sklepach). Jest ona stosunkowo nową formą, coraz bardziej ekspansywną, nie notują jej natomiast jeszcze współczesne słowniki⁴). Popularna nie tylko w Krakowie, lecz także w Pilźnie jest *piętka*. Dość często w kontaktach nieoficjalnych, rodzinnych można też usłyszeć nazwę *dupka*. Na obiad je się tutaj zawsze *ziemniaki* z dodatkiem *omasty*, choć nazwy z innych regionów — *kartofle*, *pyry* — są także obecne w mowie pilźnian. Z ziemniaków osoby starsze gotują *ziemniaczankę* (typowo małopolska nazwa), ale co zaskakujące — pojawia się także *kartoflanka* (choć kupuje się *ziemniaki*). Do ziemniaków podaje się *kwaśne mleko* (*zsiadłe mleko* należy raczej do słownictwa biernego) lub *kiszone ogórki* (nigdy: *kwasonne*). Nadal bardzo dobrze zachowane jest na tym terenie rozróżnienie pomiędzy *kotletem* (z mięsa bitego) a *sznycelem* (kotletem mielonym). Na deser pilźnianin zjada krakowską *kremówkę* (z ciasta francuskiego), w przeciwieństwie do warszawskiej *napoleonki*, która to nazwa w Pilźnie oznacza ciastko przełożone kremem z różowej piany, lub *cwibak*, choć warszawski *keks* jest równie mocno rozpowszechniony i stosowany wymiennie. O przewadze pierwszego leksemu może świadczyć to, że miejscowe cukiernie oferują klientom ciasto o takiej nazwie. Niekiedy mieszkańcy pieką *serowiec*, której to nazwy używają w rodzinnym gronie, wśród znajomych, natomiast, co ciekawe, w sklepie proszą zawsze o *sernik*. Mamy w tym wypadku do czynienia z wyborem leksemu w zależności od sytuacji komunikacyjnej. Dzieciom pilźnianie przygotowują popularny w Krakowie *grysik*, który to wyraz i tu cieszy się dużą żywotnością i powszechnością użycia. Warto jednak zauważyć, że osoby młodsze używają już ogólnopolskiego odpowiednika *kasza manna*, zamieszczanego na etykiecie produktu. Coraz mniej znana wśród młodszych pilźnian jest także nazwa *pećak*, którą M. Kucała (1994) uznaje za charakterystyczną formę dla dawnej Galicji (*pećzak* jest typowy dla dawnej Kongresówki). Przez osoby starsze określenie to jest nadal używane. Przymiotnik *czerstwy* jest używany przez pilźnian na określenie suchego, starego chleba, rzadko natomiast oznacza, tak jak w innych regionach, zdrowo wyglądającego człowieka.

Słownictwo zróżnicowane terytorialnie zaobserwować można również doskonale w nazewnictwie związanym z gospodarstwem domowym. Wszyscy mieszkańcy Pilzna używają nazwy *chochla* (*chochelka*), która w stolicy bywa nazywana *łyżką wazową*. Wciąż żywe jest też określenie *druszlak*, które Z. Kurzowa uznała za typowe dla Kresów, co więcej — poprawna forma *durszlak* jest używana rzadko, a pilźnianie właściwie nie zdają sobie sprawy, że używają regionalizmu. Wymiennie funkcjonują tu nazwy *tarło* i *tarka*. Pierwszą nazwę M. Kucała uznaje za typową dla Małopolski, drugą zaś — dla Mazowsza i Wielkopolski. Zanotowałam także jednostkowe określenie *tarko*, uznane przez K. Nitscha za regionalizm krakowski. Równie sporadycznie można usłyszeć leksemy *wazonek* i *wazonik* (doniczka), które Nitsch także uznaje za krakowskie. Dość często w mowie pilźnian występuje niemieckie zapożyczenie *nakastlik* (szafka nocna) oraz leksem *flaszka* (jako synonim *butelki*), jednak istnieje tu pewna zależność: wyraz *flaszka* używa się zawsze, gdy mówi się o alkoholu, np. *flaszka wódki*, *postawić flaszkę*. Zanika natomiast typowy krakowski regionalizm *pluskiewka*, który jest obecny w mowie osób

⁴) Pisze o niej B. Dunaj w artykule pt. Zróżnicowanie regionalne współczesnej leksyki, [w:] *Silva rerum philologicarum. Studia ofiarowane Profesor Marii Strycharskiej-Brzezynie z okazji Jej jubileuszu*, pod red. J.S. Gruchały, H. Kurek, Księgarnia Akademicka, Kraków 2010, s. 89–95.

po 50. roku życia, a i to nierzadko występuje wymiennie obok oficjalnej *pineski*. W ogóle nie używa się określenia *stopka*, które K. Nitsch i J. Kowalikowa uznali za typowo krakowskie, dominują natomiast warszawskie *korki*, używa się też ogólnopolskiego określenia *bezpieczniki*.

Z dotychczasowych badań wynika, że wyraz *odcisk* jest charakterystyczny dla mieszkańców Warszawy, a właśnie to słowo uzyskało największą frekwencję w mowie pilźnian. Natomiast *nagniotek*, uważany za krakowski, nie jest tu już tak popularny; u starszych osób pojawia się też forma *odgniat*. Dużą popularnością na terenie Pilźna cieszy się regionalizm *sznurówka*, który zdecydowanie góruje nad ogólnopolskim rzeczownikiem *sznurowadło*. Często używany jest też *cumelek*, ale wymiennie pojawia się ogólnopolski *smoczek*. Jeżeli chodzi o nazwę określającą młodego konia, to na terenie Pilźna funkcjonują trzy nazwy, które M. Kucała (1994) przypisuje poszczególnym regionom: *żrebak* (forma dominująca) — Warszawa, *żrebie* — Poznań, *żróbek* — Kraków. Dobrze zachowana w Pilźnie jest nazwa *łupiny/łupy* (z ziemniaków).

W Pilźnie także dają się zauważyć osobliwości regionalne związane z nazwami zawodów czy innymi określeniami człowieka. Mieszkańcy znają wyzwisko *buc*, charakterystyczne dla Małopolski, i często go używają, nie jest tu natomiast w ogóle spotykana na przykład wielkopolska nazwa *luj*. Osobę pracującą wolno i bardzo dokładnie określa się mianem *dtubacza*, nie *dtubka* (zob. Dunaj, Mycałka 2006). Za formę zdecydowanie wychodzącą z użycia należy uznać wyraz *fiakier*, który funkcjonuje już tylko w słownictwie biernym. Nie występuje na tym terenie wyraz *fliziarz* — forma charakterystyczna dla Krakowa na określenie fachowca układającego płytki. W Pilźnie mówi się przeważnie *plytkarz* lub *glazurnik* (warszawska nazwa).

Z regionalizmów krakowskich określających nazwy czynności można wskazać czasownik *ogłdnąć*, który w Pilźnie, tak jak w Krakowie, uzyskał bardzo wysoką frekwencję. Forma ta upowszechniła się tak bardzo, że wiele osób nie zdaje sobie sprawy, iż jest to określenie regionalne. Tak więc w języku pilźnian wyrazy lokalne dominują nad wyrazami ogólnopolskimi o rdzeniu *-rz*, np. *obejrzeć*. Natomiast rzadko już w Pilźnie ściera się *prochy*, które to określenie swego czasu było, jak wynika z badań J. Kowalikowej (1981: 85), popularne w Krakowie. Dziś wszyscy już ścierają *kurz*. Kiedy zmniejsza się opuchlizna, mieszkańcy Pilźna mówią, że *kleśnie*. Jest to typowe określenie charakterystyczne dla Polski południowej, w przeciwieństwie do północy, gdzie występuje wyraz *tęchnąć* (zob. Dunaj, Mycałka 2006).

Regionalizmy krakowskie wychodzące z użycia to *sagan*, który jest już mało znany także w Krakowie, czy *ogonek* jako określenie kolejki. Nie jest też już używany w Pilźnie *szabaśnik* (piekarnik). Nieznane w ogóle na terenie Pilźna są następujące regionalizmy uznane przez badaczy za krakowskie: *bil* (słonina), *agar* (chuligan), *pinkle* (pakunki, bagaże), a także określenie *chodzić do figury* (bez płaszcza).

Zebrane przykłady wskazują, że w mowie mieszkańców Pilźna wśród regionalizmów leksykalnych dominują zdecydowanie formy zaliczane do regionalizmów krakowskich. Zgodność regionalizmów pilźnieńskich z krakowskimi szacują na ok. 95%. Nie brak wśród uwzględnionych jednostek, zwłaszcza w języku starszego pokolenia, wyrazów i form, które w języku ogólnopolskim wychodzą lub wyszły z użycia. Natomiast język pokolenia młodszego i średniego w większym stopniu nasycony jest regionalizmami o silnym zabarwieniu emo-

cyjnym. Mocna pozycja regionalizmów w języku mieszkańców Pilzna świadczy o silnych więzach rodzinnych oraz sile tradycji. Regionalizmy są używane przez pilźnian w zależności od typu sytuacji. Częściej pojawiają się one w kontaktach swobodnych, nieoficjalnych, w kręgu rodzinnym, w gronie najbliższych znajomych bądź sąsiadów, w wypowiedziach niepoddanych ścisłej kontroli językowej niż w kontaktach półoficjalnych czy oficjalnych.

Oprócz typowych krakowskich regionalizmów w mowie badanej społeczności dają się zauważyć szerzące się coraz bardziej formy warszawskie, np. wspomniane już: *włoszczyzna*, *kasza manna*, *korki*, *źrebak*, *piniska*, *odcisk*, *bombka*. Dzieje się tak głównie na skutek rozpowszechniania nazw stołecznych przez środki masowego przekazu, a także przez etykiety handlowe.

Bibliografia

- Bieńkowska D., Cybulski M., Umińska-Tytoń E. 2007: Słownik dwudziestowiecznej Łodzi. Konteksty historyczne, społeczne, kulturowe, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Danysz A. 1914: Odrębności słownikarskie kulturalnego języka polskiego w Wielkopolsce w stosunku do kulturalnego języka w Galicji, *Język Polski* II, s. 243–61.
- Dunaj B. 1989: *Język mieszkańców Krakowa*, cz. I. Zagadnienia teoretyczne, fonetyka, fleksja, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Uniwersytet Jagielloński, Warszawa–Kraków.
- Dunaj B., Mycałka M. 2002: Badania regionalizmów leksykalnych, [w:] *Dialektologia jako dziedzina językoznawstwa i przedmiot dydaktyki*. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Karolowi Dejniewi, pod red. S. Gali, *Łódzkie Towarzystwo Naukowe*, Łódź, s. 105–10.
- Dunaj B., Mycałka M. 2004: Kto przynosi prezenty pod choinkę, czyli o współczesnych regionalizmach leksykalnych, *Rozprawy Komisji Językowej ŁTN XLIX*, s. 141–7.
- Dunaj B., Mycałka M. 2006: Regionalizmy leksykalne w badaniach polszczyzny miejskiej, [w:] *Miasto. Przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie*, pod red. M. Świącieckiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz, s. 64–76.
- Dyzak A.S. 2008: Jak mówili bydgoszczanie. Mały słownik gwary bydgoskiej, *Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy*, Bydgoszcz.
- Furdal A. 1965: W sprawie zasięgu niektórych właściwości polskiego dialektu kulturalnego, *Rozprawy Komisji Językowej WTN V*, s. 233–54.
- Furdal A. 1967: Z polskich regionalizmów słownikowych i składniowych, *Zeszyty Naukowe WSP w Opolu, Językoznawstwo* 3, s. 23–32.
- Furdal A. 1973: Materiały do kwestionariusza do badania dialektów kulturalnych i miejskich w Polsce, *Rozprawy Komisji Językowej WTN IX*, s. 41–59.
- Kamińska M. 1991: Wybrane zagadnienia polszczyzny familijnej Łodzi (powtórzenia), [w:] *Regionalizmy w języku familijnym. Zbiór studiów*, pod red. K. Handke, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 22–31.
- Kamińska M. 2005: *Polshczyzna mówiona mieszkańców Łodzi i okolic w ujęciu socjolingwistycznym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 115–21.
- Kowalikowa J. 1981: Niektóre regionalizmy leksykalne w mowie młodzieży szkolnej Krakowa, [w:] *Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa 1*, *Zeszyty Naukowe UJ, Prace Językoznawcze* 70, pod red. B. Dunaja, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 69–87.
- Kowalikowa J. 1984: Regionalizmy leksykalne w mowie mieszkańców Krakowa, [w:] *Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa 2*, *Zeszyty Naukowe UJ, Prace Językoznawcze* 79, pod red. B. Dunaja, nakł. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 123–45.
- Kowalikowa J. 1991: *Słownictwo młodych mieszkańców Krakowa*, *Zeszyty Naukowe UJ, Prace Językoznawcze* 105, nakł. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Kucała M. 1994: *Twoja mowa cię zdradza. Regionalizmy i dialektyzmy języka polskiego*, *Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego*, Kraków.

- Kurzowa Z. 1993a: *Polszczyzna Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich do 1939 roku*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Kurzowa Z. 1993b: *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XX w.*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Nitsch K. 1914: *Odrębności słownikowe Poznania*, Krakowa, Warszawy, *Język Polski* II, s. 261–71.
- Pelcowa H. 2006: *Regionalizmy czy dialektyzmy — o zjawiskach językowych wspólnych miejskiej polszczyźnie mówionej i gwarom ludowym*, [w:] *Miasto. Przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie*, pod red. M. Świącickiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz, s. 87–103.
- Pilich J. 1975: *Siedleckie regionalizmy leksykalne*, *Zeszyty Naukowe WSP w Siedlcach*, seria A, *Nauki Humanistyczne*, II, s. 110–45.
- Piotrowicz A. 1991: *Typy regionalizmów leksykalnych*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań.
- Świącicka M. 2003: *Sposoby definiowania regionalizmów przez młodych mieszkańców Bydgoszczy*, [w:] *Polszczyzna bydgoszczan. Historia i współczesność*, pod red. M. Świącickiej, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej, Bydgoszcz, s. 95–114.
- Świącicka M. 2004: *Polszczyzna bydgoszczan. Stan badań, metodologia, perspektywy badawcze*, [w:] *Polszczyzna mówiona mieszkańców miast. Księga referatów z konferencji językoznawczej w Białymstoku*, pod red. H. Sędziak, Uniwersytet w Białymstoku, Białystok, s. 41–51.
- Typy regionalizmów leksykalnych 1997*: pod red. M. Gruchmanowej, B. Walczaka, Warszawa.
- Waniakowa J. 2005: *Regionalizmy a gwary na przykładzie nazw roślin*, *Biuletyn PTJ* LXI, s. 119–28.
- Wieczorkiewicz B. 1966a: *Słownik gwary warszawskiej XIX wieku*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Wieczorkiewicz B. 1966b: *Gwara warszawska dawniej i dziś*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN 2004*: pod red. A. Markowskiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Witaszek-Samborska M. 1987: *Regionalizmy leksykalne w mowie inteligencji poznańskiej*, *Studia Polonistyczne* XIV–XV, s. 335–47.
- Wróblewski P. 1981: *Regionalizmy w języku inteligencji białostockiej*, [w:] *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, pod red. H. Kurkowskiej, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 309–20.

Ze zjawisk współczesnego języka polskiego

Jeszcze o modzie na zdrobnienia

Trzydzieści lat temu ukazał się mój niewielki artykuł o modzie na zdrobnienia (Mańczak 1980). Ponieważ nie odniósł on żadnego skutku, postanowiłem do tej sprawy powrócić. Zaczę od tego, że słynny duński anglista Jespersen (1905: 2, 10) powiedział niegdyś o angielszczyźnie, że «jest językiem dorosłego mężczyzny i nie ma w sobie prawie nic dziecięcego lub niewieściego». Dla poparcia swego twierdzenia duński językoznawca zwrócił uwagę m.in. na to, «jak mało język angielski ma zdrobnień i jak oszczędnie ich używa».

Nietrudno się domyślić, co by Jespersen powiedział o polszczyźnie, w której od zdrobnień się roi. Na przykład etymologicznym odpowiednikiem ang. *mother* jest pol. *mat-ka*, odpowiednikiem *daughter* — *cór-ka*, odpowiednikiem *sun* — *słoń-ce*, odpowiednikiem *heart* — *ser-ce*, odpowiednikiem *tongue* — *języ-k*, odpowiednikiem *apple* — *jabł-ko*, odpowiednikiem *month* — *miesią-c* itd. Jakby tego nie było dosyć, ostatnio zapanowała u nas istna moda na zdrobnienia. Wystarczy przez parę minut przysłuchać się w restauracji rozmowom między kelnerem a gośćmi, aby zauważyć, jak nieustannie się powtarzają *kartofelki*, *ziemniaczki*, *marchewka*, *buraczki*, *wątróbka*, *chlebuś*, *maselko*, *herbatka*, *cytrynka*, *kawka* itp. Podobnie od zdrobnień się roi w rozmowach, jakie w sklepach prowadzą ekspedientki z klientami czy klientkami, jako że w używaniu zdrobnień prym wiodą *mulierculae*, by użyć wyrażenia XVI-wiecznego gramatyka. Jednak myliły się ktoś, kto by sądził, że moda na zdrobnienia panuje tylko w sklepach i lokalach gastronomicznych. W rzeczywistości szerzy się ona wszędzie. Przez lata całe, gdy telefonując, brałem zły numer, dowiadywałem się, że zaszła *pomyłka*, natomiast ostatnio już parę razy zostałem poinformowany o *pomyłeczce*. Trudno powiedzieć, ile razy w życiu, korzystając z kolei lub innego środka lokomocji, byłem wzywany do okazania *biletu* do kontroli, jednak ostatnio zdarzało mi się nieraz, że konduktor żądał ode mnie *bileciku*. Słuchając radia, niemal co godzina można słyszeć krótką audycję zwaną radiem kierowców, w której uczestniczą nie tylko spikerzy, ale i radiosłuchacze, przy czym ci ostatni nieraz powiadają swych

kolegów o *koreczkach* lub *wypadeczkach*. W pewnej szacownej bibliotece bibliotekarka poradziła mi zajrzeć nie do *catalogu*, ale do *katalożku*. Ostatnio w kinie widziałem ang. *like a good wife* przetłumaczone jako *jak dobra żoneczka*. Przy lekturze przekładu książki traktującej o praojczyźnie indoeuropejskiej natrafiłem w niej na informację, że nasi praindoeuropejcy przodkowie znali słowa oznaczające *miecz*, *topór*, *wóz*, *koło* i *ośkę*. W recenzji zapytałem tłumaczy owej książki nazywających *ośkę*, dlaczego nie byli konsekwentni i nie napisali, że Praindoeuropejczycy znali wyrazy oznaczające *mieczyk*, *toporek*, *wózek* i *kółko* (Mańczak 2003).

W związku z tym zalewem zdrobnień należy wspomnieć o tym, że niektórzy spośród tych, którzy ich używają, usiłują przelicytować innych. *Serek*, *słówko*, *babka*, *Halinka* (zamiast *ser*, *słowo*, *baba*, *Halina*) to już za mało, używa się więc zdrobnień od zdrobnień, a więc jak gdyby zdrobnień do kwadratu: *sereczek*, *słoweczko*, *babeczka*, *Halineczka*.

By uniknąć nieporozumień, pragnę podkreślić, że nie potępiam zdrobnień w czambuł. Jednak co innego nazwać małą wieś *wioską*, a co innego nazywać *wioską* każdą wieś. Co innego kiedyś tam żartem powiedzieć *pieniążki*, a co innego stale mówić *pieniążki* zamiast *pieniądze*. Co innego, gdy poeta użyje zdrobnienia, a co innego w najbardziej prozaicznych sytuacjach mówić na przykład o *pijaczkach* zamiast o *pijakach*, o *łazieneczce* zamiast o *łazience*, o *gajóweczce* zamiast o *gajówce*, o *siateczce* zamiast o *siatce* na zakupy czy określać wiek dziecka za pomocą *roczku* czy *latek*.

Ktoś, kto ma elementarną znajomość gramatyki historycznej języka francuskiego, ten wie, że niektóre rzeczowniki francuskie wywodzą się od zdrobnień powstałych w łacinie ludowej, a nie od postaci niezdrobniałych istniejących w łacinie klasycznej. Tłumaczy się to tym, że we francuskim regularny rozwój fonetyczny przybrał niesamowite rozmiary, np. sierpień nazywa się po francusku *août* [u], a więc zawiera zaledwie jedną głoskę, podczas gdy formą łacińską, od której pochodzi fr. *août* [u], jest *Augustum* składające się z 8 głosek. Na skutek tego nieraz dochodziło do powstawania homonimów. Oto przykład. Francuska nazwa słońca, jaką jest

soleil, pochodzi od formy deminutywnej **soliculum*, chociaż w innych językach romańskich przetrwały formy wywodzące się od łac. klasycznego *solem*, por. hiszp. *sol*, wł. *sole* czy rum. *soare*. Otóż chodzi o to, że łac. *solem* musiałyby się we francuskim regularnie przekształcić w formę **seul*, a ta brzmiałaby identycznie jak francuski wyraz *seul* 'sam' pochodzący od łac. *solum*. Aby nie dopuścić do homonimii, sięgnięto po *soleil*, wywodzące się od zdrobniałej formy **soliculum*.

Natomiast zupełnie inna jest sytuacja w polszczyźnie, gdzie regularny rozwój fonetyczny był znacznie powolniejszy aniżeli w języku francuskim i bez porównania rzadziej powstawały homonimy. Dlatego nie ma żadnego racjonalnego uzasadnienia to, że na naszych oczach prastary wyraz indoeuropejski *wieś*, który w postaci niezdrobniałej istnieje od kilku tysięcy lat, jest coraz bardziej wypierany przez zdrobnienie *wioska*. Nawet w radio można słyszeć *na wiosce*, *z wioski* zamiast *na wsi*, *ze wsi* albo *wioskowy* zamiast *wiejski*, choć *wieś*, *na wsi*, *ze wsi* czy *wiejski* homonimii z żadnymi innymi wyrazami nie wykazują. Podobnie rzecz się ma z innym prastarym wyrazem, jakim jest *dom*: bez żadnego powodu *do domu* jest zastępowane przez *do domku* czy *do domeczku*.

Moda na zdrobnienia ma dwa aspekty: estetyczny i praktyczny. Jeśli chodzi o pierwszy aspekt, warto wspomnieć o tym, że świadome oddziaływanie na kształt języka rozpoczęło we Francji w XVII wieku. Wówczas to z francuszczyzny wyrugowano m.in. zdrobnienia, i to w sposób tak skuteczny, że do dziś we francuskim prawie że ich nie ma. Stało się to za sprawą poety Malherbe'a, którego zdaniem deminutiva «n'ont guère bonne grâce en français» («we francuskim nie bardzo mają wdzięk») (por. Bruneau 1966: 145-6). W związku z tym warto zauważyć, że wiele jest różnic między językiem Reja a językiem Kochanowskiego, a jedna z nich dotyczy użycia zdrobnień, od których u Reja się roi, np.:

Już obrusek biały, lyżeczka, miseczka nadobnie uchędożona, chleb nadobny, jarzynki pięknie przyprawione, krupczki bieluchne a drobniuczko usiane, kureczki tłuszczuchne.

Czegoś podobnego trudno by szukać u Kochanowskiego, a nie ulega wątpliwości, że Kochanowski miał lepszy gust niż Rej.

Jeśli chodzi o aspekt praktyczny, zacznę od tego, że stosując swoją metodę porównywania słownictwa w paralelnych tekstach, już dawno temu przy porównywaniu tekstu gockiego ze staro-cerkiewno-słowiańskim zauważyłem, że wyrazy staro-cerkiewno-słowiańskie są często dłuższe od gockich, np. odpowiednikiem goc. *lagian* jest scs. *položiti* (Mańczak 1978). Zaciekawiony tym spostrzeżeniem, porównałem kilka XX-wiecznych tekstów angielskich z ich przekładami polskimi. Parę wrywkowych prób wykazało, że przekład polski liczy na ogół o co najmniej jedną trzecią więcej sylab niż oryginał angielski. Wniosek z tego, że nie można bezkarnie nadużywać zdrobnień, gdyż na skutek takiego postępowania tekst się niepotrzebnie wydłuża. Zasady, na jakich ferują wyroki ci, którzy się zajmują kulturą języka, niekiedy mogą podlegać dyskusji. Jednak nie ulega wątpliwości, że zasada, zgodnie z którą ideałem jest wyrażać maksimum treści za pomocą minimum znaków, jest słuszna. W ten sposób zaoszczędza się czasu na mówienie i słuchanie, zmniejsza się koszt produkcji książek oraz koszt budowy i utrzymywania pomieszczeń do ich przechowywania, zaoszczędza się wreszcie czasu zużywanego na lekturę. Jak o tym była mowa, już teraz teksty polskie są dłuższe od angielskich. Jeśli zaś za naszych czasów infantylizacja polszczyzny nie ulegnie zahamowaniu, jeśli jeszcze więcej deminutiwów wyprze słowa niezdrobniałe, stosunek między tekstem polskim a angielskim stanie się jeszcze bardziej niekorzystny dla naszego języka.

Kraków, UJ

Witold Mańczak

Bibliografia

- Bruneau Ch. 1966: *Petite histoire de la langue française*, t. I, Librairie A. Colin, Paris.
- Jespersen O. 1905: *Growth and Structure of the English Language*, Garden City.
- Mańczak W. 1978: *Gocki, litewski i staro-cerkiewno-słowiański a praojczyzna Słowian*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, ser. V, Warszawa, s. 385-90.
- Mańczak W. 1980: *Moda na zdrobnienia*, *Język Polski* LX, s. 69-71.
- Mańczak W. 2003: rec. C. Renfrew, *Archeologia i język. Łamigłówka pochodzenia Indoeuropejczyków*, *Przegląd Archeologiczny* 51, s. 191-2.

Recenzje

Natalia Chobzej, Ksenia Simowycz, Tetiana Jastrems'ka, Hanna Dydyk-Meusz, **Leksykon lwivski: poważno i na żart (Leksykon lwowski. Poważnie i żartobliwie)**, Wydawnictwo Lwiwsk'oji Politechniki, Lwiv 2009, s. 670.

Po 25 latach od opublikowania pracy Z. Kurzowej *Polszczyzna Lwowa i Kresów południowo-wschodnich do 1939 roku*¹⁾ ukazała się obszerna praca o języku lwowian. Jest to słownik, który zawiera wyrazy nieznane ukraińskiemu językowi literackiemu (oczywiście z małymi wyjątkami) i rejestruje osobliwości językowe XX-wiecznego Lwowa. Głównym źródłem ekscerpacji były własne spostrzeżenia autorki autochtonek, a także dzieła pisarzy oraz poetów lwowian. Ekscerpowano materiał W. Szolgini, do którego utworów sięgała również Z. Kurzowa. Leksykon zawiera nie tylko już nieco zapomniane wyrazy, stałe połączenia, frazeologizmy (łącznie ponad 12 tys. jednostek), ale i obszerne cytaty opisujące lwowskie tradycje i zwyczaje, a także wydarzenia historyczne, których bohaterami często są znani lwowiaci.

Leksykon zaczyna się słowami Z. Tarnawskiego «Każdemu wolno kochać swoje miasto rodzinne», po czym następuje krótki rys historii języka ukraińskiego w XX-wiecznym Lwowie (rozdział pt. *Słowa i miasto albo miasto w słowach*). Poprzez zasygnalizowanie problemów, przytoczenie przykładów, czasem cytatów, chciałabym zachęcić do zainteresowania się tą pracą i do poznania sytuacji języka ukraińskiego, historii miasta, życia ludzi z perspektywy ukraińskich mieszkańców Lwowa. Sytuację języka ukraińskiego w tych czasach ukazuje fragment wspomnień S. Szuchewycza przytoczony przez autorkę tego rozdziału Natalię Chobzej. S. Szuchewycz przyjechał do Lwowa na naukę i zamieszkał u swojego wujka:

[...] dom wujka należał wówczas do tych rzadkich we Lwowie domów inteligentnych, w których posługiwano się tylko językiem ukraińskim. W 1886 roku było zaledwie siedem lwowskich domów, w których mówiono po ukraińsku. W pozostałych używano języka polskiego. Po polsku mówiono nawet tam, gdzie każdy by

się spodziewał języka ukraińskiego — w domach profesorów uniwersytetu wykładających język ukraiński i literaturę ukraińską [przeł. A.K.S.]²⁾.

Zwykli ludzie — robotnicy, rzemieślnicy — mówili oczywiście gwarą ukraińską. Dalej autorka opisuje, jak powstawały gramatyki języka ukraińskiego.

Interesujący jest fragment wypowiedzi jednego z bohaterów, który uważa się za stuprocentowego Ukraińca. Autorka tego rozdziału pracy cytuje za *Moje śródmiście. Lwów (1954)* O. Łysiaka. Brzmienie wyrazów jest dokładnie takie, jak przedstawione niżej, jednakże napisane cyrylicą, poza tym autor tych słów nie potrafi wymówić ł przedniojęzykowo-zębowego, lecz tylko dwuwargowe:

Serwus, Łesiu. Jak sia majesz? Kryj graby, frajer! Co słyhać na switi? [ostatnie wyrazy mówi jakby w cudzoziemiu]. Ale mi dali, bracie, ci szmaciarze, mentacze. Ukrajiny mi z łepety wybijali. Towo mi wybijo. — Nie, Łesiu? (s. 20)

Trudną kwestią, zresztą nieuniknioną i ponadczasową, były małżeństwa mieszane. Dzieci z takich małżeństw musiały opowiedzieć się po którejś stronie (oprócz wyboru języka dochodziło jeszcze inne wyznanie). Zazwyczaj było tak, że córki szły za matką, synowie — za ojcem. Często zdarzało się, że synowie matek Polek byli ukraińskimi rewolucjonistami. Zacytuję tutaj za autorką fragment wypowiedzi matki Polki, której syn siedział w więzieniu na Brygidkach, do innej matki, Ukrainki: «Pani, kiedy pani idzie do Brygidek na widzenie? Bo ja idę do swego hajdamaki jutro... Może pójdziemy razem?» (s. 21)³⁾.

Pod koniec rozdziału autorka wlicza w przypisie istniejące opracowania dotyczące języka Lwowa, zarówno polskie, jak i ukraińskie. Na końcu słownika zamieszczony jest wiersz *Babają pt. Panno Anno*, pierwszy deszczyk!, dalej następuje lista imion oraz źródła, z których ekscerpowano materiał.

Słownik jest poprzedzony rozdziałem o budowie Leksykonu i zasadach korzystania z niego. W słow-

²⁾ S. Szuchewycz, *Moje życie, Spohady*, London 1991, s. 85-6.

³⁾ Cytat pochodzi z tekstu Jarosława Hajwasa, *Junactwo OUN na Fili akademycznej himnaziji*, [w:] *Juwilejna knyha Ukrajins'koi akademycznej himnaziji u Lwowi*. Na 100-riczcia perszoho ukrajins'koho ispytu zriłosti, Filadelfija-Miunchen 1978, s. 309-11.

¹⁾ Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa-Kraków 1983.

niku znajdują się wyrazy znane i nieznane ukraińskiemu językowi literackiemu. Jak już wspomniałam, zapisywano to, co znają autorki, ich rodziny, znajomi, eksperymentowano materiał z biblioteczek domowych, pragnąc zapisać wszystko, co ludzie sobie przypominali, słyszeli i czytali. Podczas tej pracy autorki odkrywały dla siebie zapomniane wyrazy i znaczenia wyrazów, rejestrując to wszystko w nadziei, że słownik ten pomoże czytelnikom przywrócić do czynnego użytku chociażby niektóre wyrazy lwowskie. Przedstawiona jest tu cała różnorodność słownictwa, jego związki z historią, z różnymi warstwami ludności, która tam mieszkała i nadal mieszka, kontakty z sąsiednimi dialektami, bliższymi i dalszymi. Przy niektórych wyrazach podano akcentowanie. Odnotowano również warianty fonetyczne wyrazów charakterystyczne dla różnych grup pokoleniowych i warstw społecznych mieszkańców miasta. Słownik zawiera toponimy lwowskie — nazwy dzielnic, rzek, pagórków — oraz imiona lwowskie. Prawie przy wszystkich hasłach są podane przykłady użycia tych wyrazów, a niekiedy też nawet krótkie teksty. Po hasłach, frazeologii przytoczona jest bogata synonimia poszczególnych wyrazów. Interesującym dokumentem, również pod względem historycznym, są cytaty-illustracje, np. przepisy kulinarne czy reklamy z tamtych lat. Pokazane jest, przez które pokolenie używany jest wyraz, chociaż, jak przyznaje sama autorka, ocena tego podziału jest dosyć subiektywna. Wprowadzony jest w leksykonie kwalifikator, który w dosłownym tłumaczeniu brzmi *uliczny*. Sygnalizuje on różnice w mówieniu inteligencji, Ukraińców świadomych i wykształconych oraz tych warstw ludności, które na co dzień używały *balaku* lub jego elementów. Tutaj, poświadczając wyraz z tym kwalifikatorem, będę używać terminu *żargonowy* (żargon.), co znaczy: środowiskowy, odznaczający się specyficznym słownictwem, niezgodny z ogólnymi normami kulturalnojęzykowymi⁴).

Po dokładnym przesłuszeniu hasel słownikowych zauważa się, że najwięcej jest tu wyrazów z kwalifikatorem st. (stary), czyli należących do słownictwa respondentów starszego pokolenia. Również hasła z kwalifikatorem żargon. w większości należą do zasobu leksykalnego starszego pokolenia, rzadko zdarza się, że do średniego,

a do młodszego należą pojedyncze wyrazy. Jest wiele wyrazów wspólnych wszystkim mieszkańcom Lwowa. Wątpliwości budzą kwalifikatory pokoleniowe odnotowane przy wielu wyrazach, np. *czemnyj* (st) 'poslušny', *chutko* (st) 'szybko'; *chołodnawo* (st); *chata* (śr), *udekorowanyj* (st). Wyrazy te są znane i używane na co dzień przez wszystkie pokolenia. Co więcej, należą do ukraińskiego języka literackiego, poza tym w słowniku (choćby Słownik ukrajins'koji mowy, Kyjiw 1970-1980) niektóre przykłady są odnotowane bez żadnych kwalifikatorów. Niżej pogrupowałam przykładowo wyrazy należące do słownictwa poszczególnych grup pokoleniowych. Myślę, że każdy znajdzie coś dla siebie — wyrazy znane, dawne, a także nieznane i jednocześnie bardzo ciekawe. Mam nadzieję, że te przykłady zachęcą do zapoznania się z tą pracą oraz do dalszego penetrowania słownictwa.

Oto wybrane przykłady: *alembik* 1. 'aparatus do destylacji' (st), 2. 'aparatus do pędzenia samogonu' (śr), 3. żargon. 'wódka' oraz synonim — *akwawita*; przy *akwawicie* jest jeszcze kilkanaście synonimów tego słowa: *baczewski*, *bajura*, *bajurka*, *braha*, *blondynka*, *wódzia*, *gara/hara*, *horilka*, *zakropłowana*, *zmochniona*, *kminkówka*, *kontyngenówka*, *lura*, *micna/mocna*, *mołoko od skażenoji korowy* (mleko od skażonej krowy), *monopolka*, *nafta*, *émaga*, *émagunia*; *antek* (jantek, jantyk) żargon. 1. 'wojak wojska polskiego' (st), 2. 'Polak' (st) || *wacek*, *jontek*, *leszek*, *mazur*, *pszek*; 3. 'chuligan, ulicznik' (st) || *batiar*; 4. 'oszust' (st) || *wydrydusznik*; *agrafka* (*grafka*) (śr, st) || *przyjaciółka*; *amoniaczki* 'ciastka (z amoniakiem)'; *angliki* 'buty z twardym pionowym wkładem w cholewie' (st); *andrus* (jandrus, jandruch); *andruska*; *andrut*; *aczej* 'być może, możliwie' (śr, st); *balon* 1. 'piłka' (mł, śr, st) (*zrobity balon* 1. 'uciec', 2. 'kpić z kogoś'), 2. 'pęcherzyk powietrza', 3. żargon. 'tramwaj' || *trambal*, *trambulanka*, *tramwaj*; *kalafior* 'nos' || *chrapy*, *ferniak*, *kinal*, *kinol*, *kuszka*, *niuuch*, *niu-chacz*, *pachacz*, *pachniar*, *pomidor*, *szlisak*, *sznabel*, *sznobel*, *tramwaj* — prawie każda część ciała jest tak pejoratywnie określana i w znacznej mierze określenia te należą do słownictwa starszego pokolenia.

Hasła z kwalifikatorem st: *ciamkacz* 'dziecko' || *bejlik*; *tiahnuty* 'pić' || *bamburyty*; *ciulo* || *ciuchraj*, *czuchraj*; *chrap* 1. 'złość', 2. 'pragnienie, życzenie'; *czuja* 'warta'; *czynsz*; *czysłyty* 1. 'liczyć', 2. 'liczyć na kogoś, na coś'; *czynka* 'temperówka';

⁴) Słownik języka polskiego, pod red. W. Doroszewskiego, t. X, Wiedza Powszechna, Warszawa 1968, s. 1400.

ćwiczek, ćwik 1. 'gwóźdź', 2. 'człowiek energiczny'; *cybulaż* żargon. 'Żyd' || *biber*, *cybuch*; *cybuszka* 'Zydówka' || *żydlwka*; *cyłowaty* 'patrzeć, widzieć'; *cyzelowaty* 'grawerować'; *fudulia* 'pycha'; *franca* 1. 'syfiliś', 2. 'bieda'; *fraj* 'czas wolny'; *jurny* 'chciwy, pożądlivy'; *jurgaty*; *karaim* 'Ukrainiec' (używane przez Polaków) || *hajdamaka*; *karambol* 'wypadek'; *karambolka* 'handel'; *parchy* 'wszy' || *kimy*; *puczka* 'odrobina'; *pruga* 1. 'smuga', 2. 'szrama'; *pyndyga* 'juszka'; *reformy* 'długie kobiece majtki'; *rochla/ruchla* 'kobieta stara, brzydka, brudna' || *kyrynnycia*; *rogatywka* 'czapka z kwadratowym denkiem'; *nuta* 'droga'; *numunki* 'krótkie botki dla kobiet'; *rozpuka* 'rozpacz'; *rychtyk* 'akurat'; *skutok* 'skutek'; *snodoch* 'spioch'; *sterebyty* 1. 'obrać jajko', 2. 'zjeść'; *stypa* 1. 'stypa', 2. więzienne 'obiad', 3. 'uderzenie po tyłku'; *szczyпка*; *szuja*; *szyftowaty* 'podburzać'; *szpicel*; *tułacz*; *tocz-w-tocz* 'identycznie'; *thumbak* 'paku-nek'; *ubikacja*; *urwisz* || *wagabunda* i in.

Wyrazy z kwalifikatorem śr: *chata* 'dom'; *czujka* 'intuicja'; *już*; *frajerowaty sia*; *figi*; *pułaty* żargon. 'sprzedawca'; *publika* 'skandal', fraz.: *robyty* (z *siebie*) *publike*; *pryszniapaty* żargon. 'przyjść, ledwie wlokąc nogi'; *thumbak* 'głupiec' || *bewz* i in.

Do zasobu leksykalnego młodego pokolenia należą m.in. takie wyrazy, jak: *popałyty* 'złapać na czymś, np. na kłamstwie'; *rogaty* 'trolejbus'; *rozczepirka* iron. 'parasol'; *sztyniaty* żargon. 'śmierdzić'.

Wyrazy znane wszystkim mieszkańcom Lwowa: *chlapa* 1. 'deszcz', 2. 'plotkara'; *chlapaty* 'pleść'; *chowanky*; *ciamkaty*; *cymbały* || *po cymbalach* 'obojętnie'; *jasiok* 'fasola'; *fusy*; *fuzyja*; *prezent*; *praznyk*; *praznykuwaty*; *polares*; *numbarbar*; *rolada*; *rozszastaty*; *rynwa*; *rejwach*; *randka*; *stułyty dzioba* 'zamilczeć'; *strucla*; *sloik*; *szturpak* 'głupiec'; *szturkaty*; *szrajбаты* 'pisać brzydtko'; *szutka* 'ozdobione gałązki wierzby, które święci się w Niedzielę Palmową' || *baška*; *trafunek*; *uczynnyj*; *upiweć* 'żołnierz UPA'; *urodyny* itp.

Hasła z kwalifikatorem żargon.: *białko* 'dokument' (st); *chawira* 'dom' (st); *cholernik* (st); *cholerny* (st); *chromołyty* (st); *chryja* (st) || *kampa*; *czajka* 'dziewczyna'; *czajnik* 'teściowa'; *ciupa* 'więzienie' (st) || *bucygarnia*; *cyferblat* 'twarz'; *cymra* 'pokój' (st); *flota* 'pieniądze' (st); *frajda* (st); *jarecki* 'tato'; *jarzyty*; *jatka*; *jucha* 'krew'; *juchcity*, *jumaty* 'kraść'; *jur* 'kłamstwo'; *piórka* 'włosy cienkie i rzadkie' (st) || *badyłki*; *poćmaka* 'ciemność'; *precios* 'portmonetka' || *hawernik*; *rabin* 'sędzia' (st); *rajzy*; *rajpacz* 'bicz' (st); *rury* 'spodnie'; *rozpyłacz*

'rewolwer'; *robociarz* (st); *rekuza* 'odmowa' (st); *sakum-pak* 'wszystko razem' (st); *sfatygowany*; *splyń* 'zabieraj się stąd' (mł) || *hulaj stąd*; *srakothuk* 'nauczyciel' (st); *szajgic* (st, śr) 'głupiec, łobuz'; *szucher* 'krzyk, hałas'; *sztachety* 'zęby'; *szprung* 'ucieczka'; *tory* 'skrzynia, walizka' (st); *tyc* 1. 'żartobliwe kłamstwo' || *blaga* (st), 2. 'żart' (st); *wcinanie* 'jedzenie' (st) itd.

Nazwy historyczne: *Batoriwka/Batiariwka* 'dzielnica w północno-zachodniej części miasta, która dawniej należała do wsi Riasna Polska pod Lwowem'; *Brygidki* 'więzienie przy ul. Horodeckiej, znajduje się w dawnym klasztorze św. Brygidy' (śr, st); *Pohulanka* 'dzielnica w południowo-wschodniej części miasta'; *Połtwa* 'rzeka, która płynie przez śródmieście'; *rogatka* 'granica miasta': np. *rogatka Strijska*, *Lyczakowska*, *Janowska*, *Sychowska*; *Swynoryja* 'potok, który płynął obok cerkwi św. Zofii na Koszarnarówe' i in.

Zdarzają się również błędy, np. pod odesłanym wyrazem lub frazeologią brak tego poświadczenia, np. *byty po palciach* zob. *paleć*. Zdarza się, że podane jest pierwsze znaczenie, a już pod drugim brak jakiejś notki, zob. choćby hasło *czołowik*. Znaczenie wyrazu *rej* odnotowano z pytajnikiem, chociaż cytaty wskazują, że chodzi tu o zwrot frazeologiczny *wodzić rej*; por. hasło *rej* w Słowniku języka polskiego pod redakcją W. Doroszewskiego: *rej* — daw. 'szereg, tańców, rząd'; dziś żywe tylko we fraz. *rej wodzić* — a) 'przewodzić komu, gdzie, panować nad otoczeniem, zajmować pierwsze miejsce, rządzić'; b) przestarz. 'przodować w tańcu, prowadzić tańce' (t. VII: 895-6). Szkoda, że autorki nie skonfrontowały tego materiału ze starszymi i nowszymi słownikami zarówno ukraińskimi, jak i polskimi.

Pomimo różnych nieścisłości, braków i niedociągnięć (co też nie dziwi, gdyż przy tak bogatym materiale drobne omyłki zawsze mogą się zdarzyć) jest to praca bardzo ważna i wartościowa, interesująca zarówno pod względem historycznym, jak i językowym. Powinni się z nią zapoznać szczególnie ci, którzy interesują się historią, kulturą i językiem wielowarstwowego Lwowa. Ciekawe, często też zabawne cytaty wprowadzają czytelnika w ten niezwykły klimat XX-wiecznego Lwowa, w którym przenikały się różne kultury i tradycje, a także różne warstwy społeczeństwa.

Julia Legomska, **PAŃSTWO, NARÓD, OJCZYŻNA w dawnej polszczyźnie. Leksykalno-semantyczny opis pojęć**, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010, s. 182.

Językoznawcy zafascynowani kognitywizmem i lingwistyką kulturową zapewne z radością przyjmą informację o pojawieniu się na rynku wydawniczym książki Julii Legomskiej **PAŃSTWO, NARÓD, OJCZYŻNA w dawnej polszczyźnie. Leksykalno-semantyczny opis pojęć**, która została napisana zgodnie z zasadami metodologii opozycyjnej (lub, jak mówią inni, komplementarnej) względem strukturalizmu¹). Autorka zachowuje w swojej pracy tradycyjny podział na rozdziały, umieszcza w niej wprowadzenie i syntezę, a na końcu rozprawy zamieszcza dość obszerny tekst zatytułowany *Zamiast zakończenia*, jednak sam sposób prowadzenia wywodu naukowego dotyczącego semantyki diachronicznej różni się od tego, do którego przywykli badacze zmian znaczeniowych wyrazów. Wynika to z tego, że w swojej rozprawie autorka zastosowała narzędzia semantyki kognitywnej, które posłużyły jej do przeprowadzenia analiz i stworzenia ciekawych zestawień syntetyzujących dotyczących materiału historycznego.

Celem pracy J. Legomskiej jest odkrycie sposobu rozumienia pojęć **PAŃSTWO, NARÓD, OJCZYŻNA**²) przez Polaków w polszczyźnie epoki piśmiennej do końca XVI wieku. W części wstępnej pracy autorka zreferowała założenia lingwistyki kulturowej i językoznawstwa kognitywnego. Badaczka zaprezentowała też koncepcję semantyki języka naturalnego R.W. Langackera, istotną dla jej ustaleń interpretacyjnych.

Podstawę analiz stanowi materiał wyekscerpowany ze Słownika staropolskiego, Słownika polszczyzny XVI wieku i Słownika polszczyzny Jana Kochanowskiego. Autorka korzysta również z czterech słowników etymologicznych języka polskiego (A. Bańkowskiego, W. Borysia, A. Brücknera, F. Sławskiego). Zasadniczą część rozprawy stanowią rozdziały zatytułowane: *Państwo w dawnej polszczyźnie (rozdział II)*, *Naród w dawnej polszczyź-*

nie (rozdział III), *Ojczyzna w dawnej polszczyźnie (rozdział IV)*. W każdym z tych rozdziałów autorka korzysta z tego samego schematu kompozycyjnego. W części pierwszej podane zostały ustalenia etymologiczne dotyczące omawianego leksemu, w drugiej — jego semantyka określana jako «struktura treściowa» (r. II), «konceptualizacja w leksemie» (r. III), «przestrzeń pojęciowa» (r. IV). Trzecią część każdego z głównych rozdziałów stanowi podsumowanie. Analizując w rozdziale II strukturę treściową leksemu *państwo* w polszczyźnie do końca XVI wieku, autorka wyodrębniła takie pojęcia, jak [WŁADZA], [CAŁOŚĆ POLITYCZNA], [JEDNOSTKA CAŁOŚCI POLITYCZNEJ], [BOGACTWO], [WYSOKA POZYCJA SPOŁECZNA]. Należy w tym miejscu wyraźnie zaznaczyć, że językoznawcy zajmujący się semantyką diachroniczną bez przeprowadzania szczegółowych badań mogliby bez trudu wskazać większość spośród wyodrębnionych przez autorkę elementów struktury semantycznej analizowanego wyrazu. O wartości opracowania J. Legomskiej świadczy oczywiście nie samo pokazanie wymienionych komponentów struktury znaczeniowej wyrazu *państwo* (leksemu *naród* oraz *ojczyzna*), ale precyzyjne werbalne i graficzne podsumowania zebranych wyników badań, zawierające również zestawienia znaczeń tych leksemów występujących w ciągu kilku wieków. Nowatorstwo prezentacji dawnych znaczeń analizowanych wyrazów oraz ewolucji semantycznych, które zachodziły w ich obrębie, polega na stworzeniu dołączonych, skrupulatnych 34 wykresów obrazujących sieć znaczeń, do której odsyłają te leksemy. Modele sieciowe zamieszczone w pracy umożliwiają dokładny ogląd pojęć wspólnych wszystkim trzem badanym lekseмом (zob. s. 146).

Warto zauważyć, że prace z zakresu semantyki diachronicznej na ogół pisane są językiem jasnym i precyzyjnym³). Ta uwaga generalnie odnosi się i do recenzowanej pracy, choć są w niej fragmenty nadmiernie obciążone nowym słownictwem z zakresu kognitywizmu, a zapis graficzny pojęć (wielkie litery w nawiasach kwadratowych) utrudnia

1) Jest to jedna z najnowszych publikacji Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego. Po wyczerpaniu nakładu będzie ona dostępna na stronie internetowej www.sbc.org.pl.

2) Autorka przyjęła w pracy zasadę, że wersalikami oznaczane są pojęcia, kursywą — leksemy.

3) Zob. np. D. Buttler, *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1978; R. Pawelec, *Dzieje sztuki. Leksemy i pojęcia*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2003.

niekiedy lekturę, zamiast ją ułatwiać. Metodologia kognitywistyczna, jak wiadomo, wypracowała graficzny sposób prezentacji danych, który autorka bardzo dobrze sobie przyswoiła, por. np.:

Analiza materiału językowego wykazała częste obrazowanie pojęcia [SFERY WŁADZY], z podświetlaniem różnych jego konkretyzacji, wśród których były: [SFERA ZIEMSKA] [SFERA ŚWIECKA] [SFERA KAPLAŃSKA] [SFERA NIEBIESKA] [SFERA PIEKIELNA]. Odnoszenie [WŁADZY] do pojęcia [SFERY WŁADZY] koresponduje z czynnościowym postrzeganiem [WŁADZY] jako [PROCESU]: [WŁADZA-PROCES] nadaje strukturę pojęciową jednej z konkretyzacji domeny [SFERY WŁADZY], a mianowicie [WŁADZY ŚWIECKIEJ // ZIEMSKIEJ // DOCZESNEJ] (s. 48).

Wydaje się, że język naukowy, którym posługują się kognitywiści, mógłby stać się wdzięcznym obiektem badań językoznawczych, np. ze względu na zapis graficzny używany do prezentacji danych, zależności tego zapisu od wzorów obcych oraz nowe słownictwo (w tym terminologię) służące do prezentacji ustaleń naukowych (np. użyte w pracy wyrazy: *podświetlanie konkretyzacji, domeny, matryce, modele sieciowe, spójne konfiguracje doświadczeń* etc.). Niewykluczone, że badacze języka naukowego zwróciliby uwagę na zbytnią żargonowość zastosowanego języka opisu. Warto też dodać, że w pracy napisanej zgodnie z metodologią kognitywistyczną pojawia się pojęcie struktury semantycznej (np. s. 107), struktury pojęciowej (np. s. 117), struktury treściowej (np. s. 41), co z zadowoleniem skonstruuje każdy strukturalista przekonany o komplementarności przeciwstawianych sobie niekiedy metodologii.

W swojej rozprawie autorka wyznacza także kierunki nowych analiz językoznawczych, pisząc, że wyniki przedstawione w rozprawie można potraktować jako przyczynek do badań nad sposobem funkcjonowania pojęć PAŃSTWO, NARÓD, OJCZYŻNA w polszczyźnie w ciągu dziejów oraz że mogą one umożliwić porównanie charakterystyki tych pojęć z ich obrazem, który funkcjonuje w innych językach słowiańskich, przy zastosowaniu tego samego aparatu badawczego (s. 152-3). Sądząc, że badania historyczno-porównawcze dotyczące tych zagadnień mogą być z powodzeniem kontynuowane zgodnie z przyjętą w recenzowanej pracy metodologią badań.

Maria Steffen-Batogowa, Tadeusz Batóg, **Słownik homonimów polskich**, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2009, s. 637.

Autorzy opracowania za homofony uznają «formy wyrazowe», które «różnią się między sobą zapisem ortograficznym i znaczeniem leksykalnym lub gramatycznym, ale przynajmniej niekiedy bywają wymawiane jednakowo w poprawnej polszczyźnie» (s. 7). Wyłączają jednak z zakresu zainteresowania pary różniące się tylko zapisem małą i wielką literą. W dalszej procedurze badawczej dokonują jeszcze dwóch podziałów materiału: 1) na homofony gramatyczne (w których współbrzmienia obejmują formy wyrazowe należące do paradygmatu fleksyjnego jednego leksemu, np. *piszę* — *pisze*) i agrammatyczne, niespełniające tego warunku; 2) na cztery klasy ze względu na kryterium zasięgu występowania homofonii: a) homofony zupełne, których wymowa jest niezależna od kontekstu fonologicznego i wspólna dla obu elementów pary homofonicznej, np. *morze* — *może*, *kubki* — *kupki*; b) homofony kontekstowe, które «brzmiają jednakowo we wszystkich kontekstach udźwięczniających ich zakończenia (na mocy zasad fonetyki międzywyrazowej) i jednakowo we wszystkich kontekstach ubezdźwięczniających», np. *kod* — *kot*, *jeź* — *jesz*; c) homofony fakultatywne, np. *boję* — *boje*, w wypadku których jedna z form może być wymawiana na dwa sposoby i w którymś z nich «brzmiają dokładnie tak jak druga z tych form», ale «nie podlegają zasadom fonetyki międzywyrazowej», wreszcie: d) homonimy fakultatywno-kontekstowe, spełniające warunki grupy poprzedniej, z tym że dodatkowo zróżnicowane w zakresie fonetyki międzywyrazowej, np. *jadł* — *jad*. Wprowadzają też autorzy kategorię homofonii potencjalnej, która w ich ujęciu dotyczy utożsamień dźwiękowych wynikających z odnoszonoj wymowy nosówki tylnej, np. *kocią* [koćow] — *kociół*, *pragną* [pragnow] — *pragnął*. Ta zdencalizowana wymowa jest — jak piszą badacze — «na razie» uznawana za niepoprawną, ale zdecydowali się zamieścić tego typu homofony «ze względu na rozmiar tego zjawiska oraz na ewentualne praktyczne zastosowania słownika» (do kwestii zakładanego celu słownika wrócimy później). Materiał do

1) W kreskach pionowych umieszczamy transkrypcję fonematyczną zgodną z zasadami przyjętymi w omawianym dziele.

swojego słownika autorzy zaczerpnęli z dwóch opracowań leksykograficznych, mianowicie Wielkiego słownika ortograficzno-fleksyjnego i Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny²⁾, motywując to przede wszystkim tym, że są to najbogatsze w hasła leksykony współczesnej polszczyzny (pierwszy zawiera ponad 180 tys. leksemów z kompletem zakończeń gramatycznych, drugi — ok. 150 tys.)³⁾.

Opracowanie składa się z pięciu części. Część I to niedługi wstęp (s. 7–24), objaśniający zasady opracowania, pokazujący strukturę słownika, stosowany alfabet fonemacyjny (tzw. słowiański, z niewielkimi modyfikacjami). Część II pt. Homofony agramatyczne (s. 25–345) to alfabetyczny słownik tych homofonów, hasłowany według transkrypcji fonemacyjnej. Pod względem struktury przypomina on Słownik polskich form homonimicznych⁴⁾. Artykuł składa się więc z formy hasłowej w transkrypcji fonemacyjnej, określenia typu homofonii (jeden z czterech wskazanych wyżej pod literami a–d) oraz charakterystyki gramatycznej form wyrazowych, których dotyczy wspólne brzmienie. Część III to indeks ortograficzno-fonemacyjny homofonów agramatycznych (s. 346–470); jest to jak gdyby odwrócona wersja słownika wcześniejszego, umożliwiająca wyszukiwanie członów homofonii według ich zapisu graficznego. Część IV: Homofony gramatyczne (s. 471–613) składa się z dwóch grup haseł — czasownikowej i rzeczownikowej, przy czym są to właściwie długie alfabetyczne listy obejmujące czasowniki grupy (według Tokarskiego⁵⁾ IV i IX, w których zachodzi tożsamość wymowy 1 i 3 os. lp., oraz rzeczowników rodzaju żeńskiego I i II grupy Tokarskiego, gdzie B. lp. wymawia się tak samo jak M. Im. Ostatnia, krótka część V (s. 614–37) obejmuje homofony potencjal-

ne, znów w trzech zestawieniach: agramatyczne homofony potencjalne, indeks fonemacyjno-ortograficzny tychże i gramatyczne homofony potencjalne (tzn. czasowniki grup Va i Vb Tokarskiego).

Na zakończenie tego krótkiego omówienia warto zwrócić uwagę na to, jakie zastosowanie dla swojego dzieła widzą jego autorzy. Przede wszystkim, jak piszą, «słownik będzie miał autonomiczną wartość poznawczą». Ale także będzie

użyteczny dla językoznawców, pisarzy i innych humanistów, a zwłaszcza dla nauczycieli języka polskiego na wszystkich szczeblach nauczania. Możliwe, że przyda się również przy nauczaniu języka polskiego cudzoziemców i budowaniu układów tłumaczących ze słuchu (s. 13).

O możliwym zastosowaniu w pracach nad automatycznym rozpoznawaniem mowy wspomina się jeszcze w innych miejscach wstępu. Czy tak będzie rzeczywiście, trudno orzec. Jako językoznawcy, a więc jednemu z projektowanych adresatów książki, nieco przeszkadza mi niewielki stopień eksplicytności opisu, tzn. właściwie brak uogólnień dotyczących zjawisk homofonii (poza tymi najbardziej oczywistymi, dotyczącymi homofonii gramatycznej — te jednak w zasadzie też sam musiałem sobie wydobyć na podstawie tekstu słownika i znajomości innych opisów leksykograficznych). Możliwe jednak, że ten niedosyt wynika z mojej postawy metodologicznej, a lingwisty preferujący mniej rygorystyczne teorie opisu języka znajdują tu elementy przydatne w ich pracy. Można przypuszczać, że stanie się podobnie w wypadku innych grup odbiorców tego dzieła, z pewnością nowatorskiego, będącego pierwszym polskim słownikiem homofonów.

Na marginesie dodajmy, że ukazała się również druga książka związana z tym projektem badawczym, pt. Rodziny homofonów w języku polskim⁶⁾. Materiał jest w niej uporządkowany w ten sposób, że homofony są przypisane do par (rzadziej: trójek, czwórek) leksemów, których są formami fleksyjnymi. Te właśnie zbiory o różnej liczebności nazwane zostały rodzinami homonimów. Nie wdając się w ocenę tej publikacji, stwierdzić jednak wypada, że znacznie bardziej fortunne byłoby włączenie tego materiału w strukturę omawianego słownika, za czym przemawiają zarówno względy merytoryczne, jak i względ na dobro odbiorcy.

Kraków, IJP PAN Piotr Żmigrodzki

⁶⁾ M. Steffen-Batogowa, T. Batóg, Rodziny homofonów w języku polskim, Wydawnictwo UNI-DRUK, Poznań 2009, 144 s.

²⁾ B. Janik-Płocińska, M. Sas, R. Turczyn, Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny, pod red. nauk. J. Podrackiego, Świat Książki, Warszawa 2001; Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny, pod red. H. Zgórkowej, t. 1–50, Wydawnictwo Kurpisz, Poznań 1994–2005.

³⁾ Gwoli ścisłości należy wspomnieć, że więcej haseł, bo 245 tys., ma Słownik gramatyczny języka polskiego autorstwa Z. Saloniego, W. Gruszczyńskiego, M. Wolińskiego i R. Wołosza, wydany na CD w 2007 roku.

⁴⁾ Słownik polskich form homonimicznych, pod red. D. Buttler, Ossolineum, Wrocław 1984.

⁵⁾ Idzie tu o podział wyrazów na klasy gramatyczne, zaproponowany przez J. Tokarskiego dla słownika Doroszewskiego i do dziś stosowany w słownikach PWN-owskich.

Kronika

Sprawozdanie z sesji Słowa prawdy i życia Karola Wojtyły — Jana Pawła II

4 listopada 2010 roku odbyła się w Rzeszowie sesja Słowa prawdy i życia Karola Wojtyły — Jana Pawła II. Organizatorzy, pracownicy Zakładu Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego — członkowie Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, przygotowali spotkanie naukowe z okazji przypadającej w 2010 roku 90 rocznicy urodzin i 5 rocznicy śmierci Papieża Polaka. Patronat honorowy nad sesją objął JM Rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. dr hab. Stanisław Uliasz. Szczególną rangę nadała sesji obecność JE Księdza Biskupa Kazimierza Górnego, Ordynariusza Diecezji Rzeszowskiej. W obradach odbywających się w Auli im. Profesora Stanisława Pigonia uczestniczyli ponadto: dziekan Wydziału Filologicznego UR prof. dr hab. Kazimierz Ożóg, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej UR dr hab. prof. UR Marek Stanisław oraz jego zastępcy: dr hab. prof. UR Jolanta Pasternak i dr Magdalena Patro-Kucab; księża diecezji rzeszowskiej: ks. prof. dr hab. Andrzej Garbarz, ks. Władysław Jagustyn, ks. Wiesław Matyskiewicz; pracownicy i studenci Uniwersytetu Rzeszowskiego. Spotkanie prowadziły studentki filologii polskiej UR.

W sesji wzięli udział językoznawcy z czterech ośrodków naukowych w kraju: Dorota Śliwa z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Halszka Górny z Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie, Maria Wojtak z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz Mirosława Ampel-Rudolf, Kazimierz Ożóg i Bożena Taras z Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Obrady poprzedziła refleksja o Papieżu Polaku. Zaproszeni goście, ks. bp Kazimierz Górny oraz prof. Stanisław Uliasz i prof. Kazimierz Ożóg, podzielili się z uczestnikami sesji wspomnieniami, przybliżając postać i światopogląd Karola Wojtyły — Jana Pawła II oraz pokazując, w jaki sposób jego słowa i myśli kształtowały ich życie i przekonania. Ksiądz biskup nawiązał ponadto do miejsca obrad, do audytorium imienia profesora Pigonia, podkreślając, że Ojciec Święty darzył uczonego — badacza literatury polskiej wyjątkowym szacunkiem i sympatią.

Sesję naukową rozpoczął Kazimierz Ożóg referatem pt. Karola Wojtyły „Znak, któremu sprze-

ciwiać się będą. Rekolekcje w Watykanie” z roku 1976. Kształt językowy i horyzont aksjologiczny (wybrane zagadnienia). Referent przeprowadził analizę tekstu podejmującego z punktu widzenia filozofii i teologii problemy Kościoła, świata i kultury w wieku XX. Za najważniejsze cechy wypowiedzi uznał przemyślaną kompozycję, język realizujący założenia retoryki klasycznej oraz system wartości pozytywnych. Zauważył ponadto, że Jan Paweł II myśli sygnalizowane w Rekolekcjach rozwijał później w encyklikach i homiliach, m.in. w homilii wygłoszonej w dniu inauguracji pontyfikatu 22 października 1978 roku.

Dorota Śliwa w referacie zatytułowanym Analiza znaczeniowa słowa *życie* w „Evangeliem Vitae” (1995) omówiła występujące w tekście encykliki Jana Pawła II właściwości życia (dobro, wartość, sens, świętość, nienaruszalność) i konstytuujące je relacje podmiotowe (Bóg ↔ człowiek; człowiek ↔ człowiek). Referentka, opierając rozważania na metafizyce realistycznej, przedstawiła cielesne i duchowe wymiary istnienia ludzkiego oraz opisała przestrzenno-czasowe parametry jego bytu. W zakończeniu podkreśliła, że według Ojca Świętego życie człowieka, które jest darem Bożym, przekracza wymiar ziemski i urzeczywistnia się w pełni w wieczności.

Pierwszą część obrad zakończyła Maria Wojtak referatem Wybrane przemówienia papieskie w analizie genologicznej, opartym na mowach Jana Pawła II wygłoszonych w czasie pielgrzymki do Polski w dniach 16–19 sierpnia 2002 roku. Referentka skupiła się na ich aspekcie gatunkowym. Poddając analizie mowy: powitalną, pożegnalną i adresowaną do reprezentantów społeczności akademickiej, pokazała ich wielogatunkową strukturę łączącą elementy przemówienia oficjalnego, homilii i listu pasterskiego, bogactwo środków językowo-stylistycznych oraz stosowność komunikacyjną. Podkreśliła też, że genologiczne badanie papieskich wypowiedzi stwarza możliwość odkrywania osobowości językowej Papieża Polaka.

Sesję po przerwie rozpoczęła Halszka Górny wystąpieniem zatytułowanym Określenia maryjne w wybranych encyklikach Jana Pawła II. Referentka opisała jednostki identyfikujące Maryję, występujące w czterech analizowanych encyklikach: Dives in misericordia, Redemptor hominis, Redemptoris Mater, Veritatis splendor. Zauważyła, że w mariologii papieskiej bogaty zbiór nazw maryjnych tworzą

tytuły, które można rozpatrywać w ramach dogmatów maryjnych: macierzyństwa, opieki nad Kościołem, dziewictwa i świętości. Omówiła także funkcje określeń maryjnych w teście.

Kolejna referentka, Mirosława Ampel-Rudolf, podjęła się analizy wypowiedzi papieskich o roli, statusie, sytuacji i miejscu dzieci w społeczności katolickiej. W referacie „Serca dzieci wyrastają nad rzeką”. Dziecko w refleksji Jana Pawła II w „Elementarzu dla wierzącego, wątpiącego i szukającego” zwróciła uwagę na podmiotowy sposób ujmowania dziecka i jego pozytywne wartościowanie w tekstach papieskich. Referentka omówiła znaczenie obowiązków wyznaczanych przez Ojca Świętego dzieciom (rozwój intelektu, psychiki i wiary) oraz dorosłym wobec dzieci (przekazywanie wartości moralnych), akcentując przy tym papieski punkt widzenia, że jedynie ten młody człowiek, który dąży do wszechstronnego rozwoju, może osiągnąć najwyższą wartość — człowieczeństwo.

Ostatnim referatem konferencji był wygłoszony przez Bożenę Taras tekst pt. Jana Pawła II widzenie świata w orędziach na Światowy Dzień Pokoju. Referentka, omawiając papieskie obrazowanie świata w tekstach orędzi, podkreśliła aksjologizację przedstawianej rzeczywistości — negatywne albo pozytywne jej wartościowanie. Pokazała wizję świata Jana Pawła II opartą na antynomii wartości, kształtowaną dwuczłonową strukturą orędzi: w pierwszej części Papież przedstawiał sytuację, w drugiej wzywał do jej zmiany i wskazywał na ogólnoswiatowe korzyści płynące z prawdy, wolności, sprawiedliwości, przebaczenia, szacunku czy miłości. Zauważyła, że negatywna aksjologizacja służyła do porządkowania i wartościowania świata, a obrazowanie na zasadzie antynomii — do budowania pozytywnej wizji przyszłości, w której złu przeciwstawiane jest dobro, antywartościom zaś — wartości.

Obrazom towarzyszyła ożywiona dyskusja nad tematyką wystąpień i poruszaną w nich problematyką aksjologiczną obecną w tekstach Karola Wojtyły — Jana Pawła II. Dyskutanci zakończyli przemyślenia konkluzją, że twórczość Papieża Polaka w dużej mierze jest jeszcze niezbadana, co powinno stanowić zachętę do dalszych studiów nad jego tekstami. Należy wspomnieć, że w 2010 roku nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Rzeszowskiego ukazał się tom Karol Wojtyła — Jan Paweł II. Słowa prawdy i życia. Szkice lingwistyczne, do którego artykuły napisali m.in. językoznawcy biorący udział w listopadowej sesji.

Sesja naukowa Słowa prawdy i życia Karola Wojtyły — Jana Pawła II, odbywająca się w wypełnionej po brzegi auli, miała charakter nie tylko naukowej debaty. Była też przyjaznym, refleksyjno-wspomnieniowym spotkaniem pokoleń, które w dniu imienin Karola — św. Karola Boromeusza, patrona Wojtyły, wspólnie zechciały pochylić się nad słowami Papieża Polaka: «Prawda dźwiga człowieka».

Rzeszów, UR

Bożena Taras

Polska Lista Językoznawcza

Od marca 2006 roku działa Polska Lista Językoznawcza. Głównym celem tej listy jest rozpowszechnianie informacji o wydarzeniach lingwistycznych w Polsce: o konferencjach, warsztatach, otwartych seminariach i wykładach organizowanych przez poszczególne wydziały szkół wyższych, instytutu PAN, KJ PAN, oddziały Towarzystwa Kultury Języka i Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, o publicznych obronach lingwistycznych prac doktorskich itp. Mile widziane są także doniesienia o nowych polskich publikacjach językoznawczych i o nowych numerach polskich periodyków lingwistycznych, a także oferty pracy dla lingwistów. Obecnie, pod koniec maja 2011 roku, lista liczy ponad 500 subskrybentów.

Zapisać się na listę można pod adresem:

<http://tnij.org/pling>.

Zapisanie się jest bardzo proste i nie powinno zająć więcej niż kilkanaście sekund. W dowolnej chwili, pod tym samym adresem, można się z listy wypisać. Adresy e-mailowe osób zapisanych na listę są chronione. Tylko osoby zapisane na listę mają dostęp do archiwum listy.

Aby wysłać wiadomość na listę, należy ją zaadresować: ling@chopin.ipipan.waw.pl.

Wiadomości z adresów zapisanych na listę są automatycznie wysyłane do wszystkich subskrybentów, zaś wiadomości z innych adresów są przesyłane do moderatora listy, który decyduje o przesłaniu ich do subskrybentów lub odrzuceniu. Dzięki temu na liście nie pojawia się spam.

Więcej informacji o liście można znaleźć pod adresem: <http://tnij.org/pling> lub pod pełnym adresem listy: <http://chopin.ipipan.waw.pl/mailman/listinfo/ling>.

Warszawa, Instytut Podstaw Informatyki PAN
Adam Przepiórkowski

Nowości wydawnicze i książki nadesłane

- Irena Bajerowa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego XVIII wieku*. Reprint wydania pierwszego, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2011, s. 264.
- Stanisław Bąba, Jarosław Liberek, *Ze studiów nad frazeologią współczesnego języka polskiego*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2011, s. 132.
- Ewa Błachowicz, *Plotka w świetle teorii aktów mowy i zasad etyki komunikacji międzyludzkiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2010, s. 196.
- Bogactwo polszczyzny w świetle jej historii, t. 3, pod red. Artura Rejtera, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010, s. 192.
- Agnieszka Boguta, *Bibliografia analityczna „czerwonej serii”*: 1981–2008, t. 1–25, oprac. pod kier. Alicji Matczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2010, s. 289.
- Krystyna Bojałkowska, *Opis składniowy imiesłówow przysłówkowych we współczesnym języku polskim*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2010, s. 252.
- Wiesław Boryś, Hanna Popowska-Taborska, *Słownik etymologiczny kaszubszczyzny*, t. VI, Indeksy wyrazowe do t. I–V (z płytą CD), Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2010, s. 345.
- Andrzej Charciarek, *Polskie wyrażenia metatekstowe o funkcji fatycznej i ich odpowiedniki czeskie i rosyjskie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010, s. 214.
- Stanisław Cygan, *Przejawy świadomości językowej mieszkańców wsi końca XX wieku na przykładzie Lasocina na Kielecczyźnie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego, Kielce 2011, s. 437.
- Anna Czelakowska, *Opisy fleksyjne w gramatykach polskich lat 1817–1939*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2010, s. 252.
- Człowiek — słowo — świat, pod red. Jolanty Chojak, Tomasa Korpysza, Krystyny Waszakowej, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010, s. 373.
- Dokument pisany w badaniach historyka języka polskiego. Z badań nad grafią i fonetyką historycznej polszczyzny, pod red. Marcina Kuźmickiego, Marka Osiewiczza, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra–Poznań 2010, s. 327.
- Beata Drabik, *Językowe rytuały tworzenia więzi interpersonalnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010, s. 252.
- Anna Dunin-Dudkowska, *Akt notarialny jako gatunek wypowiedzi*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2010, s. 218.
- Maksim Duszkin, *Wykładniki przybliżoności adnumeratywnej w języku polskim i rosyjskim*, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2010, s. 304.
- Dyskurs religijny w mediach, pod red. Doroty Zdunkiewicz-Jedynak, Biblos, Tarnów 2010, s. 366.
- Andrzej Dyszak, *Językowe wyrażenia zjawisk jasności i ciemności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2010, s. 214.
- Dziecko — język — tekst, pod red. Bernardety Niesporek-Szamburskiej, Małgorzaty Wójcik-Dudek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010, s. 395.
- Etnolingwistyka, t. 22, pod red. Jerzego Bartmińskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2010, s. 290.
- Etnolingwistyka a leksykografia: tom poświęcony Profesorowi Jerzemu Bartmińskiemu, pod red. Wojciecha Chlebdy, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2010, s. 248.
- Vyvan Evans, *Leksykon językoznawstwa kognitywnego [A Glossary of Cognitive Linguistics]*, przeł. Magdalena Buchta i in., Universitas, Kraków 2010, s. 236.
- Małgorzata Gębka-Wolak, *Pozycje składniowe frazy bezokolicznikowej we współczesnym zdaniu polskim*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2011, s. 283.
- Horyzonty polonistyki. W kręgu edukacji, języka i kultury: księga dedykowana Profesor Barbarze Myrdzik, pod red. Małgorzaty Karwatowskiej, Małgorzaty Latoch-Zielińskiej, Iwony Morawskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2010, s. 390.
- Indeksy do „Opisu źródeł Słownika staropolskiego”, oprac. Mariusz Frodyma, Lexis, Kraków 2011, s. XXVI + 218.

- Interdyscyplinarne studia nad świadomością i przetwarzaniem językowym, *Język a komunikacja* 28, pod red. Joanny Nijakowskiej, Tertium, Kraków 2010, s. 306.
- Mariola Jakubowicz, Drogi słów na przestrzeni wieków. Zarys słownika motywacji semantycznych na materiale przmiotników słowiańskich odziedziczonych z prasłowiańszczyzny, *Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy*, Warszawa 2010, s. 375.
- Ewa Jakus-Borkowa, Krystyna Nowik, Nazwy miejscowości w Polsce. Układ a tergo, *Wydawnictwo Nowik*, Opole 2010, s. 516.
- Język IV Rzeczypospolitej, pod red. Macieja Czerwińskiego, Pawła Nowaka, Renaty Przybylskiej, *Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej*, Lublin 2010, s. 442.
- Język Artystyczny, t. 14: Wymiary tekstu — perspektywy interpretacji, pod red. Bożeny Witosz, *Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego*, Katowice 2010, s. 160.
- Język jako przedmiot badań psychologicznych, pod red. Idy Kurcz, Hanny Okuniewskiej, *Academica*, Warszawa 2011, s. 418.
- Język polski dawnych Kresów Wschodnich, pod red. Janusza Riegera, Doroty A. Kowalskiej, *Wydawnictwo Naukowe Semper*, Warszawa 2010, s. 372.
- Język polski: nowe wyzwania językoznawcze. *Język a komunikacja* 27, pod red. Joanny Dybiec, Grzegorza Szpili, Tertium, Kraków 2010, s. 328.
- Język polski – wczoraj, dziś, jutro..., pod red. Barbary Czopek-Kopciuch, Piotra Żmigrodzkiego, *Lexis*, Kraków 2010, s. 431.
- Język, tekst, kultura. Prace Komisji Językoznawczej Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego 20, pod red. Haliny Bartwickiej, *Bydgoskie Towarzystwo Naukowe*, Bydgoszcz 2010, s. 329.
- Język, tożsamość i komunikacja międzykulturowa. Księga pamiątkowa ofiarowana doktor Bożenie Zinkiewicz-Tomanek, pod red. Ewy Komorowskiej, Danuty Stanulewicz, *Volumina.pl*, Szczecin 2011, s. 338.
- Karol Wojtyła – Jan Paweł II: słowa prawdy i życia. Szkice lingwistyczne, pod red. Kazimierza Ożoga, Bożeny Taras, *Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego*, Rzeszów 2010, s. 192.
- Maria Karpluk, Staropolskie studia językoznawcze, *Polska Akademia Umiejętności*, Kraków 2010, s. 767.
- Aleksander Kiklewicz, Tęcza nad potokiem... Kategorie lingwistyki komunikacyjnej, socjolingwistyki i hermeneutyki lingwistycznej w ujęciu systemowym, *Oficyna Wydawnicza Leksem*, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Łask–Olsztyn 2010, s. 204.
- Ewa Komorowska, Barwa w języku polskim i rosyjskim. Rozważania semantyczne, *Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego*, Szczecin 2010, s. 300.
- Renata Kucharzyk, Słownictwo odantropomiczne w gwarach polskich, *Lexis*, Kraków 2010, s. 212.
- Agnieszka Kula, Cechy stylistyczne publicystyki ekonomicznej: na materiale „Polityki” z lat 1957–2004, *Wydawnictwo Poznańskie*, Poznań 2010, s. 325.
- Agnieszka Libura, Teoria przestrzeni mentalnych i integracji pojęciowej. Struktura modelu i jego funkcjonalność, *Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego*, Wrocław 2011, s. 244.
- Jolanta Lubocha-Kruglik, Semantyczna kategoria perceptywności i jej wykładniki w języku polskim i rosyjskim, *Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego*, Katowice 2010, s. 236.
- Izabela Łuc, Współczesne gry komunikacyjnojęzykowe, *Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego*, Katowice 2010, s. 228.
- Edward Łuczynski, Rozgryzając tajniki mowy. Wiedza o języku polskim dla logopedów, *Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego*, Gdańsk 2011, s. 176.
- Mały słownik gwar polskich, pod red. Jadwigi Wronicz, wyd. 2, *Lexis*, Kraków 2010, s. 366.
- Leonarda Mariak, Leksyka z zakresu wojskowości w „Trylogii” Henryka Sienkiewicza, cz. 1: Analiza i interpretacja, *Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego*, Szczecin 2010, s. 364.
- Jolanta Mazurkiewicz-Sokołowska, Lingwistyka mentalna w zarysie. O zdolności językowej w ujęciu integrującym, *Universitas*, Kraków 2010, s. 264.
- Miasto w perspektywie onomastyki i historii, pod red. Ireny Sarnowskiej-Gieffing, Magdaleny Graf, *Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Poznań 2010, s. 630¹⁾.

1) Dalsza część listy pozycji książkowych opublikowanych w 2010 i 2011 roku zostanie zamieszczona w następnym numerze.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego w 2010 r. (skrót)¹⁾

1. Członkowie i oddziały

W roku sprawozdawczym Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego liczyło 404 członków zrzeszonych w 17 oddziałach: Bydgoszcz (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego) — 24, Cieszyń (Uniwersytet Śląski) — 9, Częstochowa (Akademia im. Jana Długosza) — 5, Gdańsk (Uniwersytet Gdański) — 34, Katowice (Uniwersytet Śląski) — 34, Kielce (Akademia Świętokrzyska) — 11, Kraków (Instytut Języka Polskiego PAN w Krakowie, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, członkowie pozakrakowscy) — 97, Lublin (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej) — 20, Łódź (Uniwersytet Łódzki) — 16, Opole (Uniwersytet Opolski) — 20, Poznań (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza) — 28, Rzeszów (Uniwersytet Rzeszowski) — 22, Szczecin (Uniwersytet Szczeciński) — 22, Toruń (Uniwersytet Mikołaja Kopernika) — 18, Wałbrzych (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa) — 20, Wrocław (Uniwersytet Wrocławski) — 15, Zielona Góra (Uniwersytet Zielonogórski) — 9. Liczba członków Towarzystwa w stosunku do ubiegłego roku zmalała.

2. Działalność organizacyjna

TMJP jest organizacją pożytku publicznego, wpisaną do Krajowego Rejestru Sądowego pod numerem 0000087597 (Sąd Rejonowy dla Krakowa-Śródmieścia, XI Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego).

15 XI 2010 r. odbyło się w Krakowie Walne Zgromadzenie Delegatów TMJP. Sprawozdanie z tego zebrania zostało opublikowane w poprzednim zeszycie Języka Polskiego.

3. Działalność popularyzatorska — odczyty, konferencje, wykłady

Jednym z najważniejszych wydarzeń minionego roku był jubileusz 90-lecia istnienia Towarzystwa. Uczczono go szczególnie podczas zorganizowanej z tej okazji konferencji *Tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny a norma językowa* (sprawozdanie z konferencji w poprzednim zeszycie Języka Polskiego).

W roku sprawozdawczym odbyło się ponadto 98 zebrań, wykładów otwartych i konferencji, podczas których wygłoszono 132 referaty:

Oddział w Bydgoszczy (21 odczytów):

1. 13 I Rafał Zimny, Język w Internecie — mówimy czy piszemy?
2. 25 I Rafał Zimny, O polskich ksenizmach politycznych
3. 19 III Rafał Zimny, Język i obraz w reklamie
21–23 IV 2010 — Debata Humanistyczna Bydgoszcz na językach
4. 21 IV Elżbieta Laskowska, Językowy obraz Bydgoszczy dawnej i współczesnej
5. 21 IV Grażyna Sawicka, Jak dziecko uczy się języka?
6. 21 IV Maria Czaplicka-Jedlikowska, Kulturowe aspekty nazw bydgoskich osiedli
7. 21 IV Iwona Benenowska, Błędy językowe w polszczyźnie bydgoszczan
8. 21 IV Jarosław Reszka, Informacje lokalne w bydgoskiej prasie
9. 22 IV Małgorzata Świąćicka, Bydgoskie regionalizmy w świadomości językowej młodzieży
10. 22 IV Beata Morzyńska-Wrzosek, Poetycki obraz chwili. O twórczości bydgoskich poetów
11. 22 IV Lucyna Sopolnińska, *Przecież i oczywiście* w wypowiedziach bydgoszczan
12. 22 IV Kazimierz Adamczyk, Źródła informacji o Bydgoszczy i regionie
13. 22 IV Wiesław Czechowski, Obrazy ideacyjne w wypowiedziach bydgoskiej młodzieży
14. 26 IV VII Edycja Konkursu Ortograficznego o Pióro Starosty Nakielskiego, omówienie dyktanda: Małgorzata Świąćicka, Rafał Zimny
15. 31 V Joanna Maria Tyka, „Twarz” klienta zagrożona. O zdrobnieniach językowych w rozmowie handlowej

¹⁾ Pełna wersja sprawozdania jest dostępna na stronie internetowej Towarzystwa.

16. 17 VI Małgorzata Świącicka, Strategie komunikacyjne w prasie dla młodzieży
 17. 17 VI Rafał Zimny, Media w komunikowaniu społecznym
 18. 3 VII Włodzimirz Moch, Kultura języka mediów na przykładzie portalu „Wirtualne Kociewie”
 19. 3 VII Maria Pająkowska-Kensik, Dialekt Kociewia jako wyznacznik tożsamości kulturowej
 20. 13 XII Eliza Tarary, Obraz człowieka we wpisach do pamiętników
 21. 21 XII Anna Kapuścińska, Martyna Olszewska, Język i zwyczaje polskiej tradycji bożonarodzeniowej

Oddział w Cieszynie (3 zebrania):

22. 16 VI Robert Mrózek, Miejski krajobraz nazewniczy — w perspektywie synchronicznej i diachronicznej
 23. 6 X Izabela Łuc, Studencka kultura języka w dobie ponowoczesnej
 24. 9 XII Małgorzata Bortliczek, Stylistyczne uwarunkowania współczesnej interpunkcji

Oddział w Częstochowie (5 zebrań):

25. 24 III Violetta Jaros, Deminutywa w socjolekcie użytkowników CB radia
 26. 25 V Renata Bizior, Pokoleniowe zróżnicowanie polszczyzny na forach internetowych
 27. X Dorota Suska, Ekonomizująca funkcja paratekstów w wybranych obszarach komunikacji medialnej
 28. 15 XI Maria Lesz-Duk, Wtórne przyimki akcesoryjne w języku polskim
 29. 15 XII Małgorzata Dawidziak-Kładoczna, Argumentacja w wystąpieniach posłów Sejmu Wielkiego

Oddział w Gdańsku (7 zebrań — 10 odczytów):

30. 21 I Beata Milewska, O funkcji wyrażenia *tak naprawdę*
 31. Izabela Kępka, Aksjologiczny aspekt wiary w kazaniach i mowach ks. Hieronima Kajsiewicza (1812–1873)
 32. 11 III Aneta Lewińska, Czy istnieje dydaktyczny obraz świata?
 33. 22 IV Edward Breza, Imiona obywateli polskich od nazw bogów germańskich
 34. Piotr Doroszewski, Próba odnowienia słownictwa nazywającego życie człowieka stosowanego w szkolnych charakterystykach
 35. 10 VI Jerzy Treder, „Pan Tadeusz” po kaszubsku
 36. 7 X Danuta Moszyńska, Uwagi o znaczeniu języka ogólnonarodowego w piśmiennictwie staropolskim
 37. 25 XI Izabela Kępka, Punkt widzenia a językowe wartościowanie narodów w „Przymierzu” Zofii Kossak
 38. Lucyna Warda-Radys, Jakie głosy wydają zwierzęta w „Dolinie Issy”
 39. 16 XII Edward Breza, Nazwy zakonów i zgromadzeń zakonnych

Oddział w Katowicach (1 odczyt):

40. 2 XII Tomasz Nowak, Język naturalny w świetle ewolucji biologicznej

Oddział w Kielcach (5 odczytów):

41. 9 III Agnieszka Rosińska-Mamej, Looz i spontan. Zachowania komunikacyjne młodych Polaków
 42. 18 III Dorota Połowniak-Wawrzonek, Frazeologia a kultura
 43. 22 III Dorota Połowniak-Wawrzonek, Wpływ mediów na współczesną polską frazeologię
 44. 23 III Agnieszka Rosińska-Mamej, Co z tą... polską mową? Zachowania komunikacyjne Polaków w kontakcie oficjalnym
 45. III Piotr Zbróg, Jak nie dać się oszukać językowej perswazji

Oddział w Krakowie (6 zebrań):

46. 26 I Kazimierz Sikora, O strukturze tradycyjnych życzeń kolędniczych
 47. 23 II Ewa Młynarczyk, Współczesne nazwy sklepów i placówek handlowych

48. 30 III Iwona Steczko, Portret funeralny mężczyzny w świetle XIX-wiecznych inskrypcji cmentarza Rakowickiego w Krakowie
49. 25 V Maciej Rak, Prawda w gwarze i kulturze podhalańskiej
50. 26 X Marceli Olma, Argumentacja w korespondencji małżeńskiej na podstawie listów Teodory i Jana Matejków
51. 30 XI Iwona Steczko, Najstarsze inskrypcje nagrobne cmentarza Rakowickiego w Krakowie

Oddział w Lublinie (5 odczytów, także wystąpienia wprowadzające na międzynarodowej konferencji naukowej studentów i doktorantów *Tekst — gatunek — dyskurs na przełomie XX i XXI w.*, z cyklu *Humanista wobec tradycji i współczesności*):

52. 16 III Teresa Skubalanka, Rymy niepoetyckie, czyli poezja, która nie jest poezją
53. 13 IV Paweł Nowak, Kooperacja językowa i komunikacja a współczesne wypowiedzi informacyjne
54. 30 XI Joanna Szadura, Aksjologiczne wymiary kategorii czasu
55. Jerzy Bartmiński, Czy gatunki się przeżyły?
56. Maria Wojtak, Gatunki prasowe wobec przeobrażeń dyskursu

Oddział w Opolu (3 zebrania):

57. 25 II Lidia Przymuszała, Frazeologizmy w gwarze śląskiej
58. 29 IV Anna Jedynak, Nazwy własne w komedii polskiej
59. 28 X Danuta Lech, Konceptualizacja w śląskiej toponimii

Oddział w Rzeszowie (6 odczytów w ramach sesji naukowej *Słowa prawdy i życia Karola Wojtyły — Jana Pawła II*, zorganizowanej 4 XI 2010 r. w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego):

60. Kazimierz Ożóg, Karola Wojtyły „Znak, któremu sprzeciwić się będą. Rekolacje w Watykanie” z roku 1976. Kształt językowy i horyzont aksjologiczny (wybrane zagadnienia)
61. Dorota Śliwa, Analiza znaczeniowa słowa *życie* w „*Evangelium vitae*” (1995)
62. Maria Wojtak, Wybrane przemówienia papieskie w analizie genologicznej
63. Halszka Górny, Określenia maryjne w wybranych encyklikach Jana Pawła II
64. Mirosława Ampel-Rudolf, „Serca dzieci wyrastają nad rzeką”. Dziecko w refleksji Jana Pawła II w „*Elementarzu dla wierzącego, wątpiącego i szukającego*”
65. Bożena Taras, Jana Pawła II widzenie świata w orędziach na Światowy Dzień Pokoju

Oddział w Szczecinie (22 zebrania):

66. I Ewa Kołodziejek, Co nam dało zróżnicowanie normy?
67. II Ewa Kołodziejek, Poprawna polszczyzna w praktyce
68. III Dorota Kozaryn, Porównanie w „*Wizerunku własnym żywota człowieka poczciwego*” Mikołaja Reja
69. III Rafał Sidorowicz, Moda językowa we współczesnej polszczyźnie
70. III Ewa Kołodziejek, Moda językowa i jej skutki
71. IV Dorota Kozaryn, Słownik języka pisarza — pomoc czy przeszkoda w badaniu idiolektu
72. IV Ewa Kołodziejek, Poprawna polszczyzna na tle zmian kulturowych
73. V Mirosława Białoskórska, Językowe konceptualizacje idei niepodległości w „*Wietrze od morza*” Stefana Żeromskiego
74. V Ewa Kołodziejek, Poprawna polszczyzna w praktyce sądowej
75. VI Mirosława Białoskórska, Słownictwo osobliwe w „*Ścieżkach polnych*” Leopolda Staffa
76. VI Ewa Kołodziejek, Bądź skuteczny w komunikowaniu! Piękno i poprawność wypowiedzi publicznej
77. VI Bożena Frankowska-Kozak, Sposoby nominacji w tworzeniu nazw własnych zwierząt
78. IX Ewa Kołodziejek, Z doświadczeń badacza socjolingwistyki

79. IX Ewa Kołodziejek, Kompetencja językowa a skuteczność komunikacyjna
 80. X Ewa Kołodziejek, Poprawna polszczyzna w praktyce sądowej
 81. X Ewa Kołodziejek, Podstawy budowy tekstów urzędowych
 82. XI Mirosława Białoskórska, W trosce o słowo i treść — rola pisarzy w rozwoju polszczyzny literackiej
 83. XI Ewa Kołodziejek, Dziennikarski warsztat językowy wobec zmian społecznych
 84. XI Piotr Wojdak, Wokół słownika rzeczowników wielorodzajowych — system kwalifikatorów
 85. XI Ewa Kołodziejek, Kultura języka urzędniczego
 86. XII Piotr Wojdak, Poświadczanie wielorodzajowości rzeczowników we współczesnej polszczyźnie
 87. XII Ewa Kołodziejek, Nowa jakość polszczyzny na tle zmian kulturowych

Oddział w Toruniu (6 referatów w ramach sesji naukowej):

88. Maciej Grochowski, Między składnią semantyczną a asemantyczną, czyli o wpływie Henryka Misza i Zygmunta Saloniego na poglądy Krystyny Kallas
 89. Maria Szupryczyńska, Cechy składniowe jednostek typu *mówi się, pisze się*
 90. Małgorzata Berend, Słotwórczy okazjonalizm w felietonie
 91. Iwona Kaproń-Charzyńska, O formacjach współpodstawowych, dubletach i synonimach słotwórczych
 92. Andrzej Moroz, Apozycje luźne a wtrącenia zależne formalnie
 93. Małgorzata Urban, Przymiotniki typu *sweetaśny, longany* — derywaty czy zaadaptowane leksemy?

Oddział w Wałbrzychu (15 odczytów):

94. 18 II Krystyna Pac-Marcinkowska, Językowy obraz świata, czyli o najnowszych tendencjach we współczesnej polszczyźnie
 95. 13 III Janina Chochłakiewicz, Skróty i skrótowce, czyli o ekonomiczności języka
 96. 27 IV Krystyna Pac-Marcinkowska, Głos o modyfikacjach stałych związków frazeologicznych
 97. 15 IX Janina Chochłakiewicz, Charakterystyka strukturalna zdania pojedynczego rozwiniętego
 98. 21 IX Małgorzata Chojda-Ozga, Literatura fantasy a science fiction — cechy stylistyczno-językowe
 99. 23 IX Małgorzata Chojda-Ozga, Język wybranych tekstów Stanisława Lema
 100. 4 X Jolanta Bilkiewicz, Praca z uczniem o specjalnych potrzebach edukacyjnych na lekcjach poświęconych kształceniu językowemu w szkole podstawowej
 101. 6 X Jolanta Bilkiewicz, Praca z uczniem o specjalnych potrzebach edukacyjnych na lekcjach poświęconych kształceniu językowemu w gimnazjum
 102. 18 XI Małgorzata Chojda-Ozga, Kłopotliwy podmiot
 103. 24 XI Janina Chochłakiewicz, Sposoby bogacenia słownictwa
 104. 25 XI Małgorzata Chojda-Ozga, Okolicznik czy dopełnienie? O problemach w określaniu funkcji składników zdania
 105. 4 XII Małgorzata Chojda-Ozga, Podmiot i orzeczenie — partnerstwo czy rywalizacja?
 106. 9 XII Małgorzata Chojda-Ozga, O stylu tekstów z udziałem zdań wielokrotnie złożonych
 107. 16 XII Józef Jaworski, Typy neologizmów w odmianie potocznej
 108. 17 XII Józef Jaworski, Zapożyczenia we współczesnym języku polskim

Oddział we Wrocławiu (5 odczytów i konferencja — 19 referatów):

109. 13 IV Maria Peisert, Komunikacyjny i etyczny aspekt milczenia
 110. 5 XI Agnieszka Dziob, Językoznawstwo jako interdyscyplinarna dziedzina nauki
 111. VI Jan Miodek, Najważniejsze zjawiska polszczyzny po 1989 r.
 112. 18 III Jan Miodek, Gwary oraz dialekty. Ich miejsce we współczesnej polszczyźnie
 113. 18 III Romana Łobodzińska, Imię — tradycja a współczesność

- Referaty w ramach konferencji naukowej Władysław Nehring — uczony, edytor, nauczyciel, poświęconej Władysławowi Nehringowi w 180 rocznicę jego urodzin (21–22 X 2010):
114. Jan Miodek, Władysław Nehring. Z KłECKA do Wrocławia
 115. Alicja Nowakowska, Wrocławskie środowisko naukowe w czasach Władysława Nehringa
 116. Teresa Suleja, Władysław Nehring — pomiędzy organizacyjną powinnością a dydaktyczną pasją
 117. Bogdan Walczak, Władysław Nehring jako filolog i historyk języka polskiego
 118. Maria Peisert, Władysław Nehring jako edytor średniowiecznych zabytków językowych
 119. Beata Kaczmarczyk, „Bogurodzica” i „Skarga umierającego” w badaniach wrocławskich uczonych: Władysława Nehringa i Jerzego Woronczaka
 120. Aleksandra Oszczyda, Trzy rozprawy Władysława Nehringa o Janie Kochanowskim
 121. Ewa Grzęda, Władysław Nehring jako badacz literatury romantycznej
 122. Karin Musiołek-Choiński, Niemieckojęzyczne prace Władysława Nehringa
 123. Jacek Rzeszotnik, Władysław Nehring a germanistyka wrocławska
 124. Jan Sokółowski, Europejski świat sławistyczny w drugiej połowie XIX w. (W. Nehring, J. Baudouin de Courtenay, V. Jagić, F. Miklosich)
 125. Michał Sarnowski, Władysław Nehring o Rosji. Rosja o Władysławie Nehringu
 126. Mieczysław Bałowski, Nehring o Czechach
 127. Tadeusz Żabski, Władysław Nehring jako członek i kurator Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego we Wrocławiu
 128. Anna Dąbrowska, Władysław Nehring a nauczanie języka polskiego
 129. Romana Łobodzińska, Dialektologiczne i onomastyczne zainteresowania Władysława Nehringa
 130. Stanisława Sochacka, Związki naukowe i kontakty osobiste Władysława Nehringa z nauką polską i słowiańską w świetle jego listów prywatnych
 131. Aleksander Woźny, Nehring — horyzonty pamięci
 132. Małgorzata Winnicka, Rozproszony księgozbiór Władysława Nehringa

W roku sprawozdawczym w trzech oddziałach Towarzystwa, tj. w Łodzi, Poznaniu i w Zielonej Górze, nie zorganizowano spotkań o charakterze odczytowym.

4. Inne formy działalności popularyzatorskiej

Tego typu działalność obejmowała: telefoniczne i internetowe poradnictwo językowe — regularnie Bydgoszcz, Częstochowa, Gdańsk, Kielce, Poznań, Rzeszów, Szczecin, Wrocław, Zielona Góra, doraźnie Cieszyn, Katowice, Kielce, Lublin, Łódź, Opole, Toruń; szkolenia różnego typu — Bydgoszcz (dla pracowników Straży Miejskiej, dla pracowników Działu Korekty «Gazety Wyborczej»), Opole (dla urzędników, tłumaczy, nauczycieli); prowadzenie i aktualizację stron internetowych — Katowice <http://uranos.cto.us.edu.pl/~tmjp/>, Gdańsk <http://gnu.univ.gda.pl/~emcz/rodowe.html>, strona główna Towarzystwa www.tmjp.pl; udział w cyklicznej audycji Radia Kielce Punkty Widzenia — Kielce; opracowanie książek — Karol Wojtyła — Jan Paweł II. Słowa prawdy i życia. Szkice lingwistyczne (pod red. K. Ożoga, B. Taras), Od miłości do nienawiści. Językowe mechanizmy kreowania emocji — Rzeszów; redagowanie artykułów poświęconych tematyce językowo-kulturowej — Rzeszów; kontynuację cyklu «Spotkania z literaturą» na terenie Rzeszowa, kontynuację cyklu poświęconego literaturze polskiej i światowej na płytach CD oraz cyklu «Poeci Podkarpacia» — Rzeszów.

5. Współpraca ze szkolnictwem

Bydgoszcz — odczyty dla szkół, Debata Humanistyczna «Bydgoszcz na językach», VII Edycja Konkursu Ortograficznego o Pióro Starosty Nakielskiego, współpraca z Uniwersytetem Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Wyższą Szkołą Gospodarki, Pałacem Młodzieży, Liceum Salezjańskim, XV Liceum Ogólnokształcącym, Zespołem Szkół Ponadgimnazjalnych im. prof. Emila Chroboczka w Szubinie, Wyższą Szkołą Pedagogiczną Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Warszawie — z Wydziałem Zamiejscowym w Człuchowie; **Cieszyn** — współpraca ze szkołami wyższymi, średnimi i podstawo-

wymi, Wydziałem Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego; **Częstochowa** — współpraca z liceami — Konkurs Językoznawczy «Z Norwidem ku poprawnej polszczyźnie»; **Gdańsk** — VII Powiatowy Konkurs Ortograficzny «Wiosenne dyktando», współpraca z Okręgowym Komitetem Olimpiady Literatury i Języka Polskiego; **Katowice** — współpraca ze Szkołą Języka i Kultury Polskiej (letnie kursy językowe), Studium Kwalifikacyjnym Nauczania Języka Polskiego jako Obcego, wykłady w zagranicznych uniwersytetach i szkołach wyższych; **Kielce** — współpraca ze szkołami różnych szczebli; **Lublin** — współpraca z Okręgowym Komitetem Olimpiady i Języka Polskiego, ze szkołami w Lublinie i regionie — wykłady, patronat nad konkursem ortograficznym «O złote pióro starosty Parczewa» i «Polonista roku»; **Łódź** — współorganizacja konkursów w łódzkich szkołach, prowadzenie sekcji językoznawstwa na Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Łodzi; **Opole** — Latający Uniwersytet — odczyty i spotkania w szkołach województwa opolskiego; **Poznań** — organizowanie konkursów ortograficznych, odczyty z zakresu poprawności językowej; **Rzeszów** — zorganizowanie konkursu multimedialnego Internetowy Mistrz Kultury Języka, prowadzenie warsztatów teatralnych dla gimnazjalistów województwa podkarpackiego, współpraca z Uniwersytetem Rzeszowskim — z JM Rektorem UR, Instytutem Filologii Polskiej oraz Wydziałem Filologicznym przy organizowaniu sesji naukowej Słowa prawdy i życia Karola Wojtyły — Jana Pawła II oraz konkursu multimedialnego Internetowy Mistrz Kultury Języka, współpraca ze szkołami podstawowymi i gimnazjami w Krasnem, Lubaczowie, Przeworsku, Rzeszowie, Woli Zarczyńskiej, z Zespołem Szkół przy Szpitalu Wojewódzkim nr 2, z Zespołem Szkół Społecznych nr 1 oraz z Zespołem Szkół Muzycznych nr 1; **Szczecin** — współpraca z PWSZ w Gorzowie Wielkopolskim, ze szkołami podstawowymi i średnimi, udział w pracach Komitetu Okręgowego XL Olimpiady Literatury i Języka Polskiego; **Toruń** — prace Komitetu Olimpiady Literatury i Języka Polskiego; **Wałbrzych** — organizacja konkursów ortograficznych i innych konkursów językowych we wszystkich typach szkół, współpraca z wyższymi szkołami zawodowymi w Wałbrzychu; **Wrocław** — zorganizowanie w dniach 20–21 października 2010 r. wspólnie z Instytutem Filologii Polskiej UW. oraz Wrocławskim Towarzystwem Naukowym konferencji naukowej Władysław Nehring — uczony, edytor, nauczyciel.

6. Współpraca z innymi organizacjami i instytucjami

Bydgoszcz — z Pałacem Młodzieży w Bydgoszczy; **Cieszyn** — z Biblioteką Pedagogiczną (Cieszyn, Bielsko-Biała); **Częstochowa** — z Towarzystwem im. A. Mickiewicza, z Wojewódzkim Ośrodkiem Metodycznym, z Samorządowym Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli; **Gdańsk** — ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim i Instytutem Kaszubskim, z Komisją Dydaktyczną Rady Języka Polskiego i Komisją Języka Religijnego przy Radzie Języka Polskiego, praca w Komisji Standaryzacji i Normalizacji Rady Języka Kaszubskiego, uczestnictwo w corocznych konferencjach organizowanych przez PTJ, współpraca z MEN-em; **Katowice** — współpraca z PTJ, z Radą Języka Polskiego, z Wojewódzkim Ośrodkiem Metodycznym w Katowicach, Komitetem Językoznawstwa PAN; **Kielce** — współpraca z MEN-em, Polską Akademią Nauk, Kuratorium Oświaty w Kielcach, z bibliotekami publicznymi (m.in. Wojewódzką Biblioteką Publiczną w Kielcach), z Kieleckim Towarzystwem Naukowym, Ostrowieckim Towarzystwem Naukowym, Towarzystwem Literackim im. A. Mickiewicza, z Radiem Kielce, z Teatrem im. S. Żeromskiego w Kielcach, Kieleckim Centrum Kultury, Świętokrzyskim Centrum Doskonalenia Nauczycieli; **Lublin** — współpraca z rozgłośnią Radio Lublin — udział w cotygodniowych audycjach poświęconych językowi; **Łódź** — z Centrum Doskonalenia Nauczycieli — kursy dla egzaminatorów maturalnych, prowadzenie audycji Porady Językowe Radia Łódź; **Opole** — współpraca z organizacjami naukowymi, bibliotekami, Wojewódzkim Ośrodkiem Metodycznym w Opolu oraz Miejskim Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli; **Poznań** — współpraca z Okręgowym Komitetem Olimpiady Literatury i Języka Polskiego, z Radiem Merkury oraz Oddziałem w Poznaniu TVP-PTV-3, z Kuratorium Oświaty; **Rzeszów** — kontynuacja cyklu «Spotkania z literaturą» na terenie Rzeszowa: w Klubie Remont, w Domu Pomocy Społecznej i w Klubie Garnizonowym, prezentowanie programów artystycznych w domach kultury i bibliotekach województwa podkarpackiego, współpraca z Kołem Naukowym Polonistów UR — z Sekcją Językoznawczą Synchronistów, z Polskim Radiem Rzeszów — cykliczna audycja radiowa Aby język giętki w Magazynie Kulturalnym, z klubami kultury oraz ośrodkami pomo-

cy społecznej, m.in. z WDK w Rzeszowie, Klubem Garnizonowym, Domem Pomocy Społecznej, z bibliotekami, ze Stowarzyszeniem na rzecz Edukacji Kobiet «Blanka», ze Stowarzyszeniem Kraina Sanu; **Szczecin** — stała rubryka porad językowych E. Kołodziejek w Kurierze Szczecińskim pt. Językowa corrída, współpraca z Wojewódzkim Ośrodkiem Metodycznym w Gorzowie Wielkopolskim; **Toruń** — udział w pracach Komitetu Olimpiady Literatury i Języka Polskiego, współpraca z wojewódzkimi ośrodkami metodycznymi, z Towarzystwem Naukowym w Toruniu; udział w Toruńskim Festiwalu Nauki i Sztuki, współpraca z regionalnymi rozgłośniami i czasopismami; **Wałbrzych** — współpraca z Teatrem Dramatycznym im. J. Szaniawskiego, Teatrem Lalek i Aktora, Biblioteką Publiczną «Biblioteką pod Atlantami», Biblioteką Pedagogiczną, z Dolnośląskim Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Informacji Pedagogicznej we Wrocławiu, z Ośrodkiem Doradców Metodycznych przy Urzędzie Miasta, Delegaturą Kuratorium Oświaty; **Wrocław** — współpraca z Towarzystwem Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej.

7. Współpraca z władzami terenowymi

Współpracę z władzami terenowymi podjęło siedem oddziałów: **Bydgoszcz** — z Urzędem Miasta (udział w granice oświatowym przyznany Pałacowi Młodzieży), z władzami samorządowymi Tczewa, Starogardu Gdańskiego, Świecia; **Kielce** — z prezydentem Kielc oraz marszałkiem województwa świętokrzyskiego; **Opole** — z Urzędem Wojewódzkim i Marszałkowskim; **Poznań** — wykłady z kultury języka urzędowego dla Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego; **Rzeszów** — z Urzędem Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego i Podkarpackim Urzędem Wojewódzkim, z władzami samorządowymi gminy Jarosław; **Szczecin** — z Urzędem Miasta i Gminy w Gryfinie i Gryfińską Biblioteką Publiczną — zorganizowanie I Gryfińskiego Dyktanda z Języka Polskiego; odczyty: dla pracowników Zamku Książąt Pomorskich, Uniwersytetu Trzeciego Wieku, dla sędziów Sądu Okręgowego w Poznaniu, Sądu Rejonowego w Gorzowie Wielkopolskim, dla uczestników studenckiego obozu naukowego Uniwersytetu Wrocławskiego w Świnoujściu; warsztaty językowe dla urzędników Izby Skarbowej w Szczecinie, warsztaty dla pracowników Powiatowego Urzędu Pracy w Policach; **Wałbrzych** — współpraca z Urzędem Miejskim i Wydziałami Edukacji, Kultury i Sportu w Urzędzie Miasta i Starostwie Powiatowym, z Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym oraz Polskim Towarzystwem Dyslektycznym.

8. Udział członków TMJP w imprezach organizowanych na terenie danego miasta

Bydgoszcz — w I Bydgoskim Festiwalu Nauki; **Cieszyn** — w imprezach oświatowych, naukowych i popularnonaukowych; **Katowice** — współorganizacja szkolnych konkursów ortograficznych, udział w organizacji radiowego dyktanda; **Kielce** — udział w XVIII Tygodniu Kultury Języka oraz XI Kieleckim Festiwalu Nauki; **Łódź** — dr D. Zawilska jako wiceprzewodnicząca Komitetu Okręgowego Olimpiady Literatury i Języka Polskiego; **Opole** — udział w Festiwalu Nauki, Konkursie Wiedzy o Języku Polskim; **Rzeszów** — udział w promocjach książek — przygotowanie i prezentacja programów poetyckich, praca w jury konkursów; **Szczecin** — w ramach obchodów 25-lecia polonistyki szczecińskiej udział w panelu dyskusyjnym pt. Co z tą polszczyzną, udział w cyklu wykładów pt. Potyczki z polszczyzną — Szczecińskie Centrum Kultury; **Toruń** — przygotowanie imprezy pt. Czy można „zaprosić do konkursu”? — turniej poprawności językowej dla gimnazjalistów w ramach X Toruńskiego Festiwalu Nauki i Sztuki.

9. Współpraca z redakcjami różnego typu czasopism

Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego stale wydaje organ prasowy Język Polski. W roku 2010 wydano pięć numerów JP (1, 2, 3, 4-5) o łącznym nakładzie 5000 egz. i łącznej objętości 38 ark. wyd. i 25 ark. druk.

Współpracę z redakcjami różnego typu czasopism, zwłaszcza naukowych, podejmowały następujące oddziały: **Bydgoszcz** — Prace Komisji Językoznawczej Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, Linguistica Bidgostiana, Linguistics Applied; **Cieszyn** — Onomastica; **Gdańsk** — Język Polski w Szkole, Pomerania i Acta Cassubiana; **Katowice** — Biuletyn PTJ, Polonica, Stylistyka, LingVaria, Poradnik Językowy, Polonistyka; **Kielce** — Respectus Philologicus, LingVaria, Etnolingwistyka, Kwartalnik

Polonistyczny UJK, Studia Filologiczne UJK; **Łódź** — Folia Linguistica, Conversatoria Linguistica oraz KTN; **Opole** — współpraca z Wydawnictwem UO; **Rzeszów** — współpraca z Wydawnictwem Uczelnianym UR, z Biuletynem Informacyjnym Gmina Jarosław; **Szczecin** — praca w Komitecie redakcyjnym szczecińskich Studiów Językoznawczych, stała rubryka porad językowych E. Kołodziejek w Kurierze Szczecińskim pt. Językowa corrida; **Toruń** — z redakcjami Poradnika Językowego, Poloników, Biuletynu PTJ; **Wałbrzych** — z redakcjami czasopism naukowych wydawanych przez PAN i wydawnictwami uczelnianymi (Zielona Góra, Wrocław, Opole), z Poradnikiem Językowym, także czasopismami o profilu metodycznym, takimi jak Między Nami Polonistami, Dolnośląskie Ścieżki, Małe Formy Metodyczne; **Zielona Góra** — Gazeta Regionalna, Kronika Ziemi Żarskiej.

Wprowadzenie do sprawozdania finansowego za 2010 rok

1. **Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego** z siedzibą w Krakowie, al. Mickiewicza 31 jest jednostką organizacyjną i posiada osobowość prawną, działa w 17 oddziałach powołanych przez Zarząd Główny. Terenem działalności Towarzystwa jest obszar Rzeczypospolitej Polskiej.

2. Podstawowy przedmiot działalności według PKD

odpłatna działalność statutowa:

22,11, Z; wydawanie książek, w tym słowników i encyklopedii,

22,13, Z; wydawanie czasopisma Język Polski,

52,47, A; sprzedaż detaliczna własnych wydawnictw,

nieodpłatna działalność statutowa:

73,20, D; prace badawcze i rozwojowe w dziedzinie językoznawstwa, piecza nad sprawnością i kulturą języka polskiego, pogłębianie znajomości języka polskiego,

80,42, B; kształcenie ustawiczne dorosłych, działalność pomocnicza dla nauki języka polskiego w szkołach,

91,33, Z; działalność pozostałych organizacji członkowskich, zebrania z odczytami, pogadanki, kursy i tym podobne, promocja wiedzy o języku polskim za granicą.

3. **15 kwietnia 2005 r.** Towarzystwo uzyskało status organizacji pożytku publicznego, i zostało wpisane do Krajowego Rejestru Sądowego pod numerem KRS:0000087597 (Sąd Rejonowy dla Krakowa-Śródmieścia, XI Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego). Czas trwania Towarzystwa zgodnie ze statutem jest nieograniczony.

NIP 676-20-63-404

REGON 007022217

4. **Członkami Zarządu** Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego są:

— prof. dr hab. Bogusław Dunaj	przewodniczący
— prof. dr hab. Piotr Żmigrodzki	wiceprzewodniczący
— dr Sylwia Pręczyk-Kisielak	sekretarz
— dr Kazimierz Sikora	skarbnik

5. **Celem Towarzystwa** jest krzewić rozumną miłość języka polskiego, opartą na znajomości jego zasad, rozwoju i znaczenia oraz na rozumieniu zjawisk językowych w ogóle. Osiąganie tego celu służy podtrzymaniu tradycji narodowej, pielęgnowaniu polskości oraz rozwojowi świadomości obywatelskiej i kulturowej. Towarzystwo nie działa w celu osiągnięcia zysku. Dochód z ewentualnej działalności odpłatnej pożytku publicznego służy wyłącznie realizacji zadań w zakresie nauki, edukacji, oświaty i wychowania poprzez:

- pieczę nad sprawnością i kulturą języka polskiego,
- pogłębianie znajomości języka polskiego,
- wydawanie stałego organu pt. Język Polski oraz przedsięwzięcie i ogłaszanie innych prac i wydawnictw poświęconych językowi polskiemu,

- zebrania z odczytami, pogadanki, kursy i tym podobne,
- działalność pomocniczą dla nauki języka polskiego w szkołach,
- promocję wiedzy o języku polskim za granicą.

6. **Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego** prezentuje sprawozdanie finansowe za rok obrotowy rozpoczynający się 01.01.2010 i kończący się 31.12.2010.

Roczne sprawozdanie sporządzono przy założeniu kontynuowania działalności statutowej przez Towarzystwo co najmniej 12 miesięcy i dłużej. Nie są znane okoliczności, które wskazywałyby na istnienie poważnych zagrożeń dla kontynuowania działalności.

Niniejsze sprawozdanie finansowe zawiera dane za rok obrotowy **01.01.2010 – 31.12.2010** oraz porównywalne dane za rok obrotowy **01.01.2009 – 31.12.2009**.

Sprawozdanie finansowe zostało sporządzone zgodnie z wymogami Ustawy z dnia 29 września 1994 roku o rachunkowości obowiązującymi jednostki kontynuujące działalność oraz zgodnie z załącznikiem do rozporządzenia Ministra Finansów z 15.11.2001 roku (Dz.U. nr 137, poz. 1539, z późn. zm.), składa się z:

- A. bilansu,
- B. rachunku wyników,
- C. informacji dodatkowej.

Ad A.

W bilansie wykazano stany aktywów i pasywów na dzień zamknięcia ksiąg rachunkowych poprzedniego (2009) i bieżącego (2010) roku obrotowego w kolejności i w sposób określony w załączniku nr 1 do rozporządzenia Ministra Finansów z 15.11.2001 roku (Dz.U. nr 137, poz. 1539, z późn. zm.).

Ad B.

W rachunku wyników wykazano przychody i koszty za poprzedni (2009) i bieżący (2010) rok obrotowy w kolejności i w sposób określony w załączniku nr 2 do wyżej cytowanego rozporządzenia Ministra Finansów.

Ad C.

Informacja dodatkowa

Towarzystwo sporządza rachunek zysków i strat w układzie porównawczym.

W sprawozdaniu finansowym wykazuje zdarzenia gospodarcze zgodnie z treścią ekonomiczną.

Wynik finansowy za dany rok obrotowy obejmuje wszystkie osiągnięte i przypadające na jego rzecz przychody oraz związane z tymi przychodami koszty zgodnie z zasadami memoriału współmierności przychodów i kosztów oraz ostrożnej wyceny.

W roku 2010 nie wystąpiły zmiany metod księgowości oraz wyceny aktywów i pasywów w stosunku do roku 2009 — księgi zachowują ciągłość formalną i merytoryczną.

Środki trwałe oraz wartości niematerialne i prawne — wartość netto zero.

Należności wyceniane są w kwocie wymagającej zapłaty.

Materiały w momencie zakupu księgowane są bezpośrednio w koszty według cen nabycia.

Towary i produkty gotowe przyjmowane są w cenach ewidencyjnych.

Rozchód towarów i produktów z magazynu rozliczany jest w cenach ewidencyjnych po uwzględnieniu odchyleń.

Rachunek wyników zamyka się zyskiem brutto w wysokości 95,04 zł — wynik finansowy zysk netto wynosi 95,04 zł. Proponuje się przeznaczyć wyżej wymieniony zysk na zwiększenie funduszu statutowego TMJP.

Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego na dzień 31.12.2010 roku zatrudniało 1 osobę na 1/1 etatu. W ramach realizowanych zadań były zatrudniane także osoby na podstawie umów-zleceń i umów o dzieło.

Kraków, dnia 03.02.2011 r.

BILANS

na dzień 31.12.2010 r.

Bilans sporządzony zgodnie z załącznikiem do rozporządzenia Ministra Finansów z 15.11.2001 (Dz.U. nr 137, poz. 1539, z późn. zm.)

Wiersz	AKTYWA		Stan na		Wiersz	PASYWA		Stan na	
	1	2	początek roku	koniec roku		1	2	początek roku	koniec roku
A	Aktywa trwałe		0,00	0,00	A	Fundusze własne	96 590,57	96 590,57	96 685,61
I	Wartości niematerialne i prawne				I	Fundusz statutowy	66 123,93	66 123,93	96 590,57
II	Rzeczowe aktywa trwałe				II	Fundusz z aktualizacji wyceny			
III	Należności długoterminowe				III	Wynik finansowy netto za rok obrotowy	30 466,64	30 466,64	95,04
IV	Inwestycje długoterminowe				1	Nadwyżka przychodów nad kosztami (wielkość dodatnia)	30 466,64	30 466,64	
V	Długoterminowe rozliczenia międzyokresowe				2	Nadwyżka kosztów nad przychodami (wielkość ujemna)			
B	Aktywa obrotowe		107 866,23	101 937,29	B	Zobowiązania i rezerwy na zobowiązania	11 275,66	11 275,66	5 251,68
I	Zapasy rzeczowych aktywów obrotowych		80 622,50	75 791,29	I	Zobowiązania długoterminowe z tytułu kredytów i pożyczek			
II	Należności krótkoterminowe		3 607,00	10 800,64	II	Zobowiązania krótkoterminowe i fundusze specjalne	11 275,66	11 275,66	5 251,68
					1	Kredyty i pożyczki			
					2	Inne zobowiązania	11 275,66	11 275,66	5 251,68
					3	Fundusze specjalne			
III	Inwestycje krótkoterminowe		23 636,73	15 345,36	III	Rezerwy na zobowiązania			
1	Środki pieniężne		23 636,73	15 345,36	IV	Rozliczenia międzyokresowe	0,00	0,00	0,00
2	Pozostałe aktywa finansowe				1	Rozliczenia międzyokresowe przychodów			
C	Krótkoterminowe rozliczenia międzyokresowe				2	Inne rozliczenia międzyokresowe			
	Suma bilansowa		107 866,23	101 937,29		Suma bilansowa	107 866,23	107 866,23	101 937,29

**Rachunek wyników
na dzień 31.12.2010 r.**

*Rachunek wyników sporządzony zgodnie z załącznikiem do rozporządzenia Ministra Finansów z 15.11.2001
(Dz.U. nr 137, poz. 1539, z późn. zm.)*

Pozycja	Wyszczególnienie	Kwota za poprzedni rok obrotowy	Kwota za bieżący rok obrotowy
1	2	3	4
A.	Przychody z działalności statutowej	76 601,11	101 558,16
I.	Składki brutto określone statutem	9 110,00	8 020,00
II.	Inne przychody określone statutem	67 491,11	93 538,16
1	Przychody z działalności statutowej nieodpłatnej pożytku publicznego	36 689,99	33 790,50
2	Przychody z działalności statutowej odpłatnej pożytku publicznego	30 801,12	36 880,06
3	Pozostałe przychody określone statutem		22 867,60
B.	Koszty realizacji zadań statutowych	27 740,11	79 693,73
1	Koszty realizacji zadań statutowych działalności nieodpłatnej pożytku publicznego	32 790,49	36 856,19
2	Koszty realizacji zadań statutowych działalności odpłatnej pożytku publicznego	18 514,12	21 301,46
3	Pozostałe koszty realizacji zadań statutowych	-23,56	21 536,08
C.	Wynik finansowy na działalności statutowej (wielkość dodatnia lub ujemna) (A-B)	48 861,00	21 864,43
D.	Koszty administracyjne	21 407,67	22 337,99
1	Zużycie materiałów i energii	2 987,02	3 337,80
2	Usługi obce	2 691,93	2 441,09
3	Podatki i opłaty	1 132,44	1 411,17
4	Wynagrodzenia oraz ubezpieczenia społeczne i inne świadczenia	14 596,28	15 147,93
5	Amortyzacja		
6	Pozostałe		
E.	Pozostałe przychody (niewymienione w poz. A i G)	3 273,30	626,86
F.	Pozostałe koszty (niewymienione w poz. B, D i H)	262,12	26,83
G.	Przychody finansowe	2,13	2,97
H.	Koszty finansowe		34,40
I.	Wynik finansowy brutto na całokształcie działalności (wielkość dodatnia lub ujemna) (C-D+E-F+G-H)	30 466,64	95,04
J.	Zyski i straty nadzwyczajne	0,00	0,00
I.	Zyski nadzwyczajne — wielkość dodatnia		
II.	Straty nadzwyczajne — wielkość ujemna		
K.	Wynik finansowy ogółem (I+J)	30 466,64	95,04
I.	Różnica zwiększająca koszty roku następnego (wielkość ujemna)		
II.	Różnica zwiększająca przychody roku następnego (wielkość dodatnia)		

Kronika

B. Taras: Sprawozdanie z sesji Słowa prawdy i życia Karola Wojtyły — Jana Pawła II	226
A. Przepiórkowski: Polska Lista Językoznawcza	227
Nowości wydawnicze i książki nadesłane	228
Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego w 2010 r. (skrót)	230

Informuję, że został wydany drukiem tom 34 *Słownika polszczyzny XVI wieku* z hasłami PRZYRABIAĆ – P, zamykający publikację obszernej grupy haseł na literę [p], wypełniających tomy 23–34. Wszystkich zainteresowanych pragnę też powiadomić, że w przygotowaniu jest już tom 35, zawierający pierwszą partię haseł na literę [r]. Ukaże się on na początku roku 2012. Zarówno tom najnowszy, jak i wszystkie go poprzedzające są również dostępne w Internecie w zasobach Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej.

dr Patrycja Potoniec
kierownik Pracowni
Słownika Polszczyzny XVI wieku IBL PAN

Nakładem
Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego w Krakowie
oraz
Oficyny Wydawniczej RYTM w Warszawie
ukazał się

Barbary Czopek-Kopciuch, Urszuli Bijak, Aleksandry Cieślikowej

MAŁY SŁOWNIK NAZW POLSKICH MIAST,
PAŃSTW EUROPY, ICH STOLIC
I MIESZKAŃCÓW

Warszawa 2011, s. 212

Cena (w TMJP) 15 zł plus koszty wysyłki

SPIS RZECZY zeszytu 2–3. rocznika XCI

Jubileusz Profesora Walerego Pisarka (z fotografią)	81
W. Kajtoch: O Profesorze Walerym Pisarku	82
A. Markowski: Świadomość językowa w Dziennikach Marii Dąbrowskiej (przyczynek do kształtowania się normy w polszczyźnie 1. połowy XX wieku)	94
B. Walczak: Ewolucja języka a kodyfikacja normy	103
P. Zbróg: Norma językowa a skodyfikowana norma językowa — propozycja obiektywizacji opisu	109
Z. Saloni: Co w roku 2010 obowiązuje w pisowni polskiej?	117
A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska: Poradnictwo językowe a zmiany w normie skodyfikowanej	125
E. Rogowska-Cybulska: Zasady pisowni polskiej w świetle pytań kierowanych do poradni językowych	134
E. Dułna-Rak: Postawy wobec kodyfikacji i przejawy kodyfikacji normy językowej w czasopiśmie Język Polski w latach 1920–1939	142
M. Łozińska, U. Zdunek: O znaczeniu i roli różnych źródeł poprawnościowych w warsztacie redaktora	152
H. Grochola-Szczepanek: <i>Spiszu czy Spisza?</i>	160
E. Malcharek-Mucha: Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN w oczach użytkowników	168
L. Szymański: Empiryczna analiza leksyki czatu internetowego	179
K. Sikora, M. Rak: Nowe tendencje w interpunkcji — przecinek (na materiale internetowym)	188
K. Zawodzińska-Bukowiec: Pseudonim kupiecki a nazwa firmy	195
I. Nowak: Regionalizmy leksykalne Pilzna na tle regionalizmów krakowskich	211
Ze zjawisk współczesnego języka	
W. Mańczak: Jeszcze o modzie na zdrobnienia	218
Recenzje	
N. Chobzej, K. Simowycz, T. Jastremska, H. Dydyk-Meusz, Leksykon lwivski: poważno i na żart (Leksykon lwowski. Poważnie i żartobliwie), przez A. Kostecką-Sadową	220
J. Legomska, PAŃSTWO, NARÓD, OJCZYZNA w dawnej polszczyźnie. Leksykalno-semantyczny opis pojęć, przez B. Sieradzką-Baziur	223
M. Steffen-Batogowa, T. Batóg, Słownik homofonów polskich, przez P. Żmigrodzkiego	224